



BIOGRAFIE
REKTORÓW
UAM

KAROL OLEJNIK

Benon Miśkiewicz (1930–2008)



WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM

*Biografie Rektorów
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

REDAKTORZY SERII

PRZEMYSŁAW HAUSER

TOMASZ SCHRAMM

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

KAROL OLEJNIK

Benon Miśkiewicz (1930–2008)



POZNAŃ 2026

Do druku zaopiniował
prof. dr hab. Tomasz Schramm

Publikacja sfinansowana przez
JM Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

© Karol Olejnik 2026

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2026



Ta książka jest udostępniana na licencji Creative Commons –
Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne –
Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

Fotografie portretu Rektora oraz insygniów władzy Rektora UAM
ze zbiorów „Życia Uniwersyteckiego”

Projekt okładki i wyklejki: Ewa Wąsowska

Redakcja: Adam Pielachowski

Redaktor techniczny i DTP: Marcin Tyma

ISBN 978-83-232-4534-6 (Print)

ISBN 978-83-232-4535-3 (PDF)

DOI: 10.14746/amup.9788323245353

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. wyd. 17,50. Ark. druk. 16,75

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL SP. Z O.O., SZCZECIN, UL. KS. WITOLDA 7-9





Benon Miśkiewicz
(1930–2008)

Wstęp

Pisanie biografii można uznać za jedną z najtrudniejszych zarówno form literackich, jak też form zapisu o charakterze historiograficznym. Składa się na to kilka przyczyn, pośród których najważniejsza polega na trudności w ocenie postępowania omawianej postaci, biorąc pod uwagę całokształt uwarunkowań, w jakich przyszło jej działać. Ponadto piszący biografię tylko w ograniczonym zakresie jest w stanie dostrzec motywy, jakimi kierował się jej bohater, a które to motywy wynikają zarówno z cech osobowych, jak też z kalkulacji, o których niezbyt wiele wiemy. Trudności te dotyczą w całej rozciągłości, a może nawet w sposób szczególny, postaci Benona Miśkiewicza, historyka z wykształcenia, profesora, a także długoletniego rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w końcowym etapie życia – wysokiego urzędnika państwowego w randze ministra.

Owa „szczegółność” wynika z kilku przesłanek. Prof. Benon Miśkiewicz pełnił funkcję rektora przez pełne trzy kadencje (lata 1972–1981) poprzedzone okresem, kiedy to był prorektorem u boku rektora Czesława Łuczaka. Zatem w sumie przez ponad dekadę miał decydujący wpływ na losy jednej z najważniejszych uczelni w kraju. Powyższe stwierdzenie jest jednak tylko formalnym odnotowaniem pewnej rzeczywistości i nie możemy się do tego ograniczyć zważywszy, że lata te to w historii najnowszej naszego państwa okres szczególny, także w odniesieniu do szkolnictwa wyższego. Wystarczy przywołać wydarzenia z roku 1968, kiedy to studenci popadli w konflikt z władzami politycznymi, zmuszając tym samym profesurę uniwersytecką do zajęcia stanowiska „za” lub „przeciw” ich postawie. Ta ogólna konstatacja nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy omawiany tutaj prof. Miśkiewicz w 1968 roku, po pamiętnych wydarzeniach marcowych na uczelniach wyższych, objął funkcję prorektora do spraw studenckich.

W jeszcze większym stopniu miało to znaczenie w latach 1980–1981, kiedy jako rektor musiał się zmierzyć z solidarnościową falą nie tylko oczekiwań,

ale i rozliczeń za miniony okres. A przecież czas jego kadencji przypadał na lata, podczas których warunkiem w miarę normalnego funkcjonowania uniwersytetu była przychylność władz partyjnych, zarówno tych uczelnianych, jak też wojewódzkich, a wreszcie centralnych. Uczelniane czuwały nad kruchością w gruncie rzeczy spokojem w środowisku, którego coraz większa część (zarówno studentów, jak też kadry akademickiej) kontestowała rzeczywistość polityczną. Wojewódzkie i centralne natomiast pełniły rolę dawcy dóbr wszelakich, od akceptacji stopni i tytułów naukowych kadry nauczającej poczynając, poprzez przydział funduszy na badania, aż po decyzje o znaczeniu fundamentalnym, jakimi były środki na rozbudowę uczelni. Rektor tkwił w tym procederze bez reszty, a warto zauważyć, że relacje na linii uczelnia – władze polityczne nie ograniczały się tylko do ram polityczno-prawnych. Ograniczone (w miarę upływu lat – coraz to bardziej) zasoby wspomnianych dóbr, jakimi dysponowały czynniki państwowe i partyjne, wymagały ze strony władz rektorskich rozmaitych zakulisowych zabiegów, które z perspektywy lat można oceniać rozmaicie, co nie zmienia faktu, że miały one miejsce i były bezwzględnie konieczne. Dopiero na tak szerokim tle uwarunkowań omawianej epoki można dokonać oceny działań rektora UAM.

Zakończenie omówienia pełnienia funkcji rektorskiej w przypadku prof. Miśkiewicza nie kończy jednak zadania, jakie stoi przed autorem niniejszej publikacji. Wynika to z faktu, że od stycznia 1982 roku bohater naszej narracji objął funkcję ministerialną w resorcie, z którym było mu dane współpracować przez minione lata. Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Miśkiewicz pozostawał przez następne pięć lat, aż do 1987 roku. Ocena tego okresu życia i działalności opiniowanego wymaga od biografa uwzględnienia nie tylko faktu, że podejmowane przez profesora/ministra decyzje będą miały o wiele szerszy zakres i bardziej rozbudowane skutki, ale także inne, znacznie bardziej złożone, będzie ich uwarunkowanie polityczno-społeczne. Czy te ostatnie natomiast zawsze stwarzają możliwość sprawiedliwej oceny podejmowanych decyzji? Wiele zależy nie tylko od źródeł, ale i od konieczności zwrócenia się ku osobowości bohatera naszej opowieści, co stanowi nie lada wyzwanie dla piszącego.

Prezentowana praca składa się z dwu wyraźnie zarysowanych części. Pierwsza, jak na biografię przystało, znacznie bardziej rozbudowana, dotyczy okresu dzieciństwa i wczesnej młodości, a następnie lat studiów, dorobku naukowego (wraz z jego omówieniem), a wreszcie działalności prof. Miśkiewicza w strukturach władz rektorskich Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Część druga to omówienie lat, podczas których bohater publikacji sprawował urząd ministra w resorcie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W odniesieniu do tego ostatniego okresu szczególną uwagę poświęcono zasadniczym decyzjom kierownika resortu, takim, które zarówno dotyczyły całego środowiska akademickiego (przykładem zmiana Ustawy o szkolnictwie wyższym), jak również – a może przede wszystkim – ówczesnych relacji Profesora z macierzystą uczelnią. Inne kwestie natomiast, takie jak np. służbowe kontakty ministra Miśkiewicza z międzynarodowym środowiskiem naukowym, decyzje personalne wewnątrz kierowanego przezeń resortu, zabiegi wewnątrzrządowe dotyczące szkolnictwa wyższego itp. siłą rzeczy zostały potraktowane wybiórczo.

Powyższe konstatacje, z wyraźnym zaznaczeniem elementów działalności politycznej czy organizatorskiej bohatera naszej narracji, nie oznaczają pominięcia jego drogi zawodowej. Prof. Benon Miśkiewicz był bowiem uczonym znaczącej miary, z wieloma, jak się przekonamy, osiągnięciami na polu badań historycznych. Mało tego, w zakresie swojej specjalności, jaką była historia wojskowości, jego dorobek w znacznej mierze miał charakter pionierski. Dotyczy to zarówno poruszanej problematyki, jak również łączy się z doprecyzowaniem wcześniej pomijanych w historiografii kwestii metodologicznych. Na tej ostatniej płaszczyźnie (metodologicznej) prof. Miśkiewicz odegrał rolę inspirującą, wywołując szeroką dyskusję naukową w środowisku badaczy dziejów militarnych zarówno Polski, jak też powszechnych.

W tym miejscu może pojawić się pytanie, czy w tak intensywnym życiu znalazło się miejsce na (nazwijmy to umownie) „codziennosc”? Pod którym to określeniem można umieścić zarówno życie osobiste, jak też zainteresowania, upodobania kulturowe, pasje, hobby i szereg innych działań? Co do płaszczyzny życia rodzinnego to piszący biografie napotyka na specyficzne uwarunkowania zważywszy, że podstawowym źródłem (właściwie jedynym wiarygodnym) są dywagacje osób bohaterowi narracji najbliższych. Te zaś, w zestawieniu z naturalnym, a koniecznym w takiej sytuacji samoograniczeniem piszącego, niejako horyzont dociekań bez reszty determinują. Nie odnosi się to natomiast do sfery prywatności w zakresie upodobań, pasji czy – generalnie – sposobów spędzania czasu wolnego. Toteż w tej materii postaramy się poznać naszego bohatera nieco bliżej.

Podziękowania

Podczas pisania niniejszej biografii korzystałem z życzliwości wielu osób. Byli to przede wszystkim pracownicy UAM, w większości profesorowie, którzy na różnych etapach swojej uniwersyteckiej kariery z osobą prof. Miśkiewicza się spotykali. Dla wielu z nich, z racji pełnienia rozmaitych funkcji w strukturach uczelni, kontakt ten miał znamiona stałej współpracy, dla pozostałych bohater tej narracji był rektorem. Obecny w decyzjach, które przyszło im realizować, którym musieli się podporządkować. Był zwierzchnikiem, z którym relacje osobiste były okazjonalne, ograniczone do oficjalnych uroczystości uniwersyteckich. To dzięki ich pamięci – dzisiaj już emerytów – mogłem odtworzyć wiele interesujących szczegółów dotyczących działalności Profesora. I za to składam im wszystkim serdeczne podziękowania.

Podczas rozmów z wymienioną grupą pracowników spotykałem się z nader zróżnicowanymi opiniami. Od jednoznacznie pozytywnych do zdecydowanie nieprzychylnych rektorowi, za którymi bardzo często stały uzasadnienia, które znajdują potwierdzenie w materiale dowodowym, ale i takie, które funkcjonują na zasadzie obiegowych sądów. W pracy starałem się odwoływać do obydwu tych form przekazu w przekonaniu, że tylko w ten sposób można zbliżyć się do w miarę obiektywnego obrazu tamtej rzeczywistości.

W gronie osób, którym chciałbym podziękować szczególnie znajduje się Małżonka Profesora, Pani Stefania Miśkiewicz. To dzięki jej życzliwości uzyskałem szereg informacji, a także dostęp do ilustracji, bez których książka ta byłaby o wiele uboższa. Bardzo owocne okazały się rozmowy z niestety już nieżyjącym Panem prof. dr. hab. Henrykiem Olszewskim, który przez wiele lat współpracował z prof. Miśkiewiczem na różnych szczeblach w strukturach UAM. Składam podziękowanie Panu Rektorowi prof. dr. hab. Bronisławowi Marciniakowi, jednemu z następców bohatera tej narracji na stanowisku rektora, którego opinie o swoim poprzedniku traktuję jako wyraz poglądów znaczącej części pracowników wydziałów eksperymentalnych na UAM. Panu

prof. Jerzemu Brzezińskiemu dziękuję za bliskie rzymskim rygorom postrzegania tamtej rzeczywistości opinie i oceny rektora/ministra, uzasadnione wieloletnim pełnieniem funkcji dziekańskich na UAM. Pracownikom Muzeum Leśnictwa w Uzarzewie zawdzięczam dawkę wiedzy na temat ludycznej strony osobowości prof. Miśkiewicza.

Szczególne podziękowania chciałbym skierować pod adresem Pana prof. dr. hab. Przemysława Hausera i Pana prof. dr. hab. Tomasza Schramma. Obydwaj jako pełniący funkcję strażników wysokiego poziomu serii monografii rektorów UAM, czynili to z ortodoksyjnym wdziękiem, który na zawsze pozostanie w mej pamięci.

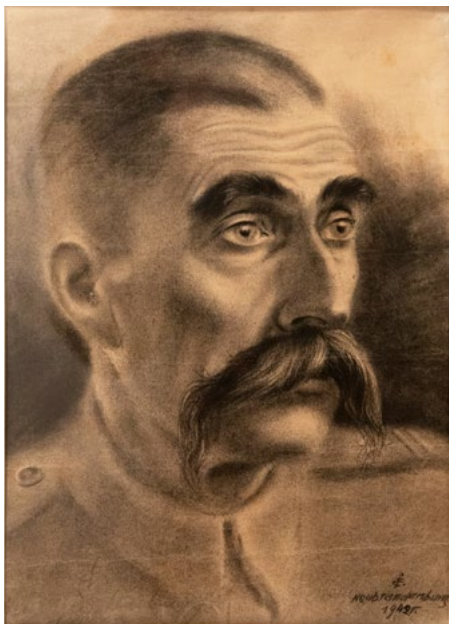
ROZDZIAŁ I

Życie i sylwetka naukowa

Benon Jan Witold Miśkiewicz (używający pierwszego imienia), syn Stanisława (ur. 1895) i Stanisławy z d. Olkiewicz, urodził się 27 maja 1930 roku w Baranowiczach, woj. nowogrodzkie. Miejsce urodzenia nie było przypadkowe, wiązało się bowiem z oficerską karierą ojca. Tenże, chociaż urodzony i wychowany w Wielkopolsce, uczestnik Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, po wydarzeniach majowych 1926 roku otrzymał przydział służbowy do wymienionego garnizonu kresowego. Dodajmy, że Stanisław Miśkiewicz był jednym z organizatorów kruszwickiego oddziału powstańczego w 1919 roku i brał czynny udział w walkach o rodzinną Kruszwicę i Inowrocław. Otrzymał za to Srebrny Krzyż Zasługi, Krzyż Powstańców Wielkopolskich oraz Medal Niepodległości. Na kolejnym etapie służby w Wojsku Polskim już jako podporucznik II batalionu 59 pp., i dowódca 9 kompanii brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Za zasługi w walkach nad Bugiem otrzymał Krzyż Walecznych, a także był przedstawiony do odznaczenia Orderem Virtuti Militari. W chwili wybuchu wojny, 1 września 1939 roku, major Stanisław Miśkiewicz był dowódcą III batalionu 78 pp. stacjonującego w Baranowiczach. Warunki bytowe miejscowego garnizonu nie były łatwe. Baranowicze zostały bowiem zniszczone podczas działań wojennych do tego stopnia, że do 1928 roku z racji braku odpowiednich koszar, część pułku rozlokowano w okolicznych wioskach. Jednak wysiłkiem kadry oficerskiej i żołnierzy sytuacja powoli poprawiała się¹.

W tychże Baranowiczach późniejszy profesor poznańskiej wszechnicy zamieszkiwał wraz z rodzicami i młodszym o dwa lata bratem Januarym. Tenże, późniejszy lekarz, działalnością zawodową związany będzie nieprzerwanie z Ino-

¹ Por. St. Miśkiewicz, *Wojna 1939 roku i niewola. Fragmenty wspomnień i listy*, Poznań 2008. Na temat życia kadry oficerskiej WP w okresie dwudziestolecia międzywojennego istnieje pokaźna literatura. Zob. F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972.



Fot. 1. Rodzice Profesora – Stanisław Miśkiewicz i Stanisława z d. Olkiewicz

wrocławiem. Dodajmy, że obydwaj bracia przez całe życie pozostawali w ścisłych relacjach. Rodzina majora Miśkiewicza – jak to wynikało ze wspomnień bohatera naszej narracji, a co zdają się potwierdzać zachowane fotografie – wiodła ustabilizowany, pozbawiony trosk materialnych żywot podobny do wielu rodzin wyższych rangą oficerów WP. Uczestniczenie w państwowych uroczystościach patriotycznych i związanych z macierzystą jednostką, a także religijnych, należało z natury rzeczy do obowiązków oficera tej rangi, co major Miśkiewicz. Monotonie życia koszarowego urozmaicało także życie towarzyskie kadry, polowania w chwilach wolnych i udział w rozgrywkach sportowych. Oprócz tego Pułk pełnił ważną rolę w życiu miasta i najbliższej okolicy. Było to oddziaływanie zarówno na lokalne warunki ekonomiczne (garnizon zaspokajał swoje potrzeby aprowizacyjne w okolicznych majątkach ziemskich), jak też kulturalne. W kasynie oficerskim była sala kinowa, w środowisku oficerskim funkcjonował chór i dwa zespoły sceniczne. Żony i dzieci kadry stanowiły zasadniczy trzon tych poczynąń. Pułk opiekował się także dwoma miejscowymi szkołami, a znajdujące się obok boisko i sala gimnastyczna były dostępne dla mieszkańców miasta. Z relacji bohatera tej publikacji wynikało, że zarówno on sam, jak też jego bliscy brali w tych działaniach czynny udział. Taka sytuacja trwała do wybuchu wojny, która na tamtym terenie miała początkowo nieco inne barwy, nie brunatne, ale czerwone.

To garnizonowe miasto leżące nieopodal granicy sowieckiej zostało bowiem zajęte dopiero w późnych godzinach 19 września przez oddziały Armii Czerwonej. Ta stosunkowo znaczna zwłoka w terminie wkroczenia wschodniego agresora do Baranowicz (granice Rzeczypospolitej Armia Czerwona przekroczyła o świcie 17 września), wynikała z faktu, że Sowietci na tym odcinku obawiali się znacznego oporu. Poniekąd było to uzasadnione, zważywszy na znaczną koncentrację polskich oddziałów w tym miejscu (garnizon w Baranowiczach należał do jednego z najważniejszych na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej), a także na fakt, że powszechną (także w sferach wojskowych) była wiara w znaczenie paktu sowiecko-polskiego obowiązującego w owym okresie. Warto wspomnieć o tym epizodzie – zwłoki w wejściu Sowietów – bowiem (być może – jak to utrzymywał sam Profesor) zdecydował on o dalszych losach całej rodziny.

Otóż na wieść o zbliżaniu się oddziałów czerwonoarmistów matka (ojciec walczył z Niemcami pod Mławą, a później w obronie Warszawy; dodajmy, że za zasługi poniesione podczas tych działań otrzymał Krzyż Virtuti Militari) zdecydowała się na pośpieszne opuszczenie miasta i wyjazd na zachód. Nie trudno sobie wyobrazić los żony i dzieci oficera Wojska Polskiego, gdyby pozostali na miejscu. Zsyłka w głąb ogromnego terytorium drugiego agresora, z niewiadomą przyszłością, była nieomal pewna. Ostatecznie cała trójka uciekinierów dotarła do Inowrocławia, natomiast major Stanisław Miśkiewicz dostał się do niemieckiej niewoli i przebywał w niej do 1945 roku. Jeniecki los wiódł go przez obozy w Hohnstein, Colditz, Prenzlau, Neubrandenburg, Gross Born i Sandbostel. Z opublikowanej po latach korespondencji pisanej przez ojca bohatera naszej narracji z oflagu można wyczytać gorące uczucia tęsknoty do żony i obydwu synów, a także troskę o ich wychowanie w poszanowaniu tradycyjnych wartości patriotycznych i chrześcijańskich².

W chwili wybuchu wojny Benon Miśkiewicz był uczniem 4 klasy ówczesnej Szkoły Powszechnej w Baranowiczach, po przybyciu do Inowrocławia rozpoczął naukę w szkole niemieckiej przeznaczonej dla Polaków. Okres tej edukacji był jednak krótki, bo trwał tylko do początków 1941 roku, kiedy to

² Listy te przepelnione są nie tylko troską o codzienne bytowanie rodziny, ale także o duchowe i intelektualne wychowanie obydwu synów. „[...] Moi złoci, kochani chłopcy [...] daleki jestem od próżnego gadulstwa, ale czynię to z obowiązku [...]. Chłopcy, wzdrzgam się na myśl o Was, abyście nie zapomnieli o podstawach, jakie staraliśmy się Wam zaszcześcić. Wierzajcie mi, że nic nie ma w życiu doczesnym nad wiarę [...]. Zawsze mówcie prawdę. Nie ustawajcie w nauce. Uczcie się wszystkiego, co Wam jest dostępne. Wszystko, czego się nauczycie, przyda się Wam w życiu. [...] Ufam Waszym ambicjom i przekonany jestem, że nadziei w Was pokładanej nie zawiedziecie. Daj Wam Boże moc i przetrwanie w Waszych postanowieniach, dobrą pamięć i rozum w nauce i natchnienie w rozpoznawaniu dobrego od zła”. Za: St. Miśkiewicz, *Wojna 1939 roku i niewola...*, s. 70–71.



Fot. 2. Z bratem Januarem i rodzicami w Baranowiczach

szkoła została zamknięta. Później (jak to wynika z własnoręcznie sporządzono- go życiorysu) dotychczasowy jedenastoletni uczeń najpierw został chłop- cem na posyłki w niemieckiej firmie, a następnie podjął pracę jako robotnik rolny w majątku Orłowo. W 1944 roku miał jeszcze miejsce epizod z zatrud- nieniem w niemieckiej fabryce maszyn rolniczych w Inowrocławiu, a tuż po wyzwoleniu młodzieniec został gońcem, a następnie strażnikiem Starostwa Powiatowego w tym mieście. „Byłem wyrośniętym dryblasem, dali mi kara- bin i kazali pilnować obiektu. Nie muszę mówić, jak byłem z tego powodu dumny” – wspominał w rozmowie z piszącym te słowa.

Po tych całkiem bogatych doświadczeniach jak na młody wiek, przy- szedł czas na uzupełnienie edukacji. W latach 1946–1950 Benon Miśkiewicz uczęszczał do szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego im. Jana Kaspro- wicza w Inowrocławiu, gdzie zdał maturę. W tym samym czasie uczniem w tej placówce był późniejszy kardynał Józef Glemp, o czym obydwaj wspo- minali po latach, gdy jakże w odmiennych rolach – prof. Miśkiewicz jako minister w rządzie gen. Jaruzelskiego, a kardynał jako prymas – spotkali się na Wawelu, podczas kolejnej wizyty (w 1983 roku) Jana Pawła II w Polsce³.

³ Profesor wspominał to spotkanie, które zawierało elementy humorystyczne. Prymas bowiem na widok szkolnego kolegi miał wykrzyknąć: „Benon, chodź do nas, nie wstydź się mnie, przywitaj się z dawnym kolegą”. Z relacji drugiej małżonki profesora wynika, że kardynał Glemp bawił kilkakrotnie w siedzibie Profesora nad Jeziorem Lednickim.



Fot. 3. Pogodne czasy przed wybuchem wojny

Dodajmy, że w tamtych powojennych czasach rodzina egzystowała w bardzo trudnych warunkach. Wynikało to z faktu, że mjr Stanisław Miśkiewicz jako przedwojenny oficer, po powrocie z ołagiu nie został przyjęty do służby w wojsku, nie mógł też znaleźć lepiej płatnej pracy i ostatecznie zatrudnił się jako magazynier w cukrowni Tuczo w Inowrocławiu.

Tymczasem obydwaj synowie wybierali się na studia (January na medycynę), co – przy mizernym uposażeniu głowy rodziny – było nie lada wyzwaniem. Tym też należy tłumaczyć fakt, że jeszcze podczas uczęszczania do szkoły średniej Benon Miśkiewicz miał się pracy zarobkowej m.in. na stanowisku kierownika świetlicy w Gimnazjum Przemysłowym w Inowrocławiu (od 1 IX 1949 do 1 III 1950). Tamże był też przewodniczącym koła ZHP, co zostało wysoko ocenione przez władze szkolne. Warto zaznaczyć, że w owym czasie charakter tej organizacji nie odbiegał jeszcze od statusu przedwojennego. Wprawdzie już pod koniec 1948 roku stanowiska w strukturach ZHP zaczęły przejmować działacze komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, ale ostateczna likwidacja harcerstwa w starym kształcie dokona się w 1950 roku. W kontekście naszych rozważań warto natomiast zauważyć, że fakt znacznego zaangażowania młodego licealisty w harcerskie struktury może świadczyć o potrzebie aktywności społecznej, co tak silnie zaznaczy się w dalszych etapach jego życia.

Benon Miśkiewicz jako kierunek studiów wybrał historię na uniwersytecie w Poznaniu. Egzamin wstępny zdał w czerwcu 1950 roku z wynikiem

dostatecznym i został przyjęty. Dla uczelni wyższych, tak zresztą jak i dla całego kraju, był to szczególnie trudny okres. Zaczynał się czas największej stalinizacji wszystkich aspektów życia społecznego⁴. Prześladowania ze strony wszechmocnego aparatu bezpieczeństwa objęły całe społeczeństwo, ale w pierwszym rzędzie inteligencję. Na uniwersytetach oznaczało to mniej lub bardziej bezwzględna rozprawę ze starą profesurą, a dla młodzieży uniformizację w strukturach wzorowanego na sowieckim Komsomole – Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i zaciekle tępienie wszelkiej ideowej odmienności, a nawet rugowanie dawnych form uniwersyteckiej tradycji.

Profesor w rozmowie z piszącym te słowa tak wspominał swój udział w pierwszej inauguracji roku akademickiego:

Wrażenie było niesamowite, gdy w naszej pięknej Auli na zakończenie uroczystości część studentów śpiewała *Gaudeamus*, a część usiłowała tamtych zagłuszyć, śpiewając międzynarodowy hymn młodzieży komunistycznej *Naprzód, młodzieży świata*. Starsi profesorowie nie kryli swojego oburzenia, natomiast młodsza kadra, w części przynajmniej, demonstrowała swoje poparcie dla tej nowej wersji inauguracji.

Bystry obserwator takiej rzeczywistości mógł wysnuć tylko jeden wniosek. Żeby funkcjonować w tamtym świecie, żeby utrzymać się na studiach, zwłaszcza jeżeli się miało nienajlepsze pochodzenie społeczne, trzeba było się jednoznacznie określić. Wróćmy do tej kwestii nieco dalej, tutaj trzymajmy się chronologii.

Z powodu trudnych warunków materialnych student Miśkiewicz wprawdzie otrzymał stypendium, natomiast nie przyznano mu miejsca w akademiku. Było to sporym wyzwaniem w sytuacji, gdy gwałtownie rosła liczba studentów (co wynikało z faktu, że pojawiły się nowe uczelnie), a podaż miejsc noclegowych w zniszczonym powojennym Poznaniu wyraźnie zmalała w porównaniu z okresem międzywojennym. Nasz przybysz z Inowrocławia zamieszkał wprawdzie u dalszej rodziny, a później w wynajętym pokoju przy ul. Chelmońskiego. Wybór kierunku studiów najwyraźniej okazał się trafny, skoro na pierwszym roku młody adept wiedzy historycznej nie tylko otrzymał wszystkie oceny bardzo dobre, ale – co miało kluczowe znaczenie na przyszłość – został zauważony przez wybitnego znawcę dziejów średnio-wiecznych, prof. Gerarda Labudę. Za namową tegoż Benon Miśkiewicz, stu-

⁴ Pewnym zaskoczeniem może być, że w ślubowaniu, jakie składali nowo przyjęci studenci w tymże 1950 roku, nie ma śladów indoktrynacji politycznej. Wyeksponowane natomiast zostało dążenie do wiedzy, poszanowanie dla profesury i posłuszeństwo władzom uniwersytetu.

dent II roku historii, podjął studia na drugim kierunku, była nim – wedle ówczesnej nomenklatury – historia kultury materialnej (archeologia).

Wprawdzie obydwa kierunki wzajemnie uzupełniają się zważywszy, że skąpe dla średniowiecza źródła pisane znakomicie wspierają znaleziska archeologiczne, ale pogodzenie zajęć wymagało znacznego wysiłku. Benon Miśkiewicz już jako student archeologii uczestniczył w praktykach muzealnych i wykopaliskowych m.in. we Wrocławiu, Toruniu i w Kruszwicy, a doświadczenia z tych praktyk cenił sobie bardzo wysoko. Dowodem były prowadzone później przezeń ćwiczenia i wykłady z historii średniowiecza, podczas których znakomicie łączył wiedzę wyniesioną z obydwu specjalności. Często też w trakcie wykładów odwoływał się do swoich znalezisk wykopaliskowych, a rozmaite tego rodzaju drobiazgi, rezultaty poszukiwań archeologicznych, znajdowały się na półkach z książkami w kierowanym przez już wówczas Profesora Zakładzie Historii Wojskowości.



Fot. 4. Mistrz i uczeń. Z prof. Gerardem Labudą

Ówczesne studia (na przestrzeni lat 1951/52 i 1952/53) miały charakter dwustopniowy, a każdy stopień kończył się egzaminem dyplomowym. Bohater naszej narracji kończy studia historyczne I stopnia egzaminem dyplomowym we wrześniu 1953 roku (ocena dobra), a egzamin dyplomowy II stopnia w styczniu 1955 roku (ocena bardzo dobra). W uzasadnieniu prof. Labuda stwierdził u opiniowanego „wyjątkowy talent dydaktyczny i szczególną predylekcję do pracy naukowej. Charakteryzuje się on umiejętnością prowadzenia nie tylko wnikliwej analizy źródeł, ale i umiejętnym wysnuwaniem wniosków uogólniających”⁵. Na podstawie obydwu egzaminów student Miśkiewicz otrzymał tytuł magistra historii. Wynika z powyższego, że odrębna praca w formie pisemnej nie była wówczas do tego potrzebna. Studia z zakresu historii kultury materialnej (archeologii) B. Miśkiewicz ukończył w 1953 roku po zdaniu egzaminu końcowego z I stopnia (ocena bardzo dobra). Warto dodać, że oceniającym był nie kto inny jak twórca poznańskiej archeologii i jeden z „ojców założycieli” poznańskiego uniwersytetu – prof. Józef Kostrzewski. Wspomnienie osoby recenzenta jest o tyle istotne, że był on już wówczas (w ramach szykan władzy w stosunku do przedwojennej profesury) przeniesiony w stan spoczynku. Władze decyzję tę motywowały uniemożliwieniem profesorowi „negatywnego wpływu na młodzież”. Najwyraźniej w pewnych sytuacjach zdarzały się jednak wyjątki od reguły, skoro formalnie odsuniętemu od zajęć uczonemu zezwolono na opiniowanie studenckiego dorobku⁶.

Powracając do studiów, warto zauważyć, że nieomal od początku pobytu na uczelni bohater naszej narracji z powodzeniem łączył zdobywanie wiedzy z pracą zarobkową. I tak w latach 1950–1954 pracował jako szef kompanii i wykładowca „kursu historycznego” (w ówczesnej nomenklaturze) i przedmiotów wojskowych w Studium Wojskowym Uniwersytetu Poznańskiego, a w latach 1954–1957 – w podobnym charakterze – także w Studium Wojskowym Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu⁷. Ponadto przez

⁵ Por. teczką osobową Benona Miśkiewicza, Archiwum UAM, sygn. 469/7.

⁶ Jednym z usuniętych był znany badacz dziejów insurekcji kościuszkowskiej i epoki napoleońskiej – prof. Adam Skalkowski. Tym, którego dotknęły restrykcje w nieco innej formie był wspomniany już wybitny archeolog Józef Kostrzewski, któremu jednak pozostawiono funkcję dyrektora Muzeum Prehistorycznego (szerzej na ten temat pozycja: J. E. Kaczmarek, A. Prinke, *Żyć i pracować i spełniać. Profesor Józef Kostrzewski (1885–1969) – prehistoryk, patriota, Europejczyk*, Poznań 2023). Ogółem sankcje na Uniwersytecie Poznańskim objęły wówczas blisko dwudziestu naukowców różnych specjalności. Szczegółowo kwestie te omawiał wielokrotnie prof. Tomasz Schramm. Por. tegoż, *Uniwersytet Poznański w latach 1945–1956*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80 rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999; tegoż, *Kilka mniej znanych kart z dziejów Uniwersytetu Poznańskiego*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 2, s. 140–156.

⁷ Por. teczką osobową..., Archiwum UAM, sygn. 469/7.



Fot. 5. Alina z d. Jankowska,
pierwsza żona Profesora

pewien czas był statystą w Teatrze Polskim, co – jak wspominał – łączyło się z niezłymi dochodami, ale miało i stronę mniej przyjemną w postaci konieczności nakładania makijażu i przebierania się w skąpe kostiumy minionych epok („jako dryblas, wyglądałem w nich fatalnie i byłem obiektem drwin”)⁸.

Tutaj jeszcze inna mała dykteryjka. Początek lat pięćdziesiątych w życiu uczelnianym zaznaczał się nie tylko wzmożoną indoktrynacją polityczną, co oznaczało m.in. relegowanie przedwojennej profesury i tępienie wszelkich prób wychodzenia poza narzucane schematy w życiu studenckim, ale także wieloma sytuacjami o wymiarze mniej dramatycznym, a raczej komicznym. O jednej z takich sytuacji wspominał Profesor, a dotyczyła ona propozycji ówczesnego Kierownika Studium Wojskowego na UAM, mjr. Gotfryda Ostrowskiego. Ten skądinąd zasłużony frontowiec wnioskował do władz rektorskich o urządzenie w Auli (pomyślanej jako sala koncertowa i stosownie do tego wyposażonej) ni mniej, ni więcej tylko – strzelnicy. Na zwrócenie mu uwagi, że grozi to przestrzeleniem organów, miał odpowiedzieć: „to kupi się nowe”.

Pracę na Uniwersytecie Poznańskim, który od 22 grudnia 1955 roku zyskał miano Adama Mickiewicza, odtąd UAM (w tym miejscu można dodać, że jako potencjalni patroni poznańskiej uczelni rozważani byli Marcin Kasprzak, Julian Marchlewski, a nawet Józef Stalin), mgr Benon Miśkiewicz rozpoczął w lutym 1955 roku jako asystent na Wydziale Filozoficzno-

⁸ Por. tamże.

-Historycznym w – wedle nomenklatury z lat 1945–1954/55 – Zespole Katedr Historycznych, przemianowanym później w Instytut Historyczny UAM. Równocześnie otrzymał połowę etatu adiunkta muzealnego w organizowanym wówczas Oddziale Wojskowym Muzeum Narodowego w Poznaniu, na którym to stanowisku pisał m.in. scenariusz do pierwszej ekspozycji stałej. Profesor z wielkim uznaniem wspominał kustosa tej placówki, wybitnego znawcę dawnego uzbrojenia, dra Stefana Pajączkowskiego, którego wiedza i doświadczenie muzealne wyniesione z przedwojennego Lwowa, pomogły mu zgłębić wiele tajników z zakresu historii wojskowości, zwłaszcza z munduroznawstwa i falerystyki.

Placówka ta niebawem miała otrzymać nową (samodzielną) siedzibę w budynku na Starym Rynku, a ponadto jej zarówno przedwojenne, jak i na bieżąco pomnażane zbiory wymagały gruntownego opracowania, toteż młody adept wiedzy historycznej i archeologicznej był jej szczególnie przydatny. Nowo wypromowany magister brał też udział w organizacji Muzeum Militarium na Cytadeli. Ta nieomal natychmiastowa aktywność zawodowa w znaczący sposób wynikała z obowiązków rodzinnych, jakie spoczęły na barkach świeżo upieczonego absolwenta. Jeszcze bowiem przed ukończeniem studiów (w 1954 roku) Benon Miśkiewicz zawarł związek małżeński ze studentką germanistyki UP, Aliną Teresą Barbarą Jankowską. Niebawem rodzina powiększyła się o pierwszą z czterech córek – Hannę, a kolejne: Wanda, Danuta i Barbara przyjdą na świat w następnych kilku latach. Pomimo tych nowych obowiązków mgr Miśkiewicz nadal aktywnie działał społecznie, i tak od 1961 roku był kierownikiem Sekcji Historii Wojskowości w poznańskim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego, a także zastępcą przewodniczącego poznańskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Dawnej Broni i Barwy.

W tym miejscu należałoby spojrzeć na okres studiów naszego bohatera w szerszym kontekście wydarzeń politycznych, które dotyczyły w równym stopniu Uniwersytet Poznański i całe społeczeństwo. Jak to już kilkakrotnie wspominaliśmy, lata 1950–1956 to próba stalinizacji także uczelni wyższych, co znajdowało rozmaity wyraz. Od represjonowania starszej profesury poczynając (przybierało to rozmaite formy, od pozbawienia zajęć, aż po relegowanie z uczelni), poprzez odbieranie szkołom wyższym wszelkich atrybutów samorządności, do szykan wobec „klasowo niepewnych” studentów. Uniwersytet Poznański nie był od tej reguły wyjątkiem⁹. Znalezienie się w tej rzeczywistości wymagało przyjęcia jednej z trzech postaw. Pierwszą można

⁹ Por. T. Schramm, *Kilka mniej znanych kart...*, s. 140–156.

określić jako całkowitą afirmację systemu. Kolejną była próba przystosowania się przy możliwie najmniejszych stratach moralnych i akceptacji tego, co absolutnie konieczne dla spokojnej egzystencji. Trzecia postawa polegała na negacji systemu, dopuszczając wówczas już na starcie do dorosłego życia całkowitą porażkę. Z pozbawieniem pracy, a w przypadku studenta – utratą szansy na studia włącznie, a bardzo często z represjami w postaci aresztu czy więzienia.

Rzecz oczywista, szczególnie przez władze pożądana była ta pierwsza postawa, czyli akceptacji z perspektywą kuszących możliwości, jakie nowa rzeczywistość ustrojowa proponowała jednostce i całemu społeczeństwu. Gama tych możliwości była, przyznać trzeba, całkiem szeroka. Poczynając od kwestii podstawowej, jaką była możliwość zdobycia elementarnej edukacji czy znalezienia pracy, łatwy dostęp na studia, poprzez szybką karierę w strukturach wojska czy w administracji, po – najbardziej ogólnie mówiąc – awans w drabinie społecznej. Pokusom tej ostatniej wersji, która sprowadzała się do korzystania z oferowanych przez władze możliwości, przy równoczesnym (niejako – wewnętrznym) braku pełnej akceptacji dla nowej rzeczywistości, ulegała wówczas całkiem pokaźna rzesza mieszkańców Polski. Zmęczonych latami wojny i nieładzących się nadziejami na rychłą zmianę nowego kształtu ustroju.

Dotyczyło to zwłaszcza osób wywodzących się ze środowisk – delikatnie rzecz ujmując – niekoniecznie docenianych w dwudziestoleciu międzywojennym (wieś, małe miasteczka, proletariats miejski i wiejski), a także (a może przede wszystkim) znacznej części młodego pokolenia. Niezależnie od tego, jak zostanie to nazwane, czy był to konformizm, czy koniunkturalizm, czy może – jedynie słuszny w tamtych warunkach – polityczny realizm, dziejowa konieczność, postawę aktywnego przystosowania się uznać należy jako dominującą w polskim społeczeństwie powojennym. W najnowszych badaniach socjologicznych, a i historycznych, ten przystosowawczy proces zyskał miano „prześlionej rewolucji”¹⁰. Jak w tych warunkach odnalazł się Benon Miśkiewicz, wywodzący się z warstwy inteligenckiej, a ponadto – co miało szczególne znaczenie – syn przedwojennego oficera?

Właściwie należałoby zadać sobie pytanie, jaki typ osobowości prezentował bohater naszej narracji. Jest to wprawdzie zawsze zabieg wysoce ryzykowny, ale w tej sytuacji wydaje się konieczny, niezbędny. Według piszącego te słowa, a w oparciu o znajomość trwającą przez nieomal pół wieku, podczas którego to okresu różnorodność sytuacji, tych społecznych, poli-

¹⁰ Por. A. Leder, *Prześliona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

tycznych, a także osobistych – była dostatecznie bogata, był prof. Miśkiewicz przede wszystkim pragmatykiem. Chociaż sam wywodził się z warstwy inteligentkiej i poniekąd uprzywilejowanej (zawód oficera przed 1939 rokiem cieszył się ogromnym prestiżem społecznym), nie podzielał tak typowego dla wielu (według określenia Czesława Miłosza) „pięknego mitu dwudziestolecia międzywojennego”. Miał także zdecydowanie krytyczny stosunek do sanacji, w tym także (a właściwie – przede wszystkim) do postaci samego Marszałka Piłsudskiego.

Można w tym dostrzegać przede wszystkim wpływ atmosfery domu rodzinnego, opinii tam zasłyszanych, a także wniosków wyniesionych ze studiów historycznych. Profesor podkreślał wielokrotnie, że stosunkowo powolny awans oficerski jego ojca (na przestrzeni dwudziestu lat od podporucznika do majora, i to pomimo bezsprzecznych zasług w okresie walk o niepodległość), jak również przeniesienie Stanisława Miśkiewicza do garnizonu na dalekich Kresach Wschodnich było spowodowane niechęcią ówczesnych rządzących do oficerów z Wielkopolski. Nawet do tych, którzy brali czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim z lat 1918–1919, ale politycznie byli postrzegani jako w większości sprzyjający endecji. Dla władz sanacyjnych swoistym potwierdzeniem „nieprawomyślnego” stosunku ówczesnego porucznika Stanisława Miśkiewicza do Marszałka było chociażby jego przybycie do Warszawy z oddziałami wielkopolskimi podczas przewrotu majowego. Dodajmy, że przekonanie o niechęci Piłsudskiego generalnie do Wielkopolski ma się całkiem nieźle także i obecnie, pomimo znacznego wysiłku również poznańskich historyków, aby taką opinię zmienić¹¹.

Jeżeli nawet można w jakiejś mierze powątpiewać w tę bardzo subiektywną ocenę, to faktem niezaprzeczalnym było to, że po przewrocie majowym 1926 roku, rozszady w wojsku podobne do tej, która dotknęła porucznika Miśkiewicza, wynikały często z przesłanek politycznych. Wprawdzie dotyczyło to przede wszystkim grupy oficerów starszych (od majora do generała), ale wyjątki zawsze się zdarzały. Działo się tak i z przyczyny wynikającej z faktu, że w armii miała miejsce ostra rywalizacja między wojskowymi wywodzącymi się z trzech różnych struktur, w której to rywalizacji prym wiedli byli

¹¹ Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008. Praca ta zawiera syntezę wcześniejszych badań, pośród których na szczególną uwagę zasługują m.in. opracowania prof. Przemysława Hausera, który do tej tematyki wracał kilkakrotnie. Por. *Józef Piłsudski a Wielkopolska w latach 1918–1919*, w: *W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Farysiowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Szczecin 2009, s. 293–302. Tegoż, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej w poglądach Józefa Piłsudskiego i próba jej urzeczywistnienia w latach 1918–1921*, w: *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, pod red. Z. Karpusa, W. Rezmera, E. Wiszki, Toruń 1997.

legioniści i oficerowie dawnej armii austro-węgierskiej, spychając na dalszy plan wojskowych z dwu pozostałych armii zaborowych. O tym, że sympatie Marszałka lokowane były po stronie jego najbliższych towarzyszy frontowych (legionistów), nie ma potrzeby wspominać.

Na ile wymienione przed chwilą uwarunkowania polityczne, a także historyczne zaszłości rodzinne stały się powodem kolejnej, brzemiennej w skutki, decyzji bohatera naszej narracji, trudno dociec. W każdym razie Benon Miśkiewicz już w 1949 roku wstąpił do PZPR, a zatem uczynił to jeszcze jako uczeń szkoły średniej. Czy ten krok był powodowany (być może) młodzieńczym odruchem chęci czynnego uczestniczenia w zmieniającej się rzeczywistości? Przy pozytywnej odpowiedzi na powyższą sugestię należałoby wysnuć wniosek, że już wówczas młodemu licealiście nieobce były ambicje odegrania w życiu znaczącej roli, ujmując rzecz inaczej – ambicje ugruntowania siebie dostatecznie wysoko w strukturach społecznych. Czy była to, zapewne nie do końca ukształtowana, ale pokusa sprawowania władzy? A być może zdecydował się na taki krok w przeświadczeniu, że z jego wątpliwym politycznie pochodzeniem zostanie się na studia będzie utrudnione? Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te pytania, w każdym razie postawa taka nie była wówczas rzadkością. Natomiast jeżeli odniesiemy te wątpliwości do późniejszych losów: profesora, prorektora, rektora, ministra wreszcie, to wątpliwości te w znacznym stopniu ustąpią. Jeżeli za politycznym wyborem już na starcie dorosłego życia kryła się obawa przed „szorstkim” (mówiąc delikatnie) potraktowaniem oficerskiego dziecka przez system, to niewątpliwie towarzyszyła jej chęć zaistnienia w nowej rzeczywistości na dostatecznie godnym miejscu.

Jednak ta przynależność do „przodującej siły narodu” początkowo zaowocowała kłopotami. W 1952 roku, a więc w okresie szczególnego nasilenia stalinizmu, studenta Benona Miśkiewicza z partii wyrzucono. Jako syn sanacyjnego oficera został zaklasyfikowany przez specjalną komisję Komitetu Uczelnianego PZPR jako „element klasowo obcy”. Miał jednak szczęście, bowiem ze studiów go nie usunięto, podczas gdy takie sytuacje także miały miejsce. Profesor tłumaczył to wstawiennictwem w jego obronie ówczesnych władz Studium Wojskowego UAM, które bardzo wysoko ceniły jego wykłady dla studentów. Można to przyjąć jako wysoce prawdopodobne, zważywszy na pozycję wojska w ówczesnej rzeczywistości politycznej. Dodajmy, że członkostwo w partii przywrócono mu dopiero w połowie 1959 roku, jak to się zwykło pisać, „na fali popaździernikowych zmian”. Pozostał w jej szeregach do końca z przekonaniem, które było udziałem wielu ludzi z różnych kręgów społecznych, że jedynie przynależność taka w ówczesnych warunkach politycznych

daje nie tylko rozmaite korzyści osobiste, ale możliwość pełnej aktywności, w tym także, a może przede wszystkim, na rzecz dobra wspólnego. Że rezultatem tych rozlicznych działań było osiągnięcie coraz to wyższych szczebli w społecznej pozycji jego samego? Bez narażania się na śmieszność zarzutu takiego nie można postawić.

Aktywność bohatera tej narracji w różnorodnych gremiach politycznych i społecznych, a także naukowych była niezwykle dynamiczna. Świadczą o tym liczne funkcje, które piastował nieomal nieprzerwanie, zarówno na uczelni, jak też poza nią. I tak w latach 1958–1961 był sekretarzem Komisji Oświaty i Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przez cztery lata (od 1964 roku) był kierownikiem naukowym Punktu Konsultacyjnego UAM z zakresu Historii i Pedagogiki w Szczecinie. Placówka ta stała się załącznikiem przyszłego Uniwersytetu Szczecińskiego, do którego powstania po latach (w 1985 roku jako Minister Szkolnictwa Wyższego) prof. Benon Miśkiewicz walczył się przyczyni. Od 1960 roku już jako adiunkt pełnił funkcję w Kolegium Redakcyjnym Wydawnictw UAM, początkowo jako sekretarz, a od 1965 roku jako zastępca redaktora naczelnego. Od 1962 roku był członkiem Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN). Natomiast rok później jako delegat pomocniczych pracowników nauki wszedł w skład Kolegium Rectorskiego UAM, pozostając na tej funkcji do 1966 roku.

Na osobną wzmiankę zasługuje jego stała aktywność polityczna. I tak, w latach 1963–1966 był sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR, w latach 1966–1968 członkiem egzekutywy KU. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że ten polityczny staż znacząco zaważył na dalszej karierze, już w strukturach władz uniwersyteckich. Tak więc od roku akademickiego 1968/69 doc. Miśkiewicz wszedł jako prorektor ds. nauczania w skład najwyższych władz naszej uczelni. W tym kręgu, na różnych stanowiskach uczelnianych, późniejszy Profesor pozostanie do 1981 roku. Z powyższego zestawienia wyciągnąć można prosty wniosek: prof. Miśkiewicz należał do tego typu ludzi, którzy postawę aktywną, i to na wielu płaszczyznach, przedkładają przez całe swoje życie nad wykonywanie (wyłącznie) obowiązków zawodowych (w tym przypadku – naukowych), chociaż i tutaj – jak zobaczymy niżej – zdołał osiągnąć znaczące wyniki.

Kariera akademicka prof. Miśkiewicza rozwijała się w kręgu znakomitych badaczy, których w Instytucie Historii UAM wówczas nie brakowało. Wpływ środowiska, a przede wszystkim uczonych tej miary, co Kazimierz Tymieniecki, Henryk Łowmiański, Janusz Pajewski, Zdzisław Grot, Witold Jakóbczyk, Jerzy Topolski, że wymienimy tylko kilku (z drugiego kierunku studiów Miśkiewicza – archeologii – można przywołać nazwiska profesorów Józefa



Fot. 6. Wręczenie prof. Henrykowi Łowmiańskiemu nowej edycji jego prac

Kostrzewskiego i Witolda Hensla), stymulował badania, stwarzał atmosferę sprzyjającą wymianie myśli i służył ambitnym, aktywnym postawom naukowym młodszych pracowników. Osobne, szczególne miejsce w gronie wymienionych przyznać należy prof. Gerardowi Labudzie, bo też jego rolę w rozwoju naukowym młodego asystenta trudno wprost przecenić. Prof. Miśkiewicz wielokrotnie podkreślał, że uważa się za ucznia prof. Labudy, który kształtował zarówno metody pracy młodego adepta wiedzy historycznej, jak też miał istotny wpływ zwłaszcza na pierwociny jego dorobku naukowego.

Nie znaczy to, że wyłącznie poddawał się on sugestiom Mistrza, czego przykładem mógł być doktorat. Prof. Labuda sugerował temat dysertacji z pogranicza archeologii i historii (z wykorzystaniem materiałów wykopaliskowych samego doktoranta), tymczasem bohater naszej publikacji skłaniał się coraz bardziej ku tematyce z zakresu historii wojskowości. Ostatecznie prof. Labuda przystał na propozycję ucznia i przewód został otwarty w 1958 roku na podstawie tematu *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*¹². Praca ta doskonale mieściła się w ówczesnym „piastowskim” i niemcoznawczym nurcie badań uprawianym

¹² B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961.



Fot. 7. Z prof. Januszem Pajewskim

z powodzeniem w Instytucie Historii UAM, a także w prężnie rozwijającym się w Poznaniu Instytucie Zachodnim. Dodajmy, że ukoronowaniem tych studiów będzie po kilkunastu latach fundamentalne dzieło prof. Labudy *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*¹³. Obrona doktoratu

¹³ G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.

Benona Miśkiewicza (recenzentami byli tacy luminarze polskiej historiografii jak prof. prof. Kazimierz Tymieniecki, Henryk Łowmiański i Aleksander Gieysztor) odbyła się pod koniec 1959 roku.

Dr Miśkiewicz zgodnie z przekonaniem, że praca na uczelni polega na nieprzerwanym prowadzeniu badań, nieomal natychmiast po doktoracie przystąpił do przygotowywania rozprawy habilitacyjnej. Jako temat obrał zagadnienie w naszej historiografii wcześniej całkowicie pomijane, a mianowicie stan budownictwa obronnego w Polsce średniowiecznej. Niejako przy okazji analizy tego zagadnienia, wprowadził do obiegu historiograficznego termin „stałe punkty oporu” (rozumiejąc pod nim zamki i miasta posiadające stałe umocnienia obronne), jako że wojskowość średniowieczna z powodzeniem stosowała równocześnie fortyfikacje polowe, wznoszone doraźnie na potrzeby danej kampanii, a niekiedy nawet w ramach przygotowań do starcia bitewnego. Kolokwium habilitacyjne odbyło się pod koniec 1964 roku na podstawie monografii *Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*¹⁴ i zakończyło się pełnym sukcesem autora.

W tym miejscu, w sytuacji jakże zmienionych warunków awansu naukowego, które uległy znacznemu ograniczeniu, warto przypomnieć jak to „drzewiej bywało”. Rozprawa habilitacyjna oceniana była wówczas przez czterech recenzentów. W przypadku pracy dra Miśkiewicza byli nimi profesorowie: Zdzisław Kaczmarczyk (Wydział Prawa UAM), Andrzej Nadolski (archeolog z UŁ), Kazimierz Myśliński (mediewista z UMCS) i Gerard Labuda (UAM). W oparciu o wszystkie bardzo pozytywne recenzje, w grudniu 1964 roku odbyło się kolokwium habilitacyjne, zakończone wykładem nt. *Przedmiot nauki historyczno-wojskowej*. Warto zwrócić uwagę na przytoczony temat. O ile bowiem habilitacja miała walory analityczno-syntetyzujące, o tyle wykład znamionował zainteresowania metodologiczne w odniesieniu do specjalności, w której habilitant zamierzał rozwijać swoje badania.

Nie był to, wedle wówczas obowiązujących procedur, kres na drodze do kolejnego awansu w hierarchii uniwersyteckiej. Wymagane było bowiem jeszcze zatwierdzenie habilitacji przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, poprzedzone oceną superrecenzenta i szeroką konsultacją środowiska z całej Polski. W tym celu Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM rozesłała do 16 najwybitniejszych historyków z różnych ośrodków uniwersyteckich w Polsce dotychczasowy dorobek habilitanta z prośbą o opinię. Wszyscy oni z tego obowiązku się wywiązali, a oceny były bardzo wysokie.

¹⁴ B. Miśkiewicz, *Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*, Poznań 1964.

I tak oto od marca 1965 roku dr Benon Miśkiewicz został docentem w Instytucie Historii UAM¹⁵.

Dodać należy, że praca nad habilitacją nie była jedyną płaszczyzną aktywności naukowej, bowiem przed dopuszczeniem do kolokwium dr Miśkiewicz opublikował ponad 50 pozycji (w tym dwie monografie książkowe i kilkadziesiąt artykułów na łamach specjalistycznych czasopism). Na podkreślenie zasługuje opracowanie przezeń kilkudziesięciu haseł (w większości poświęconych problematyce militarnej) do *Słownika starożytności słowiańskich*. Natomiast aktywność dydaktyczna nie sprowadzała się wyłącznie do prowadzenia ćwiczeń w ramach zajęć przypisanych do istniejącej wówczas Katedry Historii Polski Feudalnej do XVIII wieku, ale owocowała ponadto wydaniem cennego wyboru źródeł do historii Polski w okresie wczesnofeudalnym¹⁶. Jeszcze przed habilitacją dr Miśkiewicz rozpoczął również zbieranie materiału do skryptu (później podręcznika) *Wstęp do badań historycznych*, który wydano drukiem w 1963 roku. Znaczenie tego opracowania zostało docenione nagrodą Ministra (Nagroda indywidualna II stopnia), natomiast o jego dydaktycznej przydatności świadczy fakt, że towarzyszył on kolejnym pokoleniom studentów I roku historii do końca ubiegłego stulecia. Będziemy jeszcze o tym wspominali.

Awans naukowy doc. Miśkiewicza zbiegł się w czasie ze zmianami organizacyjnymi w Instytucie Historii UAM. Od maja 1965 roku pełnił on funkcję docenta etatowego w katedrze Historii Polski Feudalnej (kierowanej przez prof. dra hab. Jerzego Topolskiego), a jednocześnie (od 1 VII 1965) był kierownikiem Zakładu Historii Polski Średniowiecznej. Uzyskanie docentury warunkowało wówczas możliwość nie tylko samodzielnego prowadzenia badań, ale także kształcenie studentów na wyższym poziomie pracy dydaktycznej (wykłady i seminaria magisterskie), ponadto umożliwiała prowadzenie seminarium doktorskiego. Doc. Miśkiewicz natychmiast też z tego skorzystał, rozpoczynając wykłady z historii Polski feudalnej okresu średniowiecza, prowadzenie seminarium magisterskiego, a niebawem (od roku akademickiego 1965/66) otwierając seminarium doktorskie z zakresu historii wojskowości. Pierwszy doktorant obronił pracę przygotowaną pod jego kierunkiem jesie-

¹⁵ Por.teczka osobowa..., Archiwum UAM, sygn. 469/7.

¹⁶ G. Labuda, B. Miśkiewicz, *Teksty źródłowe do ćwiczeń z historii Polski epoki feudalizmu do połowy XIV wieku*, z. 1–2, Poznań 1961. W kolejnych latach ukazały się dwa następne zeszyty zawierające wybór źródeł z okresu wychodzenia państwa z rozbicia dzielnicowego (z. 3) i powstania państwa polsko-litewskiego (z. 4). Pozycja ta stanowiła podstawowy materiał do prowadzenia ćwiczeń z historii średniowiecznej na II roku studiów.

nią 1969 roku¹⁷. Wykłady, a także seminaria magisterskie i (później) doktorskie, prowadzone przez Profesora, cieszyły się niezmiennie ogromnym zainteresowaniem.

Przyczyna tej popularności była dość prosta. Przede wszystkim wykłady były prowadzone w interesujący sposób, cechowały się klarownością zarówno od strony treści, jak też ze względu na formę przekazu. Na studenckiej „gieldzie” wykładowca doc. Miśkiewicz plasował się bardzo wysoko, rzec można – w ścisłej czołówce. Należeli do niej, nie tylko niedościgniony w analizie średniowiecznych przekazów źródłowych mistrz bohatera tej narracji – prof. Gerard Labuda, ale także prof. Janusz Pajewski z barwnymi opowieściami o minionej przeszłości, prof. Zdzisław Grot dociekający np. wszelakich znaczeń Wielkiej Rewolucji we Francji, czy wreszcie prof. Witold Jakóbczyk ze swoimi przekonaniem o szczególnej roli Wielkopolski (i Wielkopolan) na przestrzeni naszych dziejów ojczystych. Natomiast w przypadku seminariów przyczyna studenckiego uznania dla doc. Miśkiewicza była nieco bardziej złożona.

Otóż prowadzący pozostawiał swoim podopiecznym daleko idącą swobodę przy wyborze tematu, nigdy go nie narzucał. Ingerował natomiast jedynie wówczas, gdy student nie miał do końca sprecyzowanych zainteresowań, bądź też zgłaszał temat przekraczający możliwości jego opracowania. Wówczas padało kilka propozycji, z których kandydat na magistra mógł (zawsze podczas dyskusji na seminarium) opowiedzieć się za jedną z nich. Weryfikacja poprawności zarówno na etapie formułowania zagadnienia wiodącego, jak też planu pracy odbywała się w formie dyskusji wszystkich seminarzystów. Obowiązkowo każdy z uczestników seminarium prezentował podczas spotkań kolejne etapy swoich poszukiwań i czytał przygotowany tekst. Pozwalało to jego uczestnikom na doskonalenie warsztatu badawczego i przynosiło znaczną satysfakcję. Przy tym wszystkim obowiązywała jednak zasada bezwzględnego dotrzymywania wyznaczonych przez prowadzącego terminów referowania kolejnych partii materiałów z takim skutkiem, że seminarzyści doc. Miśkiewicza na absolutorium byli już przeważnie po obronach prac magisterskich.

Podobne reguły obowiązywały na etapie przygotowywania rozpraw doktorskich. Także i tutaj temat był absolutnie inicjatywą doktoranta (rzecz

¹⁷ K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej w okresie rozbięcia dzielnicowego i monarchii stanowej (1138–1385)*, Poznań 1970. Rozprawa ta była kontynuacją doktoratu prof. B. Miśkiewicza i pozostawała w ścisłym kręgu „piastowskiej” tematyki badań uprawianych w poznańskiej uczelni. Temat ten był kontynuowany chronologicznie aż do schyłku XVIII wieku w następnych pracach przywołanego autora.

jasna po dyskusji i merytorycznym sprecyzowaniu z udziałem promotora), a czuwanie nad kolejnymi etapami badań było dyskretne, chociaż zawsze z gotowością do daleko idącej pomocy. Z ust Profesora nigdy nie padały pytania w rodzaju: „kiedy dostanę następny rozdział?”, czy „na jakim pan jest etapie badań?”, natomiast można było usłyszeć uwagę w rodzaju: „no to na koniec roku będziemy mieli nowego doktora”, której towarzyszyło wymowne spojrzenie. I jakie miał ów kandydat wyjście? Mógł jedynie nie zawieść oczekiwania. Dodać należy, że chętnych do pisania dysertacji doktorskiej pod kierunkiem docenta/profesora Miśkiewicza nigdy nie brakowało. Według ówczesnych reguł (Studium Doktoranckie to wymysł z późniejszych lat) bardzo często kandydatami były osoby, dla których czasy studenckie dawno minęły, a motywy skłaniające je do naukowych poszukiwań wynikały z chęci poprawienia swojej pozycji zawodowej (przeważnie byli to nauczyciele, muzealnicy i oficerowie WP). W tej sytuacji zostawianie im przez promotora daleko posuniętej inicjatywy wydawać się mogło ryzykowne, ale w praktyce sprawdzało się znakomicie. Z zachowanych materiałów wynika, że Profesor wypromował ponad 30 doktorów. Kilku z nich osiągnęło później tytuły profesorskie.

Po uzyskaniu habilitacji nowo promowany doc. Miśkiewicz mógł pomyśleć o nadaniu organizacyjnego kształtu swoim zainteresowaniom historyczno-wojskowym, co miało szerszy wymiar, bowiem wiązało się zarówno z ofertą dydaktyczną, jak też rozpoczęciem badań zespołowych w zakresie tego fragmentu dziejów. Przychylność władz wydziałowych dla inicjatywy doc. Miśkiewicza spowodowała, że od roku akademickiego 1965/66 w Instytucie Historii UAM zaczął się tworzyć zespół zajmujący się tymi zagadnieniami z inicjatorem tego przedsięwzięcia w charakterze kierownika. W zespole tym został zatrudniony na stanowisku asystenta mgr Karol Olejnik, a po paru latach (od 1968 roku) w charakterze pracownika naukowo-technicznego mgr Aleksandra Kubiak. W 1969 roku powołano natomiast Zakład Historii Wojskowości w takim samym składzie.

Należy dodać, że była to pierwsza w Polsce komórka naukowo-dydaktyczna umocowana w strukturach uniwersyteckich, która natychmiast nawiązała ścisłą współpracę z Wojskowym Instytutem Historycznym (WIH) w Warszawie. W owym czasie WIH był jedyną w strukturach Wojska Polskiego placówką naukowo-badawczą z uprawnieniami do przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych, a późniejsza wieloletnia współpraca tej instytucji z UAM owocowała wieloma wydarzeniami naukowymi (sesje) i szeregiem wydawnictw. W 1977 roku kierowany przez prof. Miśkiewicza Zakład znacząco zintensyfikował współpracę z wojskiem, została bowiem wówczas podpisana umowa z Akademią Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Natomiast

o randze naukowej doc. Miśkiewicza na płaszczyźnie badań historyczno-wojskowych może świadczyć fakt, że od 1966 roku wszedł on w skład Rady Naukowej WIH, a od 1970 roku pełnił funkcję jej przewodniczącego. Ponadto kierowany przez Profesora Zakład świadczył usługi dydaktyczne poza macierzystą uczelnią. Były to wykłady z historii wojskowości piszącego te słowa dla podchorążych Oficerskiej Wyższej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu i Oficerskiej Wyższej Szkoły Kwatermistrzostwa w tymże mieście.



Fot. 8. Podczas obrad Rady Naukowej WIH

Po osiągnięciu samodzielności naukowej doc. Miśkiewicz w znaczący sposób rozwinął wachlarz swoich badań. Pozostając w głównym nurcie dociekań nad szeroko rozumianą (chronologicznie i merytorycznie) problematyką historyczno-wojskową, skupił się m.in. nad historią Powstania Wielkopolskiego, historią historiografii, a także wiele uwagi poświęcił metodologii badań nad wojskowością. Owocowało to ponad czterdziestoma publikacjami na przestrzeni lat 1964–1969, głównie w formie artykułów naukowych, skryptów oraz samodzielnej monografii. Natomiast na płaszczyźnie dydaktycznej był autorem (już wspomnianego) wielokrotnie wznawianego podręcznika dla studentów histo-

rii pt. *Wstęp do badań historycznych*¹⁸, kontynuował także (współ z prof. Labudą) wydawanie źródeł z zakresu najstarszych dziejów Polski. Wiele uznania, zwłaszcza w kręgu dydaktyków, zyskała ponadto niewielka rozmiarami, ale pożyteczna rozprawa pt. *Praca magisterska na kierunkach humanistycznych studiów dla pracujących* (Poznań 1967). W tej sytuacji wiosną 1969 roku Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM, na wniosek Instytutu Historii, powołała komisję ds. wszczęcia postępowania o nadanie bohaterowi naszej narracji stopnia naukowego profesora nadzwyczajnego.

Recenzentami dorobku naukowego kandydata zostali prof. prof. Kazimierz Myśliński (UMCS), Gerard Labuda, Janusz Pajewski (UAM) i Stefan Krakowski (UŁ). Wszystkie recenzje były nader pozytywne¹⁹. Recenzenci zwracali uwagę nie tylko na znaczący dorobek opiniowanego, ale także na pionierski charakter tych prac (kwestie metodologiczne z zakresu historii wojskowości), zainteresowania dydaktyką uniwersytecką (wskazywali na wspomniany już podręcznik *Wstęp do badań historycznych*), a także działalność wydawniczą w postaci opracowania (współ z prof. Labudą) materiałów źródłowych z okresu średniowiecza. Ponadto komisja zadecydowała, aby wysłać do kilkunastu wybitnych uczonych z różnych ośrodków naukowych w Polsce dorobek kandydata z prośbą o jego ocenę. Było to zgodne z ówczesnymi wymaganiami, które zobowiązywały macierzyste Rady Wydziału, by te rozsyłały do wybranych placówek uniwersyteckich zarówno recenzje o dorobku kandydata, jak również, aby żądały indywidualnych ocen od osób, którym takie materiały były przesyłane. Stosownie do tej procedury opinie takie nadesłali m.in. uczeni tej miary co: Aleksander Gieysztor, Juliusz Bardach, Karol Maleczyński, Zdzisław Kaczmarczyk, Henryk Łowmiański, Jan Pachonński i Stanisław Herbst. Ten ostatni, znakomity znawca wojskowości staropolskiej i metodolog – co szczególnie godne podkreślenia – znajdował się wówczas w naukowym sporze z opiniowanym, a to w kwestii metodyki badań historyczno-wojskowych. Dodajmy, że spór ten znacząco przyczynił się do rozwoju przedmiotowej specjalności w Polsce, o czym będziemy jeszcze wspominali.

Zarówno recenzenci, jak też pozostali indagowani w tej kwestii profesorowie, nie mieli najmniejszych wątpliwości co do wartości naukowej dorobku opiniowanego. Podkreślano szeroki krąg zainteresowań, wysoki poziom merytoryczny, w tym także wprowadzenie do obiegu historiograficznego szeregu nowych źródeł, jak też – na co zwracano szczególną uwagę – czę-

¹⁸ Pierwsze wydanie: Poznań 1963.

¹⁹ Por.teczka osobowa..., Archiwum UAM, sygn. 469/7.

sto pionierski charakter poruszanych kwestii. W tym fragmencie wypowiedzi wspomnianego gremium zwracano uwagę na pracę habilitacyjną z jej wprowadzeniem do obiegu historiograficznego nowego terminu – „stałe punkty oporu”, jak również omawianie tego zagadnienia w szerszym kontekście procesów społecznych w XV-wiecznej Polsce. Dodajmy, że w owym czasie historia wojskowości nie cieszyła się szczególnie dużym zainteresowaniem na uczelniach cywilnych, zajmowanie się nią pozostawiano bowiem głównie wspomnianym już placówkom wojskowym. Był to przede wszystkim Wojskowy Instytut Historyczny, a ponadto Akademia Sztabu Generalnego. W tej sytuacji, przy bardzo wysokiej ocenie dorobku naukowego, jak też osiągnięć dydaktycznych, ponieważ spełniony został także wymóg wypromowania doktora, w zasadzie formalnością było uzyskanie przez doc. Benona Miśkiewicza tytułu profesora nadzwyczajnego. Stało się to faktem 1 listopada 1970 roku.

Dalsze pomnażanie dorobku naukowego (poprzez wydanie drukiem dwu monografii naukowych i kilkudziesięciu artykułów na łamach czasopism specjalistycznych w kraju i poza granicami), jak również nieprzerwana aktywność dydaktyczna (wykłady kursowe i monograficzne, seminaria magisterskie) i prowadzenie seminarium doktorskiego, owocowały kolejnym wnioskiem macierzystego Instytutu o nadanie Benonowi Miśkiewiczowi tytułu profesora zwyczajnego, co stało się pod koniec 1975 roku²⁰. Recenzje napisali profesorowie: Henryk Łowmiański, Gerard Labuda i Tadeusz Jędruszcak (IH PAN). Ten ostatni nie tylko jako znawca wojskowości, ale i zawodowy oficer (pułkownik WP), mógł w pełni ocenić dorobek opiniowanego, który powiększył się na przestrzeni lat po habilitacji o szereg rozpraw (o czym niżej) z zakresu najnowszych dziejów militarnych. W konkluzji swojej recenzji prof. Jędruszcak stwierdzał, że dorobek opiniowanego:

[...] charakteryzują trzy cechy: po pierwsze – szeroki zakres chronologiczny (od średniowiecza do II wojny światowej), po drugie – wiązanie konkretnych badań z refleksją metodologiczną, po trzecie – prowadzenie pionierskich w Polsce prac nad historiografią dotyczącą historii wojskowości. We wszystkich tych dziedzinach [...] wniósł oryginalny wkład do nauki polskiej.

W ocenie dorobku na szczególną uwagę zwracał również fragment pióra prof. Łowmiańskiego, który stwierdzał m.in.:

[...] badania nad historią wojskowości mają nader istotne znaczenie dla poznania procesu dziejowego [...]. Toteż nieznanomość wojskowości znacznie uboży treść wiedzy o przeszłości. Badania nad tak ważną dziedziną wymagają szerokiego

²⁰ Tamże.

przygotowania w zakresie dawnej kultury materialnej i geografii historycznej, sztuki wojennej i historii gospodarczej, a także politycznej oraz historii ustroju. Prof. Miśkiewicz opanował sploty tych zagadnień warunkujących owocne badania nad wojskowością²¹.

W podobnym tonie brzmiały opinie pozostałych recenzentów, z naciśkiem na obecność w badaniach prof. Miśkiewicza szerokiego tła z różnych płaszczyzn procesu dziejowego.

Tej dynamicznej karierze naukowej towarzyszyło uznanie władz państwowych i resortowych zważywszy, że docent, a później prof. Miśkiewicz w omawianym czasie kilkakrotnie otrzymywał indywidualne nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego (w 1966, 1969, 1974 roku) za osiągnięcia dydaktyczne i naukowe. W 1969 roku otrzymał wyróżnienie państwowe, a mianowicie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, natomiast w 1974 Krzyż Komandorski. W 1966 roku wyróżniony był Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dostrzeżono też zasługi bohatera naszej narracji na polu, które można by nazwać pogłębianiem znajomości dziejów militarnych w świadomości społecznej, otrzymał bowiem kolejno – brązowy, srebrny i złoty Medal zasługi dla obronności kraju²². Wszystkie te splendory i zaszczyty, niewątpliwie podnoszące prestiż młodego uczonego w środowisku akademickim, podobnie jak (a może przede wszystkim) dorobek badawczy, sprawność organizacyjna na macierzystym wydziale, a wreszcie – o czym także wspominaliśmy – szczególna aktywność społeczna i polityczna Benona Miśkiewicza okazały się li tylko wstępem do kariery na najwyższym uczelnianym szczeblu.

Nim jednak przejdziemy do tych kwestii należy się pokusić o dokonanie próby całościowego (aczkolwiek daleko niepełnego, to bowiem wymaga odrębnych studiów) spojrzenia na dorobek naukowy prof. Benona Miśkiewicza. Ogółem był on autorem około 200 rozpraw naukowych o zróżnicowanej formie historiograficznej. Od monografii i opracowań syntetycznych, poprzez rozliczne artykuły (głównie na łamach czasopism specjalistycznych), po artykuły recenzyjne. Znacząca część tych prac ma charakter teoretyczno-postulatywny, co było wyrazem przekonania ich autora, że stosunkowo młoda specjalność, jaką nadal pozostaje historia wojskowości, wymaga uporządkowania metodologicznego. Bliższa analiza całokształtu drukowanej spuścizny dorobku bohatera naszej narracji prowadzi do wniosku, że można w niej wyodrębnić co najmniej trzy podstawowe płaszczyzny.

²¹ Tamże.

²² Por. Spis odznaczeń profesora Benona Miśkiewicza, w: Archiwum UAM, sygn. 468/4.

Pierwszą będą stanowiły zagadnienia związane z historią wojskowości polskiej w ujęciu narracji problemowej. W opracowaniach tych zaznacza się bardzo wyraźnie etap studiów archeologicznych autora, zarówno w zakresie metody, jak też wykorzystywanych tamże źródeł, nie tylko pisanych, ale także wykopaliskowych. Zaliczyć tutaj można chociażby takie pozycje jak: *Konstrukcje izbicowe w polskim średniowiecznym budownictwie obronnym* („Archeologia Polski”, t. III, z. 2, Wrocław 1959); *Machiny wojenne i przyrzędy oblężnicze polskiego wojska wczesnośredniowiecznego* („Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. V, nr 1/2, Warszawa 1957); *Najazd Fryderyka Barbarossy na Polskę w roku 1157* („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Historia”, z. 8, Poznań 1968); czy wydaną przez Instytut Zachodni monografię opartą na doktoracie pt. *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym* (Poznań 1961). Przemyslenia dotyczące militarnych dziejów Polski w średniowieczu zawarł bohater naszej narracji w obszernym fragmencie pracy zbiorowej pt. *Historia wojskowości polskiej*, nadając mu tytuł *Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym* (Warszawa 1972).

Charakter podsumowujący ocenę średniowiecznych sposobów wojowania ma obszerny artykuł *Podstawowe etapy rozwoju polskich sił zbrojnych do połowy XV wieku* (*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XXV, 1983). W tym samym nurcie zainteresowań średniowiecznych pozostawała obszerna i nowatorska w warstwie problemowej kolejna monografia (habilitacja) *Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku* (Poznań 1964). Ta ostatnia praca zawierająca, jak to już wspominaliśmy, wprowadzenie do obiegu historiograficznego nowego terminu określającego umocnienia obronne na naszych ziemiach w okresie średniowiecznym, zapewniła autorowi trwałe miejsce w problemowej dyscyplinie badań.

Jako dydaktyk z powołania był jednocześnie prof. Miśkiewicz głęboko przekonany o konieczności prowadzenia badań nie tylko w wąskim paśmie zagadnień średniowiecznych. Ograniczałoby to bowiem zakres proponowanych studentom tematów prac magisterskich, czy zakres tematyczny doktoratów. Profesor postrzegał historię wojskowości interdyscyplinarnie jako specjalność szeroką, obejmującą całe dzieje z uwzględnieniem zagadnień będących polem wnikliwych dociekań socjologów, demografów, geografów, prawników, ekonomistów, czy nawet psychologów (psychologia społeczna). Wymienione dyscypliny były dlań swego rodzaju „naukami pomocniczymi”, z czym trudno się nie zgodzić.

Jakże bowiem wszechstronnie zinterpretować zgodność przyjętych w danej kampanii wojennej rozwiązań taktycznych bez znajomości za-

plecza ekonomicznego, czy analiz geograficznych właściwości teatru działań wojennych? Jak dociec przyczyn stopniowego upadku struktur wojskowych Rzeczypospolitej szlacheckiej bez kontekstu ustrojowego i zobowiązań, jakie ta szlachta miała wobec konieczności obrony państwa? Jakie będą rezultaty zastosowania „klucza” kulturowego do utrwalonych w historiografii opinii o rycerskości stanu uprzywilejowanego w czasach I Rzeczypospolitej, zwłaszcza w zestawieniu ze stosunkiem szlachty do obowiązku łożenia podatków na siły zbrojne? Czy klęskę kolejnych powstań narodowych w XIX stuleciu można tłumaczyć wyłącznie przewagą zaborców bez uwzględnienia stopnia zaangażowania w te zrywy poszczególnych warstw społecznych? Czy przewrót majowy to tylko zabici i ranni, czy też może trwale i jakiego charakteru skutki dla wojska? Czy można zrozumieć, jak kształtowała się owa rycerska *paideia* polskiej szlachty bez nauk pedagogicznych? Rejestr tego rodzaju konieczności wspierania badania zagadnień czysto wojskowych poszukiwaniami odpowiedzi na wielu innych płaszczyznach można by długo mnożyć.

Wychodząc z tych przesłanek – jak również będąc przekonanym o konieczności prowadzenia badań w szerokim ujęciu chronologicznym – prof. Miśkiewicz zajął się także zagadnieniami z bliższych nam epok. Za niektórymi z nich, że wskażemy na prace dotyczące Powstania Wielkopolskiego z 1918 roku, stały zapewne sentymenty rodzinne (przypomnijmy, że ojciec Profesora był uczestnikiem tego zrywu niepodległościowego). Tak więc w tym nurcie powstało wprawdzie szereg artykułów na łamach czasopism specjalistycznych, zwłaszcza w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” (roczniki za lata 1968–1969), a następnie obszerny szkic pt. *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego* (zamieszczony w rozprawie pod red. Z. Grota, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1968). Kolejnym studium był obszerny fragment *Dzieje powstańczego oręęża* zamieszczony w monografii zbiorowej (współautorami byli Antoni Czubiński i Zdzisław Grot) *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919* (Poznań 1978).

Do tematyki tej wracał Profesor jeszcze kilkakrotnie, m.in. w opracowanym przez siebie obszernym *Programie rozwoju nauki historyczno-wojskowej w Polsce* (Poznań 1976). Pomimo wspomnianego już emocjonalnego stosunku do powstańczego zrywu Wielkopolan przeciwko Niemcom w 1918 roku, potrafił zdobyć się na trzeźwą, krytyczną ocenę tego wydarzenia. Zawierała ona propozycję periodyzacji działań powstańczych na podstawie rzeczywistego wkładu poszczególnych składowych tamtych wydarzeń (ochotniczych uczestników walk, działań organizacyjnych nad stworzeniem Armii Wielkopolskiej – z przywołaniem postaci gen. Dowbora-Muśnickiego, przy

uwzględnieniu starań Naczelnego Dowództwa WP w Warszawie i okoliczności międzynarodowych). Jako daleko idące novum w tych rozważaniach trzeba potraktować rolę, jaką badacz przypisywał temu ostatniemu czynnikowi. Warto zaznaczyć, że rozważania te niejednokrotnie szły w kontrze do tradycyjnego, opartego na lokalnych przekonaniach, nurtu badań.

Poddawszy analizie zróżnicowany – a często pomijany przez skłonnych do mistyfikacji lokalnych badaczy – materiał źródłowy, bohater naszej narracji doszedł do wniosku, że zdobycze powstańców zostały „uratowane” dzięki stanowisku marszałka Focha, który zagroził Niemcom wznowieniem ofensywy sił alianckich w sytuacji, gdyby przedsięwzięli skoncentrowaną ofensywę na Wielkopolskę. Krytycznie też postrzegał dotychczasowe oceny historiografii dotyczące wielkości sił niemieckich w Poznaniu w momencie wybuchu walk. Zdaniem omawianego przez nas uczonego były one o wiele mniejsze niż to przyjmuje część literatury. Ustalenia te znalazły swoje odbicie w analitycznej rozprawie *W sprawie periodyzacji dziejów Powstania Wielkopolskiego 1918/19* (w monografii *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, Poznań 1979).

Próba podsumowania tematyki związanej z wielkopolskimi dokonaniem na polu militarnym była pozycja *Wielkopolska w dziejach oręża polskiego (X–XX wiek)* (Poznań 2005), która jednak nie jest opracowaniem syntetycznym, a zestawieniem kilkunastu odrębnych studiów obejmujących tytułowy region na przestrzeni dziejów. Pozycja ta jest również interesująca z tego powodu, że może stanowić doskonały wskaźnik materiałów źródłowych i historiograficznych dla przyszłych badań. W zamierzeniach autora – jak to stwierdził w rozmowie – miał to być właśnie swoisty wstęp do planowanej syntezy dotyczącej tych zagadnień.

Pozostając w kręgu tematyki bojów Wielkopolan u progu Niepodległości (1918–1921), bohater naszej narracji nosił się z zamiarem (zebrał w tym celu pokaźny materiał źródłowy) napisania wnikliwej monografii gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, którego zasługi organizacyjne w odniesieniu do powstańczego zrywu Wielkopolan doceniał, ale równocześnie nie akceptował odmowy, jaką tenże dał Wodzowi Naczelnemu (Józefowi Piłsudskiemu) w tragicznych dniach ofensywy sowieckiej na Polskę. Zdaniem Miśkiewicza warunkowanie przez gen. Dowbora przyjęcia dowodzenia nad wojskiem oddaniem mu pod komendę jednostek wielkopolskich (których faktycznie był sprawnym organizatorem), w ówczesnych warunkach pola walki było niedopuszczalne. Natomiast późniejsze próby tłumaczenia się generała nie wyjaśniają prawdziwej przyczyny tej odmowy. Była ona bowiem spowodowana pobudkami osobistymi i zawodowymi, przede wszystkim całkowitym kwe-

stionowaniem dowódczych umiejętności Piłsudskiego przez zawodowego żołnierza, jakim był generał Dowbor²³.

Wprawdzie w nieco mniejszym zakresie, ale w badaniach prof. Miśkiewicza znalazły się też wydarzenia związane z militarnymi kwestiami w wieku XX, poza tymi dotyczącymi Powstania Wielkopolskiego. Wyrazem tego może być monografia *Wojsko polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego* (Poznań 2006). Jest to nader oryginalne chronologiczne ujęcie podstawowych kwestii z pogranicza spraw ustrojowych i wojskowych, dotyczących dziejów państwa polskiego w XX stuleciu. Poczynając od walk o odzyskanie niepodległego bytu po I wojnie światowej, ocenę nie tylko plusów, ale i niedociągnięć na polu wojskowym w dwudziestoleciu międzywojennym, poprzez próbę analizy walk żołnierza polskiego na frontach II wojny światowej (w tym także omówienie ruchu oporu w kraju), aż po ukazanie Wojska Polskiego pozostającego wpierw w strukturach Układu Warszawskiego, a następnie w NATO.

Rozważania zawarte w tej publikacji mogą być przykładem niezależności ocen ich autora, który w warunkach dokonanej transformacji ustrojowej (po 1989 roku) potrafił nie ulegać w dużej mierze koniunkturalnym ocenom, co znakomicie widać chociażby na przykładzie wyważonej opinii na temat roli sił polskich powstałych na terenie Związku Sowieckiego podczas II wojny światowej. Przypomnijmy, że wprawdzie po umowie polskiego rządu emigracyjnego z Sowietami (lipiec 1941) na terenie ZSRR Wojsko Polskie tworzył gen. Anders, ale rok później siły te (w sumie było to około 100 tys. ludzi, zarówno żołnierzy, jak i cywilów) zostały przemieszczone do Iranu. Jednakże ci, którzy wyszli z owego „Kraju Rad” to była garstka. Pod rządami Stalina pozostawały nadal tysiące Polaków, wielu w tragicznej sytuacji, głodujących i chorych, rozproszonych od Wołgi aż po Kamczatkę.

²³ Czytelnikowi należy się w tym miejscu stosowne wyjaśnienie. Wydarzenie, o którym mowa, miało miejsce pod koniec lipca 1920 roku w chwili, gdy wojska rewolucyjnej Rosji zbliżały się do Warszawy. Piłsudski zamierzał wówczas powierzyć dowodzenie frontem południowym właśnie gen. Dowborowi-Muśnickiemu, mając na uwadze jego doświadczenie wojenne, jednak tenże nie wyraził zgody, argumentując swoją decyzję nieznaną oddziałów, którymi miałby dowodzić. Taka postawa (faktycznie była to odmowa wykonania rozkazu w warunkach wojennych) była nie do zaakceptowania i praktycznie oznaczała koniec kariery wojskowej generała. Znamienne, że w literaturze przedmiotu głosy obrońców tej decyzji są odosobnione, przeważa stanowisko, które można nazwać „życzliwym przemilczaniem” z równoczesnym podkreśleniem niezaprzeczalnych zasług generała. Zwłaszcza tych położonych na polu organizowania wojsk wielkopolskich w początkach 1919 roku. Por. J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935; także M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.

W tej sytuacji dalekowzroczny, polityczny w gruncie rzeczy, plan władz sowieckich, aby dokonać kolejnej próby utworzenia z tych ludzi nowych sił zbrojnych, tym razem bez reszty zależnych od Moskwy, mógł być postrzegany jako przesądający o powojennych losach Polski. Ale dla nich samych armia tworzona przez Wandę Wasilewską i gen. Zygmunta Berlinga była ostatnim ratunkiem. Cała otoczka polityczna, przede wszystkim rachuby Stalina i polskich komunistów popierających koncepcję Moskwy z nadziejami na stworzenie przyszłej Polski o innym kształcie ustrojowym – schodziły wówczas na plan dalszy. Natomiast udział tych wojsk w walkach u boku Armii Czerwonej był ceną, jaką polscy wygnańcy musieli zapłacić za możliwość powrotu do ojczyzny. Kwestie te w omawianej tutaj książce zostały przez autora z całą wyrazistością wyeksponowane, co – powtórzmy – w warunkach historiograficznych „przewartościowań” schyłku lat osiemdziesiątych nie było szczególnie popularne.

W problematyce współczesnej mieści się także monografia pt. *Z najnowszych polskich dziejów wojskowych* (Poznań 1994) zawierająca szereg studiów, poczynając od refleksji teoretycznych dotyczących zadań historii wojskowej w badaniach nad dziejami państwa i narodu, poprzez wybrane kwestie z zakresu Powstania Wielkopolskiego, także próbę wykazania niewrażliwych tematów dotyczących Wojska Polskiego w dwudziestolecie międzywojennym, a na uwagach dotyczących Muzeum Wojskowego w Poznaniu kończąc. W chronologicznym przedziale czasów najnowszych mieściła się także publikacja pt. *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego* (Poznań 1972). Był to zbiór studiów poświęcony militarnym dziejom tej części Polski w okresie II wojny światowej.

Jak już to zostało wspomniane naukowa droga bohatera naszej narracji, która od początku związana była z problematyką historyczno-wojskową, rozpoczynała się w momencie, kiedy ta specjalność nie była szczególnie szeroko rozpowszechniona w środowiskach badaczy cywilnych. Uwaga ta ma swoje istotne uzasadnienie. Otóż historycy zajmujący się szeroko rozumianymi dziejami militarnymi wywodzili się najczęściej z kadry oficerskiej, byli oficerami zawodowymi. Dodajmy, że było to w pewien sposób ugruntowane tradycją, że odwołamy się do początków tych badań w XIX stuleciu (pionierskie prace kpt. Konstantego Górskiego), czy w okresie międzywojennym (badania płk. Tadeusza Korzona, gen. Mariana Kukiela, płk. Wacława Lipińskiego czy mjr. Olgierda Górki), warto jednak zaznaczyć, że wszyscy oni oprócz dorobku na niwie wojskowej mieli również wykształcenie uniwersyteckie.

Zapóźnienia badań w odniesieniu do dziejów Polski w ogóle, a do historii wydarzeń militarnych w szczególności (rozwinęły się dopiero po 1918 roku)

powodowały, że większość rozpraw była przede wszystkim próbą odtworzenia wydarzeń, dążeniem do ich w miarę wiernego opisu. Natomiast warstwa przyczynowa, taka jak uwarunkowania społeczne czy gospodarcze, demograficzne czy kulturowe itp. przeważnie schodziły w tych rozprawach na dalszy plan. Poświęcano im znacznie mniej miejsca. Było to istotne uchybienie metodologiczne, z którego zdawano sobie sprawę, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich, co najmniej od połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Wówczas to wykształciły się dwa ośrodki cywilne zajmujące się metodologią badań historyczno-wojskowych: warszawski (badania wspomnianego już prof. Stanisława Herbsta) i poznański reprezentowany przez prof. Miśkiewicza, w którego twórczości metodologia była drugim nurtem zainteresowań. Gwoli wyjaśnienia dodajmy, że różnice w poglądach obydwu badaczy sprowadzić można do kwestii akcentowania w badaniach nad historią wojskowości szczególnej roli jednostki (wodza) – jak to widział prof. Herbst – bądź też determinantów z innych płaszczyzn procesu dziejowego (gospodarczych, społecznych, kulturowych) – jak to postrzegał poznański badacz. Prof. Miśkiewicz dążył do ujęcia podstawowych związków dziejów wojennych z całokształtem rozwoju społeczeństwa. Ponadto kładł silny nacisk na zdefiniowanie i systematyzację pojęć, którymi posługuje się historia wojskowości, jak również starał się określić miejsce tej specjalności w całokształcie nauk społecznych²⁴.

W ramach polemiki z jednym z pierwszych opracowań prof. S. Herbsta ówczesny młody doktor nauk historycznych Benon Miśkiewicz zabrał głos na tematy metodologiczne artykułem *O przedmiocie nauki historyczno-wojskowej* („Myśl Wojskowa” 1958, nr 5). Rozwinięciem zawartych tamże przemyśleń była rozprawa *O metodyce badań historyczno-wojskowych* (Poznań 1961). Obydwa te wystąpienia odegrały nader inspirującą rolę w niezbyt licznym wówczas środowisku badaczy zajmujących się tą problematyką. W tej sytuacji dla wypracowania płaszczyzny dalszych poszukiwań z inicjatywy młodego docenta, jakim był przecież wtedy Benon Miśkiewicz, odbyło się w Poznaniu (w 1965 roku) spotkanie historyków zainteresowanych tymi kwestiami. Pokłosem był tom *Materiały z konferencji naukowej historyków wojskowych w Poznaniu, poświęconej problematyce metodologicznej w rozwoju polskiej historiografii wojskowej* (Poznań 1966). Zamieszczony tamże referat inicjatora sesji odegrał istotną rolę w dyskusji, jaka się rozwinęła na jego kanwie, na łamach zwłaszcza „Wojskowego Przeglądu Historyczne-

²⁴ Całokształt poglądów metodologicznych prof. Stanisława Herbsta zawiera dwutomowe wydanie jego prac. Por. S. Herbst, *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1978.

go” (WPH) i w „Myśli Wojskowej” na przestrzeni następnych lat. W ramach tejże dyskusji prof. Miśkiewicz wypowiedział się raz jeszcze w rozprawie *Program rozwoju nauki historyczno-wojskowej w Polsce* (Poznań 1976). Jej zamknięciem natomiast był obszerny materiał pt. *Postulaty badawcze do studiów nad dziejami wojskowymi* (WPH 1980, nr 4, red. B. Miśkiewicz i R. Dziubanow), który środowisko badaczy zainteresowanych tymi kwestiami potraktowało jako swoisty program na następne lata.

Profesor zagadnienia metodologiczne najwyraźniej uważał za niezmierne istotne dla rozwoju przedmiotowych badań, skoro powrócił do tych kwestii w początkach lat osiemdziesiątych. Był to obszerny artykuł zamieszczony w tomie zbiorowym będącym pokłosiem XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Katowicach: *Rola historii wojskowej w kształtowaniu patriotycznej świadomości społeczeństwa* (Poznań 1980). Uwagi tamże zawarte można potraktować jako refleksję nad warsztatem historyka w gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości politycznej. Dalszym etapem tych przemyśleń stał się artykuł zatytułowany *Stan badań nad metodologią historii wojskowej w Polsce* (w: *Szkice z dziejów wojskowości*, Warszawa–Poznań 1991). Gdy natomiast w połowie lat dziewięćdziesiątych ukazała się obszerna *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy* (Poznań 1996), jej autor znalazł dodatkowy asumpt, aby na kanwie omawiania osiągnięć poszczególnych etapów w badaniach nad historią wojskową w Polsce, dokonać także próby charakterystyki stosowanej wówczas metodologii. Książka ta ma fundamentalne znaczenie dla rozwoju dalszych badań nad tytułową specjalnością.

Rozważania metodologiczne bohater naszej narracji zamknął natomiast opracowaniem monograficznym *Badania historyczno-wojskowe. Przedmiot, podstawy badawcze, metodyka* (Poznań 2006) oraz artykułem wprowadzającym (*Studia nad metodologią nauki historyczno-wojskowej*), który został dołączony do tomu zbiorowego *Metodologia i metodyka badań historyczno-wojskowych. Studia i szkice* (Poznań 2012). Podsumowując tę część dorobku naukowego można stwierdzić, że prof. Miśkiewicz został prekursorem badań nad metodologią naszej specjalności. Był jednym z wąskiego grona historyków usiłujących wprowadzić ład w daleko posuniętą dowolność zarówno w zakresie wykorzystywanych źródeł (dzieje się tak poprzez ograniczanie tego kręgu do materiałów pochodzących ze struktur wojskowych, a wytwarzanych niekiedy w toku działań i tym samym obarczonych wieloma błędami), jak również poprzez pomijanie materiałów pośrednich, wytwarzanych przez instytucje cywilne, ale ważne dla przebiegu wydarzeń. Profesor poświęcił tej kwestii artykuł *Problematyka źródłoznawstwa nauki histo-*

ryczno-wojskowej²⁵, w którym zastanawiał się także nad tym, w jaki sposób spowodować poszerzenie zakresu zagadnień koniecznych dla zrozumienia problemów związanych z szeroko pojmowaną problematyką wojskową.

Trzecią płaszczyzną zainteresowań badawczych prof. Miśkiewicza była historia historiografii wojskowej. Znalazła się ona swój wyraz nie tylko w formie artykułów wyłącznie tej kwestii dotyczących, ale także w powiązaniu z problematyką metodologiczną, której więcej miejsca już poświęciliśmy wyżej²⁶. Natomiast w grupie rozpraw poświęconych przede wszystkim historii historiografii wojskowej wskazać należy takie jak: *Obraz wojskowości polskiej Józefa Teodora Głębockiego z pierwszej połowy XIX wieku* (w pracy pt. *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, Poznań 1991); *Z założeń metodologicznych studiów nad dziejami historiografii wojskowej* (Poznań 1991) i szereg innych. Całość wcześniejszych badań tych zagadnień została ujęta w jedynym na gruncie naszej historiografii dziele pt. *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy* (Poznań 1996). To obszerne syntetyczne opracowanie ma fundamentalne znaczenie dla dalszych dociekań nad historią wojskowości polskiej. Jest także cennym materiałem dla dydaktyki uniwersyteckiej zważywszy na znaczne i ustawicznie narastające zainteresowanie studentów tematyką z zakresu tej specjalności.

Historiografia znajdowała w naukowym warsztacie prof. Miśkiewicza miejsce nie tylko na płaszczyźnie publikacji jego autorstwa, ale także w formie inicjatyw wydawniczych. Jego dążeniem było, aby w stosunkowo niezbyt liczным środowisku badaczy historii wojskowej miała miejsce wszechstronna wymiana informacji dotyczących problemów, jakie w poszczególnych ośrodkach są podejmowane. Było to istotne, zwłaszcza że stopniowo wzrastała liczba ośrodków, w których badania z zakresu tej specjalności były prowadzone. Miało to dotyczyć zarówno badań własnych poszczególnych naukowców, jak również tematyki prac magisterskich i rozpraw doktorskich oraz habilitacyjnych, a także informacji na temat przygotowywanych w poszczególnych ośrodkach sesji naukowych o zasięgu lokalnym i ogólnopolskim. Pozwalałoby to uniknąć rozmaitych nieporozumień, chociażby w postaci dublowania badań, natomiast sprzyjałoby ożywczym dyskusjom.

²⁵ Por. *Mente et Litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, pod red. H. Chłopockiej, seria Historia nr 117, Poznań 1984.

²⁶ Por. artykuł *Z problematyki metodologii i historii historiografii nauki historyczno-wojskowej*, „Przegląd Literatury Metodologicznej. Biuletyn Informacyjny” nr 8, Poznań 1991.

Postulaty te realizowane były w ramach Zakładu Historii Wojskowości istniejącego w Instytucie Historii UAM, którego, jak wiemy, prof. Miśkiewicz był twórcą i wieloletnim kierownikiem. Wspomnianej informacji miały zatem służyć dwa (w zamierzeniach były kolejne) zeszyty pt. *Badania nad dziejami wojskowymi w Polsce* („Informacja” 1, Poznań 1976) oraz *Badania nad dziejami wojskowymi w Polsce* („Informacja” 2, Poznań 1980). To jednak nie wyczerpało aktywności tym razem naukowo-organizacyjnej Profesora, który zainicjował wydawane od 1975 roku „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”. Stały się one doskonałą płaszczyzną dla publikacji nie tylko dla pracowników Zakładu, ale i licznych autorów z różnych ośrodków uniwersyteckich z całej Polski. Jest to w zasadzie jedyne takie czasopismo (w 2023 roku ukazał się tom XXIII) całkowicie poświęcone naszej specjalności, bowiem w innych periodykach historycznych (z wyjątkiem „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”) podobne zagadnienia są poruszane okazjonalnie.

Prof. Miśkiewicz, oprócz samodzielnych publikacji książkowych, był współautorem wielu opracowań syntetycznych i monograficznych, a także redaktorem i wydawcą szeregu innych. Jako najbardziej znaczące w obiegu historiograficznym wskazać można takie dzieła jak: dwa duże rozdziały w *Dziejach Wielkopolski* (red. J. Topolski, t. 1, Poznań 1969), obszerny fragment historii macierzystej uczelni w *Dziejach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969*, gdzie opracował lata 1958–1969, analiza wczesnego średniowiecza w redagowanych przez prof. Jerzego Topolskiego *Dziejach Polski* (Poznań 1976), fragment zbiorowego dzieła *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919* (red. Z. Grot, Poznań 1968) zatytułowany *Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego*. W 1979 roku wydał Profesor zbiór rozpraw (autorami – oprócz jego samego – byli wypromowani przezeń doktorzy nauk historycznych) pod tytułem *Szkice z dziejów wojskowych Polski 1918–1939*. Stała obecność w procesie kształcenia kolejnych roczników studentów historii zapewniło Profesorowi – o czym już wspominaliśmy – wydanie (współ z prof. Labudą) trzech tomów źródeł do okresu średniowiecznego.

Prof. Miśkiewicz był także inicjatorem ogólnopolskich cyklicznych spotkań całego środowiska historyków wojskowości. Pierwsze *Forum* (taką bowiem nazwę przyjęto) odbyło się w Poznaniu w 1994 roku. Profesor wygłosił wówczas referat *Memoriał w sprawie stanu i potrzeb nauki historyczno-wojskowej w Polsce*, wokół którego rozwinęła się dyskusja. Po tym pierwszym spotkaniu odbywały się w cyklu dwu-, trzyletnim kolejne, w różnych ośrodkach uniwersyteckich, zawsze dotyczące tematyki o charakterze ogólnym, ale mającym wpływ na rozwój badań w naszej specjalności. Tytułem

przykładu można wskazać na kilka z nich. I tak: *Forum* w Toruniu (trzecie w kolejności w 1997 roku) dotyczyło nowych zadań stojących przed historią wojskowości w obliczu nowej rzeczywistości społeczno-politycznej; *Forum* w Koszalinie (czwarte z kolei) poświęcone polskiej myśli technicznej; piąte (Gdynia 1999) z tematem *Dylematy polskiej historiografii wojskowej*; siódme (Siedlce 2003) – dotyczące specyfiki źródeł, z jakimi spotyka się badacz historii wojskowości; jubileuszowe dziesiąte (Poznań 2010) – zatytułowane *Metodologia badań historyczno-wojskowych*; jedenaste (Kielce 2012) – *Mity i legendy w polskiej historii wojskowości*; trzynaste (Gdynia 2016) nt. *Powinności wojskowe na przestrzeni dziejów*, czy czternaste (w Warszawie w 2018 roku) pt. *Historia wojskowa a polityka*. Już pierwszy rzut oka na tematykę kolejnych konferencji pozwala docenić ich znaczenie. Były to zwykle zagadnienia fundamentalne, pozwalające całemu środowisku zarówno na szerszą refleksję nad stanem badań, jak również związane z koniecznością spojrzenia na naszą specjalność badawczą w kontekście innych płaszczyzn procesu dziejowego. Wagę tych spotkań trudno przecenić, jak również rolę samego ich inicjatora, który uczestniczył w ośmiu pierwszych spotkaniach. Na każdym z nich odgrywał wiodącą rolę, czy to w formie wystąpienia referatowego, czy z głosem w dyskusji.



Fot. 9. „Forum” historyków wojskowości w Gdyni

W dorobku prof. Miśkiewicza znajduje się także kilka znaczących poznawczo rozpraw dotyczących dziejów macierzystej uczelni oraz problematyki związanej ze szkolnictwem wyższym w szerokim wymiarze. Ta ostatnia tematyka to swoiste pokłosie doświadczeń rektorskich i ministerialnych Profesora, który funkcję szefa resortu szkolnictwa wyższego pełnił w przełomowych dla wydarzeń w Polsce latach 1982–1987. Na temat dziejów własnej uczelni Profesor wypowiadał się kilkakrotnie. Początkowo czynił to w formie artykułów zamieszczanych na łamach czasopisma „Życie Szkoły Wyższej”, w których jako prorektor do spraw studenckich w UAM wypowiadał się na takie tematy jak organizacja egzaminów wstępnych, studenckie praktyki robotnicze, rola studentów w życiu uczelni i szereg innych²⁷.

Pierwszą publikacją książkową poświęconą kolejom losu najstarszej poznkańskiej uczelni była praca pt. *Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia* (Poznań 1983). Była to, jak zapowiedział piszący, prezentacja „wybranych fragmentów lub zdarzeń [...] poprzez zestawienie ustalonych o nich faktów, opatrzonych refleksjami autora lub własnymi wspomnieniami”. Takie ujęcie tematu przesądzało o rozbudowie pewnych partii (lata 1971 do 1981) z bardziej syntetycznym potraktowaniem okresu najstarszego. Poniżej była to pierwsza próba rozliczenia się autora z latami, w których na uczelni odgrywał rolę pierwszoplanową. Wspomina o tym już we wstępie do wymienionej publikacji:

Przede wszystkim pragnę wymienić sytuację, jaka zapanowała w ocenie przeszłości po sierpniu 1980 roku w Polsce. Przeszłość tę oceniano z reguły w sposób dalece uproszczony, bardzo tendencyjnie i z założenia jako negatywny. Wynikało to z postawy zajętej przez oceniających, ale równocześnie z braku dostatecznej znajomości kulis powstania określonych faktów, a zarazem celów, które chciano osiągnąć za ich pośrednictwem. Dążeniem moim jest zatem uzupełnienie wiadomości o dziejach Uniwersytetu Poznańskiego, poprzez wyjaśnienie zarówno ogólnych założeń przyświecających działalności uczelni, jak i mechanizmów osiągania celów wytyczonych²⁸.

Czy zamierzony cel tej publikacji został osiągnięty? Należy w to wątpić, zbyt mało czasu upłynęło bowiem od siłowego rozprawienia się władz z „Solidarnością”, a autor rozprawy pozostawał w zbyt bliskich kontaktach z uczestnikami tamtych wydarzeń.

²⁷ Zgodnie z zaleceniem władz studia miały być poprzedzone miesięcznymi „praktykami robotniczymi”, do czego uczelnia była zobowiązana poprzez zapewnienie przyszłym studentom miejsc pracy, odpowiednich warunków bytowych itp.

²⁸ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia*, Poznań 1983.

W tym samym nurcie badań, które umownie można określić jako studia nad szkołami wyższymi, a także jako pochylenie się nad sytuacją wewnętrzną tego środowiska, można umieścić monografię pt. *Z problematyki szkolnictwa wyższego. Dydaktyka i wychowanie, kształcenie kadr, organizacja* (Poznań 1980). Zarówno tematyka rozpraw tam zamieszczonych, jak również data tej publikacji skłaniają piszącego te słowa do postawienia tezy, że książka ta w jakiejś mierze przyczyniła się do powierzenia stanowiska ministerialnego jej autorowi. Prof. Miśkiewicz w przywołanej publikacji dał wyraz swoim ugruntowanym poprzez lata prorektorskiej i rektorskiej praktyki poglądom na temat metod wychowawczych i dydaktycznych, które w całej rozciągłości korespondowały z polityką rządzących, ale nie tylko. Zważywszy bowiem, że o ile dwie pierwsze części książki (*Dydaktyka i wychowanie* i *Kształcenie kadr naukowych*) to typowe „belferskie” wynurzenia, o tyle część trzecia (*Organizacja szkolnictwa wyższego*) zawierała istotne dezyderaty zmian, jakże pożądanych w sytuacji zachwiania całego systemu politycznego w Polsce na początku lat osiemdziesiątych.

O tym, że poglądy te były znane także w najwyższych kręgach decyzyjnych może świadczyć wspomnienie piszącego te słowa, zapamiętane z rozmowy z prof. Miśkiewiczem w lutym 1981 roku. Był to okres szczególny także dla środowisk akademickich. Profesor wrócił wówczas ze spotkania rektorów z całej Polski z Ministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Górskim. Spotkanie dotyczyło zakończonego onegdaj burzliwego tzw. strajku łódzkiego studentów, domagających się rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS zyskał prawo działania na uczelniach 17 lutego). Wówczas to minister Górski, zniesmaczony twardym stanowiskiem młodzieży, miał oświadczyć: „Benon – szykuj się, wiemy, że masz doświadczenie, może Ty ich zdołasz uspokoić, może Ciebie będą lepiej traktowali”. Relata refero. Niebawem tak właśnie się stanie i były rektor UAM powędruje do Warszawy, aby w latach 1982–1984 pełnić funkcję Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a (po zmianie struktury organizacyjnej) do roku 1987 roku – Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Odejście z tej funkcji wiązało się w jakiejś mierze z brakiem akceptacji prof. Miśkiewicza dla kolejnej zmiany struktur dotyczących edukacji, a to w postaci wprowadzenia do resortu kształcenia na poziomie niższym. Profesor skwitował te pomysły stwierdzeniem: „nie będę ministrem od przedszkola do magistra”.

Kolejne całościowe spojrzenie na dzieje macierzystej uczelni zaprezentował prof. Miśkiewicz w monografii zatytułowanej *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989* (Poznań 1989). W ujęciu chronologicznym autor zawarł tam losy uczelni od momentu jej powstania po rok, w którym przestał

istnieć system sygnowany jako PRL. Podobnie jak w poprzedniej publikacji także i tutaj wyeksponowane zostały lata najnowsze, co autor tłumaczy nie tylko faktem, że okres najstarszy, zarówno jego pierwsze lata, jak też czasy po rok 1969, doczekały się solidnego odnotowania w historiografii, ale szczególnym charakterem wydarzeń, jakie miały wówczas miejsce. W monografii zwraca uwagę wyjątkowo dokładne przedstawienie wydarzeń z lat 1980–1981, co jest w pełni zrozumiałe zważywszy, że wówczas to autor pełnił funkcję rektora UAM i był nie tylko czynnikiem zarządzającym, ale i twar- do rozliczanym przez uczelnią „Solidarność” na fali przemian po sierpniu 1980 roku. Tym samym w narracji wyraźny jest charakter subiektywnego spojrzenia na tamte wydarzenia, aczkolwiek zawsze jest ono bardzo dokład- nie „obudowane” materiałem źródłowym. Bezspornie jest to podstawowy walor tej książki, która w istotny sposób oddaje nie tylko przebieg zdarzeń, ale – co uznać należy za wartość szczególną – ich niepowtarzalny klimat.

Bardzo ważne miejsce w dorobku prof. Miśkiewicza przyznać należy ko- lejnej publikacji *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987* (Toruń 2003). Jest to wypowiedź kierownika resortu, wpi- erw Szkolnictwa Wyższe- go i Techniki, a po przekształceniach ministra Szkolnictwa Wyższego, który ocenia całokształt zagadnienia w kontekście szerokiego tła sytuacji w Polsce. Publikacja ta ma bezspornie walor informacyjny (a do pewnego stopnia – źródłowy) zważywszy, że jej autor był nie tylko realizatorem polityki czynni- ków zwierzchnich (czyli faktycznie KC PZPR), ale niejednokrotnie także kre- atorem, inicjatorem pewnych decyzji. Dzięki tej książce możemy poznać nie tylko przebieg wydarzeń, ocenę (subiektywną – co w pełni zrozumiałe) sytu- acji w szkolnictwie wyższym przez ówczesnych decydentów, ale także sposób pojmowania tamtej rzeczywistości przez całe środowisko. I tej jego części, która władzy sprzyjała, jak też i strony przeciwnej, opozycyjnej, autor książki stara się bowiem prezentować obydwie. Pozycja ta stanowi podstawę dla dal- szych badań tytułowej kwestii, ponieważ w wielu fragmentach – powtórzmy to raz jeszcze – ma walory materiału źródłowego. W dorobku naukowym sa- mego autora jest dowodem postawy polityka, który pozostając jako profesor w strukturach uniwersyteckich (w ograniczonym wymiarze podczas swojego „ministrowania” prowadził nieprzerwanie zajęcia dydaktyczne) realizuje wy- tyczne swoich mocodawców. Ciekawy to materiał także rozrachunkowy dla autora zważywszy, że w chwili jego przekazywania do druku znajdował się on już w nowej rzeczywistości politycznej.

Na koniec tej charakterystyki dorobku naukowego i (w mniejszym wy- miarze, o czym niżej) organizacyjnego prof. Miśkiewicza wspomnieć należy o dokonaniach na polu dydaktycznym. Profesor był doskonałym wykładow-

cą, jak również prowadzącym seminaria tak magisterskie, jak i doktorskie. Głosił wykłady kursowe ze wstępu do badań historycznych, z historii średnio-wiecznej Polski (z uwzględnieniem historii kultury materialnej), a przez pe-wien okres także wykłady z historii wojskowości polskiej i powszechnej. Wy-kłady obejmowały szeroki zakres danej epoki, były prowadzone z ogromną dyscypliną, z podkreślaniem zagadnień najbardziej istotnych i z dążeniem do ukazania ich wzajemnych powiązań. Anegdota tam nie było, ale zawsze było odwoływanie się do najnowszej literatury, niejednokrotnie prezentowanej krytycznie. Miało to zachęcać słuchaczy do sięgania po pozycje najnowsze, do wychodzenia poza wcześniej podany zestaw lektur. Wydaje się, a nawet można uznać to jako pewnik, że w tej materii Profesor wzorował się na swoim mistrzu (prof. Labudzie). Co do seminariów to – jak już wspomniano – pro-wadząc je, Profesor pozostawiał magistrantom duże pole do działań samo-dzielnych. Tak było poczynając już od wyboru tematu, jak również na etapie prezentacji kolejnych fragmentów prac.

Profesor – jak to już zaznaczyliśmy, a co nie było zbyt często spotykane u prowadzących seminaria – oczekiwał od studenta inicjatywy, a ingerencja sprowadzała się przede wszystkim do weryfikacji propozycji seminarzysty z możliwościami ich realizacji. Dopiero wtedy, gdy taka seminaryjna „siero-ta” nie potrafiła wykrzesać z głębi swojego intelektu odpowiedniego proble-mu, prowadzący wysuwał propozycje tematu pracy magisterskiej. Było też regułą, że referowany przez studenta fragment rozprawy był poddawany dys-kusji przez pozostałych uczestników spotkania. Podobne zasady obowiązy-wały podczas przygotowywania doktoratu. W tym miejscu nie ma potrzeby wchodzenia w szczegóły, natomiast warto zwrócić uwagę na inny aspekt dy-daktycznej działalności Profesora.

Otóż miał on szczególny dar, który nazwałbym „autorytetem wyzwała-jącym”. Za wspomnianym już pozostawianiu magistrantowi (doktorantowi) dużej dozy samodzielności kryło się wyczuwalne przekonanie nie tylko o jego (piszącego) możliwościach intelektualnych, ale także o pracowitości, sumien-ności etc. I to była, w moim przekonaniu, najlepsza metoda postępowania za-równo ze studentami, jak też doktorantami. Czy można było bowiem w takiej sytuacji Profesora zawieść? Owszem, takie sytuacje też miały miejsce, zwłasz-cza w odniesieniu do doktoratów, ale było ich niewiele, a ponadto, jak nale-ży przypuszczać, bez większej szkody dla historii wojskowości, a i (zapewne) z korzyścią dla niedoszłego „uczonego”. Ogółem pod kierunkiem Profesora magisterium uzyskało około 250 studentów. Dodajmy, że było przy tym nie-omal regułą, iż zdecydowana większość z nich, podczas tradycyjnie kultywo-wanego na UAM absolutorium, występowała tamże już po obronie pracy.

Prof. Miśkiewicz w dydaktyce uniwersyteckiej zapisał się jednak przede wszystkim znakomitym podręcznikiem pt. *Wstęp do badań historycznych* (pierwsze wydanie – Poznań 1963, ostatnie w 1999 roku), a przez długie lata był też wykładowcą przedmiotu o tej samej nazwie. Trudno przecenić tę publikację, która stanowiła swoiste wprowadzenie do zakamarków badań nad przeszłością. Poczynając od spraw najprostszych (korzystanie z zasobów archiwalnych i bibliotecznych, sporządzanie bibliografii, przypisów itp.), po umiejętności warsztatowo-interpretacyjne źródeł historycznych. Wykład natomiast był skierowany do studentów pierwszego roku historii i kończył się egzaminem. Ze wspomnianym podręcznikiem wiązała się taka sprawa, że jego wagę brać studencka przeważnie dostrzegała dopiero na wyższych latach studiów, toteż o ile na pierwszym roku do książki Profesora zagłędano z poczucia obowiązku, to na wyższych latach wracano do niej, aby uzupełnić swój warsztat przed przystąpieniem do pisania pracy magisterskiej.

Profesor przywiązywał do dydaktyki uniwersyteckiej ogromną wagę, pisywał na ten temat wiele artykułów, przede wszystkim do czasopism specjalistycznych (np. „Życia Szkoły Wyższej”). Ich wybór zawiera przywoływana już w tym tekście publikacja *Z problematyki szkolnictwa wyższego* (Poznań 1980). Analiza zawartych tam materiałów pozwala skonstatować, że za najważniejszą formę przekazu wiedzy na poziomie akademickim autor uważał wykład. Stawiał przy tym szereg warunków, takich m.in. jak: przygotowanie wykładowcy oparte na własnych przemyśleniach i konfrontacji z najnowszymi badaniami (powtarzanie wiedzy z podręcznika absolutnie wykluczał); nawiązanie kontaktu ze studentami także poprzez formę wypowiedzi wykładowcy (sposób narracji, jako nieporozumienie traktował wykład dyktowany); czy wreszcie – reagowanie wykładowcy na odbiór studentów (np. gotowość do odpowiedzi na pytania z sali, ewentualne podejmowanie dyskusji ze szczególnie aktywnym słuchaczem, odsyłanie do literatury poszerzającej omawianą kwestię). Innymi słowy, wymagał od studentów zaangażowanej postawy.

Równie ciekawy był sposób egzaminowania. Zawsze był to egzamin ustny, a rozpoczynał się od pytań o charakterze problemowym, dotyczyły one najważniejszych zagadnień procesu dziejowego, dopiero, gdy to okazywało się dla egzaminowanego zbyt trudnym zabiegiem, Profesor (z wyraźnym zniesmaczeniem) przechodził do pytań bardziej szczegółowych. Swoistym „dopełnieniem” sprawdzania wiedzy były pytania dotyczące znajomości źródeł. Niekiedy polegało to na wykazaniu się umiejętnością interpretacji wskazanego przez Profesora tekstu. Pytanie o przeczytaną literaturę (nie tylko obowiązkową, ale i tę z grupy „do wyboru” – jak to wówczas bywało) kończyło egzamin. Był prof. Miśkiewicz wykładowcą znakomitym, jednym z tych,

których się pamięta wiele lat po skończeniu studiów, był egzaminatorem wy-
magającym, ale sprawiedliwym. Zdanie „średniowiecza u Benona” – jak się
zwykło mówić na studenckiej giełdzie – było ważnym etapem w dążeniu do
magisterium.

Prof. Gerard Labuda stwierdził kiedyś, że dobry naukowiec powinien mieć
„iskrę Bożą”, co można sprowadzić (poza, rzecz jasna, odpowiednimi predys-
pozycjami intelektualnymi) do takich przymiotów jak dociekliwość badaw-
cza, zdolność do prowadzenia wszechstronnej analizy omawianych zjawisk,
czy (na odpowiednim etapie badań) zdolność do ujęcia syntetycznego. Takie
cechy jak: cierpliwość, systematyczność, sumienność czy pracowitość należy
już traktować jako punkt wyjścia, jako swoistą oczywistość, o której nawet
nie ma potrzeby wspominać. Benon Miśkiewicz, uczeń prof. Labudy, te ce-
chy posiadał w całej rozciągłości, o czym świadczy omówiony dorobek. Łącz-
nie obejmuje on ponad 200 publikacji, w tym 16 pozycji książkowych. Na
płaszczyźnie badań historyczno-wojskowych w znaczącej części są to badania
pionierskie. Chronologicznie dotyczą one zarówno okresu średniowiecznego,
jak też czasów najnowszych. Z tych ostatnich przede wszystkim wskazać na-
leży na wspomniane już rozważania nad Powstaniem Wielkopolskim. Wkład
prof. Miśkiewicza jest równie znaczący w badania nad metodologią studiów
historyczno-wojskowych, był na tym polu jednym z pierwszych i jednym
z nielicznych i taka sytuacja utrzymuje się do chwili obecnej.

Wielki jest udział Profesora w zakresie organizacji badań nad naszą
specjalnością, zarówno w Instytucie Historii UAM, w którym był założycie-
lem Zakładu Historii Wojskowości i wieloletnim jego kierownikiem, jak
również na arenie ogólnopolskiej. Przykładem tego ostatniego może być –
wspominana już – inicjatywa cyklicznych spotkań całego środowiska histo-
ryków wojskowości w ramach tzw. *Ogólnopolskiego Forum Historyków
Wojskowości*, kontynuowanych do chwili obecnej. Prof. Miśkiewicz był po-
nadto gorącym orędownikiem współpracy na polu badawczym z instytucja-
mi wojskowymi, z historykami mającymi ponadto zawodową wiedzę wojs-
kową. Dotyczyło to zwłaszcza studiów nad okresem najnowszym. Jego
zdaniem bowiem, o ile w badaniach nad wcześniejszymi epokami (średnio-
wiecze, czasy nowożytne aż po okres tzw. „wojen maszynowych”), uniwer-
syteckie przygotowanie adepta studiów historycznych, np. w zakresie umie-
jętności interpretacji źródeł zarówno pisanych, jak również z zakresu
kultury materialnej (w połączeniu z szeroko rozumianą wiedzą ogólną da-
nej epoki) – stanowiło dostateczną przesłankę, aby badania historyczno-
wojskowe prowadzić, to w odniesieniu do historii najnowszej często oka-
zuje się ono niewystarczające.



Fot. 10. Sesja naukowa w WIH

Tutaj, jeżeli nie bezwzględnie konieczna, w szczególności do niektórych specjalistycznych studiów, to wysoce pożądana jest wiedza ściśle wojskowa. Wyrazem tego przekonania było utrzymywanie stałych naukowych kontaktów z Wojskowym Instytutem Historycznym (WIH) w Rembertowie, a także współpracy z Akademią Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Warszawie. Formą tych kontaktów był udział w konferencjach naukowych, wymiana wykładów oraz (a może – przede wszystkim) kierowanie przez Profesora Radą Naukową WIH. Byli pracownicy tej instytucji obecność Profesora wspominają ze szczególną atencją. Był on bowiem nie tylko inicjatorem szeregu badań z zakresu przedmiotowej specjalności, ale niejednokrotnie zachęcał tamże zatrudnionych do rozwoju indywidualnego, także poprzez stwarzanie im możliwości badań poza granicami kraju. Powszechnym jest przekonanie o tym, iż obecność prof. Miśkiewicza w naukowej wspólnotcie WIH nadała tej instytucji rangę naukową wykraczającą poza ramy historiografii polskiej. Wyrazem doceniania naukowych osiągnięć prof. Miśkiewicza w zakresie problematyki historyczno-wojskowej może być ponadto fakt, iż przez wiele lat (1973–1979) był także przewodniczącym Komisji Historii Wojskowości w Komitecie Nauk Historycznych PAN.

Po tej w miarę wyczerpującej analizie dorobku twórczego Profesora spójrzmy nań z innej perspektywy. Byłoby znaczącym zubożeniem sylwetki bohatera naszej narracji, gdybyśmy nie wspomnieli o jego szczególnej pasji, a było nią myślistwo. Oddawał się jej nieomal w każdej wolnej chwili, aczkolwiek w ostatnich latach przed tragiczną śmiercią, z racji kłopotów zdrowotnych, coraz rzadziej. Próby zarażenia tą pasją doznał piszący te słowa tuż po doktoracie, kiedy to Profesor wygłosił monolog o możliwościach, jakie stworzyło honorarium za druk mojej książki, które można by przeznaczyć na zakup całkiem niezłej strzelby. Niestety w tym momencie najwyraźniej wykazałem się całkowitym brakiem „gruczołu” odpowiedzialnego za tego rodzaju hobby, a honorarium rozplynęło się na bardziej prozaiczne cele. Trochę tego żałuję.

Oprócz imponujących trofeów myśliwskich, przekazanych pośmiertnie do Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie (do którego powstania walcnie się przyczynił), pozostawił prof. Miśkiewicz po sobie monografię pt. *Z dziejów łowiectwa w Wielkopolsce* (Poznań 1994) oraz kilkanaście artykułów traktujących o rozwoju tej pasji na przestrzeni dziejów. Dotyczyły one m.in. takich kwestii jak: metod polowania na poszczególne gatunki grubego zwierza (dzików, turów, żubrów) w dawnej Polsce, polowań w dobrach magnatów wielkopolskich jako formy kontaktów środowiskowych i szeregu innych. Ponadto był autorem monografii kół łowieckich w Gnieźnie i w Kisz-



Fot. 11. Trofea Profesora w Muzeum Łowiectwa w Uzarzewie

kowie. Opracowania te mają charakter pionierski, nikt bowiem wcześniej tą problematyką w odniesieniu do Wielkopolski się nie zajmował.

Z pasją łowiecką Profesora łączy się jeszcze jedna kwestia. Otóż jednym z jego zamierzeń badawczych było zebranie i wydanie drukiem źródeł dotyczących polowań w Wielkopolsce właśnie. Profesor był zdania, że obiegowy pogląd, jakoby w tej dzielnicy szlachta pasji tej się oddawała z mniejszym zapalem (z braku większych kompleksów leśnych, a w jakiejś mierze miałoby to wynikać także z faktu, że dominowała tutaj szlachta średnia i drobniejsza, mniej zamożna, a tym samym bezpośrednio bardziej zaangażowana w codzienne sprawy bytowe niż w innych dzielnicach), jest niesłuszny. Motywował to chociażby głęboko osadzoną tradycją myśliwską w kulturze tej warstwy społecznej na całym obszarze Rzeczypospolitej. Z kilku rozmów, jakie piszący te słowa miał okazję odbyć z Profesorem, wynikało ponadto, że nosił się z zamiarem napisania syntezy poświęconej dziejom myślistwa w Polsce. W szczególnym upodobaniu do tego rodzaju sposobu spędzania wolnego czasu przez stan szlachecki upatrywał bowiem jeden z czynników utrwalania się w kulturze przekonania o szczególnej predylekcji „panów braci” do wojowania. Czy istotnie przekonanie o tym, że *Polonus militans*, ten kulturowy er-

satz od pewnego momentu naszych dziejów zastępujący faktyczny stosunek szlachty do obowiązków wojskowych, zastępowała miłość do polowania? Bez wątpienia problem to godny zastanowienia i rzetelnego opracowania. Natomiast swoistym „odpryskiem” myśliwskich zainteresowań Profesora był szereg artykułów dotyczących roli puszczy i kompleksów leśnych w działaniach wojennych od wczesnego średniowiecza poczynając, po dzieje najnowsze.



Fot. 12. Profesor jako recenzent habilitacji w WIH

Znaczący dorobek naukowy Profesora powoduje pytanie: w jaki sposób potrafił łączyć aktywność badawczą z przywoływaną już aktywnością w innych obszarach życia zawodowego. Sprzyjała temu wewnętrzna dyscyplina oraz dogłębne przekonanie, że praca na uniwersytecie ma rację bytu tylko i wyłącznie wtedy, kiedy prowadzi się nieprzerwanie badania naukowe. Sprzyjały im mozołnie na przestrzeni lat tworzone warunki, przede wszystkim w postaci znakomitego księgozbioru. Bibliofilem Profesor nie był, przynajmniej w popularnym tego słowa rozumieniu jako gromadzenie starodruków czy książek rzadkich, ekslibrysów, kolejnych wydań w wyrafinowanych oprawach itp. Natomiast jego księgozbiór zawierał imponujący zestaw dzieł narracyjnych zarówno z zakresu historii, jak też jej nauk pomocniczych oraz

wydawnictw źródłowych. Była to biblioteka, w oparciu o którą nawet z dala od Poznania można było spokojnie pracować.

Profesor przez pierwsze lata pobytu na uczelni pracował najchętniej rano, a towarzyszyła tym studiom szklanka mocnej herbaty (kawę pijał rzadko) i papierosy (w znacznych ilościach i bardzo mocne „Carmeny”). Te ostatnie jednak stosunkowo wcześniej zostały zarzucone bez typowych w takiej sytuacji lamentów, że „to niemożliwe”, „nałóg jest silniejszy” itp. Jednak z chwilą, gdy pełnione na uniwersytecie funkcje zaczęły wymagać codziennej, wielogodzinnej obecności Profesor zmienił rytm własnych badań, przenosząc je na godziny wieczorne i nocne. Ten okres trwał dość długo, bo od momentu, gdy został prorektorem, do chwili zakończenia funkcji ministerialnej. Pozostając na emeryturze, wrócił do porannego rytmu pisania, przerywanego wszelako wyjazdami do Poznania, bowiem w owym czasie (w latach 2001–2008) był zatrudniony jako profesor w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (WSNHd).

Pracował najchętniej w domowym zaciszu, czemu trudno się dziwić, zwłaszcza że (w połowie lat siedemdziesiątych) porzucił Poznań na rzecz nowo wybudowanej siedziby (nazywanej przezeń „gawrą”) nad Jeziorem Lednickim we wsi Waliszewo. Miejsce to – położone nieopodal najstarszej siedziby pierwszych Piastów na wyspie – miało w pewnej mierze wymiar symboliczny (o czym sam Profesor niejednokrotnie wspominał), bowiem tutaj prowadził wykopaliska w ramach studenckich praktyk archeologicznych, a i samo średniowiecze było bliskie początkowemu okresowi jego zainteresowań badawczych. Wszelakie materiały o charakterze źródłowym, czy też w formie publikacji książkowych, starał się mieć pod ręką, korzystając przy tym z kontaktów osobistych z dyrektorami bogatych zasobów Biblioteki PAN w Kórniku czy Biblioteki Uniwersyteckiej. Ponadto miał również do dyspozycji – o czym już wspominaliśmy – imponujący rozmiarami własny księgozbiór zgromadzony na przestrzeni lat studenckich, a później podczas pracy zawodowej. Pisał na maszynie, ale w ostatnim okresie niektóre teksty na komputerze przepisywała mu córka – Barbara. Korektę i kontakty z wydawnictwami Profesor załatwiał osobiście, dbając o drobiazgi, które jakże często przesądzają o kształcie publikacji. Z relacji najbliższych możemy się dowiedzieć, że nie do pomyślenia była jakakolwiek ingerencja ze strony kogokolwiek w materiały zgromadzone do pracy (tak ulubione przez pleć piękną – porządki) na biurku czy na pobliskim regale.

Kończąc ten wątek niniejszych rozważań, należałoby dodać, że po złożeniu funkcji ministerialnej, a zatem, gdy dysponował większymi możliwościami czasowymi, zajął się Profesor pisanie wspomnień. Obejmują one jednak

tylko i wyłącznie lata, gdy pełnił on rzeczoną funkcję Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z całkowitym pominięciem okresu, gdy przez wiele lat był prorektorem, a później rektorem UAM. Wspomnienia te zostały przez autora zdeponowane w zbiorach Biblioteki PAN w Kórniku z zastrzeżeniem, iż można będzie z nich korzystać dopiero po jego śmierci. Szczęśliwie dla piszącego te słowa okres „utajnienia” tych materiałów minął w 2025 roku, co zostało skrzętnie wykorzystane na łamach publikacji. Wartość tych rozważań, zatytułowanych *Moje ministerialne lata 1982–1987*, jest znacząca, zważywszy na to, jak burzliwe i bogate w wydarzenia były lata, podczas których autor wspomnień pełnił swoją funkcję i jak ważne były decyzje przezeń podejmowane. Decyzje, które nadal w środowiskach akademickich (w szczególności na macierzystej uczelni) budzą spore emocje.

ROZDZIAŁ II

Prorektor UAM

Doc. Benon Miśkiewicz został powołany na stanowisko prorektora UAM ds. studenckich 1 września 1968 roku. W ówczesnych warunkach politycznych powoływanie władz rektorskich odbywało się na drodze decyzji ministerialnych, przy decydującym udziale czynnika partyjnego. Komitet uczelniany wydawał wstępną opinię, a dalsze decyzje podejmował Komitet Wojewódzki PZPR. Powołanie doc. Miśkiewicza na funkcję prorektora do spraw studenckich nastąpiło w sytuacji, gdy pełniący funkcję rektora prof. dr hab. Czesław Łuczak otrzymał z ministerstwa przedłużenie swojego mandatu o rok (do końca roku akademickiego 1968/69). Natomiast dotychczasowi prorektorzy, profesorowie Józef Burszta, Jan Wojtczak i Witalis Ludwiczak zakończyli swoją kadencję. Panuje przekonanie, że przedłużenie mandatu dla rektora było wynikiem pozytywnej oceny jego postawy podczas wydarzeń marcowych 1968 roku (o czym niżej), natomiast co do zakończenia urzędowania prorektorów brak jednoznacznych ocen. Faktem pozostaje, że obok doc. Benona Miśkiewicza nowymi prorektorami zostali profesorowie: Maciej Wiewiórowski (do spraw nauki) oraz Jan Wikarjak (do spraw młodej kadry).

Ciśnię się na usta pytanie, co spowodowało ten znaczący awans młodego wówczas docenta? Wprawdzie cieszył on się już uznaniem za osiągnięcia naukowe, zwrócił na siebie uwagę także jako potencjalny kandydat do pełnienia funkcji w strukturach uczelnianych, ale wcześniej prorektorami – mimo wszystko – byli profesorowie o dłuższym stażu i większym doświadczeniu. W moim głębokim przekonaniu poza, rzecz oczywista, przynależnością partyjną, a także gotowością do bezwarunkowego realizowania wskazówek tej „siły przewodniej”, zadecydował o tym także znakomity kontakt ze studentami. Władze zarówno te polityczne, jak też i uczelniane miały w pamięci niedawne wydarzenia z marca 1968 roku, kiedy to studenci UAM wyszli na ulice, solidaryzując się z kolegami z Uniwersytetu Warszawskiego, których



Fot. 13. Inauguracja roku akademickiego 1968/69. Prof. Miśkiewicz jako prorektor UAM

protest w obronie teatralnego przedstawienia *Dziadów* został potraktowany brutalnie przez milicję. Emisariusze z Uniwersytetu Warszawskiego z informacjami, co dzieje się w stolicy, dotarli do innych ośrodków uniwersyteckich, w tym także na UAM.

Wprawdzie w Poznaniu – w przeciwieństwie do Krakowa czy Wrocławia – protest miał stosunkowo ograniczony zasięg, manifestacje trwały zaledwie dwa dni (13–14 marca) i wzięło w nich udział na każdym wiecu jedynie po około 2–3 tys. studentów. Wojewódzkie władze partyjne były jednak w najwyższym stopniu zaniepokojone rozwojem wydarzeń, czego wyrazem może być fakt, że z ich ramienia w gabinecie rektora UAM dyżurował nieprzerwanie Romuald Jezierski, ówczesny kierownik Wydziału Oświaty i Nauki Komitetu Wojewódzkiego PZPR, odpowiedzialny za sprawy młodzieżowe. Taki właśnie wybór miejsca dyżuru prominentnego funkcjonariusza partyjnego nie był przypadkowy. Po pierwsze, władze polityczne mogły zakładać, że środowisko studentów uniwersytetu (wzorem tych z Warszawy) zareaguje najbardziej dynamicznie na wieści ze stolicy, a po wtóre regułą było, że wszelkie wydarzenia o charakterze protestów społecznych rozgrywają się w Poznaniu na placu, który ograniczony jest nie tylko uniwersyteckim Collegium Minus,

ale gmachem zamkowym i nieopodal położoną siedzibą ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, z pomnikiem Adama Mickiewicza pośrodku. Tak było podczas buntu robotników w 1956 roku i władze mogły spodziewać się powtórek w tamtych dniach marcowych. I tak też się stało.

Początek był taki, że spotkanie „pod Adasiem”, pod którym to hasłem studenci zwoływali się na plac opodal pomnika wieszacza, zostało brutalnie rozpędzone przez milicję, a następnie młócka przeniosła się do pobliskiego Collegium Iuridicum. Wówczas to doc. Miśkiewicz jako jeden z nielicznych z grona profesorskiego potrafił ze studentami rozmawiać. Gwoli rzetelności badawczej dodać należy, że – jak wynika z zachowanych materiałów – on sam nie aprobował studenckich wystąpień przeciwko władzy, nawet dopuszczając możliwość relegowania ze studiów szczególnie aktywnych w tym uczestników wystąpień, czemu dawał wyraz w opiniach formułowanych wobec czynników partyjnych. Jednak poza wygłaszaniem tego rodzaju opinii konsekwencji to nie miało, jako że nie pełnił wówczas we władzach uczelni żadnych funkcji o charakterze decyzyjnym²⁹.

Natomiast ocena, którą wówczas doc. Miśkiewicz jakoby wygłosił w obecności władz uczelnianych i wspomnianego sekretarza Jezierskiego o tym, że „wichrzyciele nie mają prawa studiować na socjalistycznej uczelni i powinni być z niej relegowani” będzie pamiętana przez wiele lat. Przez długi czas funkcjonowała ona w środowisku uniwersyteckim na zasadzie przekazu ustnego. W sytuacji, gdy pojawia się taka wątpliwość, czy można powołać się na słowa uniwersyteckiego patrona z *Konrada Wallenroda*: „Płomień rozgryzie malowane dzieje// Skarby mieczowi spustoszą złodzieje// Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega [...]”? Wątpliwość oczywiście zgłosić można i to jedynie pozostaje historykowi w sytuacji braku innych wiarygodnych źródeł.

Piszący te słowa był natomiast świadkiem uspokajających nastroje rozmów prowadzonych przez bohatera naszej narracji w DS. „Hanka” przy ówczesnej ul. Stalingradzkiej (obecnie Aleja Niepodległości). Był on wówczas jednym z nielicznych prominentnych pracowników uniwersytetu, którzy bezpośrednio starali się oddziaływać na studentów. Argumenty, jakich używał, dotyczyły przede wszystkim braku dokładnego rozeznania co do faktycznych wydarzeń w stolicy, a ponadto była tam mowa o nieprovokowaniu sił milicyjnych do rozwiązań siłowych, bo to może się źle skończyć. Dodajmy, że przestrodze towarzyszyły opowieści o palowaniu zgromadzonych przed wejściem

²⁹ Postawa ówczesnego doc. Miśkiewicza podczas tzw. wydarzeń marcowych 1968 roku będzie wielokrotnie wracała w opiniach dotyczących jego samego. Szerzej kwestie te omówimy podczas analizy wydarzeń, jakie miały miejsce na UAM w latach 1980–1981.

do Collegium Iuridicum i wewnątrz tego budynku, były one już wówczas obecne w „Hance”, przynieśli je bowiem uciekinierzy z tamtego „placu boju”.

Dodajmy, że w podobnym tonie występował tam inny ówczesny prorektor, prof. Witalis Ludwiczak. Sytuacja była trudna zważywszy, że obok mieszkańców wspomnianego domu studenckiego zgromadziła się tam licząca kilkaset osób grupa młodzieży z różnych uczelni. Część z nich stanowił ci, którym udało się ująć pałowaniu „pod Adasiem” i szukali schronienia. Dyskusja była gorąca, a nastroje coraz to bardziej radykalne, zwłaszcza w obliczu decyzji lokalnych władz partyjnych, które skutkowały tym, co działo się na zewnątrz. Otóż opodał akademika ciągnęli w masowym pochodzie („zgromadzeni spontanicznie”, „oburzeni postawą młodzieży”, „zaniepokojeni” – jak pisała ówczesna prasa) robotnicy i pracownicy z poznańskich fabryk i urzędów, faktycznie na rozkaz partii wyprowadzeni na ulice. Szli, od czasu do czasu wznosząc nieprzyjemne studentom okrzyki („wichrzyciele”, „popieracie syjonistów”, „pracujemy na was” itp.), i z hasłami na transparentach w rodzaju: „studenci do nauki”, „profesorowie do sal wykładowych”, „pisarze do pióra”.

Szli niemrawo, entuzjazmu w tym marszu trudno się było dopatrzeć, niektórzy uśmiechali się pod nosem, tym bardziej że z okien akademika studenci na widok wspomnianych transparentów odkrzykiwali im: „pasta do zębów”, „pięść do nosa”, „ziarno do ziarnka”, „papier do...”, i tak to się toczyło. Było i „straszno”, i „śmieszno”, ale faktycznie wówczas rozmawiać z młodzieżą nie było łatwo. Doc. Miśkiewicz od takich rozmów się nie uchylał i był to dla władz (uczelnianych i partyjnych) nader istotny, ale i znamieny w swojej wymowie sygnał. Świadczył on, że tenże od trudnych rozmów nie stroni i (co nabierało szczególnego znaczenia) wśród młodzieży znajduje posłuch. W każdym razie zgromadzeni w „Hance” studenci, pomimo gorącej atmosfery, na ulice tłumnie wówczas nie wyszli. W kolejnym dniu protestów doc. Miśkiewicz apelował do protestujących na placu Mickiewicza, zachęcając ich do wejścia w obręb Collegium Minus i sąsiedniego gmachu albo też na dziedziniec wewnętrzny, w celu uniknięcia kolejnej konfrontacji z oddziałami milicji. Warto odnotować, że zachowanie to wprawdzie nie różniło się od postawy zademonstrowanej przez rektorów UAM (prof. Czesław Łuczak), Akademii Medycznej (prof. Witold Michałkiewicz) i Politechniki Poznańskiej (prof. Zbigniew Jasicki), z których ten ostatni (wówczas pełniący funkcję przewodniczącego Kolegium Rektorów poznańskich uczelni) wygłosił do zgromadzonych apel o rozejście się (towarzyszyły temu gwizdy studentów), ale skutku to nie przyniosło i rektorzy pośpiesznie opuścili miejsce wydarzeń, w przeciwieństwie do bohatera naszej narracji, który był obecny na placu do końca zgromadzenia.

Historyk nie powinien wydawać wyroków ostatecznych o minionych wydarzeniach, czy przypisywać ich konkretnym osobom. Byłoby uproszczeniem wskazywać koncyliacyjne działania jednego z pracowników (przez młodzież lubianego i cenionego ze względu chociażby na znakomitą dydaktykę i łatwość w nawiązywaniu kontaktów) jako na przyczynę umiarkowanych zachowań studentów UAM, ale postawa zaprezentowana wówczas przez doc. Miśkiewicza młodych ludzi mogła co najmniej skłaniać do refleksji, czy wobec brutalności władz nie należy się powstrzymać od nadstawiania głowy³⁰. Natomiast fakt, że wystąpienia studentów on sam nie akceptuje, o czym władze wiedziały, poniekąd gwarantował partii, że w przyszłych kontaktach z młodzieżą zajmie pryncypialne stanowisko (używając ówczesnej „nowomowy”), w pewien sposób godząc obydwie strony ewentualnego konfliktu.

Szukając przyczyn, dla których władze partyjne i resortowe zwróciły się do młodego docenta z propozycją objęcia przezeń ważnej funkcji prorektora, warto wskazać na przytaczany już piśmienniczy dorobek wymienionego, a w szczególności do tej jego części, która dotyczyła spraw studenckich. Odwołujemy się przy tym do opracowań sprzed roku 1968 zawartych w przywoływanym już tomie *Z problematyki szkolnictwa wyższego* (Poznań 1980). Był to w pierwszym rzędzie szereg artykułów na łamach takich czasopism jak „Życie Szkoły Wyższej”, czy będących pokłosiem konferencji naukowych poświęconych kwestiom nauczania i wychowania na uczelni wyższej. Znamienne były już same tytuły tych opracowań, takie jak: *Sprawy dydaktyki i wychowania na I roku studiów*; *Wychowanie młodzieży w szkole średniej i wyższej oraz postawa studentów wobec obowiązków na uczelni*; *Rola Związku Młodzieży Socjalistycznej w szkole wyższej*; *Zagadnienia wychowawcze w pracy organizacji partyjnej Uniwersytetu im. Adama Mickie-*

³⁰ Generalnie można uznać, że represje wobec studentów poznańskich były stosunkowo ograniczone (w porównaniu z Warszawą czy Wrocławiem). Ogółem – w skali całego środowiska akademickiego – zostało wówczas zatrzymanych około 85 studentów. Część z nich otrzymała wyroki sądowe (w zawieszeniu), część natomiast ukarało kolegium karno-administracyjne. Na UAM uczelniana Komisja Dyscyplinarna dla studentów siedem osób wydalila z uniwersytetu, natomiast kilkunastu udzieliła nagany. Por. B. Miśkiewicz, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989*, Poznań 1989, s. 180 i dalej. Por. także: Uchwała Senatu UAM z 24 kwietnia 1981 roku potępiająca działalność władz Uniwersytetu z 1968 roku. Odnośnie do rzekomej opinii dotyczącej relegowania z uczelni studentów w 1968 roku, a wygłoszonej przez doc. Miśkiewicza, to – jak wspomniano – potwierdzenia źródłowego brak, ale istnieje wypowiedź tegoż z lat o wiele późniejszych dotycząca wszystkich uczestników życia akademickiego (studentów i pracowników) w brzmieniu następującym: „Człowiek, który działa przeciwko państwu socjalistycznemu nie powinien znaleźć miejsca na uczelni”. Por. Archiwum IPN w Warszawie. Załącznik 15099 do Informacji dziennej z 8 IX 1983 roku.

wicza. Dla partyjnych decydentów sprawa była oczywista: młody docent jest nie tylko dobrze zapowiadającym się badaczem, ale docenia problematykę wychowawczą na uczelni wyższej, a ponadto postrzega proces dydaktyczny zgodnie z linią partii.

Nie bez znaczenia dla gwałtownego przyspieszenia kariery doc. Miśkiewicza mógł być także fakt, że zbiegło się to z wejściem w życie nowego dokumentu dotyczącego szkół wyższych. Ustawa z 20 grudnia 1968 roku o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, w porównaniu z poprzednią, kładła znacząco większy nacisk na pracę ideową ze studentami, także na rolę organizacji partyjnych w strukturach uczelnianych. To ideowe „przykręcenie śruby” uczelniom wyższym było, rzecz jasna, odpowiedzią władz na wydarzenia z wiosny tegoż roku, a w tej sytuacji doc. Miśkiewicz był kandydatem, który zdawał się gwarantować te oczekiwania politycznych decydentów. A zatem wprowadzie nie wiemy, co ostatecznie przesądziło o awansie bohatera naszej narracji, ale 1 września 1968 roku rozpoczęła się kariera doc. Benona Miśkiewicza w strukturach władz rektorskich UAM. Będzie ona trwała nieprzerwanie aż do 1 września 1981 roku, wpierw jako prorektora, a następnie rektora poznańskiej uczelni.

Jednym z pierwszych znaczących, a odnotowanych w *Protokołach obrad Senatu* wystąpień prorektora Miśkiewicza, był wniosek postawiony podczas majowego posiedzenia w 1970 roku³¹. Wniosek ten dotyczył zdyscyplinowania dosyć specyficznej grupy pracowników w zakresie ich badań naukowych. Dla zrozumienia charakteru tego wystąpienia koniecznym jest jednak przywołanie szerszego kontekstu. Otóż jedną z konsekwencji wydarzeń, jakie miały miejsce na uczelniach w marcu 1968 roku, było przekonanie najwyższych czynników partyjnych, że postawa części studentów (odebrana jako jednoznacznie antysocjalistyczna) była wynikiem nie tylko szczególnej roli, jaką odgrywali profesorowie pochodzenia żydowskiego (co wpisywało się w powszechną wówczas nagonkę wobec tejże nacji), ale także skutkiem dominacji wśród profesury „elementów klasowo obcych”, „wrogich władzy ludowej”, „hołdujących wartościom burżuazyjnym”. Aby to zmienić, postanowiono „wzmocnić” grupę pracowników samodzielnych, przyspieszając awans najbardziej dla partii zasłużonych adiunktów poprzez nadanie im stopnia docenta. Bez spełnienia koniecznego w takiej sytuacji wymogu w postaci przedstawienia habilitacji, ta zostawała niejako odsunięta w czasie. Ponieważ jednak w wielu przypadkach (aczkolwiek nie zawsze) tacy adiunkci należeli do grupy niespecjalnie przekonanych do konieczności nadmiernego wysiłku

³¹ *Protokoły z obrad Senatu UAM*. Posiedzenie z 4 V 1970 r.

w działaniach na polu naukowym, natomiast wielu hołdowało zasadzie, że nic tak nie zapewnia świętego spokoju jak trzymanie się blisko uczelnianego komitetu partii, zatem skoro teraz zaistniała możliwość „bycia docentem”, zazwyczaj chętnie z tego korzystali.

Tym sposobem na uczelniach całego kraju pojawili się, jak o nich mówiono, „marcowi docenci”. Na UAM grupa ta liczyła ponad 40 osób, z tym że najwięcej było ich na Wydziale Filozoficzno-Historycznym (14 osób). Nie było to przypadkowe, władze partyjne traktowały bowiem kierunki studiów tam prowadzonych (historia, socjologia, filozofia) jako szczególnie przydatne do indoktrynacji społecznej, poczynając od etapu studenckiego. Docenci „z nadania” mieli być gwarantami, że proces kształcenia, jak również badania naukowe będą całkowicie zgodne z oczekiwaniami partii rządzącej. Gwoli zamknięcia kwestii wydarzeń marcowych na UAM warto wspomnieć, że represje dotknęły nie tylko studentów, ale i kadrę nauczającą. Stanowiska została pozbawiona jedna osoba pochodzenia żydowskiego, a kilka innych przebywających za granicą odmówiło powrotu do kraju.

Niebawem – co należy traktować jako swoiste „pokłosie” tamtych wydarzeń – centralne władze partyjne zaostrzą kryteria przyjmowania pracowników na etaty na wyższych uczelniach. Ponadto wzmożona została mniej lub bardziej dyskretna inwigilacja kadry, z czego wszyscy na ogół zdawali sobie sprawę, a nawet zazwyczaj na każdym wydziale wiedziano, kto się w tym „specjalizuje”. Minie kilka następnych lat, podczas których ten powoli montowany system kontroli prowadzących zajęcia i studiujących rozwinie się do znacznych rozmiarów i pierwsze represje dotkną najbardziej niepokornych, chociaż stanie się to dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. „Marcowi docenci” w tym procederze będą pełnić istotną funkcję, bo chociaż w hierarchii uczelnianej ich rola będzie co najmniej dwuznaczna – zważywszy, że od nadmiernego wysiłku na rzecz badań naukowych przeważnie nadal stronili – to politycznie oczekiwania swoją obecnością partii gwarantowali.

W kontekście dalszej kariery prof. Miśkiewicza, który niebawem miał zostać rektorem, warto wspomnieć o jeszcze jednej konsekwencji wydarzeń marcowych na uczelniach. Mamy na uwadze decyzje dotyczące struktury wewnętrznej uniwersytetów. Otóż na mocy wspomnianej już, przeprowadzonej 20 grudnia 1968 roku, nowelizacji Ustawy o szkolnictwie wyższym, rektorów wprawdzie mianował minister, ale rektor, jak również wybieralni dziekani i dyrektorzy instytutów otrzymywali większe niż dotychczas uprawnienia. Natomiast ograniczeniu ulegała pozycja Senatu, Rad Wydziału i Rad Instytutów. Ponadto dla kandydatów na studia wyższe pochodzenia robotniczego

i chłopskiego przy egzaminach wstępnych, dla łatwiejszego startu, wprowadzono dodatkowe punkty, „za pochodzenie” właśnie.

W związku z tym zabiegiem o wyraźnie politycznym podtekście warto dodać, że owe dodatkowe pięć punktów dla kandydata ze środowiska robotniczego i chłopskiego nie przyniosło spodziewanych efektów. Jak bowiem wykazuje statystyka liczba studentów z tych właśnie środowisk na przestrzeni następnych lat stopniowo na UAM spadała. Gdy dodamy do tego zapisane we wspomnianej noweli zapewnienie studentom istotnego udziału w działaniach uczelni ich samych dotyczących (stypendia, miejsca w domach studenckich, bony żywnościowe), otrzymamy informację, która pozwala stwierdzić, że na prorektorze do spraw studenckich spoczywały odtąd szczególne obowiązki. Ich realizacja zależała w dużej mierze od osobowości i postawy pełniącego tę funkcję.

Wspomniany wyżej wniosek prorektora Miśkiewicza mógł być pewnym zaskoczeniem zważywszy, że nie dotyczył on kwestii studenckich a spraw naukowych, ale w kontekście wielu późniejszych działań bohatera naszej narracji jest on w pełni zrozumiały. Tak więc wniosek ów dotyczył tego, aby Senat UAM rozważył celowość wyznaczenia osobom, które zostały powołane na stanowisko docenta bez habilitacji, terminu do spełnienia tego wymogu. Wnioskodawca zwrócił się też do przedstawiciela Komitetu Uczelnianego PZPR, aby ze swej strony czynniki partyjne taki wymóg poparły. Biorąc pod uwagę fakt, że przywołani do wypełnienia wymogu habilitacji to był (bardzo często) ideowy „rdzeń” gwarantujący PZPR dominującą pozycję na uczelni, młody prorektor wykazał się co najmniej skłonnością do ryzyka. Może się zrodzić pytanie, jakie były motywy takiej inicjatywy? Niewątpliwie prorektor Miśkiewicz doskonale sobie zdawał sprawę z niepopularności tych „marcowych” awansów w środowisku, ponadto znajomość osób, których ów awans dotyczył, kazała mu powątpiewać w ich naukową aktywność w następnych latach. Wybiegając w przyszłość możemy stwierdzić, że obawy te nie były płonne. Wprawdzie część z nich się habilitowała, ale byli i tacy, którzy pożegnali się z uczelnią jako emeryci, a nawet odeszli na „wiekuiste studia” z pieczęcią „marcowego docenta”. Wracając do wspomnianego wniosku prorektora, nie został on przyjęty na skutek ostrego sprzeciwu I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR, który uznał ustalanie terminu habilitacji w stosunku do osób, którym „partia zaufała”, za głęboko niesłuszne i politycznie szkodliwe³².

³² Tamże. Prof. Jan Wąsicki, ówczesny I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, stwierdził, że ustalanie terminu zakończenia habilitacji (dla „marcowych docentów”) byłoby „niesłuszne i dyskryminujące”. Podobną postawę w odniesieniu do tej kwestii będą konsekwentnie reprezentowali kolejni sekretarze KU partii na przestrzeni następnych lat.

Nim postaramy się raz jeszcze poznać przyczynę, która skłoniła prorektora Miśkiewicza do postawienia powyższego wniosku, warto wybiec myślą o kilka miesięcy później. Otóż na lutowym posiedzeniu Senatu UAM w 1971 roku bohater naszej narracji stawia kolejny wniosek³³. Tym razem wniosek jest skierowany niejako „piętro” wyżej, a dotyczy grupy „przeterminowanych” docentów (powyżej 16 lat po habilitacji), których na UAM doliczono się wówczas aż 35, natomiast ich aktywność naukową oceniono jako dalece niewystarczającą. To nie koniec, bo – według zabierającego głos – na przestrzeni ostatniego roku 14 adiunktów (po doktoracie powyżej 9 lat) zostało powołanych na stanowisko docenta, oczywiście także bez spełnienia wymogu habilitacyjnego. Była to swoista druga fala łaskawości władz partyjnych. Także i tym razem dotyczyło to osób politycznie prowadzących się nienagannie. W tej sytuacji prorektor wnioskował zatem, aby tym pierwszym („marcowym”) dokładnie się przyjrzała specjalnie powołana przez Senat komisja, natomiast co do wieloletnich adiunktów wygłosił pogląd, że nie należy ich awansować bez habilitacji. Wniosek prorektora poparł dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Zbigniew Radwański, natomiast – i tym razem – spotkał się on ze sprzeciwem reprezentującego Komitet Uczelniany PZPR ówczesnego I sekretarza, prof. Stanisława Kubiaka, jak również prof. Jana Wąsickiego (Wydział Prawa i Administracji). W tej sytuacji Senat, po burzliwej dyskusji, w ogóle nie przystąpił do procedowania wniosku prorektora.

Podobny – jak przytoczony wyżej przykład działania niejako „pod prąd” oczekiwań władzy (takim bez wątpienia było przecież niezbyt przychylne spojrzenie na docentów zarówno „marcowych”, jak i „przeterminowanych”) – był stosunek prorektora Miśkiewicza do tzw. praktyk wakacyjnych. Bowiem kolejnym pomysłem czynników partyjnych zmierzającym do ściślejszego powiązania studentów (niebawem przecież inteligencji) z klasą robotniczą, miał być ich wakacyjny obowiązek pracy fizycznej. Podczas V Zjazdu PZPR (w listopadzie 1968 roku) zapadła w tej sprawie decyzja, której ostateczny kształt nadała Uchwała Rady Ministrów z 16 lutego następnego roku. Przewidywała ona konieczność przepracowania przez studentów w okresie wakacyjnym ośmiu (od 1972 roku czterech) tygodni w wyznaczonych zakładach produkcyjnych. Warto dodać, że organizacja tego przedsięwzięcia stanowiła spore wyzwanie dla władz uczelnianych, toteż od początku w środowisku akademickim można było dostrzec co najmniej daleko idącą wstrzeźliwość w tej kwestii. Dodać należy, że podobne stanowisko prezentowały zakłady pracy, dla których sama procedura np. przeszkolenia studentów w zakresie bhp, za-

³³ *Protokoły...*, 7 II 1971.

pewnienia im warunków żywieniowych, zdrowotnych, do odpoczynku i szeregu podobnych wymogów była nie lada problemem. W każdym razie nie sprzyjało to realizowaniu podstawowych zadań produkcyjnych.

Jednakże fakt, że inicjatywa tego projektu wyszła z najwyższych kręgów partyjnych, w ówczesnej rzeczywistości politycznej przesądzała o jego realizacji. Sporym zaskoczeniem może być zatem stanowisko prorektora Miśkiewicza, który w sprawozdaniu z wykonanych zadań w roku akademickim 1969/70 nie kryje swojego sceptycyzmu co do celowości całego przedsięwzięcia. Argumentuje to niechętnym przyjmowaniem studentów w miejscach pracy, co niejednokrotnie powodowało daleko idące konflikty między robotnikami a studentami. Tym samym – jak utrzymywał – bardzo często skutek był odwrotny do zamierzonego³⁴.

Z innych spraw szczegółowych można by odnotować stanowisko, jakie bohater naszej narracji zajmował w kwestii limitu przyjęć na studia. Otóż był on zdania, że limit ten nie powinien być zwiększany bez przyznania uczelni dodatkowych etatów dla pracowników, jak również bez działań zmierzających do zasadniczego poprawienia warunków prowadzenia zajęć (nowe sale wykładowe i laboratoria), a także warunków bytowych dla studentów (akademiki, stołówki). Dodajmy, że w tym czasie znaczący wzrost liczby studentów (także na studiach zaocznych) faktycznie stwarzał ogromne kłopoty z prowadzeniem zajęć w szczupłych salach wykładowych. Swoje stanowisko prorektor uzasadniał przede wszystkim koniecznością utrzymania wysokiego poziomu studiów. Temu ostatniemu miało natomiast sprzyjać zalecenie, aby wykłady tzw. kursowe (bardzo często, niestety, będące powtarzaniem wiedzy podręcznikowej) zamieniać na wykłady monograficzne. Te bowiem (jak zakładał wnioskodawca) w stopniu znacznie szerszym stanowiły (powinny stanowić) odzwierciedlenie badań własnych prowadzącego wykład profesora.

Interesującym pociągnięciem dydaktycznym było również – z inicjatywy prorektora – dopuszczenie adiunktów do swego uczestniczenia w pracy ze studentem na etapie przygotowywania rozprawy magisterskiej. Miała ona być nadal firmowana przez profesora, natomiast adiunkt powinien pomagać studentowi poprzez udzielanie wskazówek metodycznych, a także na etapie zbierania literatury, korekty pierwocin tekstu itp. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie wydziałów humanistycznych, na których na trzecim roku studiów była prowadzona praca proseminaryjna. Wynikało to

³⁴ Por. *Sprawozdanie prorektora ds. studiów stacjonarnych za lata 1969/70*, w: *Kronika UAM za lata 1969/70 – 1971/72*, Poznań 1973.

w jednakiej mierze z chęci odjęcia profesorowi żmudnych działań wstępnych, jak też stworzenia adiunktowi możliwości do zdobycia doświadczenia w zakresie powstawania prac dyplomowych. Trudno ustalić, w jakim stopniu te decyzje były realizowane na poszczególnych wydziałach, ale w znanym pisańcemu Instytucie Historii były praktykowane dość szeroko.

Natomiast z obydwu przytoczonych wyżej sytuacji – tych dotyczących awansu bez habilitacji – można wyciągnąć wniosek, że Profesor, tak jak nie był w stanie zapobiec decyzji ministerstwa, aby promować „zaufanych”, „politycznie poprawnych” adiunktów na stanowiska „marcowych docentów”, tak starał się szkodliwość tego procederu zminimalizować. W tym momencie bowiem doszła do głosu cecha, którą będzie się kierował niezmiennie przez cały okres sprawowania funkcji rektora. Polegała ona na stawianiu na pierwszym miejscu interesu uczelni. Dbanie o wszechstronny rozwój UAM, zarówno w wymiarze zabiegów o przestrzeń dydaktyczną, o czym będziemy jeszcze szeroko mówili, jak też w postaci starań o nowe etaty dla młodych zdolnych badaczy (zwłaszcza dla wydziałów przyrodniczych i eksperymentalnych), a także zabieganie o możliwość wyjazdów zagranicznych dla pracowników, będą mu towarzyszyły niezmiennie.

I tutaj rodzi się refleksja, czy w warunkach społeczności tak złożonej jak środowisko uczelni wyższej (wygórowane ambicje, rywalizacja pracowników na wielu płaszczyznach, niejednokrotnie pozostające w kolizji interesy poszczególnych wydziałów), w sytuacji, gdy wszystkie inicjatywy rektora musiały być zawsze konsultowane z czynnikiem politycznym, gdy miał on nader ograniczoną samodzielność w podejmowaniu decyzji – czy takie zabiegi mogły być jednoznacznie (i sprawiedliwie) oceniane? Odpowiedzi na to bardzo istotne pytanie postaramy się udzielić po omówieniu całego okresu sprawowania funkcji przez bohatera naszej narracji.

Jako prorektor ds. studenckich prof. Benon Miśkiewicz z powierzonych sobie zadań wywiązywał się w sposób szczególny, a – na owe czasy – niezbyt często praktykowany. Od początku był rzecznikiem szerszego niż to miało wcześniej wprowadzenia młodzieży studenckiej do prac na uczelni. Inną kwestią jest to, że przeważnie wpisywało się to w decyzje władz centralnych, o których wspominaliśmy wyżej. Takie sprawy jak pomoc materialna dla najuboższych, przydział miejsc w akademikach, niektóre aspekty postępowania dyscyplinarnego wobec złamania regulaminu studenckiego, a nawet konieczność powtarzania przez studenta I roku studiów – miały być rozstrzygane przy współudziale samorządów studenckich. Na poszczególnych latach studiów zostały powołane Rady Roku, a w akademikach – Rady Mieszkańców. Z inicjatywy prorektora rozpoczął na UAM działalność

uczelniany Komitet Współpracy Organizacji Młodzieżowych³⁵. Natomiast na mocy wspomianej kilkakrotnie nowelizacji Ustawy na UAM powołano Radę do Spraw Młodzieży, a niebawem podobne powstały także na szczeblu poszczególnych wydziałów.

Niezależnie od politycznych motywów, jakie legły u podstaw tych decyzji, wzmocniły one pozycję prorektora, który był ich zwolennikiem, a sam fakt szerszego udziału studentów w decyzjach ich samych dotyczących także zasługuje na pozytywną ocenę. Specyfika środowiska akademickiego, jego wielorakie zróżnicowanie, fakt, że składa się ono z szeregu wybitnych indywidualności wymaga równie silnej pozycji rektora. Tak że skutek wprowadzenia tych nowinek na płaszczyźnie młodzieżowej był pozytywny, czego wyrazem było zmniejszenie się liczby skarg wpływających do władz rektorskich, a dotyczących nieprawidłowości w rozmaitych aspektach życia studenckiego. Za oczywistość uznać należy również fakt, że studenci podczas pobytu na uczelni w ten sposób zyskiwali nie tylko określoną porcję wiedzy, ale także możliwość zetknięcia się z szeregiem kwestii decyzyjnych, to natomiast mogło korzystnie wpłynąć na rozwój ich osobowości i społeczną aktywność w dalszym życiu zawodowym. Nawet w ówczesnych warunkach politycznych koncesjonowania przez partię samodzielności, zarówno jednostek, jak też instytucji życia publicznego.

Warto natomiast dodać, że zmiany te nie zawsze spotykały się z aprobatą kadry nauczającej. Zwłaszcza ze strony starszej profesury. Pomijamy w tym miejscu ich polityczną otoczkę, z którą środowisko akademickie w swej masie niezbyt się zgadzało, ale chodziło o odniesienie tych decyzji do osoby prof. Miśkiewicza. Tak więc zarzucano prorektorowi nadmierne uleganie studentom, chęć przypodobania się dla zdobycia popularności, a na dodatek (jakoby) próbę zmarginalizowania wychowawczej roli grona profesorskiego. Niekiedy było to postrzegane i z innej strony, wręcz jako deprecjonowanie władz rektorskich, a zwłaszcza dziekańskich. Jako przykład można tu przytoczyć chociażby dość powszechną, powtarzaną w różnych gremiach, dezaprobatę dla prof. Miśkiewicza, gdy podczas obchodów 50-lecia uniwersytetu (w maju 1969 roku) użyczył on swojego gabinetu (który wówczas znajdował się na I piętrze Collegium Minus, a więc w samym „sercu” uczelni, tuż obok gabinetu JM Rektora) studentom pełniącym rozmaite funkcje pomocnicze i porządkowe. Stanowisko prorektora tymczasem było całkowicie uzasadnione, zważywszy na aktywny udział studentów w tych obchodach.

³⁵ *Protokoły...*, 4 V 1970.

Obchody te przeprowadzono z dużym rozmachem na terenie uczelni i w mieście. Ich szczytowym momentem był uroczysty przemarsz władz UAM i rektorów wszystkich uniwersytetów polskich z Collegium Minus do Ratusza na Starym Rynku, a studenci odegrali w nich istotną rolę. Opiekowali się przybyłymi gośćmi, udzielali informacji licznym delegacjom przybywającym z zakładów pracy z całej Wielkopolski, zapewniali porządek, obsługiwali wydany przez rektora bankiet itp. Jak dalece było to potrzebne, a jednocześnie jaką władze uczelniane przypisywały tym działaniom rangę, niech świadczy fakt, że wydzielona grupa studentów otrzymała na czas obchodów jubileuszu wyróżniające ich uniformy i nosiła nazwę „Gwardii Akademickiej”.



Fot. 14. Uroczysty pochód podczas obchodów 50-lecia UAM

Podobnie niezbyt przychylnie odbierano fakt, że przedstawiciele młodzieży mieli ułatwiony dostęp do rektorskiego gabinetu, a on sam chętnie przyjmował zaproszenia i uczestniczył w rozmaitych spotkaniach i imprezach organizowanych przez nich na uczelni. W tej sytuacji nie mogło budzić zdziwienia, że przychylny młodym ludziom prorektor cieszył się w ich kręgu doskonałą opinią, sympatią, która ponoć skutkowałą obdarzeniem go przydomkiem „złoty miś”. Faktem też było, że podczas prorektorskiej kadencji bohatera tej narracji dla aktywistów Rady Uczelnianej ówczesnego Związku

Studentów Polskich (nie mylić z późniejszym socjalistycznym ZSP), ponadto z dobrymi wynikami w nauce, istniało przyznawane corocznie jedno wyróżnienie zwane „Złoty Miś”, a także dwa „Srebrne Misie” i trzy „Brązowe”.

Prof. Miśkiewicz pełnił funkcję prorektora tylko jedną kadencję (cztery lata), ale wydaje się, że okres ten był istotny dla jego kariery uniwersyteckiej. Bez wątpienia największe korzyści z tego faktu odnieśli studenci, dla potrzeb których niezmiennie wykazywał daleko idące zrozumienie. Korzystnie należy również ocenić wspomniane kontynuowane przezeń zmiany organizacyjne z dopuszczeniem przedstawicieli młodzieży do pewnych decyzji, które ich samych dotyczyły (przydział stypendiów, świadczeń socjalnych, samorząd w domach studenckich). Wprawdzie w znacznej mierze była to realizacja odgórnych decyzji, ale prorektor Miśkiewicz ich zasadność dostrzegał i zgadzał się z nimi. Lata studiów postrzegał nie tylko w kategoriach przyswojenia określonej porcji wiedzy, rozwoju intelektualnego, ale także niezbędnych nawyków organizacyjnych na płaszczyźnie życia społecznego, aktywności politycznej czy sportowej. Z tych też pobudek popierał rozwój studenckich kół naukowych, struktur AZS czy rozmaitych form działań kulturalnych. Trudno też zaprzeczyć, że były to na uczelni po części nowe standardy, które w następnych latach na UAM stały się regułą.

Po wtóre, bohater naszej narracji piastując tę funkcję, miał doskonały ogłód sytuacji całej uczelni, reguł jej funkcjonowania, także związanych z tym niedociągnięć. Po trzecie – a zapewne z jego punktu widzenia najważniejsze – poznał zróżnicowanie potrzeb poszczególnych wydziałów, co miało przełożenie na kwestie przydziału funduszy na badania, a w zakresie dydaktyki – na potrzeby etatowe, lokalowe itp. Wreszcie, co nader istotne, a co należy przypuszczać, sprawność, z jaką wypełniał swoje obowiązki przekonała doń nie tylko politycznych decydentów, ale także znaczącą część uczelnianej społeczności, o które to uznanie w jakże zróżnicowanym środowisku akademickim jest niezmiennie trudno. W każdym razie już wówczas powszechnym było przekonanie, że jest to najbardziej prawdopodobny kandydat na następcę rektora prof. Czesława Łuczaka. Prorektor Miśkiewicz zbierał „kapitał”, z którego później wielokrotnie z powodzeniem będzie korzystał.

Nie znaczy to, że ten okres działalności prof. Miśkiewicza jako prorektora spotkał się z powszechną aprobatą. Motywy niechęci były rozmaite i poniekąd zrozumiałe ze względu na tak zróżnicowaną społeczną strukturę uniwersyteckiego środowiska. Jak już wspominaliśmy wielu było przeciwników takiego sprawowania funkcji, nie tylko ze strony starszych profesorów (mniej skłonnych do łamania utrwalonych na uczelni norm i zwyczajów), ale – a może przede wszystkim – ze strony osób pokoleniowo do niego zbliżonych. Zarzuty



Fot. 15. Prof. Czesław Łuczak (pierwszy z lewej) i prof. Jerzy Wisłocki (trzeci z lewej) wspierali prorektora Miśkiewicza w jego działalności na uczelni

dotyczyły przede wszystkim wspomnianego już jakoby nadmiernego „fraternizowania się” ze studentami, wielu nie spodobało się i to, że oto kolejny historyk (trzeci już) przejmie władzę (poprzednikami na stanowisku rektora byli prof. Gerard Labuda i prof. Czesław Łuczak), jak również próbowano dezawuować prorektora – być może przede wszystkim – z pobudek ambicio-
nalnych.

W materiałach poznańskiego oddziału IPN znajduje się raport funkcjonariusza SB oceniającego sytuację na UAM w momencie, gdy kończyła się kadencja rektora prof. Łuczaka i powstawała kwestia jego następcy³⁶. Z dokumentu tego wynika, że na uczelni ukształtowała się wówczas silna grupa

³⁶ IPN Poznań. 003/738/1/1. Kontekst ogólnouczelniany tej sprawy omawia A. Pietrowicz w artykule *Ochrona Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1970–1979 w świetle materiałów operacyjnych do sprawy obiektywnej „Collegium”*, w: *Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010, s. 33.

przeciwników „tandemu” (tak wówczas postrzegano współpracę rektora Czesława Łuczaka i prorektora Benona Miśkiewicza), celem której było niedopuszczenie tego ostatniego do objęcia funkcji rektora. Na czele tej grupy (redagujący ten dokument funkcjonariusz nie rozwija kwestii jak była ona liczna) stali jakoby: prof. Maciej Wiewiórowski (chemik), prof. Jacek Fisiak (anglista), a także prof. Jan Wąsicki (prawnik, wieloletni sekretarz KU PZPR). Pierwszy z wymienionych, który był w ekipie rektora Czesława Łuczaka prorektorem, pretendował do funkcji rektora, drugi natomiast miał być jednym z prorektorów. Dodajmy ponadto, że obydwaj wymienieni (pomijając ich osiągnięcia naukowe) mieli bardzo mocne umocowanie w strukturach partyjnych. Prof. Maciej Wiewiórowski pełnił już w przeszłości funkcję sekretarza KU PZPR, natomiast prof. Jacek Fisiak miał, jak to wynika z obecnych badań (wrócimy do tej kwestii dalej), sięgające jeszcze jego czasów studenckich powiązania ze strukturami SB. Nie zmienia to faktu, że jednocześnie był doskonałym organizatorem studiów na kierunku Filologia Angielska na UAM.

ROZDZIAŁ III

Rektor UAM

Prof. dr hab. Czesław Łuczak pełniący funkcję rektora przez dwie kadencje, z których pierwsza była przedłużona o rok, przekazał swojemu następcy insygnia władzy 1 października 1972 roku. W ekipie obejmującego ten urząd prof. dra hab. Benona Miśkiewicza, który był dwudziestym pierwszym rektorem poznańskiej uczelni, znaleźli się wówczas jako pełniący funkcje prorektorów: prof. dr hab. Stefan Kozarski (geograf), prorektor do spraw nauki i współpracy z zagranicą; prof. dr hab. Krzysztof Golankiewicz (biolog), prorektor do spraw dydaktyczno-wychowawczych; prof. dr hab. Zbigniew Leoński (prawnik), prorektor do spraw organizacyjno-prawnych i rozwoju kadry, oraz doc. dr (niebawem profesor) Stanisław Michalski (pedagog), prorektor ds. Wyższego Studium Nauczycielskiego. To ostatnie (powstałe w 1969 roku jako integralna część uniwersytetu) straci swoją pierwotną nazwę niebawem, bo w 1973 roku. Natomiast prorektorem ds. Filii UAM w Szczecinie został doc. dr hab. Henryk Lesiński (historyk). Dodajmy, że ten ostatni będzie usilnie zabiegał o usamodzielnienie się szczecińskiej placówki, w których to działaniach w osobie nowego rektora znajdzie zrozumienie i silne wsparcie.

Jak będą wyglądały rządy nowych władz, na jakie kwestie zostanie położony szczególny nacisk można było wnioskować już na podstawie przemówienia rektora Miśkiewicza, którym został zainaugurowany rok akademicki 1972/73. Obok tradycyjnych akcentów, zwyczajowych „zaklęć” dotyczących przekazywania młodzieży wartości socjalistycznych, przy – rzecz oczywista – wsparciu czynnika partyjnego, znalazło się tam stwierdzenie, że „na UAM nie mogą pracować ci, którzy (obok nauczania i wychowania) nie prowadzą badań naukowych, nie doskonalą się”. Temu też miał służyć, zapowiedziany w tymże inauguracyjnym przemówieniu, „przegląd kadr”³⁷. O ile te „kano-

³⁷ Por. *Przemówienie inauguracyjne roku akademickiego 1972/73*, w: *Kronika UAM za lata 1972/73–74/75*, Poznań 1976.

Przed inauguracją roku akademickiego

NOWE WŁADZE WYŻSZYCH UCZELNI • POSIEDZENIE KOLEGIUM REKTORÓW

(Inf. wł.) We wszystkich poznańskich wyższych uczelniach trwają ostatnie przygotowania do uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. Ponad trzydzieści tysięcy studentów, w tym kilka tysięcy nowo wstępujących rozpoczyna w Poznaniu rok akademicki.

Pierwsza inauguruje w dniu 20 bm. nowy rok nauczania Wyższa Szkoła Ekonomiczna. Drugiego października inaugurują naukę: Uniwersytet Adama Mickiewicza, Politechnika, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza i Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna rozpoczyna rok 5 października, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego — 14. X.

Rozpoczęli też działalność nowo mianowani rektorzy wyższych uczelni.

Rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu został prof. dr hab. Benon Miśkiewicz, prorektorami: prof. dr hab. Zbigniew Leonowski, prof. dr hab. Krzysztof Golankiewicz, doc. dr hab. Stefan Kozarski. Prorektorem do spraw Wyższej Szkoły Nauczycielskiej UAM został prof. dr hab. Stanisław Michalski a do spraw WSN w Szczecinie doc. dr Henryk Lesiński.

Rektorem Akademii Medycznej został prof. dr hab. Roman Góral a prorektorami: prof. dr hab. Witold Jurczyk, prof. dr hab. Witold Seńczuk i prof. dr hab. Alfons Senger.

Rektorem Politechniki Poznańskiej został prof. dr hab. Bolesław Wojciechowicz a prorektorami: prof. dr hab. Czesław Królikowski, doc. dr hab. Dobrosław Bobrowski i prof. dr hab. Edmund Tulisza. Pełnomocnikiem rektora do spraw nauczania, wychowania i młodzieży mianowany został doc. dr Zbigniew Ratajczak.

Rektorem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu został ponownie prof. dr hab. Ryszard Domański a prorektorami: prof. dr hab. Janusz Piasny i prof. dr hab. Stanisław Borowski.

Rektorem Wyższej Szkoły Rolniczej mianowano prof. dr Jerzego Zwolińskiego a prorektorami zostali: doc. dr hab. Włodzimierz Fliszer, prof. dr hab. Julian Jaranowski i doc. dr hab. Robert Luterek.

Rektorem WSWF został prof. dr hab. Stefan Baczyk a prorektorem prof. dr hab. Ryszard Drordowski.

Rektorem PWSM został doc. Stefan Stuligrosz, prorektorem doc. Waldemar Andrzejewski.

Rektorem PWSSP pozostał prof. Stanisław Teisseyre a prorektorem doc. Jan Węclawski.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Kolegium Rektorów wyższych uczelni Poznania. Ustępujący dotychczasowy przewodniczący Kolegium prof. dr Witold Michalkiewicz zaproponował na kolejnego przewodniczącego rektora WSWF prof. dr hab. Ryszarda Domańskiego. Kandydatura przyjęta z uznaniem. Dziękując poprzedniemu przewodniczącemu Kolegium Rektorów — kier. Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR inż. Jerzy Filipiak wskazał na wielki udział prof. Michalkiewicza w pracach zespołu rektorskiego.

Nowy przewodniczący Kolegium Rektorów prof. dr hab.

R. Domański naszkicował program zamierzeń na nadchodzący rok akademicki. Program zmierza do omówienia podstawowych zadań integracyjnych środowiska naukowego Wielkopolski, współdziałania z praktyką i pracy na rzecz regionu, jakości nauczania a zwłaszcza modernizacji dydaktyki i pracy wychowawczej, kształcenia kadr naukowych, inwestycji szkół wyższych i przygotowań do Roku Nauki Polskiej.

Powołano zespół rzeczoznawców spośród uczelni, władz organizacji i przedstawicieli praktyki, które przysyła materiały.

Pod koniec obrad omawiano realizację inwestycji szkół wyższych zwracając uwagę na potrzebę większej mobilizacji wszystkich sił i środków dla przyspieszenia prac w tej dziedzinie. (rc)

Inauguracja roku akademickiego na wyższych uczelniach Poznania

Wieksość wyższych uczelni Poznania zainaugurowała już rok akademicki 1972/1973. Po sobotniej inauguracji na Wyższej Szkole Ekonomicznej, wczoraj rozpoczął się rok akademicki na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, Politechnice Poznańskiej, Wyższej Szkole Rolniczej, Akademii Medycznej i Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych.

POLITECHNIKA

Sprawozdanie z działalności Politechniki Poznańskiej w ubiegłym roku oraz zamierzenia na nowy rok akademicki przedstawił rektor prof. dr inż. Bolesław Woielechowiec. Do najważniejszych zadań Politechniki Poznańskiej należy będzie znaczne podniesienie jakości i efektywności pracy w zakresie nauczania, kształcenia i wychowania, umocnienie rangi Politechniki w kraju,

dalsze jej zintegrowanie z potrzebami miasta i regionu. Wart odnotowania jest fakt, że w nowym roku akademickim przy Wydziale Budownictwa utworzono Oddział Architektury.

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada — z uznaniem mówił o osiągnięciach Politechniki Poznańskiej w dziedzinie prac naukowych i kształcenia kadr oraz w zrychłym wdrażaniu osiągnięć naukowych dla potrzeb gospodarki kraju.

Podczas inauguracji zasłużeńi pracownicy PP otrzymali odznaczenia. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr Edmund Tulisza. Ponadto wręczono 4 Złote i 3 Srebrne Krzyże Zasługi. Wykład inauguracyjny ot. „Hel i jego zastosowania”, wygłosił doc. dr M. Frackowiak.

W uroczystości inauguracji uczestniczyli m. in. konsul generalny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Talyzin, zastępca orwiodniczege Prezydium WRN — Andrzej Siliwiski i zastępca orwiodniczege Prezydium RN Poznania — Jerzy Langowski. (bz)

UAM

Na Uniwersytecie, gdzie władze z rak ustępującego rektora prof. dr. Czesława Luczaka przejął prof. dr. Benon Miśkiewicz, w inauguracji uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Tadeusz Grabski, przewodniczący Prezydium WRN

Zbigniewa Rudnickiego, wiceprezesa WK ZSL, Tomasza Małinowskiego i konsula ZSRR w Poznaniu Siergieja W. Masłowa.

W bieżącym roku akademickim na WSR studiować będzie ponad 7 tysięcy studentów, w tym przeszło tysiąc nowo przyjeżdżających.

Odznaczenia państwowe otrzymali zasłużeńi pracownicy WSR. Tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL” przyznano prof. dr. Zbyszkowi Tucholec. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski został udokorowany prof. dr Stefan Alexandrowicz. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: prof. dr. Jerzy Pawelkiewicz, prof. dr. Witold Mucha, prof. dr. Ryszard Graczyk, prof. dr. Alfons Chwojnowski. Ponadto 9 osobom wręczono Złote Krzyże Zasługi.

Wygłosił inauguracyjny wykład doc. dr Bolesław Sekowski, który mówił na temat roli zieleni w kształtowaniu środowiska współczesnego człowieka. (emp)

AKADEMIA MEDYCZNA

Niemal 500 młodych ludzi — studentów I roku — rozpoczęło wczoraj naukę w poznańskiej Akademii Medycznej. Nowy rektor uczelni, prof. dr. hab. Roman Góral, przedstawił plany uczelni na najbliższe lata. Wzmocniona działalność naukowo-badawcza obejmie w pierwszym niż dotąd zakresie współpracę z rolnictwem i przemyśłem oraz z innymi uczelniami Poznania, celem kompleksowego rozwiązywania wielu zadań.

Prof. dr Czesław Gerwel otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 2 osoby — Złote i 2 Srebrne Krzyże Zasługi. Po raz pierwszy 8 pracowników uczelni wręczono ustanowiony od 1 bm. medal „Za zasługi dla uczelni”, zaś 5 najlepszym absolwentom — medal „Za osiągnięcia w nauce i pracy społecznej”. 18 osób otrzymało odznaczenia, honorową „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

W imieniu władz partyjnych i państwowych województwa Tadeusz Grabski — sekretarz KW PZPR złożył pracownikom uczelni wyrazy uznania i podziękowania za dotychczasowy trud, życząc im, jak również młodzieży podejmującej w tej uczelni naukę, dalszych dobrych wyników.

Obecni byli także przedstawiciele władz administracyjnych miasta i województwa. Wykład inauguracyjny pt. „Kierunki współczesnej kardiologii” wygłosił prof. dr hab. Kazimierz Jasiński. (bw)

PWSSP

Ponad 200 studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych zainaugurowała wczoraj rok akademicki. Rektor uczelni prof. Stanisław Teisseyre przedstawił dorotek ubiegłego roku i nakreślił nowe zadania pmszkoła, wynikające z realizacji reformy szkolnictwa wyższego. W poznańskiej pmszkołach uchomione zostały nowe jednostki organizacyjne i specjalizacje. Utworzona została Katedra Projektowania Malarsstwa i Rzeźby w Architekturdzie, Zakład Psychofizjologii Widzenia, Zakład Technologii. Przeorganizowana została podkatem współlarczy z przemysłem poligraficznym pracownia grafiki użytkowej.

Na uroczystości inauguracji na rok akademicki w PWSSP przywiozł kierownik Wydziału Nauk i Oświaty KW PZPR w

Poznaniu Jerzy Filiplik oraz wiceprzewodniczący Prezydium RN Poznania Jerzy Langowski. Wykład inauguracyjny wygłosił doc. Antoni Zydrón. Uroczystość zakończyło otwarcie wystawy najnowszych prac dyplomowych uczelni. (ob)

Fot. 16-17. Zainteresowanie lokalnej prasy wyborami władz na UAM

niczne” nawoływania o „socjalistycznym wychowaniu” można było potraktować jako serwitut wobec władz politycznych – co na ogół przyjmowano jako zwyczajową oczywistość – to już zwrot dotyczący potrzeby rozwoju badań naukowych mógł być odebrany aprobowo przez znaczną część społeczności akademickiej, natomiast z pewną rezerwą przez grupę tych, którzy pobyt na uczelni niekoniecznie postrzegali przez pryzmat pracy badawczej. W tym miejscu można by dodać, że właściwie przez cały okres sprawowania rządów przez rektora Miśkiewicza toczył się będzie mniej lub bardziej zawoalowany spór, szczególnie między włodarzem uczelni a grupą „przeteterminowanych” adiunktów. Do kwestii tej będziemy jeszcze wielokrotnie wracali.

Analizując protokoły obrad Senatu i pierwsze decyzje nowej ekipy rektorskiej, istotnie można odnieść wrażenie dynamicznego przyspieszenia w życiu uczelni. Obserwujemy wyraźne tendencje porządkujące i to zarówno na płaszczyźnie administracyjnej, jak też w kwestiach związanych z tokiem badań naukowych i spraw studenckich. Na płaszczyźnie organizacyjnej znalazło to swój wyraz m.in. w odrzuceniu sprawozdania dyrektora administracyjnego, którego niebawem zastąpi inna osoba. Zwraca też uwagę zarządzenie, w którym rektor zobowiązuje pracowników dydaktycznych, aby w razie odwołania zajęć (zjawisko wcale nierzadkie) bezwzględnie je odrabiali, a gdy to dotyczy pracowników mających bezpośredni kontakt ze studentami (dziekanaty), w przypadku nieobecności pracownika ma być obowiązkowo wyznaczone zastępstwo. Ponadto w wystosowanym w tym celu komunikacie rektor zapowiada decentralizację administracji, co jak zobaczymy, niebawem przeprowadzono.

Warto również wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Otóż nowy rektor rozpoczął swoje urzędowanie od wizyty na wszystkich Radach Wydziału w celu poznania najbardziej palących problemów tych jednostek, jak również, aby zaprezentować swój sposób sprawowania funkcji. W rozmowie z jednym z ówczesnych dziekanów (był nim prof. Henryk Olszewski – dziekan Wydziału Prawa i Administracji) usłyszałem ponadto ciekawe stwierdzenie, że ta pierwsza kadencja sprawowania funkcji przez rektora Miśkiewicza charakteryzowała się tym, że przed podjęciem określonych decyzji chętnie wysłuchiwał opinii nie tylko bezpośrednich współpracowników (prorекtorów), ale także dziekanów, czego – jak dodał rozmówca – nie można było niestety powiedzieć o następnych kolejnych kadencjach. W toku dalszych naszych rozważań powinniśmy zweryfikować tę opinię. Dodajmy, że nowy rektor zwizytował także Bibliotekę Uniwersytecką i wszystkie działy uczelnianej administracji, łącznie z filią w Szczecinie, a krok ten przysporzył mu wiele sympatii, bowiem dotychczas takie zachowania nie były praktykowane.

Prof. dr hab. B. Miśkiewicz rektorem UAM w Poznaniu

Rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mianowany został prof. dr hab. Benon Miśkiewicz, były wychowanek Lic. im. J. Kasprówicza, któremu serdeczne gratulacje i życzenia przesyła dyrekcja, rada pedagogiczna i społeczność szkolna Liceum.

Ostatnio na ręce dyrektora Liceum mgr Andrzeja Krzemińskiego wpłynął list od rektora Miśkiewicza następującej treści:

„Ze szczególnym wzruszeniem przyjąłem przepiękne w formie i treści życzenia z okazji objęcia stanowiska rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.

Obejmując to stanowisko, wśród wielu różnych myśli, jedną skierowałem do tej szkoły, która dała mi podstawy ogólnego przygotowania: Liceum im. J. Kasprówicza w Inowrocławiu.

Cieszę się ogromnie, że wiedza tu osiągnięta umożliwiła mi dalsze kształcenie się a następnie pracę naukową i dydaktyczno-wychowawczą na Uniwersytecie Poznańskim. Stąd też zachowuję olbrzymią wdzięczność dla swoich pierwszych profesorów i murów tej uczelni, w której zdobywałem pierwsze kwalifikacje.

Otrzymałem propozycję przypominać mi mój udział w pracach społecznych i sportowych mego gimnazjum i liceum.

Dziękuję bardzo za pamięć i piękną pamiątkę.

Proszę przyjąć Panie Dyrektorze wyrazy mego szacunku i głębokiej wdzięczności za pamięć oraz życzenia dla Pana Rady Pedagogicznej i całej społeczności szkolnej — dalszych wielostronnych sukcesów na polu kształcenia i wychowywania pokoleń młodzieży.

Z wyrazami prawdziwego szacunku i serdecznymi pozdrowieniami

Rektor UAM
prof. dr hab. Benon Miśkiewicz

Fot. 18. Duma w LO w Inowrocławiu na wieść o awansie byłego ucznia



Fot. 19. Inauguracja roku akademickiego 1972/73 na UAM

Równie energicznie rozpoczęły się nowe rządy na szczeblu Senatu. Już podczas pierwszego posiedzenia rektor stanowczo odrzucił wniosek jednego z wydziałów o powołanie adiunkta bez habilitacji na stanowisko docenta³⁸. Zapowiedział ponadto, że odtąd wnioski takie w ogóle nie będą rozpatrywane, wyjąwszy sytuację, gdy ma miejsce ewidentny brak kadry. Senat w głosowaniu takie stanowisko zaaprobował. Kwestia związana z aktywnością badawczą pracowników, zwłaszcza tych po doktoracie, najwyraźniej w sposób szczególny nurtowała rektora, bowiem była ona obecna praktycznie na wszystkich posiedzeniach Senatu podczas tego pierwszego roku urzędowania nowej ekipy rektorskiej i będzie trwała nieprzerwanie. Jako sprawę istotną dla rozwoju zakresu prowadzonych na UAM studiów, na tymże posiedzeniu zaprezentowano wniosek Instytutu Filologii Germańskiej, dotyczący powołania od roku akademickiego 1973/74 nowego kierunku studiów – skandy-nawistyki.

³⁸ *Protokoły...*, 6 XI 1972.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że – wspomniana wyżej kwestia adiunktów – to było jedynie swoiste „nawoływanie” tej grupy do aktywności badawczej. Władze rektorskie postrzegały to także przez pryzmat pewnych ulg, jakie dla kończących habilitację powinny być stosowane (nieobciążanie ich nadgodzinami, ułatwienia w wyjazdach krajowych i zagranicznych itp.). Na jednym z posiedzeń rektor zwrócił ponadto uwagę, że obowiązek pracy naukowej dotyczy także wykładowców i starszych wykładowców, a Rady Wydziałów powinny przewidzieć tryb rozliczania tej grupy pracowników z aktywności badawczej³⁹. Sprawa ta od dawna budziła sporo kontrowersji, bowiem wiele osób w sytuacji przeciągającej się habilitacji, a nawet doktoratu, próbowało swoistej „ucieczki” od tego obowiązku, właśnie w „szeregi” wykładowców i starszych wykładowców. Ci natomiast wprawdzie byli bardziej obciążeni obowiązkami dydaktycznymi, ale nie wymagano od nich zbyt rygorystycznie pomnażania dorobku naukowego. Rektor nie godził się na tolerowanie w strukturach uczelni takiej „przechowalni” nieudaczników (jak to wielokrotnie określał), ale nigdy się z tą sprawą nie zdołał uporać.



Fot. 20. Z prof. Leonem Leją (pierwszy z prawej), twórcą Zakładu Nowych Technik Nauczania

³⁹ *Protokoły...*, 8 I 1972.

Na osobną uwagę zasługiwała kwestia, która przez kolejne lata będzie zaprzętała sporo uwagi władz uczelnianych. Chodziło o międzywydziałowy Zakład Nowych Technik Nauczania (ZNTN), którego kierownikiem został znany pedagog prof. dr hab. Leon Leja. Należał on do grona nietuzinkowych postaci, z bogatą przeszłością, o czym wiedziało bardzo wąskie grono najbliższych, do których zaliczał się także prof. Miśkiewicz. W młodości prof. Leja związany był ze Lwowem i Samborem (gdzie pobierał nauki), po studiach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie miał za sobą epizod życia zakonnego, a w okresie okupacji niemieckiej działalność konspiracyjną w lwowskim okręgu Armii Krajowej. Zapewne miał na tym polu znaczące zasługi, skoro otrzymał za nie (z ramienia władz naczelnych AK) Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari i awansował do stopnia podpułkownika. Po wojnie osiadł (a właściwie schronił się – jak wynikało ze skąpych relacji jego samego) w Wielkopolsce, gdzie na Uniwersytecie Poznańskim ukończył studia socjologiczne i rozpoczął pracę w Instytucie Pedagogiki UAM. Zainteresowania badawcze prof. Lei dotyczyły m.in. technologii kształcenia, na którym to polu uzyskał znaczące sukcesy, co z kolei zainteresowało rektora Miśkiewicza, który był przekonany o konieczności doskonalenia form przekazu wiedzy na poziomie uniwersyteckim. Było to novum, które z perspektywy czasu można oceniać rozmaicie, ale które trudno nie uznać za próbę udoskonalenia procesu nauczania, także jako próbę wprowadzania nowych elementów o charakterze technicznym (film, telewizja itp.).

Działalność tej placówki (ZNTN) zamierzona była bardzo szeroko, bo zarówno wydawniczo (powoływanie zespołów i autorów dla opracowywania i wydawania podręczników i skryptów), jak też szkoleniowo. W tej ostatniej kwestii na jednym z kolejnych posiedzeń Senat (na wniosek rektora) uchwalił wniosek o konieczności pedagogizacji asystentów (miał to być jeden z warunków awansu na stanowisko adiunkta). Wspomniany Zakład miał ponadto czuwać nad modernizacją sal dydaktycznych na uczelni z uwzględnieniem najnowszych tendencji technologicznych. Warto dodać, że cały obszar działalności wspomnianego zespołu skupionego wokół prof. Lei, a zwłaszcza obowiązek dydaktycznego szkolenia asystentów, niebawem otrzymał obiegową nazwę „leizmu”.

Zalety tego szkolenia były wielorakie. Od tych niejako celowo zamierzonych (można tam było nabyć np. podstawowe umiejętności w zakresie sporządzania amatorskiego filmu i fotografii dydaktycznej, istotne było również zdobycie umiejętności w zakresie obsługiwanego sprzętu audiowizualnego), do tych osiągniętych niejako „na marginesie” spotkań w postaci skutków integracyjnych. Te ostatnie były spowodowane faktem spotykania się na zajęciach



Fot. 21. Portret Rektora (własność rodziny Profesora)

asystentów i doktorantów z różnych wydziałów, reprezentujących rozmaite specjalności i kierunki badań. Powodowało to swoiste „pokoleniowe” poznanie się tej grupy młodszych pracowników uczelni, co z kolei oznaczało integrację przyszłej kadry UAM na szczeblu międzywydziałowym. Trudno zaniegować płynące z tego korzyści dla uczelni.

Niestety w miarę upływu czasu, a przede wszystkim z powodu braku systematycznego unowocześniania sprzętu, który służył do szkolenia młodej kadry, zajęcia prowadzone przez pracowników ZNTN rychło stały się rutynowe, mało atrakcyjne. Ponadto zaczęto je postrzegać jako wymóg narzucony, niemieszczący się w uniwersyteckiej tradycji, zgodnie z którą doświadczenie w zakresie prowadzenia zajęć zdobywano pod okiem „mistrza”, doświadczonego profesora. Skutek był taki, że pedagogizację młodej kadry, ów nieszczęsny „leizm”, traktowano jako zło konieczne. Takie przekonanie zaistnieje u podstaw zanegowania tej procedury, a stanie się to w chwili, gdy emocje polityczne na fali zmian solidarnościowych ogarną także UAM. Tymczasem wydaje się, że sam zamysł zasługiwał na uznanie. Nie każdemu bowiem dane są naturalne predyspozycje dydaktyczne, a bywa i odwrotnie, że obok niebywałego talentu badawczego, nie występują zdolności w przekazywaniu wiedzy. W tym momencie niejeden z czytelników bez trudu wskazałby na przykłady znakomitych naukowców, którzy w roli wykładowców pozostawiali wiele do życzenia.

Analiza kolejnych materiałów źródłowych z okresu pełnienia funkcji rektora przez prof. Miśkiewicza pozwala stwierdzić, że w jego postępowaniu od początku na plan pierwszy wysuwała się troska o naukowy rozwój pracowników, o ich ustawiczne podnoszenie indywidualnych kwalifikacji, jak również dążenie do wprowadzenia korzystnych dla uczelni zmian strukturalnych. Przykładem było zachęcanie poszczególnych instytutów do czynienia starań na rzecz uzyskiwania praw do doktoryzowania i habilitowania⁴⁰. Rektor stał na stanowisku, że jest to korzystne dla poziomu przygotowywanych tam rozpraw. Przeprowadzanie doktoratów, zwłaszcza na wydziałach wielokierunkowych, nie zawsze cieszyło się specjalnym zainteresowaniem pracowników innej specjalności. Natomiast gdy doktorat, a tym bardziej habilitacja przeprowadzane były w instytucie, sytuacja taka nie miała miejsca. Obrony doktoratów i przewody habilitacyjne cieszyły się wówczas znacznym zainteresowaniem. Możliwość zadawania pytań, wywoływania dyskusji z doktorantem czy habilitantem skutkowała wyższym poziomem naukowym, pozwalała na bardziej wnikliwą ocenę kandydata do awansu.

⁴⁰ *Protokoły...*, 8 X 1973.



Fot. 22. Wręczenie nagrody prof. Jerzemu Zabrockiemu

Pierwszymi, które zrealizowały ten postulat (poza Wydziałem Prawa i Administracji, którego to nie dotyczyło, bowiem był jednorodnym w swej strukturze) były (w roku akademickim 1973/74) Instytut Chemii i Instytut Historii. W ślad za tymi zmianami strukturalnymi szły także inne decyzje. Przede wszystkim można tutaj odwołać się do zarządzenia rektora dotyczącego priorytetu dla prac habilitacyjnych, wydawanych drukiem przez UAM. W ówczesnej sytuacji na rynku wydawniczym, przy permanentnym braku papieru, a w odniesieniu do wydawnictw humanistycznych – przy działalności cenzury, wszelakie przyśpieszenie wydania publikacji miało ogromne



Fot. 23. Wręczenie nagrody dr. Kornelowi Michałowskiemu

znaczenie. Habilitacje złożone w Wydawnictwie Naukowym UAM były poza wszelką kolejnością kierowane do drukarni.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w tych latach (pierwsza połowa lat siedemdziesiątych), jak się miało okazać później – były to lata początkowej prosperity za rządów Edwarda Gierka – funkcjonował przy daleko idącej przychylności faktycznego decydenta ówczesnego życia w państwie, jakim były władze partyjne. Zarówno te lokalne (Komitet Wojewódzki), jak też centralne. Wynikało to z zaufania, jakim czynniki polityczne obdarzały ówczesne władze rektorskie, w szczególności samego władz uczelni. Stały jednak za tym – jak się przekonamy – zarówno niewątpliwe korzyści, jak też określone koszty. Niekiedy te serwityuty były nie tylko uciążliwe, ale przede wszystkim niejako „z trudem” mieszczące się w kanonach postępowania naukowego i tradycji uniwersyteckiej. Było tak wówczas, gdy uczelnię zobowiązywano do przeprowadzenia działań o charakterze stricte politycznym, ale przy zachowaniu procedury i uświęconego tradycją ceremoniału uniwersyteckiego.

Klasycznym przykładem takiej sytuacji była sprawa nadania doktoratu honorowego minister oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD)

Margot Honecker, skądinąd żonie ówczesnego I sekretarza Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED), naszego zachodniego sąsiada. Sprawa ta już wówczas nie przysporzyła rektorowi sympatii w społeczności uniwersyteckiej, natomiast po latach wzbudzała spore emocje, a i dzisiaj zdarza się wywoływać kąśliwe uwagi. Obowiązkiem historyka jest natomiast nie tylko przedstawić przebieg danego wydarzenia, ale pokazać je – celem należytego zrozumienia – w szerokim kontekście uwarunkowań, właściwych dla danego etapu dziejów. W całej rozciągłości dotyczy to także sprawy związanej z owym nieszczęsnym doktoratem honorowym.

Otóż pod koniec listopada 1973 roku rektor otrzymał z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki sugestie, ze wskazaniem, że jest to oczekiwanie najwyższych władz partyjnych i samego I sekretarza Edwarda Gierka, aby Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jako renomowana uczelnia, ponadto z racji swojego usytuowania najbliższa NRD, przyznał wspomnianej „towarzyszce” (przywołując ówczesny język oficjalnych pism) to najwyższe w hierarchii uniwersyteckiej wyróżnienie. Sprawa na uczelni od początku była traktowana co najmniej delikatnie, jeżeli nie dwuznacznie, a władze rektorskie obawiały się (prawdopodobnie słusznie), że Senat w pełnym składzie może postawić weto. Oddalenie wniosku bez procedowania było wykluczone ze względu na rangę instytucji, która ze wspomnianą sugestią wystąpiła. Mogło to ściągnąć na uczelnię spore kłopoty.

Tymczasem procedura przyznawania doktoratu honorowego wymagała, aby wniosek w tej sprawie był zaakceptowany przez Senat w głosowaniu tajnym. W tym właśnie kryła się niepewność, czy któryś z senatorów nie zechce zrobić psikusa, tym bardziej że na temat kandydatki do wyróżnienia opinie (jednoznacznie negatywne, drwiące z jej „osiągnięć”) były ugruntowane. Ponadto, ponieważ wywołanie całej sprawy miało posmak zakamuflowanego przymusu ze strony czynników partyjnych, senatorowie mogli skorzystać z okazji, aby dać odczuć władzy, że takiego postępowania nie akceptują. Aby zatem uniknąć przykrej niespodzianki, zastosowano swoisty wybieg formalny. Na dzień 10 stycznia 1974 roku zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Senatu w ograniczonym składzie. Obecni na nim byli: prorektorzy, dziekani, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, kierownik Zakładu Nowych Technik Nauczania (ZNTN), dyrektor administracyjny, sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR oraz przedstawiciel grupy profesorów w Senacie⁴¹.

⁴¹ *Protokoły...*, 10 I 1974. W nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu, któremu przewodniczył prorektor prof. Krzysztof Golankiewicz udział wzięli: prorektorzy profesorowie – Stefan Kozarski, Zbigniew Leoński i Stanisław Michalski; dziekani profesorowie – Jan Chodera, Florian Domka, Wiktor Pawlak, Seweryn Dziamski, Ludwik Obuchowicz; przedstawiciel profesorów –

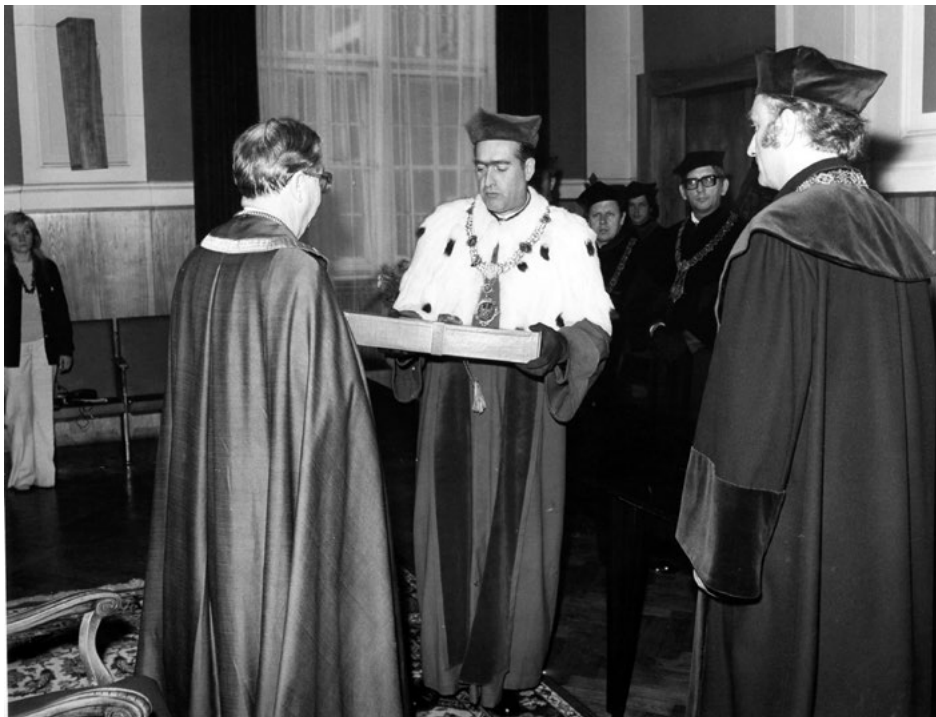


Fot. 24. Wizyta ministra Sylwestra Kaliskiego. Nadzieja na rozbudowę UAM

Z protokołu obrad dowiadujemy się, że – jak to referował pod nieobecność rektora prorektor prof. Stefan Kozarski: „Margot Honecker jest bez reszty oddana rozwojowi socjalistycznej oświaty w NRD i ma imponujące osiągnięcia w wychowaniu nowego socjalistycznego człowieka”. Ponadto, jak to wynikało z dalszych wypowiedzi, kandydatka do otrzymania najwyższej godności uniwersyteckiej swoimi rozprawami naukowymi zwalczała u młodzieży niemieckiej wszelkie pozostałości nacjonalizmu narodowo-socjalistycznego i krzewiła ducha międzynarodowej solidarności komunistycznej. W dyskusji kolejni mówcy (m.in. były rektor prof. Łuczak, a także prof. Dziamski i prof. Michalski – obydwaj pedagodzy) nie szczędzili kandydatce słów zachwytu. Stwierdzano, że „[...] w jej poglądach widoczny jest powiew ducha internacjonalistycznego”, walnie przyczyniła się do „[...] rozwoju

prof. Czesław Łuczak, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej – prof. Stanisław Kubiak, kierownik ZNTN – prof. Leon Leja oraz dyrektor administracyjny – mgr Jan Drzewiecki. Skład dopełniał I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR – prof. Jan Wąsicki. Relacja z uroczystego nadania tytułu Doktora Honoris Causa Margot Honecker w: „Informator UAM” 1974, nr 8, III.

marksistowskiej pedagogiki”, dzięki jej pracy system szkolnictwa w NRD jest jednym z przodujących w Europie, a także jest „[...] inspirujący dla reform szkolnictwa w wielu krajach socjalistycznych”. W końcu jednym z argumentów za przyznaniem jej wyróżnienia było i to, że „[...] jest wielkim przyjacielem Polski Ludowej i gorąco popiera współpracę UAM z Uniwersytetem Marcina Lutra w Halle”. Po tej lawinie komplementów odbyło się głosowanie (jawne, na wniosek sekretarza KU PZPR) i wniosek uzyskał poparcie.

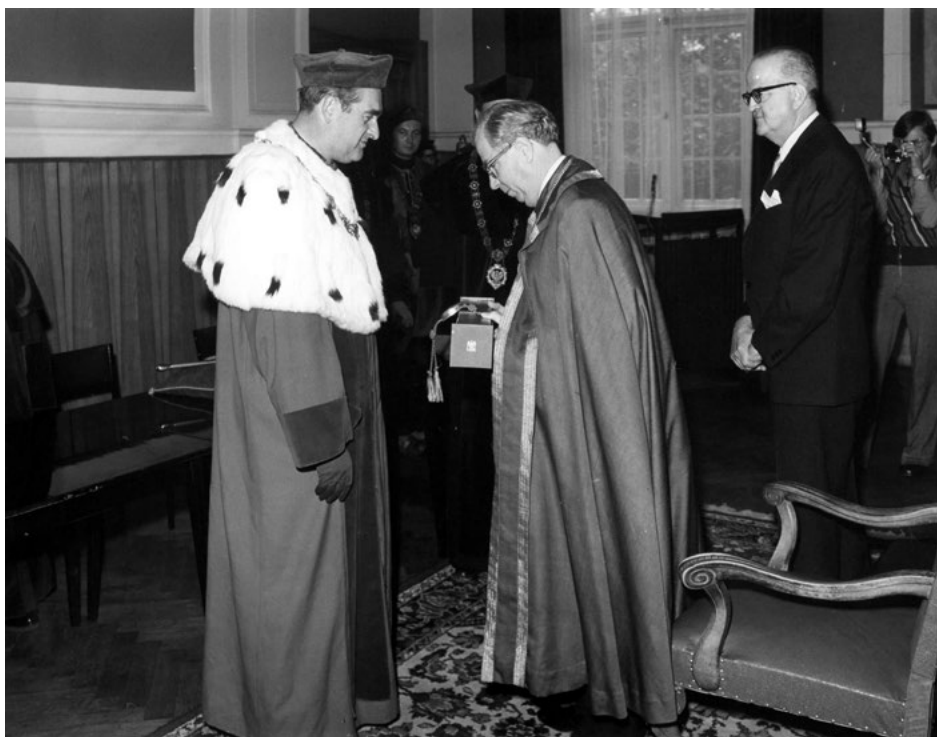


Fot. 25. Doktorat honorowy dla prof. Gunnara Hoppe (Szwecja), 5 czerwca 1976 r.

Dodajmy – gwoli ścisłości – że podczas tego posiedzenia JM Rektor Miśkiewicz nie był obecny. W tym momencie dla zwolenników dopatrywania się w każdym wydarzeniu „drugiego dna” otwiera się pole do snucia domysłów. Czy była to ze strony rektora „dyskretna demonstracja”? Przyczyn nieobecności nie znamy, możemy tylko spekulować. Jednak zważywszy na wagę sprawy (oczekiwania najwyższych władz politycznych z jednej strony, a z drugiej – o czym niżej – nadzieje uniwersytetu na ewentualne korzyści po spełnieniu

tych żądań), odnotowując powyższy fakt, nie przypisywałbym mu większego znaczenia. Porządek obrad Senatu nie mógł być ustalony bez aprobaty rektora i to już świadczyło o jego stanowisku. Ważne było, aby wniosek został załatwiony po myśli decydentów i tak też się stało. Natomiast sprawa ta miała się przez lata ciągnąć za ówczesnymi władzami rektorskimi, zwłaszcza w okresie pierwszej „Solidarności”.

Odrzucając zatem wspomniany wątek o ewentualnej „demonstracji” rektora, możemy pokusić się o pytanie: czy w ówczesnych warunkach politycznych jakkolwiek sprzeciw miał szansę powodzenia? Tym bardziej że w zamierzeniach ówczesnych władz rektorskich – o czym niżej – rodził się projekt pozyskania poparcia najwyższych władz partyjnych dla ogromnej, przyszłościowej koncepcji rozbudowy uczelni. Doktorat honorowy dla Margot Honecker był kolejnym serwitutem politycznym ze strony UAM z nadziejami na korzyści przewyższające to ustępstwo, aczkolwiek – w odczuciu części społeczności uczelnianej – z uszczerbkiem dla uniwersyteckiej godności.



Fot. 26. Doktorat honorowy prof. Ljubomira Durkovicia-Jaksicia (Jugosławia), 3 czerwca 1974 r.

Powróćmy jednak do uczelnianej codzienności. Otóż jak swoisty bumerang wracała pod obrady Senatu, jak też z okazji wielu innych narad prowadzonych przez rozmaite gremia uniwersyteckie, sprawa awansów młodej kadry naukowej. Specyficznym przykładem może być sytuacja będąca pokłosiem spotkania asystentów i starszych asystentów ze wszystkich wydziałów UAM na konferencji w Kołobrzegu (w czerwcu 1974 roku). Na pierwszym powakacyjnym posiedzeniu Senatu wysłuchano wniosków z tego spotkania, pośród których znalazła się skarga zgromadzonych tamże, że na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii „praktykuje się dopisywanie nazwiska promotora do prac młodszych pracowników”⁴². Miało to stanowić (niekiedy, ale wcale nie tak rzadko) warunek opublikowania wyniku badań, a w skrajnych przypadkach dotyczyło to jakoby nawet prac „na stopień”. Kwestia ta wywołała ożywioną dyskusję i ostry protest JM Rektora, który stwierdził: „Jeżeli udział promotora w pracy jest rzeczywisty, to rozprawa taka nie może stanowić podstawy do uzyskania stopnia”. Nie wiemy, czy ten wysoce naganny proceder w następnych latach został wyeliminowany, czy raczej nie, natomiast w wykorzystanych na użytek tej biografii uniwersyteckich materiałach źródłowych nigdy więcej nie został już odnotowany.

Pomimo starań władz rektorskich, wbrew próbom dyscyplinowania młodszych pracowników do terminowego kończenia prac „na stopień”, sytuacja na UAM nadal nie wyglądała najlepiej. Z materiałów źródłowych wynika, że pod koniec pierwszej kadencji rektora Miśkiewicza na 367 adiunktów ogółem, 38 przekroczyło limit 9 lat od chwili obronienia doktoratu, natomiast dla 18 osób czas ten był dłuższy niż 12 lat. Ogółem w skali uczelni na 138 docentów 20 stanowili „marcowi docenci”, z której to grupy habilitowało się jedynie pięć osób. W tej sytuacji Senat pochylił się kolejny raz nad tą kwestią⁴³. Rektor i tym razem zajął zdecydowane stanowisko. Sugerował bowiem wówczas władzom dziekańskim i instytutowym, aby nie czekać, aż asystent czy starszy asystent zbliży się do ustawowo przewidzianych na habilitację ośmiu lat, ale umowę rozwiązywać wcześniej, gdy już wiadomo, że kandydat nie podejdzie do przewodu habilitacyjnego na czas. Podstawą do podejmowania takich decyzji miał być coroczny przegląd kadr dokonywany przez komisje wydziałowe. Było to zgodne z postulatem zgłoszonym przez rektora w chwili, gdy obejmował on swoje rządy.

Niestety stanowisko to spotkało się z umiarkowanym zrozumieniem, bowiem rozległy się głosy (w tym zdecydowany sprzeciw ze strony reprezentanta

⁴² *Protokoły...*, 7 X 1974.

⁴³ *Protokoły...*, 3 III 1975.

KU PZPR) o „konieczności każdorazowego pochylenia się ze zrozumieniem”, o „aktywnej działalności na polu wychowawczym”, o „konieczności uwzględnienia postawy politycznej” – co poniekąd wynikało z okoliczności, że większość z tych „przeterminowanych” adiunktów czy „marcowych docentów” szczególnie aktywnie działała w partyjnych (niekiedy – związkowych) strukturach. Działalność ta polegała z reguły na prowadzeniu szkoleń politycznych (także w strukturach partyjnych poza uczelnią), stałej dyspozycyjności wobec oczekiwań KU czy KW PZPR itp. W społeczności uczelnianej funkcjonowała złośliwa opinia, że aby uniknąć kłopotów związanych z brakiem osiągnięć badawczych, wystarczy „trzymać się blisko komitetu uczelnianego”. Z nauką nie miało to nic wspólnego, ale stanowiło doskonałe alibi w razie kłopotliwych pytań. Dodajmy, że pomimo znacznej determinacji w załatwianiu tych spraw, rektor Miśkiewicz nie zdołał do końca sprawowania swojej funkcji uporać się z nimi, nad czym wielokrotnie ubolewał.

Rok akademicki 1974/75 był ostatnim w pierwszej kadencji prof. Miśkiewicza jako rektora UAM. Z oglądu materiałów źródłowych wynika, że była to kadencja w znacznym stopniu porządkująca w skali całej uczelni sprawy dydaktyczne i naukowe. Wyrażało się to zarówno w znanych nam próbach dyscyplinowania pracowników (zwłaszcza asystentów i adiunktów) do terminowego kończenia rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, jak też usprawnieniu funkcjonowania administracji uczelnianej. Generalnie należy stwierdzić, że lata, o których mówimy (1972–1975), charakteryzowały się wyraźnym ożywieniem także na polu badań naukowych. Wynikało to zarówno ze wzrostu nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe, jak też było rezultatem pewnego „poluzowania” postawy władz centralnych wobec wyższych uczelni (np. w kontekście tematyki uprawianych badań na wydziałach humanistycznych), czym nowa ekipa polityczna Edwarda Gierka chciała pozyskać te kręgi, a także zintensyfikować wpływ nauki na gospodarczy rozwój kraju (ta część oczekiwań dotyczyła badań o znaczeniu praktycznym). Nie zmienia to jednak faktu, że bez aktywności ze strony władz rektorskich skala osiągnięć i korzyści prawdopodobnie byłaby znacznie mniejsza.

Jak wynika z zachowanych materiałów w latach 1971–1975 w UAM realizowano wieloletni plan badań przy wydatnym wsparciu finansowym państwa i w nowej konfiguracji zleceń centralnych. Były to tzw. badania centralnie koordynowane. Dzielili się one na programy rządowe, resortowe i badania węzłowe. Pracownicy UAM byli zaangażowani w 40 problemach resortowych i w ponad 70 węzłowych. Większość z nich była realizowana na wydziałach eksperymentalnych (fizyka, chemia, geografia, biologia), ale i pracownicy wydziałów humanistycznych zaznaczali tutaj swoją obecność. Dodajmy,



Fot. 27. Wręczenie nagrody prof. Zdzisławowi Kaczmarczykowi

że środki otrzymywane na wszystkie rodzaje badań koordynowanych będą systematycznie wzrastały, aczkolwiek nadal w stopniu niewystarczającym w stosunku do zgłaszanych potrzeb.

Znacząco w tym czasie wzrosły także nakłady na sprzęt badawczy i aparaturę. O ile w 1972 roku na aparaturę produkcji krajowej wydano 14 mln zł, to w 1975 już ponad 30 mln zł. Podobny wzrost zaznaczył się przy zakupie aparatury badawczej za zagraniczne środki płatnicze – z 85 tys. do 170 tys. zł dewizowych w analogicznym okresie. Wzrosła też jakość zakupionego sprzętu, który był częściej niż to miało miejsce w latach ubiegłych, sprowadzany z Zachodu. Ponadto ożywieniu w prowadzonych badaniach, zwłaszcza na kierunkach ścisłych i eksperymentalnych, sprzyjała znaczna liczba wyjazdów na stypendia zagraniczne, w tym do krajów zachodnich. Wspominają o tym bardzo często rozmówcy z tychże wydziałów, którzy niezmiennie fakt ten przypisują osobistemu zaangażowaniu rektora.

W omawianym okresie pierwszej kadencji sprawowania funkcji rektora przez prof. Miśkiewicza dokonano także istotnych zmian w strukturze UAM. Baza lokalowa, jak również zasób kadrowy, przede wszystkim w zakresie

nauk pedagogicznych, powiększyły się, a to na skutek organizacyjnego przydzielenia pracowników Wyższego Studium Nauczycielskiego do poszczególnych struktur Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Było to związane z likwidacją tej placówki (WSN) w obrębie uniwersytetu. Jednak spowodowało to znaczące rozbudowanie tego wydziału, co w konsekwencji wymusiło jego podział na Wydział Nauk Społecznych (znalazły się tam: pedagogika, socjologia, filozofia, a także nowo utworzone kulturoznawstwo i psychologia) oraz Wydział Historyczny (z kierunkami: historia, historia sztuki, archeologia, etnografia, muzykologia). Tym samym liczba wydziałów na UAM wzrosła do sześciu. Poza wymienionymi działały wydziały: Biologii i Nauk o Ziemi; Filologiczny; Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Wydział Prawa i Administracji.

Bolączką tamtych lat była niedostateczna liczba pracowników naukowo-dydaktycznych, co z jednej strony powodowało nadgodziny w dydaktyce, z drugiej natomiast ograniczało możliwość przyjmowania na studia większej liczby kandydatów. Także i w tej dziedzinie w omawianym okresie można zauważyć istotny postęp. Świadczą o tym dane, z których wynika, że o ile w 1972 roku na UAM było zatrudnionych 1160 pracowników naukowo-dydaktycznych, to w 1975 było ich ponad 1420. Wzrost dotyczył wszystkich grup, a więc: profesorów zwyczajnych, których liczba wzrosła z 37 do 41, nadzwyczajnych (wzrost z 52 do 61), natomiast docentów ze 136 do 158. Dużym udogodnieniem dla prowadzonych wówczas badań było powiększenie liczebności pracowników naukowo-technicznych, którzy wprawdzie najbardziej potrzebni byli na kierunkach, gdzie prowadzono badania laboratoryjne i terenowe, ale i na pozostałych byli niezmiernie użyteczni, zwłaszcza dla osób kończących rozprawy doktorskie czy habilitacyjne⁴⁴.

Nie zapominajmy, że w owych czasach o komputerach niezbyt wielu zaledwie słyszało, a w powszechnym użyciu były zwykłe maszyny do pisania (marzenie wielu początkujących pracowników, a częsty zakup podczas wizyty w NRD), co było powodem nie tylko mitręgi sprawozdawczo-administracyjnej, ale i wielu kłopotów na etapie np. oddawania prac do wydawnictwa, korekty itp. sytuacji. Wzrosła też liczba pracowników bibliotecznych, zarówno w Bibliotece Uniwersyteckiej, jak też w bibliotekach wydziałowych. To również miało pewne znaczenie, pozwalało bowiem na zdjęcie obowiązkowych dyżurów bibliotecznych z barków asystentów, jak to dotychczas miało miejsce. Akurat w tej ostatniej kwestii trudno dopatrywać się pozytywów (przynajmniej takie jest zdanie piszącego te słowa), nic bowiem tak nie pozwala-

⁴⁴ E. Makowski, *Rozwój Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1956–1980*, w: *Alma Mater Posnaniensis...*, s. 233–253.



Fot. 28. Inauguracja roku akademickiego 1975/76 na UAM

ło na zapoznanie się z zasobami wydziałowego księgozbioru (także poprzez kontakt ze studentami, którym trzeba było służyć informacjami i radą odnośnie do korzystania z tego bogactwa) jak właśnie owe dyżury biblioteczne.

Na zakończenie tego rejestru aktywności działań UAM pod rządami JM Rektora Miśkiewicza (w pierwszej jego kadencji) warto dodać, że na przestrzeni tych lat uniwersytet znacząco zaznaczył swoją obecność nie tylko w Poznaniu, ale na terenie całej Wielkopolski i dalej. Poza Szczecinem, który od dłuższego czasu zabiegał o usamodzielnienie się (wcześniej, jak już wspominaliśmy, istniał tamże punkt konsultacyjny UAM), rozwijano współpracę z Lesznem, Koninem, Gorzowem i Piłą, a w mniejszym zakresie także z Zieloną Górą. Dodajmy, że wspomniane usamodzielnienie Filii w Szczecinie ziści się w 1975 roku, gdy zostanie ona przekształcona w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Warto też pamiętać, że kadra nauczająca w tej nowej placówce wywodziła się (w zdecydowanej większości) z nauczycieli akademickich pracujących w UAM. Natomiast ogólna liczba studentów (stacjonarnych i zaocznych) w roku akademickim 1974/75 na UAM wynosiła ponad 17 tys.

Miało się to niebawem zmienić ze względu na potrzeby zgłaszane przez szkolnictwo średnie i podstawowe, które w związku z projektem wprowadzenia

tw. dziesięć latki potrzebowało znacznej liczby pedagogów⁴⁵. Niejako w odpowiedzi na to wyzwanie uniwersytet uruchomił specjalności nauczycielskie na kilkunastu kierunkach, a tym samym liczba studentów zaczęła gwałtownie wzrastać. W tej sytuacji na pierwszy plan wysunęła się sprawa infrastruktury dydaktycznej, już nie w formie rozbudowy istniejącej, ale o znacznie szerszym wymiarze. Pozostając przy tej reformie szkolnictwa, warto wspomnieć, że udział uniwersytetu w tym przedsięwzięciu był nader znaczący. Otóż jak wynika z materiałów źródłowych już na początku stycznia 1974 roku ówczesny Minister Oświaty i Wychowania prof. Jerzy Kuberski (podczas wizyty w Poznaniu) i rektor Miśkiewicz podpisali porozumienie w sprawie *Opracowania programu i systemu wychowawczego 10-letniej średniej szkoły ogólnokształcącej*⁴⁶. Wprawdzie w jakim stopniu i które konkretnie osoby realizowały to zamierzenie, nie udało się stwierdzić, ale fakt ten godny jest odnotowania.

Poza wyżej wymienionymi znaczącymi wydarzeniami, które dowodziły intensywnego rozwoju UAM, niejako w ciszy gabinetów zarówno tych ministerialnych, jak też partyjnych (na szczeblu lokalnym i centralnym), rektor Miśkiewicz prowadził rozmowy nad uzyskaniem środków na rozbudowę uczelni. I to na znaczącą skalę. Wrócimy niżej do tej kwestii, w tym miejscu jedynie wspominając, że sprawa ta miała już swoją dłuższą historię. Uwagi formułowane na temat potrzeb rozwoju infrastruktury dydaktycznej jako warunku dalszego rozwoju uczelni, przewijają się bowiem wielokrotnie już w materiałach sprawozdawczych z obrad Senatu za kadencji poprzedników prof. Miśkiewicza w gabinecie rektorskim. Dowodem na to, że nowe władze podczas swojej pierwszej kadencji także kwestie te miały na uwadze może być fakt, że wówczas to z inicjatywy rektora została powołana – do czego szeroko powrócimy później – Społeczna Rada Budowy Uniwersytetu, której przewodniczył wojewoda. Można to potraktować jako początek bardziej inten-

⁴⁵ Uchwała Sejmu PRL z 13 października 1973 roku w sprawie systemu edukacji narodowej przewidywała utworzenie 10-letniej szkoły średniej. Po jej ukończeniu dwuletnie liceum miało być etapem przygotowawczym dla kandydatów na studia wyższe. Próba realizacji tych decyzji rozpoczęła się w 1975 roku, ale wobec powszechnej krytyki ze strony pedagogów (dotyczyła zarówno braków kadrowych, jak też infrastruktury obiektów oświatowych) projekt ten nigdy nie został zrealizowany, a cały eksperyment zakończono uchwałą Sejmu w styczniu 1982 roku. Warto dodać, że procedura, o której mowa, wynikała z dążeń polskich władz politycznych do tego, aby upodobnić nasze szkolnictwo do struktur obowiązujących w ZSRR. Por. *Strategie reform oświatowych w Polsce na tle porównawczym*, pod red. I. Wojnara, A. Bogaja i J. Kubina, Warszawa 1999.

⁴⁶ Podpisanie umowy dotyczącej *Opracowania programu i systemu wychowawczego 10-letniej średniej szkoły ogólnokształcącej* przez ówczesnego Ministra Oświaty i Wychowania prof. Jerzego Kuberskiego i rektora UAM prof. Benona Miśkiewicza nastąpiło 18 stycznia 1974 roku. Por. „Informator UAM” 1974, nr 8, III.



Fot. 29. Podpisanie umowy o współpracy z Akademią Medyczną w Poznaniu

sywnych zabiegów uczelni zmierzających do pozyskania godziwych środków na swoją rozbudowę.

Określenie „godziwe środki” jest w pełni uzasadnione w obliczu już wcześniej czynionych w przedmiotowym zakresie prób. Otóż władze uczelni liczyły bowiem na przychyłność czynników centralnych już w 1969 roku, podczas obchodów jubileuszu 50-lecia. Zapewne to było przyczyną, że na czele Komitetu Honorowego tych uroczystości stanął ówczesny przewodniczący Rady Państwa, marszałek Marian Spychalski. Jednak nadzieje wówczas zawiodły, a Spychalski swoją przychyłność dla UAM ograniczył do obdarowania uczelni popiersiem Adama Mickiewicza dłuta Xawerego Dunikowskiego, które to dzieło zdobi do dnia dzisiejszego westybul Collegium Minus. Czy przyczyną takiej nader wyraźnej wstrzeźliwości władzy była chęć „odegrania się” na Uniwersytecie za wydarzenia marcowe? Można tak domniemywać zważywszy, że zgodnie z ówczesnymi praktykami takie okazje jak jubileusze czy rocznice (naturalnie wyłącznie te, z którymi władze mogły się utożsamiać) były honorowane w sposób szczególny. Tak więc nadzieje na duże inwestycje, które spełzły wówczas na niczym, ze wzmożoną siłą pojawiły się pod koniec pierwszej kadencji ekipy rektorskiej prof. Miśkiewicza.



Fot. 30. Podpisanie umowy o współpracy z uniwersytetem w Płowdiw

Jednak zaczęły ona nabierać bardziej realnych kształtów dopiero w połowie lat siedemdziesiątych, już podczas drugiej kadencji prof. Miśkiewicza jako rektora i były dla UAM swoistym ukoronowaniem dość wyraźnego procesu rozwoju uczelni w ramach ożywienia życia (społecznego, gospodarczego, ale i naukowego) pod rządami nowej ekipy partyjnej na czele z Edwardem Gierkiem⁴⁷. O konieczności odzyskania należących onegdaj do uczelni budynków, jak również o rozbudowie infrastruktury UAM, mówiło się już co najmniej od końca lat pięćdziesiątych. Na przestrzeni następnych lat sprawa ta była przedmiotem troski i ustawicznych zabiegów kolejnych władz rektorskich. Tak było chociażby podczas sprawowania funkcji rektora przez prof. Gerarda Labudę, ale nigdy nie nabrało to większego rozmachu. Przeważnie kończyło się na doraźnych remontach.

⁴⁷ Por. szeroko na ten temat: M. Michalski, *Miejsce Uniwersytetu. Infrastruktura uniwersytecka w przestrzeni miejskiej Poznania i okolic (1919–2019)*, seria Uniwersytet Poznański (1919–2019), Poznań 2019.

Pierwszą zgodę władz administracyjnych (przy poparciu struktur partyjnych) na rozbudowę uczelni otrzymano w 1971 roku. Inwestycja miała być zlokalizowana na Marcelinie na obszarze niespełna 100 ha, taką bowiem powierzchnię – nie bez długich dyskusji – przyznało uniwersytetowi miasto. Miejsce to (Marcelin) pojawiała się w kontekście rozbudowy uniwersytetu po raz wtóry, bowiem już w latach sześćdziesiątych było ono brane pod uwagę w podobnych projektach, ale wówczas rzecz cała nie nabrała realnych kształtów⁴⁸. Ponieważ jednak tym razem rozmach, z jakim zamierzano prowadzić budowę „drugiego uniwersytetu”, jak to formułowano w rozmaitych materiałach przeznaczonych dla środowiska i miasta, wymagał o wiele większej powierzchni, jak również fakt, że budowa miała znajdować się zbyt blisko lotniska Ławica spowodowały, że z tej lokalizacji zrezygnowano.

Nowy etap zapoczątkowano w 1973 roku, gdy władze miasta przyznały uczelni na ten cel obszar ponad 300 ha, tym razem w północnej części Poznania, na Morasku⁴⁹. Kilka miesięcy trwały uzgodnienia inwestycyjne i znalezienie projektantów, natomiast w cytowanych wielokrotnie *Protokołach obrad Senatu* dostrzec można organizacyjne zabiegi rektora, aby całemu przedsięwzięciu nadać rozmach, a przede wszystkim uczynić budowę na Morasku sprawą prestiżową nie tylko dla miasta, ale dla całej Wielkopolski. Tak więc 9 lipca 1974 roku JM Rektor został przewodniczącym Społecznej Rady Budowy Uniwersytetu, ale honorowy patronat objął ówczesny wojewoda wielkopolski Stanisław Cozaś. Ponadto członkami tego szacownego gremium zostało kilka osób z kręgów partyjnych i administracyjnych miasta i województwa. Także Komitet Wojewódzki PZPR nie omieszkiał wykorzystać okazji do działań propagandowych, wydając specjalny dokument zatytułowany *Budowa Uniwersytetu w Poznaniu*. Zawarte tam niejako rutynowe „załącza” informujące, że „będzie to swoisty pomnik socjalizmu wzniesiony na ziemi wielkopolskiej”, można by pominąć, natomiast warto zwrócić uwagę na przewidywane w nim daty dotyczące zakończenia całego przedsięwzięcia. Otóż czytamy tam, że: „Podstawowa faza budowy Uniwersytetu zakończy się w latach 1984/1985, a więc w latach, gdy naród nasz będzie czcił 40-lecie swojej Ludowej Ojczyzny”⁵⁰.

⁴⁸ *Protokoły...*, 27 IX i 8 X 1976.

⁴⁹ E. Makowski, *Rozwój Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1956–1980*, w: *Alma Mater Posnaniensis...*, s. 244.

⁵⁰ Por. Arch. Poznań Zespół dokumentów KW PZPR, sygn. 3338, 74/XIII/6, t. 14. Tamże dokument pt. *Budowa Uniwersytetu w Poznaniu, informacja o przebiegu prac*.



Fot. 31. Podpisanie umowy z uniwersytetem w Charkowie

Rektor ze swojej strony dołożył też wiele starań, aby budowę szeroko rozpowszechnić. W środowisku uczelnianym starano się to uczynić za pomocą m.in. powołanego wówczas do życia „Informatora UAM”. Na jego łamach zaczęły się ukazywać artykuły i wizualizacje dotyczące kształtu przyszłego kampusu uniwersyteckiego, odnotowywano kolejne etapy prac z tym związanych itp. Ponadto w wielu miejscach na terenie uniwersytetu (dziekanaty, poszczególne działy administracji, pomieszczenia partyjne i związkowe, sale wykładowe itp.) niebawem pojawiły się plakaty zawierające wizualizację projektu przyszłej uczelni. Podobną kampanię reklamującą zamierzony projekt można było zaobserwować na łamach prasy regionalnej: dzienniki „Express Poznański”, „Głos Wielkopolski” i partyjna „Gazeta Poznańska”, a także w lokalnej telewizji.

Odstępując od chronologii naszej narracji dodajmy, że skoro tylko zostały zakończone prace projektowe i wstępne przygotowania terenu, a przede wszystkim po uzyskaniu zapewnienia władz rządowych o przyznaniu odpowiednich środków finansowych (o czym powiemy niżej), 30 września 1977 roku odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia wę-

gielnego na terenie przyszłej uczelni. Wydarzeniu temu nadano niebywały rozgłos. Niestety ambitne terminy, jakimi epatowano wspólnotę uczelnianą i opinię publiczną i tym razem miały ulec zahamowaniu, a to za przyczyną zawirowań gospodarczych (zbliżał się kryzys koncepcji „życia na kredyt”), a niebawem i politycznych, jakie zaszły w Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

Rok akademicki 1975/76 miał być kolejnym, a jednocześnie otwierającym drugą kadencję sprawowania funkcji przez ekipę rektora Miśkiewicza. Zespół prorektorski uległ wówczas pewnej zmianie. Nową twarzą był prof. Ludwik Obuchowicz (biolog), któremu miały podlegać sprawy nauczania, natomiast na swoich stanowiskach pozostali profesorowie Krzysztof Gołankiewicz, Zbigniew Leoński i Stefan Kozarski. Gwoli wyjaśnienia – odsunięcie prof. Gołankiewicza od spraw nauczania wynikało z jego pogarszającej się kondycji fizycznej, będącej efektem wypadku samochodowego, nie zaś niedostatecznie sprawnych działań na powierzanej mu płaszczyźnie.



Fot. 32. Podpisanie umowy z Uniwersytetem Kalifornijskim

Analiza materiałów archiwalnych dotyczących działalności UAM w latach drugiej kadencji wymienionego wyżej zespołu rektorskiego skłania do refleksji, że odbywała się ona w powoli zmieniającym się klimacie politycznym, społecznym, a przede wszystkim – gospodarczym. Wprawdzie początkowo zmiany te nie były szczególnie widoczne, a nawet wydawało się, że wszystko przebiega w sposób ustabilizowany. Nakłady na naukę utrzymano na dotychczasowym poziomie, finanse na programy rządowe, resortowe i międzyresortowe w 1976 roku wzrosły do ponad 41 mln zł, nauczycieli akademickich w tymże roku w uniwersytecie było już 1549, a studentów nieomal 17 tys. (z tendencją malejącą w następnych latach). Wydawać by się mogło, że proces rozwoju uczelni przebiega w sposób niezakłócony. Tak jednak nie było, a to za przyczyną zmieniającej się, użyjmy tego zwrotu: „otoczki” politycznej, stopniowo wprowadzanych – i to na różnych płaszczyznach – ograniczeń (przykładem może być blokada etatów na uczelniach wyższych od grudnia 1975 roku), jak również coraz to większych wymagań stawianych uczelni w zakresie – jak to wówczas nazywano – „wychowania studentów w duchu socjalistycznym”.

Za tym ostatnim wymogiem postępował dalszy wzrost roli partii w życiu uczelni. Było to jedną z konsekwencji ustawy sejmowej z 10 lutego 1976 roku, która wprowadziła do konstytucji zapis, że PZPR jest „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu” oraz drugi o „nierozdzielnej przyjaźni polsko-radzieckiej”. O ile ów pierwszy zapis oznaczał dalszy wzrost decyzyjny czynnika partyjnego, o tyle ten drugi skutkował wzrostem nacisku na proces wychowawczy studentów z wprowadzaniem (zwłaszcza na wydziałach humanistycznych) wszelkiego rodzaju elementów „integrujących obóz socjalistyczny wokół Związku Radzieckiego, gwaranta naszego pomyślnego rozwoju i bezpieczeństwa”. W jednym z biuletynów partyjnych z tamtego okresu, w których interpretowano powyższy zwrot, można wyczytać, że w procesie upolityczniania studentów trzeba dążyć do tego, aby popierali oni przyjaźń z wielkim sąsiadem „ze względów ideologicznych, a nie z przyczyn geopolitycznych”.

W uniwersytecie te polityczne dyrektywy i nastroje były odczuwalne, a nawet można stwierdzić, że władze rektorskie wykazywały na polu ich realizacji wyraźną aktywność. Przykładem mógł być opracowany z inicjatywy władz rektorskich, ze wspólnym udziałem przedstawicieli nauczycieli akademickich, związków zawodowych, organizacji partyjnej i organizacji młodzieżowych, *Program działalności ideowo-wychowawczej na UAM w latach 1975–1980*. Jego realizację powierzono (pod kontrolą czynnika partyjnego) znanym nam już działającym na uniwersytecie Radom ds. Młodzieży. Prym

w tych ostatnich wiódł Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP) utworzony po połączeniu (w 1973 roku) wszystkich działających wcześniej na uczelniach wyższych organizacji młodzieżowych.



Fot. 33. Wizyta przedstawiciela WAT na Wydziale Chemii UAM

Tak to, początkowo z wychowawczego punktu widzenia, pozytywny zamysł włączenia studentów do prac nad kwestiami ich interesującymi (głównie o charakterze bytowym i kulturalnym), został zmieniony i rozbudowany w celu indoktrynacji politycznej. Z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że stosunek młodzieży do tego wzmożonego działania partii i jej akolitów zmierzającego pozyskania młodych, był ambiwalentny. Różnorodne imprezy studenckie, owszem, cieszyły się popularnością, podobnie jak rozmaite obozy i atrakcyjne wyjazdy, ale było to w gruncie rzeczy powierzchowne, bez utożsamiania się z nadrzędnymi celami, o które partia tak zabiegała. Rodziło to natomiast postawy konformistyczne, było to cyniczne wykorzystywanie możliwości w celach dalekich od jakiegokolwiek ideowości, albo też – coraz częściej, ale początkowo nie na skalę masową, budziło drwinę, a później – sprzeciw.

W tym miejscu musimy na chwilę odstąpić od trzymania się wyłącznie terenu uniwersyteckiego, aby zarysować (w ogromnym skrócie) szerszy kontekst polityczny. Pogorszenie się sytuacji gospodarczej państwa w połowie lat siedemdziesiątych, a równocześnie natrętna „propaganda sukcesu”, wspomniane już wpisy do konstytucji, a wreszcie wystąpienia robotników w Radomiu i Ursusie w 1976 roku i represje, jakie na nich spadły – wszystko to złożyło się na wyraźne oznaki niezadowolenia, a nawet sprzeciwu społecznego. W najbardziej spektakularny sposób wyraziło się to powstaniem we wrześniu 1976 roku Komitetu Obrony Robotników (KOR). Procesy te nie mogły nie wpłynąć także na atmosferę w środowiskach uniwersyteckich w całej Polsce, a zatem i na UAM. Pierwszym tego sygnałem, i to na znaczną skalę, były wydarzenia, które w środowisku naszej uczelni przyjęło się nazywać „sprawą Barańczaka”. I tutaj wkraczamy na grunt składający się nie tylko z realnych wydarzeń (które można zaprezentować w miarę dokładny sposób), ale i domysłów co do przyczyn takiego, a nie innego zachowania głównego bohatera (rektora Miśkiewicza), których nijak nie można potwierdzić.

Otóż późniejszy wybitny poeta i tłumacz m.in. dzieł Szekspira dr Stanisław Barańczak, do 1975 roku członek PZPR, w owym czasie asystent w Instytucie Filologii Polskiej, zapewne – jak można przypuszczać – pod wpływem wydarzeń w Radomiu, które w części społeczeństwa były odbierane jako swoiste przekroczenie granic, które można było zaakceptować, jak też w obliczu wyraźnie zarysowującego się kryzysu panującego systemu, zasadniczo zmienił swoją postawę. Nie tylko zrezygnował z członkostwa w partii, ale znalazł się niebawem w gronie założycieli KOR-u. W założeniu tej od zarania opozycyjnej struktury leżała działalność jawna. Jej członkowie odwoływali się przy tym do postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), sformułowanych w postaci tzw. układu helsińskiego z 1975 roku. Z perspektywy czasu ocenić można, że politycy całego bloku sowieckiego (z sekretarzem generalnym KPZR Leonidem Breżniewem włącznie) decydując się na podpisanie wspomnianego dokumentu, nie docenili jego wagi. Ów dokument dopuszczał bowiem nie tylko wolność przekonań i ich propagowanie, ale nawet możliwość społecznego sprzeciwu wobec decyzji władz we wszystkich krajach sygnatariuszach układu, czyli dotyczyło to także Polski.

Z powyższego wynikało, że władze uczelniane o fakcie przynależności dra Barańczaka do KOR-u zapewne były poinformowane, a on sam działał zgodnie z prawem. Ale – przypomnijmy – obciążały go już wówczas dwa „grzechy”, z których ten pierwszy (rezygnacja z członkostwa w PZPR) był ogromnej wagi. Był już członkiem partii to w świetle ówczesnych reguł życia politycznego gorzej niż opozycjonista, gorzej niż największy wróg klasowy,

gorzej nawet niż rewizjonista. Ten ostatni wprawdzie (o zgrozo) chciałby odstąpić od doktryny lub też ją zmienić, ale nie zamierzał odejść, natomiast ten, co szeregi opuszczał – to zdrajca. Ponieważ już wówczas nastroje w części społeczności uniwersyteckiej mogły budzić niepokój czynników partyjnych, a przykład postawy dra Barańczaka mógł pociągnąć za sobą innych, on sam cieszył się bowiem wśród studentów dużym uznaniem (był już wówczas znany poetą, a także jednym z twórców awangardowego Teatru Ósmego Dnia), postanowiono go przykładowo ukarać, najlepiej usuwając z uczelni.

Uczynić to mógł rektor na drodze dyscyplinarnej, do czego jednak brakowało podstaw. Aby tę przeszkodę usunąć, Służba Bezpieczeństwa zastosowała prowokację, w świetle której jednoznacznie miało wynikać, że dr Barańczak usiłował przekupić urzędnika skarbowego. Było to przestępstwo pospolite, za które w świetle przepisów prawa osoba skazana nie mogła prowadzić zajęć ze studentami. Na tej podstawie Barańczakowi wytoczono proces, o czym natychmiast zawiadomiono władze rektorskie. W tej sytuacji rektor nie miał wyjścia, ponieważ był zmuszony obwinionego zawiesić w czynnościach (jesienią 1976 roku), czekając na werdykt sądu. Taki był początek wydarzeń, które miały położyć się cieniem na ówczesnej ekipie rektorskiej, a której echa będą obecne w świadomości społeczności UAM przez następne dziesięciolecia. Bowiem na wieść o tej sytuacji studenci skierowali do dziekana Wydziału Filologicznego i dyrektora Instytutu Filologii Polskiej pismo, wyrażając swoje oburzenie i przekonanie o uczciwości pozwanego. Nie było wątpliwości, że rzecz cała jest od początku ukartowana, aby w zarodku zapobiec możliwości oddziaływania oskarżonego na studentów. Ponadto, że jest to kara dla dra Barańczaka za jego udział w organizowaniu Komitetu Obrony Robotników.

Świadcstwo tej sprawy znajdujemy w materiałach z obrad Senatu, kiedy to rektor Miśkiewicz oświadczył m.in., że na Wydziale Filologicznym w Instytucie Filologii Polskiej „odnotowano ostatnio, zwłaszcza wśród studentów, pewne ożywienie wokół sprawy zawieszenia w czynnościach jednego z pracowników tego Wydziału. [...] odruch młodzieży był odruchem naturalnym, ma ona bowiem prawo pytać władze Uczelni, te zaś mają obowiązek wyjaśniać nurtujące studentów wątpliwości”⁵¹. W dalszej części wystąpienia rektor podziękował dziekanowi i dyrektorowi Instytutu Filologii Polskiej za zajęcie stanowiska w tej sprawie. Nie wiemy jednak, jaki był ton wypowiedzi obydwu wymienionych, w każdym razie sprawa na tym się nie skończyła. Dr Barańczak otrzymał bowiem prawomocny wyrok, a rektor po otrzymaniu jego sentencji, podczas wakacji letnich 1977 roku, zwolnił go z pracy na UAM.

⁵¹ *Protokoły...*, 17 I 1977.

Było to – powtórzmy to raz jeszcze – zgodne z Ustawą o szkolnictwie wyższym, wedle której osoba skazana prawomocnym wyrokiem za czyn naganny moralnie, uwłaczający godności pracownika naukowego (czytaj – mającego kontakt z młodzieżą), nie mogła spełniać dalej swoich funkcji wychowawczych. Było to zgodne z ustawą, a także z wiedzą na temat metod działania SB w różnych środowiskach, ale niezgodne z powszechnym wówczas odczuciem i oceną postaci poszkodowanego. Ponadto, a może przede wszystkim, miało się to nijak do absolutnego braku winy relegowanego z uczelni naukowca. Nic zatem dziwnego, że z początkiem roku akademickiego 1977/78 na kilku wydziałach UAM Służba Bezpieczeństwa odnotowała zbieranie podpisów w obronie zwolnionego. Ponadto, jak wynika z tych samych materiałów, w tym samym czasie odbyło się zebranie około 30–40 osób, z udziałem pracowników i studentów z różnych wydziałów, podczas którego dyskutowano kwestie pomocy dla skazanego i rozpatrywano możliwość działań na rzecz przywrócenia dra Barańczaka do pracy na uczelni⁵². Można przyjąć, że były to pierwsze symptomy rodzącego się sprzeciwu społeczności akademickiej na UAM wobec coraz bardziej niepokojącej sytuacji. Tak w skali kraju, jak też na poznańskim uniwersytecie.

Zarówno wówczas, jak też wiele lat później decyzja rektora wzbudzała w środowisku uczelnianym różnorakie – przeważnie nieprzychylnie, niekiedy wręcz wrogie mu – emocje. Szczególnie będzie to widoczne w okresie pamiętnej jesieni solidarnościowego zrywu 1980 roku. Wydaje się jednak, że w świetle litery obowiązującego wówczas prawa rektor, bez narażania się na konflikt z władzami, inaczej postąpić nie mógł. Wypadałoby zacząć od pytania, czy wiedział o prowokacyjnym zmontowaniu całej tej afery przez SB? Zapewne tak, ale należy postawić kolejne pytanie: czy celowe byłoby wykonywanie gestów (odmowa zwolnienia dra Barańczaka) w obliczu narastających (w skali całego kraju) przykładów świadczących o tym, że władza wobec jakichkolwiek form sprzeciwu jest skłonna używać siły i nie zamierza ustąpić nawet na krok? Dowiodła tego chociażby brutalna postawa oddziałów milicji wobec robotników z Radomia, będących przecież – wedle panującej wówczas „nowomowy” – „przodującą siłą narodu”.

Z braku stosownych materiałów trudno wyrokować, czy sprzeciw rektora dałby Barańczakowi szansę pozostania na uczelni, ale raczej należy w to wątpić. Czy rektor za taką postawę poniósłby osobiste konsekwencje? Też można powątpiewać. Czy zostałby odwołany z funkcji? Absolutnie nie, zważywszy, że cieszył się w Komitecie Wojewódzkim dość dużym zaufaniem jako członek egzekutywy KW PZPR. Prawdopodobnie natomiast w gronie najbardziej

⁵² Por. Arch. Poznań. Zespół dokumentów KW PZPR, sygn. 3339, k. 118–12.

pryncypialnych towarzyszy takie wahanie rektora wywołałoby co najmniej refleksję na temat jego wierności „linii partii”. Warto też dodać, że w tych wątpliwościach zostaliby oni wsparci przez nie mniej pryncypialnych towarzyszy z grona uczelnianych przeciwników rektora. Można wreszcie postawić pytanie, jaki był osobisty stosunek rektora do tej sprawy? Prawdopodobnie nie doceniał skali swoich decyzji.

Dr Barańczak był przezeń postrzegany jako dokuczliwy adiunkt, który, owszem, ma jakieś tam zasługi na polu naukowym, cieszy się uznaniem w środowisku polonistycznym, także wśród studentów, ale przysparza uczelni kłopotów, a skoro sąd rozstrzygnął sprawę, to można ją uznać za zamkniętą. Są to przypuszczenia, natomiast nie ma najmniejszych wątpliwości, że inna postawa władz rektorskich odbiłaby się negatywnie na interesach uczelni. Zwłaszcza w obliczu już rozbudzonych nadziei, że jednak uda się – pomimo narastających oznak ekonomicznych kłopotów – ruszyć z martwego punktu budowę kampusu na Morasku. I na tej kwestii jako najważniejszej koncentrowały się wówczas działania ekipy rektorskiej.



Fot. 34. Z wizytą Edwarda Gierka na UAM wiązano nadzieję na rozbudowę uniwersytetu

W ówczesnej rzeczywistości przy jakichkolwiek staraniach u władz politycznych argumenty, chociażby najbardziej celowe i przekonujące, schodziły na plan dalszy. Znacznie ważniejsze było pozyskanie przychylności osoby, która miała silną pozycję w strukturach partyjnych. Im wyżej taki „towarzysz” był usytuowany, tym większe były szanse na skuteczną jego „przychylność”. Wiedza na ten temat była powszechna i szeroko wykorzystywana. Jak pamiętamy władze uniwersyteckie usiłowały zrobić z niej użytek już pod koniec lat sześćdziesiątych, jednak bez oczekiwanych skutków. Jak to już wspominaliśmy, wizytujący wówczas UAM partyjny dostojnik na prośbę o zgodę na rozbudowę bazy dydaktycznej „wykpił” się rzeźbą Xawerego Dunikowskiego, skądinąd dużej wartości artystycznej. Natomiast u progu drugiej połowy lat siedemdziesiątych, w sytuacji narastających trudności gospodarczych, mogło to się wydawać jeszcze bardziej bez szans na sukces, ale postanowiono spróbować. Tym razem uderzono w „duży dzwon”. Przybrało to bowiem formę zaproszenia na inaugurację roku akademickiego 1977/78 I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka.

Zaproszenie – przy wsparciu ze strony lokalnych, wojewódzkich struktur partyjnych – zostało przyjęte. Ponadto centralne władze partyjne (nie bez zręcznych zabiegów ze strony rektora Miśkiewicza, o czym wspominał wielokrotnie, a które to zabiegi w sposób wręcz wzorcowy mieściły się w regułach iscie bizantyjskiej dyplomacji) zdecydowały się uhonorować UAM najwyższym wówczas odznaczeniem, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski⁵³. To wszystko jednak stanowiło swoistą powłokę zewnętrzną, najważniejsze bowiem było otwarcie tytułu inwestycyjnego na budowę nowych pomieszczeń dla uczelni. Zgoda I sekretarza PZPR na udział w uczelnianym święcie uruchomiła także po stronie gospodarzy różnorodne dodatkowe działania. Jakże bowiem inaczej traktować zwołanie w okresie wakacyjnym poprzedzającego te uroczystości, nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, który „hurtowo” przyznał Medal za zasługi dla UAM kilkunastu osobom z najwyższego kierownictwa partii i rządu? Oprócz samego Gierka medale otrzymali: przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński, premier Piotr Jaroszewicz, zastępca przewodniczącego Rady Państwa Edward Babiuch, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty w KC PZPR prof. Jarema Maciszewski, ówczesny minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Sylwester Kaliski, a z lokalnych „tuzów” I sekretarz KW PZPR Jerzy Zasada, wojewoda poznański Stanisław Cozaś i sekretarz KW Tadeusz Grabski.

⁵³ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989...*, s. 221.



Fot. 35. Centralna inauguracja roku akademickiego 1977/78

Wizycie Gierka i samej inauguracji, która miała miejsce 1 października 1977 roku, nadano niebywałą rozgłos propagandowy. Poprzedziła ją (30 września) uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod przyszłe gmachy uczelniane na Morasku, z udziałem lokalnych władz politycznych i administracyjnych. Szeroko pisała na ten temat poznańska prasa, jak też informowała telewizja. Przygotowania uniwersytetu do tych uroczystości były dopracowane do najmniejszego szczegółu, a tytułem przykładu można podać ubranie żeńskiego personelu administracyjnego w rektoracie w jednakowe uniformy. Dostojny gość tak był z wizyty kontent, że oświadczył (co powtarzano z należytą satysfakcją), iż gdyby raz jeszcze miał studiować (!?), to tylko na UAM. Z dzisiejszej perspektywy może to wyglądać zabawnie, ale liczyły się rezultaty, a te mogły społeczność uniwersytecką w znacznym stopniu satysfakcjonować.

Jeżeli nawet pominiemy wspomniane już udekorowanie sztandaru UAM Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – co miało znaczenie symboliczne; jeżeli nie wspomnimy o nagrodach przyznanych ponad 90 pracownikom UAM, a ponadto, że ponad 70 z nich otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, to istotne było, że Rada Ministrów wyasygnowała dla uczelni

400 mln zł na rozpoczęcie budowy nowych gmachów uniwersyteckich na Morasku. Wprawdzie bardzo szybko okazało się, że środki te wystarczą zaledwie na prace przygotowujące otrzymany teren do budowy (prace ziemne, położenie kanalizacji, budowa dróg dojazdowych), a do końca sprawowania funkcji rektora przez prof. Miśkiewicza ponadto niezbyt wiele zdołano wybudować, to jednak pierwszy krok w tym kierunku został zrobiony⁵⁴. Była to niewątpliwa zasługa rektora, jak też zespołu, któremu przewodził. On sam wielokrotnie później wspominał, że traktował to jako swój największy sukces w całym okresie sprawowania zaszczytnej funkcji. Krótko mówiąc, umizgi do władzy opłacały się.

Rok akademicki 1977/78, który się rozpoczął, jak wynika z przytoczonych decyzji wysoko postawionych gości, pod znakiem nadziei na poprawę bytu uczelni, mijał przy narastających kłopotach politycznych w kraju, a po części przy konieczności spłacania symbolicznych zobowiązań wobec władz. Uczelnia coś otrzymała i w zamian musiała się władzy zrewanżować, takie były wówczas – i chyba nie tylko wówczas – reguły gry. O tym ostatnim świadczyć może chociażby fakt, że pierwsze zwyczajne posiedzenie Senatu było w całości poświęcone analizie sytuacji politycznej w Polsce. Ale nie z próbą szukania odpowiedzi na pytania dotyczące przyczyny narastających trudności, ale z naciskiem na konieczność „zwierania szyków” członków PZPR i wzrostu upartyjnienia wśród studentów. W podobnych kategoriach, tzn. realizowania wytycznych centralnych władz partyjnych, należy traktować uchwałę Senatu będącą apelem skierowanym do społeczności międzynarodowej w sprawie zahamowania wyścigu zbrojeń i zaniechania produkcji broni neutronowej⁵⁵. Był to klasyczny przykład powrotu do działań na polu „magicznych” z upodobaniem stosowanych przez kraje tzw. obozu socjalistycznego w sytuacjach kryzysu wewnętrznego, że przypomnimy w tym miejscu wcześniejsze (z lat pięćdziesiątych) akcje w rodzaju: „Ręce precz od Korei” czy tzw. Apel sztokholmski.

Powoli zaczęły się jednak pojawiać kłopoty, i to z dość niespodziewanej strony. Oto bowiem na posiedzeniu tegoż gremium (Senatu) w początkach następnego roku (1978) JM Rektor Miśkiewicz oświadczył, że polityka kadrowa Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki stwarza dla UAM poważny problem. Otóż wzrost na przestrzeni ostatnich lat liczby profesorów i docentów (co władze rektorskie – słusznie – poczytywały sobie jako jeden

⁵⁴ E. Makowski, *Rozwój Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1956–1980*, w: *Alma Mater Poznańskiensis...*, s. 250.

⁵⁵ *Protokoły...*, 3 IV 1977.



Fot. 36. Szandar UAM udekorowany najwyższym odznaczeniem państwowym

z sukcesów, był bowiem rezultatem dość rygorystycznego podejścia do terminowego kończenia prac „na stopień”) okazał się raptem źródłem kłopotów. Ministerstwo stwierdziło bowiem, że na UAM tych pracowników jest zbyt dużo, w związku z tym będzie odmawiało etatów dla nowych, którzy ten etap rozwoju naukowego osiągną. Rektor szukając rozwiązania tej kwestii, sugerował, że pewnym wyjściem byłoby odejście niektórych profesorów, docentów i doktorów habilitowanych (czyli tzw. pracowników „samodzielnych”) do innych uczelni wyższych.

Wiemy skądinąd, że istotnie podobny proces miał miejsce w całym okresie sprawowania funkcji przez rektora Miśkiewicza. Wówczas to bowiem ponad 20 profesorów i docentów odeszło z UAM m.in. do Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Katowic, Gdańska, Zielonej Góry, Szczecina i Torunia⁵⁶. Motywy tych decyzji były różne. Poczynając od rodzinnych, poprzez możliwości uzyskania w nowym miejscu satysfakcjonującego awansu, lepszych warunków bytowania, do istotnych korzyści w postaci dogodniejszych warunków prowadzenia badań własnych. W tym miejscu warto zaznaczyć, że skoro tak znaczny ubytek obył się bez uszczerbku dla badań i dydaktyki w macierzystej placówce, wystawia to dobre świadectwo polityce kadrowej prowadzonej na UAM. Ale równocześnie musimy pamiętać, że dobrowolne odejście z UAM miało inny charakter niż propozycja rektora, aby wedle mało czytelnych reguł pozbywać się niektórych naukowców. Rodziło to w gronie „zagrożonych” zrozumiałe obawy, natomiast rektorowi sympatii nie przysparzało.

Tymczasem w 1978 roku kończyła się druga kadencja ekipy, której przewodził prof. Benon Miśkiewicz. Na ostatnim posiedzeniu Senatu z tej okazji rektor dokonał podsumowania osiągnięć. Po oddaniu zwyczajowej „danimy” władzom politycznym („kierunki działania uczelni wyznaczały uchwały VII Zjazdu PZPR” i kilka dalszych zdań w tym mniej więcej stylu), mówca wypunktował wszystkie sukcesy, jak również starał się wyjaśnić przyczyny niepowodzeń. Rektor uznał przy tym, że centralną inaugurację z udziałem najwyższych czynników można potraktować jako dowód wysokich notowań uczelni, a uzyskane w tym czasie obietnice (te dotyczące budowy na Morasku) pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość. Poza dokonaniem, które wyżej staraliśmy się omówić, wskazał m.in. na poprawę warunków wypoczynku dla pracowników UAM. Do tej kwestii zaliczył nowo oddany ośrodek w Tucznie, jak również remont domu wypoczynkowego w Kołobrzegu i podobne zabiegi w służących asystentom barakach przy ul. Leśnych Skrzatów, polepszenie warunków dla prowadzenia zajęć poprzez oddanie sal dydaktycznych dla

⁵⁶ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza...*, s. 192, mapka.



Fot. 37. Wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły kampus UAM

Wydziału Nauk Społecznych i kilka innych dokonań. Pośród największych bolączek wskazał natomiast na dotkliwe braki w zakresie materiałów służących do badań na wydziałach eksperymentalnych i niewystarczającą ilość środków finansowych na wyjazdy zagraniczne⁵⁷.

Jednak szczególną uwagę rektor zwrócił na poprawę notowań UAM na tle innych uniwersytetów w Polsce. Okazało się bowiem, że pod względem liczby zatrudnionych profesorów i docentów UAM w skali kraju zajmuje drugie miejsce (po Uniwersytecie Warszawskim, który jednak miał wówczas, jako jedyny, znacznie większą ofertę kierunków studiów). Pod względem liczby osób studiujących poznańska uczelnia zajmowała w skali kraju miejsce siódme. Oznaczało to, że na jednego samodzielnego pracownika przypadało (statystycznie rzecz ujmując) 5,8 studenta, podczas gdy w skali kraju wskaźnik ten wynosił wówczas 7,7 studenta. Rektor podkreślił, że są to znakomite warunki dla prowadzenia zajęć na wysokim poziomie, co dobrze wróży uczelni.

W dalszej części wystąpienia JM Rektor szczególną uwagę poświęcił kwestii budowy nowego uniwersytetu na Morasku. Był optymistą, a swoje nadzieje z tym związane opierał na fakcie, że inwestycja ta w następnych latach miała być jedyną w planach Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Informował też zebranych, że prace budowlane rozpoczną się od października tegoż roku, bowiem działania przygotowawcze mają się ku końcowi⁵⁸. Zręcznym zabiegiem ze strony władz rektorskich było wspomniane już kilkakrotnie powołanie Rady Społecznej Uniwersytetu, której przewodniczącym został wojewoda poznański. W ówczesnej rzeczywistości miało to gwarantować uczelni przychyłość we wszelkiego rodzaju zabiegach (organizacyjnych, materiałowych itp.) zmierzających do budowy kampusu na Morasku.

W październiku 1978 roku rozpoczynała się trzecia kadencja prof. Miśkiewicza jako rektora UAM. Była to sytuacja dotychczas w annałach naszej uczelni niespotykana, a odczytywano ją jako wyraz bezprzykładnego zaufania władzy. Tym razem ekipa prorektorów pozostała w dotychczasowym składzie (profesorowie: Leoński, Kozarski, Golankiewicz, Obuchowicz), natomiast pewnym novum i swoistym znamieniem czasu, a także kolejnym już ukłonem w kierunku oczekiwań władz politycznych, było powołanie funkcji pełnomocnika rektora ds. wychowawczych i współpracy z młodzieżą. Został nim aktywny na niwie partyjnej doc. Jacek Trojanek z Wydziału Prawa. Do jego obowiązków należała przede wszystkim współpraca z organizacją SZSP, jej to bowiem zamierzano powierzyć dominującą rolę w oddziaływa-

⁵⁷ Protokoły z V zwyczajnego posiedzenia Senatu, 5 VI 1978. Jest to podsumowanie drugiej kadencji rektora B. Miśkiewicza.

⁵⁸ Tamże.

niu na środowisko studenckie. W przemówieniu rektora inauguracyjnym rok akademicki 1978/79 można też było zwrócić uwagę na fragment, w którym stwierdzał, że uczelnia będzie zmierzała w kierunku działań „uniwersytetu socjalistycznego”⁵⁹. O tym, że nie było to li tylko okolicznościowe „zakłęcie”, potwierdza analiza dokumentów z życia uczelni w tamtym czasie, która skłania do wniosku, że w miarę jak sytuacja polityczna w kraju coraz bardziej się pogarszała, władze zwiększały działania, aby utrzymać młodzież studencką w ryzach systemu. Faktyczne dublowanie funkcji prorektora ds. studenckich, bo tym w istocie było powołanie owego „pełnomocnika”, może być tego doskonałym przykładem.

Na przełomie lat 1978/79 uniwersytet stanął przed nowym problemem, który pojawił się w postaci projektu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a dotyczył tzw. stacjonarnych studiów doktoranckich. Dotychczasowa praktyka polegała na tym, że samodzielni pracownicy nauki (profesorowie i docenci) w swoich obowiązkach mieli także ten w postaci prowadzenia seminarium doktorskiego. Nazywało się to kształceniem młodych kadr naukowych. Stąd też brał się m.in. wymóg wypromowania przynajmniej jednego doktora przy postępowaniu o nadaniu tytułu profesorskiego. Czy było to wówczas powszechnie realizowane? Trudno o jednoznaczne rozstrzygnięcie. Raczej zależało w gruncie rzeczy od aktywności kandydata na promotora doktoratu. Jedynie w niektórych sytuacjach, np. tak było w przypadku osób zatrudnionych w placówkach, gdzie nie prowadzono dydaktyki (przykładem PAN), było to skutkiem braku kontaktu z potencjalnymi kandydatami na doktora.

Nie wiemy zatem, co ostatecznie spowodowało, że władze zdecydowały się wprowadzić stacjonarne studia doktoranckie. Gwoli prawdy dodajmy jednak, że w niektórych specjalnościach, zwłaszcza w grupie nauk ścisłych i eksperymentalnych, było to poniekąd uzasadnione. Doktoraty z fizyki, chemii, czy (a może – zwłaszcza) matematyki na uniwersytetach nie były zbyt częste. W konsekwencji na tych kierunkach przyrost młodej kadry na uczelniach był najwolniejszy. W odniesieniu do tych specjalności studia doktoranckie mogły zatem przynieść pożądany efekt, natomiast na kierunkach humanistycznych było to co najmniej wątpliwe. Tutaj relacja mistrz – uczeń, na seminarium prowadzonym przez profesora, przynosiła najlepsze efekty. Dodajmy, że praktyki te (studia doktoranckie) są stosowane do dnia dzisiejszego i nadal opinie na temat takiego systemu są podzielone.

⁵⁹ *Protokoły...*, 15 X 1978. Także: *Przemówienie rektora podczas inauguracji roku akademickiego 1978/79*, w: *Kronika Uniwersytetu...*, 1978/1979 i 80/81.

Pierwszy ślad tego problemu na UAM znajdujemy w protokole z obrad Senatu z początków stycznia 1979 roku. Po zreferowaniu sprawy przez prorektora prof. Kozarskiego i przedstawieniu dodatkowych informacji przez JM Rektora kilka osób zabrało głos, w tym jeden był zdecydowanie krytyczny – prof. Jana Wojtczaka. Jego argumentację można sprowadzić do zastrzeżenia, że taka forma będzie jedynie stwarzaniem nadziei (doktorantom) na zatrudnienie na uczelni bez faktycznego pokrycia w postaci etatów dla nich po obronie dysertacji. Rektor także był zdania, że studia doktoranckie w proponowanej nowej formule powinny mieć miejsce – o czym już wspominaliśmy – jedynie na tych kierunkach, gdzie występuje konieczność, w postaci braku młodej kadry badawczej⁶⁰. Jednakże fakt, że sam projekt pochodził od władz ministerialnych spowodował, że pomimo wątpliwości przystąpiono do jego realizacji.

Proponowane nowinki w zakresie sposobu kształcenia doktorantów stały się (jak należy przypuszczać) asumptem do omówienia w Senacie dokumentu wewnętrznego przygotowanego przez prorektora prof. Leońskiego pt. *Analiza i ocena rozwoju kadry naukowej UAM*. Autor tego opracowania stwierdzał, że proces badań i związanych z tym awansów na UAM na ogół przebiega sprawnie, z wyjątkiem owych nieszczęsnych „marcowych docentów”. Ta sprawa wracała kolejny już raz i musiała bulwersować znaczącą część uczelnianej społeczności i samego rektora, skoro tenże podczas dyskusji podzielił stanowisko dziekan Wydziału Historycznego (wówczas funkcję tę pełniła prof. dr hab. Jadwiga Krzyżaniakowa), gdy ta oświadczyła, że: „Wydział widzi możliwość oddania innym uczelniom docentów bez habilitacji, jeżeli nie oddadzą prac w terminie”. Stanowisko pani dziekan było w pełni zasadne zważywszy, że to na tym wydziale było zatrudnionych najwięcej, bo pięć osób w charakterze „marcowych docentów”. Warto dodać, że wspomniana inicjatywa pani dziekan nie została zrealizowana, co wynikało przede wszystkim z politycznych „umocowań” wymienionych. Sprawa przycichła, tym bardziej że władze rektorskie niebawem musiały się zmierzyć ze znacznie większymi problemami.

Pozostajmy jednak przy temacie, do którego swoistym wstępem był wspomniany wyżej materiał prorektora Leońskiego. Zawarta w nim ocena była ze wszech miar zasadna. Nie tylko, jak to już wspominaliśmy, wzrosła liczba pracowników, w tym znacząco tych samodzielnych, ale piszący prace doktorskie czy habilitacyjne mieli znaczne możliwości uzyskania stypendiów. I tak, o ile w roku początkującym kadencji ówczesnych władz rektorskich

⁶⁰ *Protokoły...*, 9 I 1979.

ogółem na uczelni przyznano 92 stypendia doktorskie i 41 habilitacyjnych, to w ostatnim roku funkcjonowania tej ekipy było ich 122 doktorskie i 58 habilitacyjnych, natomiast w najbardziej „obfitym” w te korzyści 1979 roku odpowiednio: 140 doktorskich i 70 habilitacyjnych.

Warto też dodać, że w zestawieniu wymienionych dobrodziejstw na poszczególne kierunki wprowadzie nauki humanistyczne zdecydowanie dominowały, ale fizyka i chemia (szczególnie w grupie stypendiów doktorskich) nie pozostawały daleko w tyle. Ponadto – co wydaje się znacznie bardziej istotne – te dwa ostatnie wydziały zdecydowanie przodowały, jeżeli dotyczyło to wyjazdów na stypendia zagraniczne, w tym także do krajów zachodnich. Możliwości rozwoju naukowego wynikające z tego tytułu są do dnia dzisiejszego doceniane przez wielu obecnych profesorów chemików i fizyków czy geografów. Wspomnieć również należy, że od połowy lat siedemdziesiątych władze rektorskie starały się poszczególnym instytutom przydzielać po jednym – dwa etaty tzw. naukowo-badawcze. Były one przeznaczone dla kończących doktoraty bądź habilitacje, a osoby, którym zostały one przyznane zwolnione były z obowiązków dydaktycznych.

Kolejne dwa spotkania Senatu, marcowe i czerwcowe w 1979 roku, znów były poświęcone sprawom ideowym⁶¹. Punktem wyjścia był raport pt. *Analiza i ocena działalności ideowo-wychowawczej w UAM*, przygotowany przez wspomnianego już pełnomocnika rektora ds. młodzieży, doc. Jacka Trojan-ka. Wnioski autora były znamienne. Otóż proponował on, aby warunkiem otrzymania stanowiska profesora czy docenta na UAM (niezależnie od spełnienia naukowych wymogów awansu) było „zaangażowanie w ideową pracę z młodzieżą studencką”! Ten daleko idący wniosek (dosyć „mgliście” sformułowany co do owych „ideowych” form pracy, a także skali owego zaangażowania) w swojej wypowiedzi rektor nieco tonował, wskazując raczej na konieczność postrzegania zaangażowania przez pryzmat przykładowej aktywności naukowej, a także sumiennego wykonywania obowiązków dydaktycznych. Rektor podnosił przy tym, że obowiązki bezpośrednich opiekunów studenckich (grup, lat) powinny być powierzane pracownikom, którzy legitymują się osiągnięciami naukowymi i tym samym cieszą się uznaniem młodzieży. Ponadto rektor – w zasadzie kolejny już raz – postulował proponowanie młodym ludziom partnerstwa w zarządzaniu uczelnią, zwłaszcza w kwestiach dotyczących jej samej (przyznawanie miejsca w domach studenckich i stypendiów, obsada funkcji w samorządach itp.). Ponieważ taki przydział wszelakich dóbr odbywał się już za kadencji poprzednich władz rektorskich (właś-

⁶¹ *Protokoły...*, 5 III i 4 VI 1979.

nie z inicjatywy ówczesnego prorektora – Miśkiewicza), należy przypuszczać, że wystąpiły jakieś niedomagania na tym polu, skoro omawiano je kolejny raz podczas obrad Senatu.

Na drugim posiedzeniu natomiast rozpatrywano rolę, jaką powinna pełnić na UAM Rada ds. młodzieży. Formalnie przedstawiciele SZSP, którzy dominowali w tym gremium, mieli zagwarantowany udział w Senacie, Kolegium Rektorskim, Radach Wydziału i Instytutu, w Kolegiach dziekańskich, a także w doraźnie powoływanych strukturach zajmujących się wszelakimi problemami studentów. Ponadto Rada miała za zadanie koordynowanie pracy swoich agend na wydziałach i w instytutach w zakresie postulatów dotyczących toku studiów, egzaminów itp. Rektor zwracał jednak uwagę, że te uprawnienia nie na wszystkich wydziałach są respektowane (w wielu przypadkach zależało to od stanowiska dziekana) i trzeba to zmienić. Ponadto w celu usprawnienia pracy wychowawczej, a poniekąd także podniesienia poziomu dydaktyki (który aspekt dominował, trudno przesądzić) w tym też czasie wprowadzono na UAM hospitacje zajęć asystentów⁶². Było to znaczące novum i poniekąd musiało wywoływać jeżeli nie sprzeciw, to co najmniej zdziwienie, zwłaszcza w gronie naukowców starszych wiekiem.

Obowiązek ten spadł na profesorów i docentów, którzy pełnili kierownicze funkcje w poszczególnych instytutach. Co bardziej zagorzali zwolennicy hospitacji szli o krok dalej i sugerowali, aby to poszczególni kierownicy zakładów i katedr prowadzili takie działania. Zapis przyjętych z tej okazji przez Senat zasad uzasadniał tę swoistą kontrolę przede wszystkim dążeniem do podniesienia poziomu zajęć, ale punkt trzeci tegoż dokumentu mówił o konieczności przyjrzenia się „sposobom wychowywania młodzieży”. O ile motywacja merytoryczna była do przyjęcia, i nikt jej nie kwestionował, to ten ostatni punkt wzbudził sporo sprzeciwu ze strony samodzielnych pracowników. Rezultat był taki, że hospitacje na ogół spotkały się co najmniej z chłodnym przyjęciem i zarzutem, że uniwersytet staje się „szkółką”. Rektor, który był orędownikiem tego wcześniej na uczelni niepraktykowanego proceduru, będzie po latach bronił słuszności swojego stanowiska⁶³.

W omawianej tutaj trzeciej kadencji władz rektorskich, którym przewodził prof. Miśkiewicz, na uwagę zasługuje jeszcze jedna kwestia, a mianowicie studia indywidualne. Początkowo polegały one na współuczestniczeniu studentów szczególnie uzdolnionych w pracach badawczych doświadczonych profesorów (np. w pracach laboratoryjnych, w badaniach terenowych)

⁶² *Protokoły...*, 4 VI 1979.

⁶³ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 186.

i dotyczyły bardzo wąskiego grona, zwłaszcza na fizyce, chemii czy geografii. W omawianym okresie starano się te zajęcia nieco rozszerzyć poprzez opracowywanie szerszego programu indywidualnego toku studiów, z uwzględnieniem specyfiki danego kierunku. Przyznać należy, że ten (jak na owe czasy) śmiały eksperyment przynosił na ogół bardzo pozytywne rezultaty. Dla jednostek ambitnych stworzenie możliwości bardziej dowolnego dysponowania np. terminami egzaminacyjnymi, szansa wykorzystania dodatkowych wskazówek profesora promotora, perspektywa szybszego ukończenia studiów, a także (przeważnie były to korzyści niejako pośrednie i niezbyt często osiągalne) możliwość pozostania na uczelni, były niezwykle atrakcyjne.

W 1976 roku na UAM opracowano plan badań naukowych, który sięgał do roku 1980. Na trzecią kadencję zespołu rektorskiego z prof. Miśkiewiczem na czele przypadał czas kończenia prac wcześniej rozpoczętych. Uzasadnienie, aby dokonać chociażby częściowej próby oceny tego dorobku jest i takie, że właśnie w roku akademickim 1979/80 zasadniczemu ograniczeniu uległy nakłady na naukę. Dawał bowiem o sobie znać szybko narastający kryzys gospodarczy państwa. W latach 1977–1980 UAM realizował badania za ponad 770 mln zł, a prowadzono je zarówno w dwóch programach rządowych, w 14 problemach węzłowych i w 28 międzyresortowych. Przyjmuje się, że zaangażowanych w te badania było około połowy potencjału badawczego uczelni. Jednocześnie na wielu kierunkach i specjalnościach prowadzono tzw. badania własne⁶⁴. Te ostatnie dominowały przede wszystkim na kierunkach humanistycznych.

W wielu przypadkach badania owocowały współpracą zarówno z przemysłem, jak też z ośrodkami kultury na terenie Wielkopolski i poza nią, a także z instytucjami naukowymi w kraju i poza jego granicami. Wszystko to powodowało, że swoiste „promieniowanie” UAM było szeroko zauważalne. Nie sposób w tym opracowaniu przytaczać osiągnięcia naukowe (indywidualne i zespołowe) pracowników UAM w omawianym okresie, służą temu odrębne publikacje. Natomiast można chociażby wskazać na niektóre, szczególnie ważne kierunki tych badań. Tak więc w dziedzinie nauk fizycznych były to np. elektronika kwantowa czy badania nad laserami (warto zaznaczyć, że m.in. na rzecz armii i przy współudziale Wojskowej Akademii Technicznej); w dziedzinie nauk matematycznych analityczna teoria liczb; w dziedzinie nauk chemicznych badania z zakresu chemii analitycznej czy kinetyki chemicznej; w dziedzinie nauk biologicznych badania z zakresu morfologii roz-

⁶⁴ Tamże, s. 166 i dalej.

woju roślin; a w dziedzinie nauk geograficznych badania nad rozwojem geografii fizycznej.

Równie intensywnie rozwijały się badania w dziedzinie nauk humanistycznych. Tutaj UAM zajmował szczególną pozycję w takich dziedzinach, jak: metodologia (zwłaszcza na gruncie nauk historycznych, socjologicznych i pedagogicznych); szeroko rozbudowane studia z zakresu regionalistyki; badania wykopaliskowe, które prowadzono w różnych regionach Wielkopolski; studia nad filozofią (zwłaszcza marksistowską) i socjologią (np. socjologią miast), a także badania z zakresu psychologii. Intensywnie rozwijały się badania etnograficzne, w tym m.in. nad etnografią krajów azjatyckich i Dalekiego Wschodu. Specjalności filologiczne charakteryzowały się znakomitą rozwojem w zakresie języka angielskiego, na gruncie germanistyki i filologii klasycznej. Pedagogika uniwersytecka owocowała badaniami nad fazami rozwoju dziecka i studiami nad wychowaniem przez pracę. W omawianym okresie rozwinęły działalność badawczą niedawno powołane instytuty, takie jak Instytut Kulturoznawstwa i Instytut Nauk Politycznych. Pracownicy tego ostatniego wykonywali szereg prac o charakterze opiniotwórczym i analitycznym na potrzeby władz politycznych i administracyjnych. Tak przynajmniej wynika ze sprawozdań, natomiast na ile one były trafne, a także w jakim stopniu władze brały te ekspertyzy pod uwagę, trudno ocenić.



Fot. 38. Zjazd rektorów uniwersytetów w UAM, 4 lutego 1980 r.

Warto dodać, że zdecydowana większość z tych badań była prezentowana (we fragmentach na poszczególnych etapach, jak również w formie całościowej) na łamach czasopism uniwersyteckich i ogólnopolskich oraz międzynarodowych, a także w wydawnictwie uniwersyteckim. W omawianym okresie pracownicy uniwersytetu mieli do dyspozycji szeroki wachlarz czasopism. Przede wszystkim wymienić należy „*Studia Metodologiczne*”, w których ukazywały się rozprawy poświęcone wszystkim kierunkom badawczym. Bogatą ofertę tworzyły periodyki o profilu filologicznym. Były to: „*Studia Rossica Posnaniensia*”, „*Studia Anglica Posnaniensia*”, „*Papers and Studies in Contrastive Linguistics*”, „*Studia Germanica Posnaniensia*”, „*Studia Romanica Posnaniensia*”, „*Studia Polonistyczne*”, „*Symbolae Philologorum Posnaniensium*”. Pedagodzy mieli do dyspozycji takie pisma jak: „*Glottodidactica*” i „*Neodidagmata*”. Historycy – „*Studia Historiae Oeconomicae*” i „*Studia Historica Slavo-Germanica*”. Geografowie – „*Quaestiones Geographicae*”, natomiast matematycy – „*Functiones et Approximatio*”. Ponadto, jak to już wspominaliśmy, wydawnictwo uniwersyteckie, które od połowy lat siedemdziesiątych dysponowało nowoczesnym sprzętem poligraficznym, wydawało liczne publikacje monograficzne autorstwa pracowników UAM. Dodajmy, że niezmiennie priorytet w tym procesie wydawniczym miały rozprawy doktorskie i habilitacyjne. Ten aspekt działalności wydawniczej był przedmiotem szczególnej troski rektora, co znajduje swoje odbicie w protokołach obrad Kolegium Rektorskiego i Senatu.

Rok akademicki 1979/80 rozpoczął się w szczególnej atmosferze i przy wyrażnym niepokoju władz centralnych zarówno partyjnych, jak też resortowych. Co do przyczyn tego rodzaju nastrojów to było ich co najmniej kilka. Obok wspomianej już wielokrotnie trudnej sytuacji gospodarczej miały miejsce wydarzenia, których skutków nikt nie mógł wcześniej przewidzieć. Wyraźnie zmienił się klimat życia społecznego i to w sposób zasadniczy. W celu należytego zobrazowania tego czynnika niech mi wolno będzie wprowadzić wątek osobisty. We wrześniu tegoż roku (1979) w Katowicach miał miejsce kolejny XII Powszechny Zjazd Historyków tradycyjnie organizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne (PTH), w ramach którego prof. Miśkiewicz był przewodniczącym sekcji historii wojskowości. Do Katowic jechałem z Profesorem samochodem, rozmawiając m.in. o bieżącej sytuacji politycznej i perspektywach na przyszłość. Przypomnijmy – co najważniejsze w tamtym czasie – że wówczas upłynęło zaledwie kilkanaście tygodni od czerwcowej, pierwszej wizyty w Polsce Jana Pawła II i społeczeństwo pozostawało pod silnym wrażeniem tego wydarzenia. Nic zatem dziwnego, że i ta kwestia stała się przedmiotem naszej rozmowy. W pewnej chwili Profesor stwierdził:

Proszę Pana, po tym, co się wydarzyło w czerwcu ta partia już się nie pozbiera. Możemy się spodziewać w perspektywie kilku, kilkunastu miesięcy daleko idących wydarzeń. W społeczeństwie zaszły bowiem zmiany chyba nieodwracalne. Aparat partyjny jest zdezorientowany, zniechęcony. Przecież to społeczeństwo jednoznacznie się określiło przeciwko partii. Dało dowód, że dotychczasowe działania polityczne partii nie pozostawiły po sobie najmniejszego śladu, dotyczy to nie tylko starszego pokolenia, ale także młodzieży, w tym i studentów, a na domiar wszystkiego sytuacja gospodarcza jest fatalna i stale się pogarsza.

Po kilkunastu miesiącach mogłem zweryfikować trafność tej diagnozy. Powróćmy jednak na grunt uczelni.

Na pierwszym w nowym roku akademickim spotkaniu Senatu miała się odbyć dyskusja nad dokumentem zatytułowanym *Przyjęcie polityki kadrowej na UAM*, opracowanym przez zespół rektorski⁶⁵. Spotkanie potoczyło się jednak innym torem, ponieważ uczelnia otrzymała z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nowe wytyczne w tej właśnie sprawie, które zebrany zostały zaprezentowane. Po zwyczajowej „preambule”, w której była mowa o szczególnej trosce socjalistycznego państwa o młode kadry itp. znajdował się w tym dokumencie zapis, którego fragment wart jest cytowania. Brzmiał on jak następuje: „Polityka kadrowa realizowana jest przy aktywnym udziale KZ PZPR i czynnym udziale Rady Zakładowej ZNP”. Dalej znajdowały się wytyczne, wedle których asystenci – stażyści mieli być oceniani po odbyciu stażu, z uwzględnieniem ich postawy „moralno-politycznej”, natomiast asystentów należało oceniać corocznie (także z uwzględnieniem kryterium właściwej postawy politycznej). W zasadzie najbardziej istotne novum tego dokumentu polegało na pojawieniu się owego zapisu o Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Dotychczas organizacja ta, poza kwestiami socjalnymi, pełniła na uczelni rolę kwiatka do kożucha, teraz najwyraźniej partia spodziewając się wzmożonej krytyki (a być może przewidując kierunki społecznych oczekiwań), szukała swoistego wsparcia (ewentualnie współwinnego) na wypadek tłumaczenia się ze swoich dokonań, a także i błędów.

Na przestrzeni następnych miesięcy uczelnia funkcjonowała bez zakłóceń poza powtarzanymi, w zasadzie na każdym z kolejnych posiedzeń Senatu informacjami, że budżet został zmniejszony i trzeba uważnie śledzić wszelkie wydatki, a zwłaszcza oszczędnie gospodarować płacami za nadgodziny. Od tej swoistej rutyny odbiegł dopiero Senat na swoim ostatnim posiedzeniu przed wakacjami z 2 czerwca 1980 roku⁶⁶. Wróciła na nim sprawa oceny mło-

⁶⁵ *Protokoły...*, 15 X 1979.

⁶⁶ *Protokoły...*, 2 VI 1980.

dych pracowników (asystentów i starszych asystentów), w której to procedurze miał odtąd brać czynny udział reprezentant SZSP w ramach uprawnień tej organizacji do zasiadania w organach kolegialnych uczelni. Zazначzył też wówczas swoją obecność ZNP, pod którego naciskiem Senat złagodził nieco rygor wobec tzw. przeterminowanych adiunktów (9 lat i więcej od doktoratu) jeżeli, jak to zapisano w protokole, „pomimo braku habilitacji, mają znaczący dorobek”.

Dodajmy, że rektor w tej kwestii sugerował władzom dziekańskim daleko idącą wstrzeźliwość i ograniczanie się jedynie do szczególnie uzasadnionych sytuacji. Niepokojący z punktu widzenia interesów nowych kandydatów do zatrudnienia był także kolejny postulat ZNP, wedle którego zalecano, aby „przeterminowanych” adiunktów przesuwac na stanowiska wykładowców lub starszych wykładowców. Wprawdzie w ten sposób oszczędzano na płaceniu nadgodzin (pensum wykładowcy było dwukrotnie wyższe niż adiunkta), ale poprzez takie rozdysponowanie godzin dydaktycznych ograniczano, a niekiedy wręcz wykluczano możliwość zatrudnienia nowych pracowników. Takie „nadopiekuńcze” stanowisko ZNP wobec wspomnianych adiunktów powszechnie wówczas tłumaczono dążeniem związkowców do zaakcentowania swojej obecności na uczelni, w sytuacji, gdy po latach niebudzących wątpliwości „służebności” wobec partii, wreszcie mogli zgłaszać swoje zdanie.

Sytuacja, z którą przyszło się zmierzyć całej społeczności akademickiej po wakacjach 1980 roku, przeszła jednak wszelkie wcześniejsze wyobrażenia. W sposób szczególny, jak się niebawem okazało, miało to dotyczyć władz rektorskich, a to z wielu powodów. W tym miejscu konieczne jest wprowadzenie szerszego kontekstu gwoi przypomnienia tamtych wydarzeń. W społeczeństwie, które przez minione dziesiątki lat pozostawało w PRL-owskiej rzeczywistości, w której wszystko zależało „od nich” (partyjnych rządzących), a niewiele, a w zasadzie nic, od obywateli, tak ogromna nagła zmiana, jaka dokonała się po sierpniowych strajkach, tak spektakularne upokorzenie do tychczas zdawało się wszechwładnej partii, która zdecydowała się na ustępstwa – wszystko to musiało wywołać szok. Nie bez znaczenia było też chwilowe wstrzeźliwe zachowanie się groźnego sąsiada ze Wschodu.

W ten sposób został uruchomiony łańcuch reakcji, które w tamtych warunkach były całkowicie zrozumiałe. Poniekąd naturalnym pierwszym odruchem było przede wszystkim przypomnienie sobie wszystkich nagromadzonych przez lata najrozmaitszych urazów czy upokorzeń. Rzeczywistych, ale i tych urojonych, a w dalszej kolejności szedł za tym gniew i chęć odegrania się za wszelką cenę na decydentach. Nawet na podstawie przesłanek wątpliwej jakości. Procesy te – rzecz oczywista – nie mogły ominąć

środowisk akademickich, w tym także UAM, a gniew miał w zasadzie jedno adresata – władze rektorskie. Zważywszy zaś na w znacznej mierze „jednoosobowe dowodzenie” uczelnią przez rektora Miśkiewicza, jak to odbierała duża część pracowników, adresat pretensji mógł być tylko jeden. Nie było wówczas miejsca na chłodną analizę sytuacji, na wyważony osąd, co te władze zrobiły, a czego nie i dlaczego nie. Powszechnym było oczekiwanie rewanżu za minione lata.

W tym miejscu mała dygresja. Przywoływany już tu dziekan (prof. H. Olaszewski), wedle opinii którego podczas pierwszej kadencji sprawowania funkcji rektora przez prof. Miśkiewicza tenże chętnie konsultował swoje decyzje z reprezentantami wydziałów, stwierdził w dalszej rozmowie z autorem tego tekstu, że podczas kolejnych lat rektor zaniechał takich konsultacji. „To już były rządy absolutne. Benon forsował swoje decyzje, nie oglądając się na nikogo. Działał szybko i sprawnie, ale samodzielnie. Poprawność polityczna przede wszystkim i ramy przepisów ministerialnych stanowiły jedyne granice tych decyzji”. Istotnie taka sytuacja miała miejsce chociażby wówczas, gdy wiceprzewodniczący Rady Zakładowej ZNP, zacny profesor, z „duszą na ramieniu” szedł do rektora z propozycją zmiany przebiegu uroczystości związanych z Dniem Kobiet (zamiast tradycyjnej akademii z wręczaniem kobietom kwiatka, ZNP proponował koncert w Auli UAM. Na co – dodajmy – rektor wyraził zgodę). Tego rodzaju przykładów można by przywołać wiele.

W takim klimacie, a trwał on kilka już lat, musiało dojść do zwarcia. Napiecia były zbyt duże, osobowość rektora Miśkiewicza zbyt dominująca nad życiem uniwersyteckim, na domiar wszystkiego – dodajmy – przez wielu był on postrzegany jedynie jako wykonawca poleceń partyjnych, aby teraz nie został poddany szczególnej krytyce, a w następnej kolejności – społecznej kontroli. Trudno też nie zauważyć, że tak jak dla jednych był „wykonawcą” poleceń partyjnych, to dla innych był ich (tych decyzji) inicjatorem, tym razem jako członek egzekutywy KW PZPR. Zapewne w tak zróżnicowanym środowisku uniwersyteckim byli i tacy, dla których pozostawanie w tak głębokich strukturach władzy politycznej uwłaczało godności rektorskiej, a i dla zwykłych zawistników także znalazło się miejsce. Powodów do niezadowolenia było zatem wiele, oczekiwań rewanżu nie mniej.

Nim jednak dokonamy próby przedstawienia tych wydarzeń na UAM i roli, jaką przyszło w nich odegrać rektorowi, słów kilka o pojawieniu się tej nowej politycznej jakości. Załączki nowej organizacji związkowej (jeszcze wówczas pod szyldem Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty – NSZZPNTiO) pojawiły się już 4 września w Instytucie Filologii Polskiej UAM, ale na przestrzeni następnych kil-

ku tygodni podobne koła powstały na większości wydziałów⁶⁷. Jako pewną ciekawostkę uznać można, że w tej nowej sytuacji jeszcze bardziej ożywił się dotychczasowy potentat związkowy, czyli ZNP, którego działacze wyszli z inicjatywą odnowy swoich struktur, licząc na to, że zdołają w ten sposób powstrzymać przepływ swoich członków do konkurencji. Jednak nadzieje te były daremne, bowiem gdy na walnym zebraniu ZNP zjawił się przedstawiciel Komitetu Założycielskiego nowych związków, lawina ruszyła. Dotychczasowi członkowie ZNP masowo zaczęli zgłaszać akces do powstającej organizacji. Czynili tak nie tylko pracownicy dotychczas niezaangażowani politycznie, nie tylko członkowie ZNP, ale także członkowie PZPR. W rezultacie w połowie listopada do nowych związków, które przybrały nazwę „Solidarność”, przynależność deklarowało około 2150 pracowników UAM i stan ten ustawicznie wzrastał. Natomiast powstające tam struktury wewnętrzne (komisje) swoim nazewnictwem odpowiadały poszczególnym zagadnieniom, którymi zamierzano się zająć.

24 września doszło do pierwszego spotkania Komitetu Założycielskiego „Solidarności” z rektorem UAM, które rozpoczęło się od przedstawienia władzom uczelni szeregu żądań, co zdawało się grozić początkiem konfliktu, a jednak zakończyło się (szczęśliwie dla uniwersytetu) podpisaniem oświadczenia, z którego wynikało, że obydwie strony w gruncie rzeczy dążą do tego samego. Tę wspólnotę celów określić by można jako gotowość do współdziałania w duchu porozumień zawartych w Szczecinie i w Gdańsku. W odniesieniu do życia uniwersyteckiego znalazło to swoje przełożenie na deklarację władz rektorskich, które nową rzeczywistość zaakceptowały i wyraziły wolę współpracy. Związek otrzymał wówczas obietnicę (bardzo szybko zrealizowaną) wsparcia materialnego i rzeczowego (lokal, etat pracownika biurowego, powielacz, maszynę do pisania, telefon), jak również gwarancję możliwości rozpowszechniania swoich materiałów na terenie uczelni. Prawdopodobnie jednak wewnątrz zespołu rektorskiego występowały jakieś wątpliwości co do słuszności tych decyzji, jak też kierunku dalszych działań, skoro 10 października rektor zwrócił się do struktur związku z pytaniem, czy jednak nie oczekują one natychmiastowej rezygnacji władz uczelni (tak dziekańskich, jak

⁶⁷ „Solidarność” uniwersytecka po roku działalności. Archiwum UAM, sygn. 921. Por. także *Serwis Informacyjny KZ NSZZ „Solidarność” przy UAM w Poznaniu 1981*, pod red. S. Miłkojczaka, t. 1 i 2, Poznań 2005. Materiały tam zawarte pozwalają na dokładne odtworzenie nie tylko kolejnych etapów budowy struktur związkowych na uczelni, ale także oddają atmosferę tamtych dni.

i rektorskich). W odpowiedzi związkowcy stwierdzili, że nie jest to wskazane w sytuacji, gdy do końca kadencji tej ekipy pozostał niespełna rok⁶⁸.

U czytelnika w tym momencie może zrodzić się pytanie: co skłoniło władze rektorskie (a zwłaszcza rektora) do tak koncyliacyjnego stanowiska. Prof. Miśkiewicz był postrzegany w środowisku jako pragmatyk kierujący się literą prawa, a także usiłujący dostosować działania do politycznych realiów. Która z tych części osobowości wzięła zatem górę zważywszy, że wówczas (połowa września) pomijając polityczną atmosferę poparcia społecznego, atmosferę wręcz euforyczną, nie było jednak przesłanek prawnych, które by pozwalały na pojawienie się w strukturach uczelni takiej organizacji, jaką był NSZZ „Solidarność”? Dodajmy – organizacji o charakterze roszczeniowym i z tendencjami do współdecydowania w wielu kwestiach, a postrzeganej jednoznacznie (zwłaszcza przez dotychczasowych decydentów) jako organizacja wroga rzeczywistości ustrojowej.

Rozstrzygnięcie tej kwestii znajdujemy w przywoływanej już przez nas publikacji *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989*, której autor (rektor) stwierdza, że w sytuacji, gdy w połowie września niemal 70% członków Związku Nauczycielstwa Polskiego zadeklarowało swój akces do „Solidarności”: „Gdyby władze uczelni [...] nie zawarły porozumienia z nową siłą społeczną powstałą na Uniwersytecie, groziło im utracenie kontaktu ze zdecydowaną większością pracowników”. A zatem wspomniany pragmatyzm rektora (w jakiejś mierze potwierdzony przywołaną wyżej sugestią „solidarnościowych” związkowców, przeciwnych rezygnacji) zdecydował o w miarę spokojnym ułożeniu relacji. Przynajmniej w pierwszej fazie współlistnienia władz uczelnianych z tym, co dopiero nabierało nowego kształtu.

Nie mniej interesujący jest dalszy fragment powyższego wywodu:

Istniała więc dla władz uczelni alternatywa albo rozpoczynać współdziałanie z nowym związkiem, co było ryzykowne, gdyż nie znany był jeszcze ani jego szczegółowy program, ani cele działania; lub też nie uznając nowej siły, popaść w konflikt z bardzo dużą częścią społeczności uniwersyteckiej, co praktycznie musiałoby się zakończyć ustąpieniem. Opuszczenie stanowiska [...] w tym właśnie momencie byłoby atrakcyjnym gestem, ale bardzo różnie odczytywanym⁶⁹.

Trudno się z tym nie zgodzić, bo o ile dla jednych byłby to gest przyjęty z uznaniem, inni potraktowaliby go jako ucieczkę przed odpowiedzialnością.

⁶⁸ *Protokoły...*, 3 XI 1980.

⁶⁹ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 231–232. Pytanie rektora skierowane do władz związku, por. *Serwis Informacyjny KZ NSZZ „Solidarność”...*, t. 2, s. 23.

Bo przecież uniwersytet tętnił wówczas od nieomal rewolucyjnej chęci „rozliczenia” władzy, o czym niebawem się przekonamy.

Może się w tym miejscu pojawić pytanie, jak prof. Miśkiewicz postrzegał (niezależnie od konieczności dostosowania swoich działań do wydarzeń) sytuację? Otóż od początku był nastawiony sceptycznie co do pozytywnych skutków zmian, nie tylko w wymiarze politycznym czy gospodarczym, ale przede wszystkim – społecznym. Postawy tej nie ukrywał, wprost przeciwnie. Fakt, że wszyscy pracownicy Zakładu, którym kierował (wówczas były to trzy osoby), zapisały się do nowego związku podczas pierwszego powakacyjnego spotkania określił jako „błąd, także wyraz nielojalności” wobec niego. Przewidywał też rychłe konflikty na uczelni i atmosferę, która „będzie daleka od uniwersyteckiego ethosu i z pewnością nie wpłynie korzystnie na dydaktykę i badania naukowe”.

W zasadzie pierwszym spektakularnym posunięciem Komitetu Założycielskiego uczelnianej „Solidarności” było przypomnienie starej sprawy i poparcie postulatów Instytutu Filologii Polskiej, aby rektor przywrócił do pracy na UAM dra Stanisława Barańczaka. Postulat ten został natychmiast zrealizowany i od 1 października młody poeta mógł rozpocząć zajęcia. Że większość członków „Solidarności” i pracowników odebrała to jako sukces, nie ma wątpliwości, czy jednak rektor mógł tę sprawę postrzegać w kategoriach porażki? Decyzja o usunięciu Barańczaka z uczelni była, jak to już podnosiliśmy, wymuszona biegiem wydarzeń politycznych i skutkiem decyzji prawnych, wobec których władze rektorskie, nie chcąc się narażać politycznym decydom, były bezradne. Nowe okoliczności spowodowały, że można było tamten incydent zakończyć po myśli pokrzywdzonego, co też rektor uczynił⁷⁰.

„Solidarność” nie była jedynym nowym elementem życia akademickiego, poczynając od września 1980 roku, z którymi musiały się liczyć władze rektorskie na UAM. Obok rzesz pracowników uaktywniły się także szeregi studenckie, dotychczas odgórnymi decyzjami centralnych władz politycznych wtłoczone w struktury istniejącego od 1973 roku Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP). Wprawdzie, jak to staraliśmy się wykazać, na poznańskiej uczelni organizacja ta traktowana była przez rektora jako czynnik w znacznej mierze współdecydujący w sprawach studenckich, ale wszystko to było nader solidnie „podlane” ideowym sosem. Ponadto organizacja

⁷⁰ „Dnia 1 października 1980 roku w odpowiedzi na postulat pracowników Instytutu Filologii Polskiej oraz list dyrektora IFP rektor UAM przywraca do pracy naukowo-dydaktycznej na Uczelni dra Stanisława Barańczaka”. Za: „Solidarność” uniwersytecka po roku działalności, w: *Kronika UAM 1978/79–80/81*, s. 342.

działała na zasadzie wyłączności, co skutkowało tym, że nie wszyscy się do niej garnęli. Owszem, studenci z rozmaitych ofert SZSP chętnie korzystali (zwłaszcza tych o charakterze rozrywkowym), ale się z nią niekoniecznie utożsamiali, zwłaszcza z jej ideowym przesłaniem.

Działo się tak i dlatego, że w miarę upływu czasu czołowi działacze coraz mniej reprezentowali ową ideowość, a coraz częściej mieli wzgląd na własne korzyści. Sytuacja taka dotyczyła nie tylko środowiska studenckiego i ideowej w zamierzeniach partii organizacji SZSP, ale generalnie struktur władzy, a na uczelniach proces ten był szczególnie widoczny. Toteż gdy w Polsce powiały nowe wiatry polityczne, natychmiast ożywiły się rzesze młodzieży studenckiej. Dotyczyło to nie tylko tych, którzy dotychczasową rzeczywistość kontestowali, ale i tych obojętnych. Już w tym miejscu czytelnik nie powinien mieć wątpliwości, jaki był do przewidzenia tego rezultat. O ile bowiem po „Solidarności” można się było wprawdzie spodziewać radykalizmu, jednak – mimo wszystko – podporządkowanego świadomości istnienia politycznych realiów, pewnej refleksji (przynajmniej u części działaczy i szeregowych członków) odnośnie do tego, co można, a czego nie można osiągnąć, to w przypadku młodzieży studenckiej ten czynnik politycznego realizmu nie będzie specjalnie brany pod uwagę. Warto o tym pamiętać także z racji skali zaangażowania się studentów w życie uczelni.

Studenci UAM (współ z kolegami z innych poznańskich uczelni wyższych) na wydarzenia sierpniowe w Gdańsku zareagowali już w połowie września. Powstały wówczas Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) rozpoczął szeroko zakrojoną akcję informacyjną o celach, jakie mają przyświecać nowej organizacji. Były to: prawo do swobodnego zrzeszania się młodzieży akademickiej oraz walka o samorządność uczelni wyższych. W krótkim czasie akces do NZS na UAM zadeklarowało około 1500 osób, a ponadto organizacja ta rozpoczęła działalność w formie wykładów otwartych, jak również aktywnie włączyła się w działania na szczeblu decyzyjnym uniwersytetu. Dodajmy, że w cyklu wykładowym tzw. Wszechnicy NZS z prelekcjami wystąpili znani opozycjoniści o ogólnopolskiej renomie, m.in. Adam Michnik, Jacek Kuroń, dr Stanisław Barańczak, a także profesorowie Edward Lipiński i Leszek Nowak (filozof z UAM, o którego dalszych losach na uczelni jeszcze będziemy mówili) i wielu innych. Pośród tych ostatnich znaleźli się przedstawiciele Duszpasterstwa Akademickiego działające przy poznańskim klasztorze dominikanów.

Dodajmy, że członkowie tego wykładowczego grona (zwłaszcza pracownicy UAM) prowadzili swoją działalność nie tylko na macierzystej uczelni, ale na terenie całego Poznania. W zakładach pracy, w publicznych bibliotekach

(m.in. Bibliotece Raczyńskich), w środowisku duszpasterskim, na innych uczelniach wyższych i w szkołach średnich. Nietrudno sobie wyobrazić, jak ożywczo politycznie musiało to oddziaływać na młodzież, pozostającą dotychczas w skostniałej monotonii ideowej. Nie musimy dodawać, że między uczelnianą „Solidarnością” i NZS od początku istniała ścisła współpraca. Doskonałym tego przykładem był udział przedstawicieli NZS w organizowanym przez związek (3 października) strajku ostrzegawczym, spowodowanym odwołaniem rejestracji „Solidarności”⁷¹.

Gwoli wypełnienia w tym tekście sceny politycznej wszystkimi podmiotami działającymi wówczas w środowisku studenckim naszej uczelni, należy wspomnieć również o drugiej organizacji skupiającej młodzież. Był nią Związek Akademicki „Pro Patria”. Powstał on na UAM w połowie października, a w materiałach programowych jego założyciele deklarowali, iż ma to być organizacja ideowo-wychowawcza, z programem patriotycznym opartym na katolickiej etyce społecznej⁷². JM Rektor wyraził zgodę na działania organizacyjne tej grupy, do której akces zgłosiło kilkaset osób z całej uczelni. Wyprzedzając nieco chronologię wydarzeń dodajmy, że decyzją rektora związek „Pro Patria” ostatecznie zarejestrowano na UAM 28 lutego 1981 roku, a pięciu jego przedstawicieli weszło odtąd w skład Senatu. Jednak poza zorganizowaniem kilku wykładów dla studentów (prelegentami byli głównie przedstawiciele katolickiego duchowieństwa – przede wszystkim dominikanie – i członkowie poznańskiego oddziału Klubu Inteligencji Katolickiej), jak również poza zorganizowaniem manifestacji z okazji Konstytucji 3 maja, większej roli ta organizacja na UAM nie odegrała⁷³.

Dla władz uczelnianych, które (jak wynika z zachowanych materiałów archiwalnych) zarówno do faktu powstania związku „Solidarność”, jak też NZS i „Pro Patrii” odniosły się z życzliwą przychylnością, nowe struktury powstałe na UAM musiały z natury rzeczy stanowić wyzwanie. Przede wszystkim na płaszczyźnie formalnej zważywszy, że obowiązująca wówczas Ustawa o szkołach wyższych wyraźnie regulowała skład poszczególnych ciał kolegialnych działających na uczelni. Czy jednak były problemem także na płaszczyźnie ideowej? Zapewne w jakimś stopniu również, aczkolwiek dla ogromnej większości pracowników, w tym i dla (przynajmniej części) władz uczelnianych

⁷¹ *Protokoły...*, 3 XII 1980.

⁷² P. Walerych, *Związek Akademicki „Pro Patria”*, Archiwum UAM, sygn. 921. Podstawowym dziełem traktującym o działalności organizacji młodzieżowych na UAM w tym okresie jest monografia autorstwa J. Bartkowiaka, *Element antysocjalistyczny. Samorząd studentów na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu w latach 1980–1989*, Poznań 2017.

⁷³ W materiałach źródłowych brak jakichkolwiek informacji.

działające się wydarzenia były jak powiew świeżego powietrza. Początek współistnienia „nowego” z dotychczasowymi strukturami mógł się zatem wydawać dość spokojny, przy wyraźnych oznakach otwartości ze strony władz rektorskich. Był to jednak spokój pozorny, tak bowiem do końca nie było, a to za sprawą dosyć specyficzną, która w tym miejscu wymaga przypomnienia i to w nieco szerszym kontekście ówczesnej rzeczywistości.

W sytuacji braku pewnych dóbr materialnych, często nawet tych podstawowych dla codziennego funkcjonowania, a taka miała miejsce właściwie przez cały okres rządów komunistycznych w Polsce, władza starała się poprzez ich reglamentowanie wpływać na społeczeństwo. Dotyczyło to zarówno spraw większej wagi (odwołajmy się do zabiegów UAM o uzyskanie zgody i środków na rozbudowę uczelni), jak i takich o znaczeniu indywidualnym dla poszczególnych członków społeczności. W tym przypadku społeczności uniwersyteckiej, chociaż ta nie należała do grup, o które władze szczególnie zabiegały (np. w porównaniu z górnikami czy hutnikami). Z drugiej strony ten „strumień łask” (dosyć wąski – dodajmy) w jakiejś mierze nie omijał i naszego środowiska, a każdorazowo szafarzem w rozdawnictwie tego, co uczelnia otrzymywała, były władze rektorskie. Rzecz oczywista przy istotnym (decydującym) udziale czynnika partyjnego i związkowego (ten był znacząco mniejszy). Owa szczodroblliwość nie omijała UAM, a dotyczyło to takich dóbr jak szczególnie pożądane przydziały mieszkań (w nader ograniczonym zakresie), talony na samochody i na telewizory, a także (o wiele rzadziej) przydział działek rekreacyjnych. Odznaczenia państwowe i resortowe do tej puli nie wchodziły, ich przyznawanie było uregulowane specjalnymi przepisami, aczkolwiek i na tym polu głos czynnika politycznego miał swoją wagę.

Ten strumień, zwłaszcza talonów na samochody, wyraźnie przybrał na sile w połowie lat siedemdziesiątych, do czego przyczyniły się sukcesy rodzimego przemysłu motoryzacyjnego w postaci rozwinięcia własnej produkcji. Początkowo była to siermiężna Syrena, później bardziej eleganckie modele jak Fiat 125p, Polonez, i wreszcie rozpalający wyobraźnię niższą ceną – Fiat 126p. Na łaskawość władz wobec UAM wpływ miało i to, że ówczesna ekipa rektorska cieszyła się w środowisku partyjnych decydentów sporym uznaniem. Było to swoiste polityczne „teatrum” działające wedle reguły: Wy (władze rektorskie) – działacie zgodnie z naszymi oczekiwaniami; My natomiast – władze partyjne i administracyjne (lokalne, ale za ich wstawienictwem – centralne) w dowód uznania okazujemy wam swoją szczodroblliwość.

Trudno dzisiaj ustalić, ile wspomnianych dóbr, przede wszystkim w postaci talonów na samochody i telewizory kolorowe, przyznawanych pracownikom mieszkań z tzw. puli uczelnianej, przyznawanych działek na budowę

domków letniskowych – uczelnia otrzymała. Z rozproszonych danych, a także relacji, do których udało się dotrzeć, było tego sporo: kilkadziesiąt (około setki) samochodów, podobna liczba telewizorów i kilkanaście działek rekreacyjnych. Natomiast podział tych dóbr został dokonany pomiędzy (głównie) pracowników naukowych z tytułem profesora i habilitowanych docentów, a także pracowników funkcyjnych (dziekanów, dyrektorów instytutów). Nie pominięto także pracowników administracyjnych, ale ci byli w mniejszości. Faktem było, że władze rektorskie nie czyniły z tego tajemnicy, ale też nie było specjalnej ostentacji. Nie publikowano nazwisk owych obdarowanych „szczęśliwców”, a i oni sami niespecjalnie się z tym obnosili. Rezultat mógł być tylko jeden: aura nieomówień. Atmosfera tajemniczości sprzyjała wyolbrzymianiu całego procederu i nadawała mu znamiona działań zakazanych. Mówiło się, że rektor Miśkiewicz przydziela te dobra wedle własnego uznania i przede wszystkim bardzo wąskiemu gronu swoich najbliższych współpracowników. Skoro zatem na fali przemian solidarnościowych do głosu doszły długo tłumione emocje, natychmiast sprawa ta wypłynęła i to w otocze politycznej.

Działacze nowego związku wyartykułowali pod adresem rektora Miśkiewicza zarzuty, że dzielił wspomniane dobra wyłącznie na zasadzie klucza partyjnego, obdarowując nimi osoby dla uczelni mało przydatne (politycznych aktywistów, „marcowych docentów”, czy „przeterminowanych adiunktów”), natomiast dobrze widziane w Komitecie Uczelnianym lub Wojewódzkim. Wprawdzie zarzut o czerpaniu z tych poczynąń korzyści osobistych nie padł, ale co bardziej gorliwi „rewolucjoniści” znacząco dawali do zrozumienia, że i to nie jest wykluczone. Sprawie nadano duży rozgłos. We wszystkich gmachach UAM pojawiły się plakaty z informacjami, że oto NSZZ „Solidarność” przystępuje do wyjaśnienia związanych z tym wątpliwości i w ramach jawności życia (co było jednym z postulatów tamtego okresu) w Małej Auli odbędzie się publiczne przesłuchanie rektora. Opublikowano też listy beneficjentów tych dóbr. Przewidując jednocześnie zainteresowanie szerokiego grona pracowników, w Collegium Minus rozstawiono głośniki, aby każdy mógł słyszeć to, co dzieje się w Auli Lubrańskiego. Kilka dni uniwersytet faktycznie żył tym bezprecedensowym wydarzeniem (przesłuchanie rektora przez pracowników?? – sytuacja niespotykana w dziejach uczelni) i wielu zapewne było takich, którzy odczuwali je jako swoisty dowód „sprawiedliwości dziejowej”. U wielu, ale zdecydowanie nie u wszystkich, tak bowiem można było wnioskować z kuluarowych rozmów – przeważało jednak zażenowanie. Takie stawianie rektora pod pręgierzem z całą pewnością nie mieściło się w uniwersyteckich obyczajach.

Swoista euforia grupy tych szczególnie dociekliwych szybko się jednak skończyła. Po spokojnych i popartych dokumentami wyjaśnieniach rektora okazało się, że zarzuty były bezzasadne. Jedyne zarzut, z którym przesłuchiwany się w zasadzie zgodził, był ten dotyczący niepublikowania listy osób, które owe reglamentowane dobra otrzymywały⁷⁴. Wydaje się jednak, że taka jawność też by narobiła wówczas wiele „złej krwi”. W specyficznym środowisku wybujałych indywidualności zaroiliby się od pytań w rodzaju „dlaczego on dostał, a nie ja” itp. Na dowód słuszności takiej oceny można przytoczyć relację uzyskaną od osoby doskonale zorientowanej w omawianym procedurze rozdawnictwa, która była świadkiem pretensji zgłaszanych w rektoracie w formie: „skoro X dostał „Poloneza”, a ja tylko „Fiata 125p”, to ja rezygnuję, bez łaski”. Wszystkich obdarować nie było można, natomiast zastosowane przez rozdającego jakiegokolwiek kryterium wyboru uszczęśliwionych zawsze wzbudzałoby niesnaski. Wracając zatem do przebiegu wydarzeń, rektor wyszedł z omówionego sporu obronną ręką, ale traktował taki sposób postępowania wobec swojej osoby jako uwłaczający normom życia uniwersyteckiego. Dał zresztą temu wyraz na pierwszym październikowym posiedzeniu Senatu stwierdzając, że ma żal za ten ostry atak na niego. Jednocześnie wyraził zadowolenie, że cała sprawa została wyjaśniona do końca⁷⁵.

Omówione wyżej poniekąd sensacyjne wydarzenia były swoistym preludium, miały bowiem miejsce jeszcze na etapie, gdy nowa rzeczywistość nie zagościła na dobre na uniwersytecie. Można je zatem było traktować jako przedsmak tego, co będzie się działo, gdy naprzeciwko władz rektorskich zasiądą okrzepłe siłą swoich członków struktury zarówno NSZZ „Solidarność”, jak też młodzi gniewni z NZS. Warto też dodać, że w nowo zaistniałej sytuacji także dotychczasowi beneficjenci systemu (KU PZPR, związki zawodowe, SZSP) uaktywnią swoją postawę. Chociażby po to, aby beczynnością nie odróżniać się na tle przeciwników ideowych. Skutek mógł być tylko jeden. Wzrost napięć podczas spotkań w ciałach kolegialnych (Senat, Rady Wydziałów, Rady Instytutów, rozmaite doraźnie powoływane komisje, od których się zaroilo na fali przemian itp.) powodował narastający chaos w życiu uczelni. Tak to przede wszystkim postrzegały władze, natomiast dla większości wspomnianych ciał kolegialnych, dla studentów i członków „Solidarności” były to dowody demokratyzacji życia uczelni. W tej sytuacji ogromnie istotna była postawa władz rektorskich, a w szczególności rektora.

⁷⁴ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 250–251.

⁷⁵ *Protokoły...*, 3 XI 1981.

Przytoczone wyżej obawy znalazły potwierdzenie od pierwszego – wspomnianego już – posiedzenia Senatu, które miało miejsce 3 listopada, po rozpoczęciu roku akademickiego 1980/81. Pojawił się na nim przewodniczący Komitetu NSZZ „Solidarność” dr Maciej Hennenberg, który w imieniu związku wysunął szereg postulatów. Wyprzedzając wydarzenia dodajmy, że w tym ostatnim roku pełnienia funkcji ekipa rektorska odpowie na ponad 1300 pytań i postulatów zgłoszonych nie tylko przez „Solidarność”, ale także inne podmioty życia uniwersyteckiego (NZS, SZSP, ZNP)⁷⁶. Ponieważ będą one odtąd przewijały się na kolejnych posiedzeniach Senatu do końca kadencji, zachodzi konieczność ich bardziej szczegółowego zaprezentowania. Pomijamy w tym miejscu postulaty o znaczeniu fundamentalnym (zmiana Ustawy o szkolnictwie wyższym, samorządność uczelni, wybory władz rektorskich i dziekańskich), bo te należy traktować jako wyraz dążeń całego środowiska akademickiego w skali ogólnopolskiej. Dodajmy, że zaznaczą one swoją obecność w wydarzeniach, które będziemy poruszali w innych okolicznościach. Natomiast tutaj skupimy się na kwestiach lokalnych, związanych z UAM.

W zdecydowanej większości postulatory te zarówno zgłaszane na pierwszym, jak też na kolejnych posiedzeniach Senatu dotyczyły spraw personalnych w rozmaitej konfiguracji. W konsekwencje najbardziej brzemienne miał się niebawem okazać postulat zmiany na stanowisku dyrektora w Bibliotece Uniwersyteckiej, do czego powrócimy niżej. Pod względem ilości dominowały natomiast – jakże by inaczej – pretensje adiunktów, którzy nie wywiązali się z terminów ukończenia habilitacji i albo już zostali zwolnieni, albo też takie zwolnienie im groziło w niedalekiej przyszłości. Nie popełnimy błędu, jeżeli założymy, że niekiedy (nie we wszystkich przypadkach oczywiście, ale w jakiejś ich części) za tymi postulatami osób bezpośrednio zainteresowanych stał zamysł wykorzystania ówczesnych zawirowań politycznych do ukrycia swojej już to nieporadności naukowej, czy nawet pospolitego lenistwa.

Oczekiwania tej grupy pracowników sprowadzały się bowiem z jednej strony do sugerowania, aby władze rektorskie zmniejszyły dotychczasowe wymagania, jak również, aby stworzyły możliwość rozpatrzenia tych spraw raz jeszcze. W tym samym nurcie oczekiwań mieścił się postulat przeprowadzania kolokwium habilitacyjnego bez wymogu wydania pracy drukiem, co w zestawieniu z priorytetowym drukiem habilitacji w wydawnictwie uczelnianym mogło budzić szczególne wątpliwości. Jako bliskie tym kwestiom postraktować należy kolejne żądanie, aby odtajnione zostały działania Central-

⁷⁶ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 233.

nej Komisji Kwalifikacyjnej (CKK) w razie negatywnej oceny wydanej przez powołanego przez ten organ recenzenta. Jako następny krok w tym postępowaniu postulowano konfrontację tegoż z recenzentami powołanymi przez Rady Wydziałów.

Z kilku wydziałów, jak to oznajmił dr Hennenberg, wpłynęły ponadto postulaty dotyczące reformy studiów. Dodajmy, że w tym punkcie zawarte były rozmaite oczekiwania, od ściśle naukowych (unowocześnienie aparatury, zapewnienie koniecznych do badań odczynników, kontakty z przemysłem, stypendia, liczniejsze i powszechnie dostępne staże zagraniczne), po daleko idące postulaty ideowo-polityczne. W tej ostatniej kwestii oczekiwano przede wszystkim zmian treści nauczania. Miało się to dokonać przede wszystkim poprzez wprowadzenie do programu zajęć innych niż marksistowskie interpretacje procesu dziejowego, wprowadzenia wykładów osób spoza kręgu uniwersyteckiego, zagwarantowania programowego pluralizmu zajęć, eksponowania narodowego punktu widzenia wydarzeń zarówno z przeszłości, jak i bieżących itp. Dosyć zaskakujący był postulat (zgłoszony z wydziałów przyrodniczych) zniesienia pensum dydaktycznego dla grupy adiunktów, co jakoby miało przyspieszyć prace badawcze, zwłaszcza te „na stopień”. Wydział Historyczny natomiast zgłosił postulat przywrócenia studiów do pięciu lat (do czterech lat zostały skrócone w 1973 roku) oraz powrotu przedmiotów ongiś obowiązujących, a później usuniętych. Pośród tych ostatnich niektórym postulowano nadanie innej niż uprzednio formuły. Dotyczyło to np. ekonomii, którą przed wyeliminowaniem z programu studiów, wykładano jako „ekonomię polityczną” z wiadomym założeniem interpretacyjnym⁷⁷.

Na osobną uwagę zasługuje natomiast kwestia uczestniczenia studentów w zajęciach Studium Wojskowego. Także i ona znalazła swoje miejsce i to nie tylko w postulatach, ale także w zachowaniu studentów zobowiązanych do uczestniczenia w tej formie edukacji. W protokole z posiedzenia Kolegium rektorskiego z 26 listopada 1980 roku znajdujemy bowiem relację komendanta Studium Wojskowego (ppłk Edwarda Gogacza), że studenci po czterech godzinach opuszczają samowolnie zajęcia, co uniemożliwia realizację przewidzianego szkolenia. Tenże zwrócił uwagę, że podobne zachowania wywołują reakcję centralnych struktur wojskowych (Ministerstwa Obrony Narodowej) i mogą skończyć się przykrymi konsekwencjami dla protestujących. Była to w gruncie rzeczy zawołowana groźba wcielenia protestujących do zasadniczej służby wojskowej⁷⁸.

⁷⁷ *Protokoły...*, 3 XII 1980 i 5 I 1981.

⁷⁸ Protokół z posiedzenia Kolegium Rektorskiego z 26 XI 1980 r., także Protokoły obrad Senatu z 19 II 1981 r.

W odpowiedzi na wymienione wyżej postulaty rektor Miśkiewicz do części z nich odniósł się w sposób jednoznacznie negatywny, natomiast w stosunku do niektórych zaproponował powołanie specjalnej komisji celem rozpatrzenia zawartych tamże kwestii. W tej pierwszej znalazły się te dotyczące „przeterminowanych adiunktów” i prowadzenia przewodów habilitacyjnych bez publikacji. Stanowisko rektora było jednoznaczne. Postulaty te odrzucił oznajmiając, że na UAM nadal będą stosowane dotychczasowe zasady. Rektor podkreślił, że habilitacje drukowane są w wydawnictwie uczelnianym poza wszelką kolejnością i nie było zgłoszeń, aby od reguły tej odstępowano. Zaznaczył ponadto, że dotychczas w każdym przypadku posłania wniosku po kolokwium przeprowadzonym bez publikacji, CKK wnioski takie odsyłała jako niespełniający wymogów. Natomiast w przypadkach zwolnień z pracy z powodu nieobronienia doktoratu czy braku habilitacji każdą wątpliwość powinna rozpatrzyć wspomniana komisja. Wymaga to jednak – jak zaznaczył – czasu i wszechstronnego uwzględnienia wszystkich aspektów sprawy.

Co do pensum to, zdaniem rektora, istniała możliwość regulowania obciążeniami przez poszczególne instytuty, natomiast likwidacja tego wymogu nie wydawała się możliwa. W związku z postulatem reformy studiów rektor zwrócił uwagę, że weryfikacja programów (w zakresie nieprzekraczającym regulacji zawartych w Ustawie o szkolnictwie wyższym) leży w gestii rad wydziałowych, które powinny z tego korzystać. Tamże powinna się rozwinąć dyskusja nad samorządnością władz uniwersyteckich, a także nad sposobem ich powoływania. W ten sposób bowiem, zdaniem rektora, zostanie przygotowany materiał dla przewidywanej nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, o czym już informowało ministerstwo. Co do kwestii uczestniczenia w zajęciach ze Studium Wojskowego, rektor przewidywał uregulowanie ustawowe łącznie z możliwością rezygnacji z tej formy szkolenia na uczelniach wyższych. Zamykając ten zasadniczy wątek omawianego posiedzenia wypada stwierdzić, że po dyskusji ostatecznie Senat zdecydował o powołaniu Komisji ds. zbadania postulatów zgłoszonych przez „Solidarność”, na jej przewodniczącego wyznaczając prorektora prof. Leońskiego.

Przytoczone kwestie nie wyczerpały jednak spraw osobowych i to bardzo zawiłych. Wydział Prawa i Administracji zgłosił bowiem postulat wystąpienia uczelni o profesurę dla doc. Zbigniewa Janowicza. Tenże docenturę uzyskał w 1957 roku na mocy decyzji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej (procedura habilitacyjna nie była wówczas wymagana, a przywrócono ją dopiero ustawą z 1958 roku), był specjalistą w zakresie postępowania administracyjnego i karno-administracyjnego, a także wysoko ocenianym uczestnikiem rozmaitych gremiów prawniczych rozstrzygających w rzeczonym zakresie. Miał też

ustawicznie pomnażany obszerny dorobek naukowy i osiągnięcia dydaktyczne. Jak się okazało wnioski o tytuł profesora dla wymienionego uczelnia składała czterokrotnie (w latach 1964, 1968, 1971 i 1975), jednakże bez rezultatów, bo zwracano je z adnotacją, że kandydat nie ma habilitacji. Referujący tę sprawę dziekan prof. dr hab. Wojciech Łączkowski nazwał sytuację skandalem i jawną dyskryminacją kandydata i uczelni. Dziekana – na co warto zwrócić uwagę – poparł ówczesny I sekretarz Komitetu Uczelnianego doc. dr J. Trojanek, a kwestia ta wywołała ożywioną dyskusję. Padły też pytania pod adresem rektora, jakie jest stanowisko władz uczelnianych. Rektor Miśkiewicz w odpowiedzi oświadczył, że dla niego samego sprawa jest niezrozumiała, ponadto, że już z chwilą objęcia funkcji (w pierwszej kadencji swojego urzędowania) podejmował w tej sprawie starania zarówno w ministerstwie, jak też w Radzie Państwa, ale bez rezultatów. Natomiast zgodnie z przedstawionym wnioskiem Rady Wydziału, raz jeszcze zobowiązuje się podjąć stosowne działania⁷⁹.

Jak wynika z zachowanych materiałów uniwersytet istotnie podjął niebawem w tej sprawie odpowiednie kroki, ale i one nie przyniosły rezultatów. Świadczy o tym fakt, że kolejny raz powrócono do tego podczas posiedzenia Senatu 15 czerwca 1981 roku. Na wniosek dziekana Wydziału Prawa i Administracji Senat wystąpił wówczas do Rady Państwa z zażaleniem na opieszałość w kwestii przyznania doc. drowi Z. Janowiczowi tytułu naukowego profesora zwyczajnego. Odwoływano się przy tym do znanych nam już argumentów, jak również formułowano żądanie podania przyczyn tak długiej zwłoki. Dalsze koleje losu tej interwencji wykraczają poza ramy tych rozważań, bowiem do końca kadencji ówczesnych władz rektorskich sprawa ta jednak nie została załatwiona. Przyczyna takiej zawziętości władzy wobec doc. Janowicza nigdy nie została do końca wyjaśniona. Niekiedy natomiast z rozmów ze starszymi stażem pracownikami wydziału można było się dowiedzieć, że był on – przed laty – autorem negatywnej recenzji pracy doktorskiej prominentnego działacza partii.

Atmosfera posiedzenia Senatu podczas tego pierwszego spotkania w nowej konfiguracji organizacyjnej była niezwykle napięta, a dla oddania ówczesnych nastrojów warto posłużyć się wystąpieniem rektora. Prof. Miśkiewicz np. argumentując swoje stanowisko w kwestii spraw osobowych, zwrócił uwagę na ich złożoność i brak możliwości, aby rozstrzygnięcie nastąpiło natychmiast, a tego w bardzo ostrej formie domagała się „Solidarność”. Stwierdził ponadto, że po zapoznaniu się z postulatami jest zdumiony, bowiem „nie ma w nich dziedziny, która nie byłaby przedmiotem krytyki. Można odnieść

⁷⁹ *Protokoły...*, 3 X 1980.

wrażenie, jakby cała dotychczasowa działalność władz uczelni była zła, co nie jest jednak chyba wyrazem przekonania wszystkich pracowników Uniwersytetu, lecz stanowiskiem niektórych grup lub osób. W przeciwnym razie władze musiałyby podać się do dymisji”. Jednak pomimo tak wyraźnych wzajemnych pretensji rektor wyraził przekonanie, że jest to efekt nagromadzonych emocji, natomiast dalsze etapy współpracy przyniosą uczelni wiele pożytku. Zadeklarował także gotowość wsłuchiwanie się w stanowisko Związku, jak też NZS w ramach – jak z naciskiem zaznaczył – obowiązujących przepisów⁸⁰.

Niestety sprawy nie do końca potoczyły się zgodnie z tymi deklaracjami. Stało się tak za przyczyną konfliktu w Bibliotece Uniwersyteckiej (BU), który rysował się już od początku września. Ówczesnego dyrektora tej placówki, a był nim prof. dr hab. Stanisław Kubiak, postrzegano jako zagorzałego zwolennika twardego realizowania wskazówek partii. Do uniwersyteckich annałów przeszło jego brutalne traktowanie starszych, zasłużonych dla uczelni profesorów w latach pięćdziesiątych, gdy pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR⁸¹. Dodajmy, że ów dawny sekretarz także w Bibliotece rządził twardą ręką, co sympatii mu nie przysparzało. Zarzucano mu m.in. brak możliwości wypowiedzania się w sprawach istotnych dla placówki, złe zarządzanie, tolerowanie donosicielstwa jako platformy awansów itp. Zatem skoro tylko w sierpniu 1980 roku powiały nowe wiatry, znacząca część pracowników BU zażądała natychmiastowego usunięcia dyrektora.

Jak to już wspominaliśmy, postulat tamtejszej komórki „Solidarności” dotyczący tej kwestii został przedstawiony na pierwszym posiedzeniu Senatu UAM. Rektor postulat przyjął, ale dla wyjaśnienia konfliktu zaproponował powołanie specjalnej komisji. Ta odbyła zebranie ze stronami sporu (podczas tego spotkania na 160 zebranych jedynie 14 osób zabrało głos w obronie dyrektora) i jednomyślnie przedstawiła rektorowi wniosek o zwolnienie prof. Kubiaka ze stanowiska. W tej sytuacji dyrektor złożył wprawdzie na ręce rektora swoją dymisję, jednakże – ku powszechnemu zaskoczeniu – nie została ona przyjęta, co spowodowało strajk pracowników tej ważnej uczelnianej placówki.

Rektor w monografii poświęconej dziejom uniwersytetu tłumaczy swoje postępowanie w ten sposób, iż za decyzją nieprzyjęcia dymisji dyrektora stał zamiar wysłuchania racji nie tylko stron sporu („Solidarność” z jednej, dyrektor BU z drugiej), ale wszystkich pracowników na ogólnym zebraniu całego personelu, a decyzja o strajku taką drogę zamknęła⁸². Czy tylko taka –

⁸⁰ *Protokoły...*, 5 I 1981.

⁸¹ Por. T. Schramm, *Uniwersytet Poznański w latach 1945–1956*, w: *Alma Mater Poznaniensis...*, s. 222.

⁸² B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 237.

aczkolwiek całkowicie uzasadniona – była przyczyna, trudno dociec. Wielce prawdopodobne, że w tamtej sytuacji zaważyła postawa uczelnianych władz partyjnych, dla których dyrektor BU był jednym z najbardziej zasłużonych działaczy i aktywistów i partia postanowiła go bronić. Dla ówczesnych działaczy partyjnych z Komitetu Uczelnianego decyzja taka była ponadto swoistym dowodem, że nie oddają pola bez walki. Za wyjaśnieniem rektora natomiast przemawia fakt, że część pracowników BU dostrzegała w niektórych działaniach dyrektora elementy pozytywne.

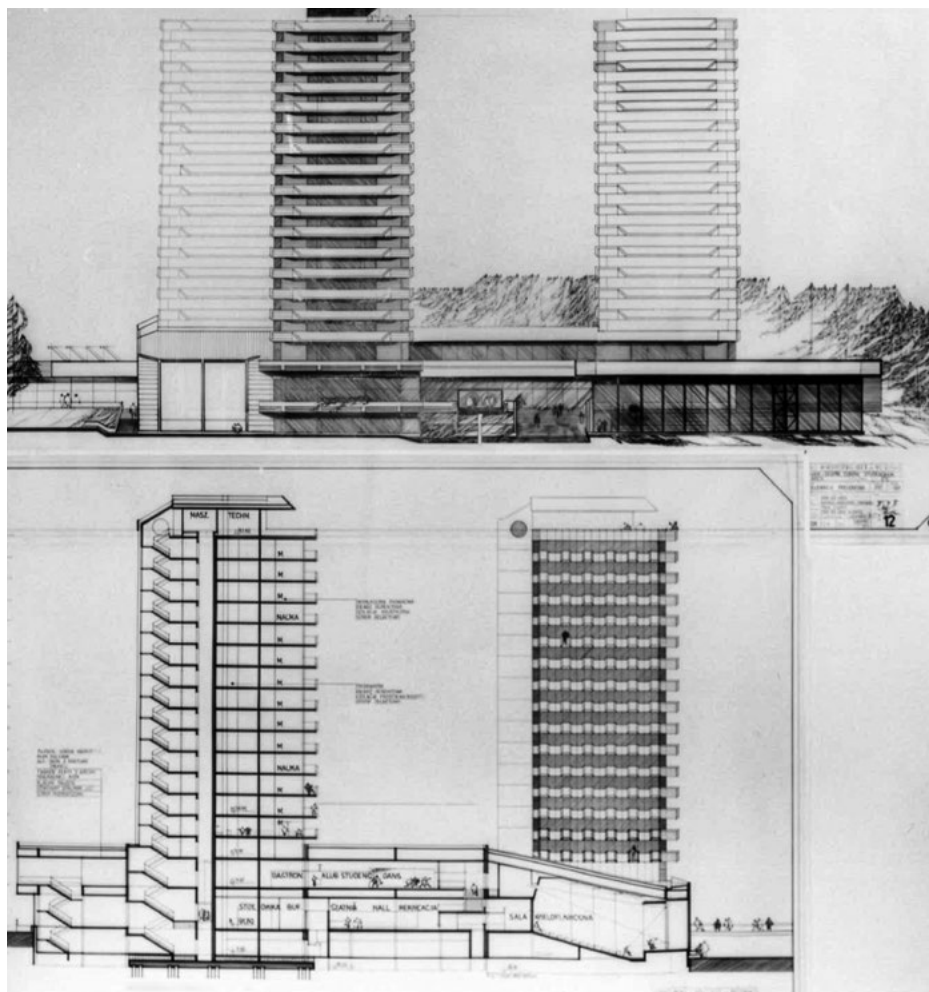
Zaliczano do nich np. dbałość o podnoszenie kwalifikacji personelu czy fakt, że najbardziej potrzebujący – po usilnych staraniach dyrektora właśnie – otrzymywali mieszkania z puli uczelnianej, i to nawet osoby nisko lokowane w hierarchii biblioteczej. Natomiast rygorystycznie stosowane przez prof. Ku-biaka wymogi doskonalenia zawodowego (uczestniczenie w rozmaitych kursach czy konferencjach, a nawet pisanie doktoratów) nie zawsze przemawiały do przekonania wszystkich pracowników. Część opornych wyraźnie od tego obowiązku się uchylała, a stosowane przez dyrektora zabiegi dyscyplinujące z tym związane były odbierane jako rażąca niesprawiedliwość. Z relacji uzyskanych od osób wówczas w bibliotece pracujących, do których zdołałem dotrzeć, trudno jednoznacznie wywnioskować, dlaczego rektor dymisji dyrektora BU nie przyjął, natomiast wywołało to nieprzewidywalne skutki.

W odpowiedzi na taką decyzję „Solidarność” 6 listopada ogłosiła bowiem strajk o szerszym zasięgu. Już nie tylko Biblioteka Główna, ale i niektóre biblioteki instytutowe zostały zamknięte. Wśród społeczności uniwersyteckiej wywołało to zarówno komentarze nieprzychylne całemu zamieszanu (dezorganizowało przecież pracę własną naukowców i zajęcia studentów), jak też głosy satysfakcji, że oto nowe związki nie pozwolą sobie „dmuchać w kaszę”. Strajk był przecież wyraźnie skierowany przeciwko władzom UAM. Trwał on pięć dni i zakończył się pełnym sukcesem Związku i zwolnieniem dyrektora. Znamienne, że w relacji sporządzonej przez jednego z prominentnych działaczy ówczesnej uczelnianej „Solidarności” incydent ten został skwitowany w zaskakujący sposób:

Zabrzmiało to paradoksalnie, ale po strajku nastąpiło zbliżenie stanowisk i punktów widzenia „Solidarności” i władz Uczelni [...]. Od tego momentu można mówić o współpracy nie tylko w sprawach bieżących Uczelni, ale także w pracach nad przebudową modelu funkcjonowania naszego Uniwersytetu. Strajk okazał się koniecznym katharsis⁸³.

⁸³ Por. Archiwum UAM, sygn. 921, w: „Solidarność” uniwersytecka..., s. 343.

Wyznanie powyższe można uznać za krzepiące, oznaczałoby ono bowiem, że odtąd ramię w ramię „Solidarność” i władze rektorskie podążały wspólną drogą. Jednakże tak nie było, bo być nie mogło. Zbyt długo przeważająca część społeczności uniwersyteckiej była pozbawiona jakiegokolwiek wpływu na funkcjonowanie uczelni, aby teraz tej swojej „niemocy” nie próbowała odreagować. Ponieważ uosobieniem dotychczasowej rzeczywistości były władze rektorskie, a dla większości nie kto inny jak przede wszystkim rektor Miśkiewicz – przeciwko niemu będą kierowane rozmaite pretensje i zarzuty. Że niejednokrotnie zakrawały one na absurd, to już inna kwestia.



Fot. 39. Plany przyszłego kampusu na Morasku zdobyły korytarze i sale wykładowe na całej uczelni

Jakże bowiem potraktować chociażby postulat zgłoszony na ogólnouczelnianym zebraniu członków „Solidarności” (15 grudnia 1980 roku), aby zaniechać planów budowy kampusu na Morasku? Wnioskodawca uzasadniał to brakiem potrzeby wznoszenia nowych gmachów (wystarczy wyremontować to, co jest – argumentował), natomiast cały projekt nazwał megalomańskimi dążeniami prof. Miśkiewicza. Nie mniej oderwany od rzeczywistości był postulat (ponawiany zresztą wielokrotnie), aby w ogóle wyeliminować przedmioty społeczno-polityczne (wskazywano przy tym na cały kompleks zajęć prowadzonych w Instytucie Nauk Politycznych, a na innych kierunkach przede wszystkim ekonomię polityczną) z programów nauczania⁸⁴. W tym ostatnim przypadku wszak wystarczyło dokonać niezbędnej korekty w przekazywanych treściach tego rodzaju zajęć, a nie domagać się rezygnacji i to w sytuacji szans na budowę społeczeństwa obywatelskiego, co zdawały się sugerować ówczesne posierpniowe zmiany. Dodajmy, że niejako „z rozpedu” stawiano przy tym postulat zaniechania tego kierunku badań jako nierozrwalnie związanych z panującym systemem. Organizacyjnie natomiast oznaczało to np. konieczność zlikwidowania przede wszystkim Instytutu Nauk Politycznych, który już wówczas skupiał interesujące grono naukowców, a jego likwidacja pozostawałaby w rażącej sprzeczności z tendencjami rozbudowywania takich badań, nader widocznymi w uniwersytetach na całym świecie.

Po wygaszeniu wspomnianego konfliktu w Bibliotece Uniwersyteckiej następne tygodnie oznaczały dla prof. Miśkiewicza przede wszystkim uczestniczenie w ogólnopolskich spotkaniach rektorów, podczas których prezentował stanowisko środowiska poznańskiego w kwestiach dotyczących całego szkolnictwa wyższego. Podczas kolejnego, zwyczajnego posiedzenia Senatu (3 grudnia 1980 roku) w obradach uczestniczył ówczesny Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr Janusz Górski. Wówczas też rektor UAM wyraził niezadowolenie ze zbyt małych i zbyt powolnych działań ministerstwa w zakresie kwestii najbardziej nurtujących środowiska akademickie. Wskazywał przy tym na ujemne tego skutki w postaci narastającego braku zaufania dla władz, co może doprowadzić do kolejnych napięć. Osobnym zagadnieniem, które prof. Miśkiewicz wysunął, był postulat zróżnicowania uczelni wyższych na akademickie i inne (zawodowe). Dodajmy, że tego rodzaju sugestie wielokrotnie i przy różnych okazjach formułował już wcześniej, w tym wypadku natomiast waga wypowiedzi polegała na tym, że kierowana była do właściwego resortu. Pod tym samym adresem padł też wówczas postulat zaniechania przez ministerstwo praktyk polegających na tym, że de-

⁸⁴ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 239.

cyzje uczonych o uznanym autorytecie są weryfikowane przez innych (w domyśle – bardziej spolegliwych dla władz), ale niekoniecznie kompetentnych. W owym czasie taka praktyka miała miejsce bardzo często, bowiem centralne władze polityczne chciały w ten sposób doprowadzić do maksymalnego rozbicia środowiska akademickiego⁸⁵.

Wskazując tutaj na aktywność prof. Miśkiewicza, mamy pośrednio dowód na jego pełne zaangażowanie w działania na rzecz poprawy sytuacji w szkolnictwie wyższym, w tym także w macierzystej uczelni. Była w tym troska całkowicie uzasadniona, a powodowana wieloma przesłankami. Rektor UAM był na tyle doskonale zorientowany w ówczesnej rzeczywistości, aby dostrzegać, że wszelka zwłoka we wprowadzeniu oczekiwanych przez środowisko zmian (zwłaszcza w zakresie samorządności uniwersytetu czy wyboru władz uczelnianych) nie jest wskazana, jako że może powodować szereg kłopotów. Pozwala bowiem władzom państwowym na okrzepnięcie po wydarzeniach sierpniowych, co uczyniłoby je mniej skłonnymi do ustępstw w tej walce z politycznymi przeciwnikami, a tym samym – w zderzeniu z nastrojami w środowiskach uczelnianych (w skali ogólnopolskiej) – groziło konfliktem na dużą skalę. Podczas rozmów, jakie miałem okazję z nim odbywać tamtej jesieni 1980 roku, Profesor wielokrotnie wyrażał obawy co do dalszego przebiegu wydarzeń w kraju. Ponadto ich kontekst miał, zdaniem rozmówcy, (nazwijmy to tak) wymiar międzynarodowy, co nie wróżyło nic dobrego. Posłużę się przykładem.

Chyba w listopadzie (albo pod koniec października 1980 roku) rektor na czele delegacji przedstawicieli UAM wyjechał do Charkowa w celu przedłużenia współpracy z tamtejszym uniwersytetem. Po powrocie opowiadał piszącemu te słowa o spotkaniach, jakie tam odbywał i reakcji gospodarzy na wiadomości o sytuacji w Polsce. Wyrażali oni zdziwienie odnośnie do nadmiernie ugodowego (ich zdaniem) zachowania polskich władz, podkreślali „zaniepokojenie kontrrewolucyjnym” charakterem zmian w naszym kraju, co było powtarzaniem zarzutów tamtejszej propagandy i dla strony polskiej nie mogło być zaskoczeniem. Natomiast znamieną była odpowiedź, jaką usłyszał na swoje słowa, że „Solidarność” to siła wielu milionów członków i nie można tego lekceważyć, nie można też decyzjami administracyjnymi zatrzymać tak dynamiczny bieg wydarzeń. Odpowiedź brzmiała: „Nie obawiajcie się, towarzysze. Nic nie szkodzi, że wrogów socjalizmu jest tak wielu, u nas na Syberii jest dosyć miejsca nawet na znacznie więcej niż te kilka milionów”. Rektor dodał też: „po usłyszeniu tych słów poczułem się nieswojo”.

⁸⁵ *Protokoły...*, 3 XII 1980.

Zamykając niejako ten wątek wzmożonej aktywności prof. Miśkiewicza na skalę szerszą niż uczelniana, warto dodać, że wówczas to być może w gronie partyjnych decydentów szczebla centralnego utrwalił się on ostatecznie jako potencjalny kandydat na szefa resortu, co niebawem przybrać miało formę konkretnych decyzji. Wynikało to przede wszystkim ze stosunkowo spokojnego procesu (w porównaniu z innymi uczelniami na terenie całego kraju) dogadywania się władz rektorskich UAM tak z nowymi związkami, jak i ze „swoimi” studentami. Nie zapominajmy ponadto, że w owym czasie nastroje i przebieg wydarzeń na uniwersytecie właśnie miał decydujący wpływ na postawy studentów całego akademickiego środowiska Poznania.

Następne tygodnie tego pamiętnego 1980 roku upływały w miarę spokojnie, ale w relacjach władze uczelniane – nowe organizacje co i rusz dochodziło do drobnych napięć. Przyczyny były rozmaite, ale zdecydowana ich większość dotyczyła kwestii z pogranicza dydaktyki i indoktrynacji politycznej, a także rywalizacji „starego” z „nowym”. Jednak najbardziej ostre spory wiodli „młodzi”, studenci uczestnicy obradujących gremiów. Tak np. gdy podczas wspomnianego już posiedzenia Senatu z 3 grudnia jeden z profesorów postulował odstąpienie od (fikcyjnej – jak zaznaczył) reguły oceniania działalności wychowawczej pracowników jako odrębnej od dydaktyki, spotkał się z ostrym sprzeciwem przedstawiciela Komitetu Uczelnianego PZPR. W sporze tego ostatniego poparł delegat SZSP, natomiast tego pierwszego – przedstawiciel NZS. Mediacja rektora nie na wiele się zdała, widoczny był bowiem narastający spór między obydwoma organizacjami młodzieżowymi. Godne odnotowania natomiast jest to, że „Pro Patria”, o której wspominaliśmy, zachowywała w tych sporach iście ewangeliczną wstrzemięźliwość. Z pewnością milczenie tej ostatniej było spowodowane małym poparciem studentów, którzy swoją aktywność lokowali w strukturach NZS.

W konsekwencji na następnym posiedzeniu Senatu (5 stycznia 1981 roku) studentów w ogóle zabrakło. W międzyczasie odbyły się bowiem wybory władz, zarówno w SZSP, jak i w NZS i obydwie organizacje nie zdołały się porozumieć z rektorem w kwestii liczebności swoich przedstawicieli, jak też parytetu każdej z nich w Senacie. Podczas tegoż spotkania poczyniono formalne kroki zmierzające do powołania specjalnej Komisji ds. Samorządności Uniwersytetu. Miało to być ukoronowaniem prac zespołu do spraw opracowania autonomii i samorządności tej uczelni, który pod przewodnictwem prof. Henryka Olszewskiego obradował już od połowy listopada 1980 roku. Zadaniem tego gremium, jak to referował rektor, miało być opracowanie projektu regulaminu powołania nowych władz, a także przygotowanie nowego statutu UAM. Rozgorzała dyskusja, podczas której mówcy skupiali się przede

wszystkim na konieczności dopracowania szczegółów w przyszłym regulaminie wyboru władz rektorskich i dziekańskich. Dotyczyło to m.in. takich kwestii jak: liczba reprezentantów poszczególnych grup pracowniczych, udział studentów, sposób przeprowadzenia wyborów, liczba zgłaszanych kandydatów, kryteria ich doboru itp.⁸⁶

Sprawy te rozpały atmosferę obrad, które się przeciągały na wiele godzin pomimo wysiłków rektora, który zwykł dyscyplinować takie posiedzenia. W kwestii studentów większość zabierających głos postulowała, aby reprezentowane były jedynie te największe struktury, czyli SZSP i NZS (wykluczano AZS i inne organizacje). Ponadto rektor wyraził głębokie zadowolenie po otrzymaniu informacji, że Rady Wydziałów (wszystkich) wyraziły aprobatę dla jego stanowiska, aby przewody habilitacyjne tylko w wyjątkowych sytuacjach były przeprowadzane w oparciu o maszynopis, ale złożony w wydawnictwie i w oczekiwaniu na publikację książkową.

Z protokołów wynika, że od pierwszych posiedzeń Senatu w roku akademickim 1980/81 uczestniczyli w nich przedstawiciele NZS. Należy to zapisać na konto rektora, który dopuszczał do takiej sytuacji przy braku stosownych regulacji prawnych. Warto bowiem pamiętać, że organizacja ta nie była wówczas jeszcze oficjalnie zarejestrowana. Władze polityczne, a także ministerialne odmawiały tego aktu argumentując, że ma ona antysocjalistyczny charakter. Koronnym warunkiem rejestracji (poza kilkoma innymi) miał być zapis w statucie NZS potwierdzający przewodnią rolę PZPR w życiu państwa. Studenci postulat ten zdecydowanie odrzucali. Przepychanki trwały przez kolejne tygodnie aż doszło do otwartego konfliktu. 21 stycznia 1981 roku w Łodzi rozpoczął się strajk studentów wszystkich miejscowych uczelni. Miał on wymiar lokalny, ale przez strajkujących był traktowany jako reprezentacja stanowiska całego środowiska studenckiego w Polsce. Wzięło w nim udział około 10–12 tys. młodych ludzi, którzy okupowali uczelniane gmachy i zażądali przybycia władz ministerialnych na rozmowy⁸⁷.

Strajkujący wysunęli przy tym kilka postulatów, pośród których (poza żądaniem rejestracji NZS) znalazły się takie jak: niezależność uczelni (w tym swobodny wybór władz), prawo studentów do strajku, swobodny wybór przedmiotów w trakcie studiów, ograniczenie cenzury, opracowanie nowych podręczników do historii (bez tzw. białych plam, czyli przemilczeń wydarzeń dla władz niewygodnych), likwidacja praktyk robotniczych, zmiany w organizacji szkolenia wojskowego podczas studiów, a także zakaz wszelkich form

⁸⁶ *Protokoły...*, 5 I 1981.

⁸⁷ Por. K. Lesiakowski, *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, Łódź 2014.

działalności SB na uczelniach. Studenci domagali się ponadto prawa do wydawania własnych (niepodlegających cenzurze) pism jako trybuny formułowania oczekiwań środowiska wobec władz państwowych oraz stworzenia im możliwości nadawania własnych audycji radiowych i telewizyjnych.

Poza wymienionymi znalazły się tam żądania o charakterze ogólnym. Dotyczyło to ujawnienia i ukarania winnych tłumienia protestów robotniczych z 1956 roku (w Poznaniu), z 1970 roku (na Wybrzeżu) i 1976 roku (w Radomiu), a także postulat dokładnego zbadania i rozliczenia nadużyć gospodarczych wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Pomimo masowego charakteru strajku, do którego w ciągu następnych kilku dni zaczęły dołączać inne ośrodki akademickie w całym kraju, początkowo władze nie zamierzały ustępować. Dopiero narastający zakres sprzeciwu zmusił je do rozmów, a na czele specjalnej komisji rządowej stanął ówczesny minister prof. Janusz Górski. Rozmowy były bardzo trudne, a strona rządowa nie przebiegała w środkach, niejednokrotnie uciekając się do gróźb⁸⁸. Negocjacje trwały do 17 lutego, kiedy to NZS został zarejestrowany, a następnego dnia minister podpisał porozumienie.

Studenci UAM przystąpili do tego protestu stosunkowo późno, bo dopiero 8 lutego, okupując niektóre gmachy (Collegium Novum, Collegium Iuridicum, Collegium Minus), a w strajku, jak wynika z protokołu obrad kolegium rektorskiego z 9 lutego, wzięło udział około 3 tys. osób. Władze rektorskie ten stan rzeczy przyjęły do wiadomości, a jednocześnie starały się od początku protestu utrzymywać ze studentami kontakt. Temu m.in. służyły całodobowe dyżury pracowników zarówno z grona nauczających, jak też z administracji i obsługi, których wyznaczali dziekani wydziałów, na terenie których miał miejsce protest. Ponadto rektor spotykał się wielokrotnie z reprezentantami strajkujących studentów, starając się tonować nastroje.

Dodajmy, że władze uczelni obawiały się wówczas prowokacji, głównie ze strony SB, które mogły wywołać gwałtowne reakcje protestujących z nieprzewidywalnymi skutkami. Nie były to obawy bezpodstawne, czego dowodem było usunięcie z gmachu Collegium Novum kilku osobników, którzy znajdowali się pośród strajkujących, ale jako żywo – studentami nie byli, a nawet

⁸⁸ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 239. Jakże inaczej, jak nie w kategoriach groźby, można interpretować słowa ministra J. Górskiego skierowane do strajkujących studentów: „[...] ja magistrem już jestem (nawet profesorem), a Wy studiów jeszcze nie macie ukończonych”. Por. K. Lesiakowski, *Łódzki strajk studencki...* Nieco inaczej kwestie te przedstawia ówczesny wicepremier M. Rakowski w swoich wspomnieniach. Składa on wyrazy współczucia ministrowi, którego studenci jakoby poniżali i wyśmiewali. Por. M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, t. 7, Warszawa [b.r.w.], s. 344–345.

być nie mogli. Osoby te (nierzadko o wyglądzie wskazującym na całkiem dojrzały wiek) legitymowały się zupełnie nowymi legitymacjami studenckimi, podając się jednocześnie za słuchaczy drugiego–trzeciego roku. Najwyraźniej było to ewidentne niedopatrzenie służb, które te legitymacje wystawiły i które takich leciwych osobników do roli studentów delegowały.

19 lutego rektor zwołał nadzwyczajne posiedzenie Senatu, w którym uczestniczyła ówczesna poseł na Sejm PRL z ramienia Stronnictwa Demokratycznego (SD), a równocześnie adiunkt UAM na Wydziale Prawa i Administracji – Hanna Suchocka, a także przedstawiciel komitetu strajkowego studentów. Podczas obrad zebrani doszli do konkluzji, że postulaty strajkującej młodzieży pokrywają się z oczekiwaniami środowiska uniwersyteckiego, co – jak stwierdził rektor – przywitać należy z zadowoleniem. W materiałach dotyczących tamtych wydarzeń napotykałyśmy kilkakrotnie zapewnienia, że władze rektorskie całkowicie solidaryzują się z postulatami studenckimi, że je popierają. Rektor ponadto zapewnił młodzież, że podczas strajku nie będzie interwencji sił porządkowych na terenie uczelni, jak również, że władze UAM zadbają, aby postulaty studentów i uchwała Senatu w tej sprawie zostały podane do wiadomości mieszkańców Poznania⁸⁹.

Rektor chciał w ten sposób zneutralizować niechętny strajkującym nastrój, który zauważalny u niektórych mieszkańców Poznania, a inspirowany i podsycany przez lokalną prasę, radio i telewizję. Ton tych wypowiedzi ludzako przypominał ten z 1968 roku („zamiast się uczyć, to strajkują”, „klasa robotnicza wyraża swoje oburzenie wobec protestu studentów” itp.). Dodajmy, że informacje wyjaśniające tło studenckiego protestu miały zostać podane za pośrednictwem lokalnej prasy, jednak z pominięciem „Gazety Zachodniej”, która miała być ignorowana jako szczególnie nieprzychylna UAM. Należy wyjaśnić, że pod tym tytułem ukazywał się wówczas organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wcześniej znany jako „Gazeta Poznańska”. Zmiana szyldu nastąpiła po wydarzeniach sierpniowych 1980 roku i trwała stosunkowo krótko, bo po wprowadzeniu stanu wojennego dziennik ten wrócił do starego tytułu.

Mniej więcej od przełomu lutego/marca 1981 roku daje się zauważyć w życiu uczelni z jednej strony wzrost napięć (co miało związek z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną, a także polityczną w kraju), z drugiej natomiast – przedsmak zbliżających się zmian ekipy rektorskiej, który podsycił atmosferę rywalizacji rozmaitych grup interesów. Doskonałym tego przykładem może być posiedzenie Senatu z 2 marca 1981 roku. Wówczas to już na wstępie rek-

⁸⁹ *Protokoły...*, 19 II 1981. Por. także *Serwis Informacyjny KZ NSZZ „Solidarność”...*, t. 1, s. 131; także Dodatek specjalny do serwisu informacyjnego, t. 2, s. 34.

tor Miśkiewicz udzielił zebranyom obszernej informacji o narastającym kryzysie gospodarczym państwa, czego wyrazem było m.in. obniżenie środków na badania (do 40% z tych przyznanych uczelni w roku poprzednim), rażące zmniejszenie naukowych kontaktów zagranicznych, a także ograniczenie zakupów aparatury badawczej i odczynników („katastrofalne” – jak stwierdził). Z innych spraw poinformował Senat, że procedura wyboru nowego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej odbędzie się zgodnie z przyjętym nowym regulaminem. Rektor podkreślił, że jest to tym samym pełna realizacja postulatów wysuniętych przez pracowników tej placówki⁹⁰.

Z innych kwestii zainteresowanie zebranych (i życzliwy odbiór) wzbudziła informacja, że rektor przewiduje w czerwcu – już po wyborach nowych władz – wspólne spotkanie obydwu ekip, a to w celu dyskusji na temat optymalnego modelu przyszłego funkcjonowania uczelni. Miało to być *novum* dotychczas nie praktykowane, ale też sytuacja była niecodzienna. Ten sygnał o zbliżającej się kampanii wyborczej nowych władz UAM spowodował wyraźne ożywienie wśród całej społeczności uniwersyteckiej. Znalazło to swoje odzwierciedlenie zarówno w uaktywnieniu się poszczególnych grup pracowniczych, struktur organizacyjnych działających na UAM, pojawieniem się licznych materiałów drukowanych, a w ostateczności wzrostem napięcia podczas kolejnych posiedzeń Senatu. Nie obeszło się również bez napięć podczas Rad Wydziałów w trakcie długich i jałowych dyskusji na temat szczegółowych kwestii, w których rektor w zasadzie nie uczestniczył, zachowując rezerwę zwłaszcza w stosunku do postawy studentów.

Poczynając od spotkania Senatu z 12 marca przez kolejne posiedzenia tego gremium, toczył się spór o zasady, według których miano wysuwać kandydatów do nowych władz uczelni. O ile była pełna zgoda, aby odbywało się to na drodze tajnych wyborów, to spór dotyczył liczby kandydatów wysuwanych przez poszczególne grupy społeczności uniwersyteckiej. Najwięcej wątpliwości wywołała sprawa liczby elektorów z grona studentów. Komisja senacka przygotowująca regulamin wyborczy zaproponowała, aby stanowili oni 1/5 elektorów, natomiast przedstawiciele NZS i SZSP oraz wspomnianej już organizacji o nazwie „Pro Patria” domagali się 1/3. Ponadto żądali, aby mieli prawo decydującego głosu wobec kandydatury na stanowisko prorektora ds. studenckich. Obydwa te postulaty, a zwłaszcza ten pierwszy wzbudziły sprzeciw pozostałych członków Senatu. Dyskutanci z grona profesorskiego zwracali przy tym uwagę, iż żądania studentów oznaczają nadreprezentatywność tej grupy podczas wyboru władz uczelnianych. Także rektor podzielał

⁹⁰ *Protokoły...*, 2 III 1981.

taką opinię, zwracając uwagę na konieczność kierowania się podczas wyboru nowych władz kompetencjami kandydatów, do czego jest wymagana dogłębna znajomość realiów funkcjonowania skomplikowanej struktury uczelni wyższej. Argument ten miał ograniczać zbyt daleko idące oczekiwania studentów⁹¹.

Pośród innych kwestii dominowała informacja (rektora) dotycząca prac nad nową ustawą. Prof. Miśkiewicz zwrócił uwagę na niektóre zagadnienia, pozostające w zgodzie z polityką personalną, którą władze rektorskie UAM starały się (z umiarkowanym skutkiem – jak dodał) dotychczas realizować. Dotyczyło to adiunktów, którzy po przekroczeniu terminu 9 lat od uzyskania doktoratu nie rokują dalszego rozwoju. Projekt nowej ustawy zakładał natychmiastowe zwolnienie takich pracowników. Tylko w wyjątkowych sytuacjach (oczywiste braki kadrowe) osoby takie miały być przesuwane na stanowiska wykładowców. Oznaczało to zdecydowane odejście od szeroko stosowanych tego rodzaju praktyk i będących stałą bolączką kolejnych ekip rektorskich. Podobnie zgodny z poglądami władz UAM był postulowany podział uczelni wyższych na akademickie i zawodowe. Z innych kwestii, które miały być umieszczone w ustawie, a na które zwrócił uwagę rektor, był zakaz wprowadzania służb porządkowych na teren uczelni (miałoby się to odbywać wyłącznie za zgodą rektora) oraz prawo uczestniczenia przedstawicieli partii politycznych i organizacji związkowych w posiedzeniach Senatu i Rad Wydziału, ale bez prawa głosu.

Podczas analizy dokumentów zawierających informacje o życiu uczelni w okresie tamtych wczesnych miesięcy 1981 roku uderza niesłychana dynamika wydarzeń. W marcu np. odbyły się aż dwa nadzwyczajne posiedzenia Senatu. Oprócz omówionego przed chwilą, drugie miało miejsce 26 tegoż miesiąca, a dominowała na nim tzw. sprawa bydgoska⁹². Gwoli przypomnienia wyjaśnijmy, że pod tym skrótem kryły się wydarzenia, jakie miały miejsce 19 marca w Bydgoszczy, kiedy to doszło do pobicia działaczy NSZZ „Solidarność” i działaczy rolniczych, domagających się legalizacji niezależnych od władzy związków zawodowych rolników. Doprowadziło to do wzrostu napięcia w całym kraju z groźbą strajku generalnego włącznie. Rektor podczas wspomnianego posiedzenia nie był obecny, natomiast warto podnieść, że w dominującej wówczas (w skali całego kraju) atmosferze gotowości do protestu, (Komisja Zakładowa „Solidarności” na UAM przekształciła się w komitet strajkowy) jej przewodniczący (Lech Wałęsa) uznał strajk za niepożądany

⁹¹ *Protokoły...*, 12 III 1981.

⁹² *Protokoły...*, 26 III 1981.

i wyraził nadzieję na porozumienie z rządem. Decyzja ta przez zdecydowaną większość społeczności uniwersyteckiej została przyjęta z wyraźną ulgą.

Dodajmy, że co poniektórym członkom szacownego gremium (Senatu) najwyraźniej nerwowa atmosfera i groźba konfliktu na większą skalę sprawiała wówczas ogromne trudności, czego przykładem może być postawa dziekan Wydziału Historycznego (była to prof. dr hab. Jadwiga Krzyżanikowa), która podała się do dymisji, motywując to tym, że w takim napięciu nie potrafi sprawować swojej funkcji. Rezygnacji tej rektor nie przyjął, argumentując swoją decyzję koniecznością kontynuowania pracy całej ekipy rektorsko- dziekańskiej do rychłego już końca kadencji. Jednak zdecydowana większość członków Senatu prezentowała stanowisko koncyliacyjne, przy czym dominowały wypowiedzi zwracające uwagę na katastrofalną sytuację gospodarczą, którą strajk generalny tylko by pogłębił. Podnoszono też konieczność poparcia postawy Lecha Wałęsy, który był przeciwnikiem strajku generalnego.

Podczas kolejnego posiedzenia Senatu (24 kwietnia) wróciła i to w dosyć niecodziennej formie – który to już raz – sprawa adiunktów, zwolnionych za brak postępów w pracy badawczej, a także dyskusja nad regulaminem wyboru władz⁹³. Rektor poinformował zebranych, że otrzymał zbiorowe „życzenia świąteczne” od grupy adiunktów, zwolnionych na przestrzeni ostatnich dwóch–trzech lat z powodu braku postępów w osiągnięciach naukowych, w których stwierdzają oni (w bardzo ostrej formie skierowanej przede wszystkim osobowo wobec adresata), że postępowanie Uczelni było niesłuszne, w związku z tym zamierzają podjąć odpowiednie kroki prawne, aby decyzja ta została cofnięta. Rektor oświadczył, że wprawdzie rozwiązanie tej sprawy spadnie już na barki nowych władz, ale że zdania w tej kwestii nie zmienia.

Na tym samym spotkaniu kolejny raz rozwinęła się dyskusja na temat zbliżających się wyborów nowych władz uczelnianych. Także i tym razem powróciła sprawa liczby delegatów studenckich, do której to kwestii dołączono prawa adiunktów do piastowania funkcji dziekańskich. Ton dyskusji był bardzo ostry i dominowały – w obydwu sprawach – głosy sprzeciwu, zwłaszcza ze strony grupy profesorów i dziekanów. Pracownicy ci byli najwyraźniej zniecierpliwieni faktem, że podważa się sprawy już uzgodnione, a ponadto pojawiają się coraz to nowe żądania. Padały zdania o studenckiej „anarchii”, a i takie, że „o randze uczelni przesądzą nie rewolucyjni studenci, którzy niebawem opuszczą uniwersytet, ale wybitni profesorowie”. Natomiast pozostawiono otwartą sprawę powierzania funkcji prodziekanów ds. studenckich

⁹³ *Protokoły...*, 24 IV 1981.

adiunktom, chociaż zarysowało się w tej kwestii rozbieżne stanowisko między reprezentantami studentów a grupą profesorów, którzy opowiadali się przeciwko takiemu rozwiązaniu. Rektor zabierając głos, przychylił się do stanowiska tych ostatnich⁹⁴.



Fot. 40. Podpisanie umowy o współpracy UAM z Akademią Sztabu Generalnego WP

Omawiając poprzednie posiedzenia Senatu, pominęliśmy wniosek uczelnianej „Solidarności” (z 12 marca) żądający od władz rektorskich wyjaśnienia w sprawie wydarzeń marcowych z 1968 roku na UAM. Sprawa ta postrzegana była jako nie do końca wyjaśniona także w kontekście postawy ówczesnego doc. Miśkiewicza, bowiem część społeczności uczelnianej była przekonana, że pełnił on wówczas funkcję prorektora. Powołana specjalna komisja, po zapoznaniu się z odpowiednimi materiałami, na posiedzeniu 24 kwietnia zaproponowała przyjęcie stosownej uchwały. Zawierała ona dezaprobatę dla użycia wówczas siły przeciwko studentom, dezaprobatę dla objęcia postępo-

⁹⁴ Tamże.

waniem dyscyplinarnym grupy 65 studentów UAM, a także – dezaprobatę dla uchwały Senatu z 1968 roku, która potępiała studentów za udział w manifestacjach ulicznych. Ponadto podczas dyskusji, jaka towarzyszyła przygotowywaniu tej uchwały, zażądano (głosy z sali – tak zaprotokołowano), aby odczytać nazwiska członków Senatu z 1968 roku i podać informację dotyczącą wypowiedzi tych osób podczas ówczesnych obrad. Wniosek ten, poddany pod głosowanie, nie uzyskał jednak większości⁹⁵.

Zwrócono się także do rektora, aby określił, jakie stanowisko przyjął wówczas wobec wydarzeń marcowych na UAM. Prof. Miśkiewicz starał się rozwiać wszelkie wątpliwości i oświadczył, że wprawdzie wówczas żadnych funkcji nie pełnił, ale na prośbę ówczesnego rektora prof. Czesława Łuczaka apelował do studentów o zachowanie spokoju i „odciągał” demonstrujących z placu Adama Mickiewicza do gmachu Collegium Minus. Podobnie starał się tonować nastroje w DS. „Hanka”, gdzie przestrzegał przed wyjściem na ulice. Stwierdził ponadto, że chociaż sam protestów młodzieży nie popierał, to władze uczelniane wiele wówczas czyniły, aby uchronić studentów przed represjami. Przede wszystkim poprzez działania perswazyjne prowadzone przez delegowanych do rozmów ze studentami młodszych pracowników uczelni. Niejako w polemice ze stanowiskiem rektora padło pytanie ze strony przedstawiciela Rady Uczelnianej SZSP, jak pogodzić ową rzekomą „ochronę” z faktem postępowania dyscyplinarnego przeciwko protestującym. Rektor wyjaśnił, że działalność władz UAM (dyscyplinarna) odbywała się całkowicie „pod dyktando” czynnika partyjnego, że były one wówczas w swoim postępowaniu ograniczone, wręcz ubezwłasnowolnione. Tłumacząc tamtą sytuację, rektor zwrócił jednocześnie uwagę, że Senat UAM w kilka tygodni po omawianych wydarzeniach wyraził zgodę na przyjęcie kilkunastu osób relegowanych z przyczyn politycznych z Uniwersytetu Warszawskiego. Pośród nich najbardziej znanym był student historii Adam Michnik.

Kolejny raz sprawa wyborów uczelnianych wróciła podczas posiedzenia Senatu w połowie maja (16). Rektor powiadomił wówczas zebranych, że 13 maja Uczelniane Kolegium Elektorów w składzie 123-osobowym wybrało kolejnego rektora UAM. Kandydatów było trzech: prof. Janusz Ziółkowski, prof. Wojciech Łączkowski i prof. Jarosław Maciejewski. Każdy z nich na spotkaniu wyborczym odpowiadał na pytania zadawane przez członków Kolegium Elektorów. W głosowaniu tajnym rektorem został wybrany socjolog prof. dr hab. Janusz Ziółkowski. Rektor elekt po przyjęciu wyboru na tymże posiedzeniu zgłosił propozycje kandydatów na członków swojej ekipy. Pro-

⁹⁵ *Protokoły...*, 12 III 1981.

rektorami mieli zostać profesorowie: Franciszek Kaczmarek (fizyka), Wojciech Łączkowski (prawo), Zbyszko Chojnicki (geografia) i Jarosław Maciejewski (Filologia Polska)⁹⁶.

Wybory prorektorów odbyły się kilka dni później i wszyscy kandydaci rektora elekta uzyskali mandat zaufania. W tej sytuacji rektor Miśkiewicz wysunął propozycję, aby członkowie nowej ekipy uczestniczyli odtąd w pracach Senatu, jak również zobowiązał się, że będą oni mogli odtąd brać udział w podejmowaniu bieżących decyzji ekipy ustępującej. Miało to się odbywać poprzez uczestnictwo nowych władz w posiedzeniach Kolegium Rektorskiego oraz w komisjach senackich. Wniosek rektora zyskał przychylne przyjęcie ogółu zebranych z wyjątkiem stanowiska przedstawiciela KU PZPR, który określił to jako wyraz „kokieterii” ze strony ustępujących władz rektorskich. Jednakże Senat wobec tej w końcu niecodziennej propozycji prof. Miśkiewicza wyraził zgodę i członkowie przyszłej ekipy mającej sprawować najwyższą władzę na UAM wzięli udział w obradach.

W tym miejscu gwoili oddania nastroju, jaki towarzyszył wyborom nowych władz uczelnianych, dodać należy, że wybór prorektora ds. studenckich odbył się z pewnymi trudnościami. Pomimo usilnych zabiegów ze strony rektora elekta, początkowo nie udało się znaleźć chętnego do pełnienia tej funkcji⁹⁷. Kilku profesorów indagowanych w tej sprawie odmówiło, przy czym uzasadnieniem odmowy był przeważnie zbyt wąski margines przyszłych prerogatyw prorektora, zwłaszcza w sytuacji stałej eskalacji żądań delegatów studentów. Dodajmy, że i sami studenci nie mieli wątpliwości, że grono osób, z którymi chcieliby współpracować, nie jest specjalnie szerokie. Wielu potencjalnym kandydatom do tej funkcji zarzucano rozmaite (faktyczne, ale i wyimaginowane) „grzechy”. Od jakoby nadmiernej współpracy z czynnikami partyjnymi w minionym okresie poczynając, do – oczywiście podawanych w sposób zawalowany – zarzutów dotyczących rzekomo nadmiernie rygorystycznego egzekwowania wymogów wynikających z procesu dydaktycznego. No cóż, wielkie hasła można głosić, nie odbiegając od powszechnych studenckich nawyków.

Niejako na marginesie tych perturbacji ze strony NZS pojawiła się propozycja, aby prorektorem mógł zostać doktor habilitowany, nie profesor tytularny, jednakże to wymagało, aby Senat zmienił regulamin wysuwania kandydatów do władz UAM. Wniosek taki, w obliczu przeciągających się kłopotów, postawił rektor elekt, a ponieważ większość dyskutantów propozycję poparła, Senat stosowną zmianę zaaprobował. Pomimo tak wyraźnego ukłonu w stronę ocze-

⁹⁶ *Protokoły...*, 16 V 1981.

⁹⁷ Relacja ustna prof. Brygidy Kürbis, ówczesnej członkini Uczelnianej Komisji Wyborczej.

kiwań delegatów studenckich dopiero po dłuższych rozmowach elektorzy tego grona zgodzili się na kandydaturę zgłoszoną przez rektora elekta i wybór został dokonany. Ostatecznie jednak prorektorem ds. studenckich został cieszący się sympatią młodzieży filolog – prof. dr hab. Jarosław Maciejewski.

Sytuacja omówiona wyżej była znamienna dla tamtych wydarzeń. Z jednej strony bowiem grono samodzielnych pracowników uczelni na fali przemian politycznych aprobowało ożywienie w środowisku studenckim, aktywność w procesie zarządzania uczelnią, z drugiej jednak do głosu dochodziły postawy zachowawcze, wedle których nadmierna rola studentów w ciałach kolegialnych nie była postrzegana jako pożądana. Dopatrywano się w tym możliwości oddziaływania na studentów czynników zewnętrznych, zwłaszcza politycznych, ale także i kościelnych. Co do tych ostatnich to krążyła wówczas w szeregach studenckich informacja, że wykłady z zakresu filozofii chętnie by prowadzili przedstawiciele aktywnego w tym środowisku zakonu dominikanów. Wywołało to natychmiastowy ostry sprzeciw kierownictwa Katedry Filozofii, złożony w formie pismennego oświadczenia na ręce rektora⁹⁸.

Po wyborze nowych władz sytuacja na uczelni wyraźnie się uspokoiła. Jeszcze tylko podczas posiedzenia Senatu 25 maja reprezentanci NZS wysunęli wniosek dotyczący powołania komisji ds. osób prześladowanych i więzionych za przekonania polityczne, co zostało przyjęte przez aklamację. Wydawało się zatem, że skoro do końca działania ekipy rektora Miśkiewicza pozostały jedno–dwa spotkania, nic się nie wydarzy. Tymczasem 15 czerwca na posiedzeniu najwyższego gremium uniwersyteckiego rektor z własnej inicjatywy wniósł pod obrady jako punkt dodatkowy *Sprawozdanie z działalności Wydawnictwa Naukowego UAM* za okres sprawowania funkcji rektora przez prof. Czesława Łuczaka. Zaznaczył przy tym, że jest to spowodowane rozpowszechnianiem przez uczelnianą „Solidarność” obszernego raportu, z którego wynika, że w tej kwestii popełniono przestępstwo. Rektor stwierdził ponadto, że sprawa będąca przedmiotem tych informacji powinna zostać skierowana do prokuratury (co faktycznie już wówczas zrobiono), natomiast wydawanie sądów na podstawie cząstkowych przesłanek, czynienie z tego zarzutów pod adresem ustępujących władz – uważa za niestosowne⁹⁹. Dodajmy, że rektor traktował tę sprawę w sposób szczególny, albowiem w okresie, którego dotyczyły zarzuty, był członkiem Kolegium Redakcyjnego.

I w tej kwestii w materiałach archiwalnych, do których piszący te słowa dotarł, informacji jest tyle i tylko tyle. Nie zachował się ani ów raport,

⁹⁸ *Protokoły...*, 16 V 1981.

⁹⁹ *Protokoły...*, 15 VI 1981.

ani też inne materiały, które pozwoliłyby wyjaśnić, jakie to zarzuty stawiano ekipie rektorskiej, jak również, czy sprawa ta miała swój dalszy ciąg. W pamięci uczestników tamtego spotkania zachowały się szczątkowe fragmenty, z których wynika, że „Solidarność” kwestionowała zasady, wedle których Wydawnictwo Naukowe UAM funkcjonowało w przeszłości. Zwłaszcza (jakoby) stosowany miał być arbitralny sposób podejmowania decyzji dotyczących kolejności drukowania poszczególnych publikacji. Wątpliwości budziły również kwestie wyznaczania recenzentów wewnętrznych dla publikacji uczelnianych z wąskiego grona ciągle tych samych osób.

Jest wielce prawdopodobne, że za tymi zarzutami mogły się kryć pretensje grupy adiunktów, którzy zostali zwolnieni z uczelni za brak terminowego przedstawienia habilitacji. Już wcześniej z ich grona można było usłyszeć skargi, że brak możliwości druku rozprawy uniemożliwił im dotrzymanie terminu przeprowadzenia kolokwium. Tymczasem o ile jednoznacznie nie można wykluczyć sytuacji (sporadycznych), w których rozprawa habilitacyjna nie została na czas wydrukowana, to generalnie w takich przypadkach (o czym już kilkakrotnie wspominaliśmy) prace takie drukowane były poza wszelką kolejnością i reguła ta była przestrzegana. Z braku stosownych materiałów nie sposób się natomiast w ogóle odnieść co do owych ciągle tych samych osób wyznaczanych jako recenzenci wewnętrzni.

Powróćmy jednak do zasadniczego zarzutu. Znale nam z innych sytuacji nieprzejednane stanowisko grupy już relegowanych i zagrożonych taką procedurą adiunktów, szczególnie aktywnych w „rewolucyjnej” atmosferze posierpniowych miesięcy, zapewne i w tym przypadku kolejny raz dało o sobie znać. Uprawdopodobnia to przypuszczenie chociażby przytoczony wyżej przykład świątecznych „życzeń” skierowanych na ręce rektora, w których zawarta była zapowiedź, że zwolnieni będą dalej dochodzić swoich racji. Przypomnijmy ponadto, że uzasadnieniem dla kontynuowania działań odwoławczych był przeważnie argument, że złożona do druku rozprawa nie została wydana w stosownym czasie. Aby zamknąć tę kwestię dodajmy, że śledztwo prokuratorskie nie potwierdziło zarzutów dotyczących nieprawidłowości w Wydawnictwie Naukowym UAM, natomiast związkowcy z „Solidarności” nie zdobyli się na gest podania tej informacji do wiadomości społeczności uczelnianej. Prof. Miśkiewicz relacjonujący po latach ten konflikt ocenił taką postawę jako jeden z przykładów złej woli kierownictwa władz nowych związków wobec ekipy rektorskiej i jego samego¹⁰⁰.

¹⁰⁰ B. Miśkiewicz, *Uniwersytet...*, s. 235.

Na tym samym posiedzeniu Senatu (15 czerwca) rektor musiał się odnieść do zarzutu (ostatniego w okresie sprawowania funkcji) przedstawiciela „Solidarności”, który to zarzut dotyczył zarządzenia w sprawie wyłączenia Ogrodu Botanicznego ze struktur organizacyjnych Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Sprawa ta została jednak szybko wyjaśniona, bowiem zarządzenie miało dotyczyć tylko kwestii finansowych, natomiast dydaktycznie placówka ta nadal podlegała Instytutowi Biologii. Dodajmy, że wspomniane zarządzenie wiązało się ze zmianami organizacyjnymi na uniwersytecie. Polegały one na podziale dotychczasowego Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi na dwa: Wydział Biologii oraz Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych.

Ostatnie posiedzenie Senatu za kadencji rektora Miśkiewicza odbyło się 28 sierpnia 1981 roku. Miało ono charakter nieformalnego przejęcia władzy na Uniwersytecie przez nową ekipę rektorską. Oficjalne natomiast, zgodnie z tradycją, miało nastąpić 1 października podczas uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. Spotkanie sierpniowe można w pewnej mierze uznać za symboliczne. Rektor elekt, wybrany głosami społeczności akademickiej, przejmował władzę od ekipy pochodzącej z nadania władzy politycznej, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jednocześnie czytając materiały dotyczące tamtego wydarzenia, można stwierdzić z ogromną satysfakcją, że spotkanie tej mijającej rzeczywistości (wówczas wydawało się, że już bezpowrotnie odchodzącej) z nowymi czasami miało iście uniwersytecki charakter. Było pełne wzajemnej kurtuazji i szczerego uznania¹⁰¹. Jeżeli tak się stało, to w jednakiej mierze za sprawą godnej postawy ekipy, która władzę oddawała, jak też tych, którzy ją przejmowali.

Rektor Miśkiewicz stwierdził, że przekazuje rządy w godne ręce i jest pewien, iż wszelkie działania, które ustępujący zespół rektorski rozpoczął dla dobra uniwersytetu, będą kontynuowane. Uwaga ta odnosiła się przede wszystkim do faktu, że na Morasku pojawiły się pierwsze rezultaty budowy nowego kompleksu uniwersyteckiego w postaci dróg dojazdowych, budynku centrali telefonicznej, pomieszczeń dla obsługi technicznej. Dodajmy, że optymistyczne w swojej wymowie twierdzenia ustępującego rektora – na temat rozbudowy kompleksu uniwersyteckiego – nijak się miały do późniejszych opóźnień tych prac, ale to już inna sprawa¹⁰². Rektor wspomniał ponadto, że obszerne sprawozdanie z działalności jego ekipy oddał do „Informatora UAM”, natomiast podczas oficjalnego przekazywania władzy 1 października raz jeszcze odniesie się do minionych lat.

¹⁰¹ *Protokoły...*, 28 VIII 1981.

¹⁰² M. Michalski, *Miejsce Uniwersytetu...*, s. 238–239.

Inauguracja roku akademickiego 1981/82 miała charakter szczególny. Atmosfera była podniosła, ale i napięta. Oto po raz pierwszy od lat władzę miała przejąć ekipa wybrana w sposób demokratyczny, z woli społeczności uczelnianej, a nie z nadania władz politycznych. Zgodnie z tradycją wszyscy czekali na dwa głosy: ustępującego z funkcji prof. Miśkiewicza i obejmującego zaszczytny urząd prof. Ziółkowskiego. W głębokim przekonaniu, które podzielało wówczas wielu obecnych w Auli uczestników tej uroczystości, obydwaj mówcy sprostali tym oczekiwaniom. Ustępujący rektor zabrał głos, aby – jak to określił – podzielić się kilkoma refleksjami na temat okresu, w którym sprawował zaszczytną funkcję. Stwierdził, że podczas tych lat, kiedy to zasiadał na czele najwyższego gremium uczelnianych struktur, przyświecało mu kilka nadrzędnych celów. Zaliczył do nich: dążenie do podniesienia rangi uniwersytetu w kraju i poza jego granicami, służbę Polsce północno-zachodniej oraz dążenie – z wykorzystaniem wszelkich środków, także tych politycznych – do wyciągnięcia korzyści dla UAM. Natomiast na przestrzeni ostatniego roku akademickiego – jak stwierdził – staraniem władz rektorskich było zachowanie spójności uniwersytetu, spokoju na płaszczyźnie dydaktycznej oraz wypracowanie form współpracy z nowo kształtującą się rzeczywistością polityczną w społeczności uczelnianej. Ocenę skuteczności tych starań – jak oświadczył – pozostawia przyszłym badaczom dziejów UAM w spokojniejszych czasach¹⁰³.

Rektor Miśkiewicz zwrócił się też z podziękowaniem do wszystkich struktur uczelnianych i osób, z którymi na przestrzeni minionych lat współpracował. Dotyczyło to wszystkich bez wyjątku, niezależnie od pozycji zajmowanej w hierarchii uniwersyteckiej, od służb porządkowych, do osób pełniących funkcje rektorskie i dziekańskie na przestrzeni tych lat. To dzięki temu wsparciu – jak stwierdził – udało się w znacznej części zrealizować zamierzone cele. Jednocześnie zaznaczył, że wszelkie niepowodzenia i porażki, jakich doznała uczelnia, bierze na własne barki. Jest za nie odpowiedzialny osobiście. Jako ciekawostkę, ale w kontekście specyficznej, napiętej sytuacji, jaka panowała w Polsce u progu jesieni 1981 roku, ciekawostkę jakże znamiennej, można potraktować ten fragment przemówienia, w którym mówca zwrócił się z osobnym podziękowaniem do władz politycznych zarówno tych wojewódzkich, jak też centralnych PZPR. To dzięki ich decyzjom – jak podkreślił z naciskiem – ambitny plan rozbudowy uniwersytetu powoli nabiera realnego kształtu. W tym momencie sala zareagowała rozgwarem ni to uznania,

¹⁰³ Por. *Przemówienie JM Rektora prof. dr. hab. Benona Miśkiewicza wygłoszone na inauguracji roku akademickiego 1981/82*, w: „Informator UAM” nr 2 (108) X 1981.

ni to dezaprobaty, a swoistym dopełnieniem była głośna wypowiedź jednego z obecnych: „no, no, charakter to On ma. W takiej sytuacji politycznej wypowiadać takie opinie”.

Zarówno eleganckie w formie i treści, jak też niezwykle wysoko oceniające zasługi JM Rektora Miśkiewicza było wystąpienie rektora elekta. Prof. Ziółkowski przejmując przewodniczenie obradom stwierdził:

Nie jest łatwo przejmować urząd po kimś, kto jak Rektor prof. dr Benon Miśkiewicz – pełnił urząd przez dziewięć lat i wchodził w skład władz rektorskich łącznie przez okres 13 lat. Cezurę czasową stanowią tzw. wydarzenia marcowe z 1968 roku, w rezultacie tego działalność Rektora Miśkiewicza realizowana była w okresie bardzo trudnym, w okresie ograniczonej samorządności uczelni wyższych. Tym wyżej ocenić należy działalność ustępującego Rektora.

Prof. Ziółkowski podkreślił, że to dzięki „osobowości i postawie Rektora Miśkiewicza Uniwersytet realizował z wielkim sukcesem w tym trudnym czasie to, co dla Uniwersytetu jest najważniejsze, a mianowicie swą funkcję naukowo-twórczą”.

Ponadto rektor elekt z ogromnym uznaniem odniósł się do cech osobowych poprzednika podkreślając, że charakteryzował go „życzliwy stosunek do ludzi i to niezależnie od szczebla czy kategorii w strukturach uniwersyteckich. Ujmującą cechą Rektora Miśkiewicza jest pełna rewerencji postawa wobec mistrzów, wobec starszych, zasłużonych profesorów”. Prof. Ziółkowski zwrócił też uwagę na konsekwentne wysiłki rektora Miśkiewicza zmierzające do uzyskiwania etatów dla pracowników UAM, co nie było sprawą łatwą w atmosferze, jaka otaczała uczelnię wyższą po wydarzeniach marcowych 1968 roku. W końcowej części wystąpienia mówca wyraził uznanie dla ustępujących władz za „stworzenie po sierpniu 1980 roku warunków sprzyjających demokratyzacji życia wewnątrzuczelnianego”. W opinii piszącego te słowa, którą to opinię podziela wiele osób pamiętających tamte czasy, wypowiedź prof. Ziółkowskiego nie był grzecznościowa. Była głęboko uzasadniona, była prawdziwa¹⁰⁴.

¹⁰⁴ Tamże.

ROZDZIAŁ IV

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1982–1987)

Znakomite politologiczne, historyczne i literaturoznawcze studium dotyczące wybitnych intelektualistów i jednocześnie polityków polskich, działających na emigracji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego, pióra Andrzeja Stanisława Kowalczyka, zostało zatytułowane *Wena do polityki*¹⁰⁵. Określenie to w brzmieniu „wena do władzy” można w całej rozciągłości przypisać bohaterowi naszej narracji. Prof. Benon Miśkiewicz był człowiekiem o silnie rozwiniętej potrzebie aktywności nie tylko na płaszczyźnie zawodowej, ale i społecznej. Jak wiemy, działał tak od jego najmłodszych lat i w rozmaitych obszarach ówczesnej rzeczywistości. Od „człowieka z karabinem” (jak niekiedy zwykł mówić o sobie), gdy w wieku młodzieńczym pilnował magazynów w Inowrocławiu, poprzez działania w strukturach uniwersytetu, aż do najwyższych funkcji w państwie. Ukoronowaniem w karierze uniwersyteckiej było piastowanie przezeń przez okres dziewięciu lat stanowiska rektora jednej z najlepszych uczelni wyższych w Polsce. Poprzedzał to kilkuletni okres sprawowania funkcji prorektora w ekipie prof. Czesława Łuczaka. W karierze akademickiej nie można osiągnąć większego zaszczytu.

Dodać należy, że kierowanie tak skomplikowanymi strukturami, jakie znajdują się wewnątrz uniwersytetu, samo w sobie zawiera ogrom trudności. Rektor ma bowiem do czynienia ze zbiorowiskiem osób nierzadko o wybujałych ambicjach, z których niemal każda jest przekonana o własnej wyjątkowości. Kierowanie takim zespołem to nie lada sztuka, a przecież to nie wyczerpywało trudności, na jakie rektor musiał napotykać. Przyszło mu bo-

¹⁰⁵ A. S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1–2, Warszawa 2014.

wiem działać w określonej rzeczywistości społecznej i politycznej, która miała wiele zalet, ale i nie mniej (a może więcej? – oceny w tej kwestii są i będą zawsze różnorakie) mankamentów. W takiej sytuacji nawet najwybitniejsza jednostka o szczególnych talentach, zdolna do przyjmowania postaw koncyliacyjnych, ale i do – w razie konieczności – twardego egzekwowania swoich decyzji, nie mogła sprostać skomplikowanej materii spraw związanych z kierowaniem uniwersytetem bez szukania wsparcia, i to zarówno wewnątrz struktur uczelnianych, jak i na zewnątrz.

W tamtej rzeczywistości w sytuacji absolutnej centralizacji wszelakich decyzji (ekonomicznych, politycznych, administracyjnych.), przy odgórnej dystrybucji ograniczonego zasobu powszechnie pożądanego dóbr, że przywołały chociażby przydział papieru dla wydawnictw naukowych, czy środków dla prowadzenia eksperymentów w laboratoriach – już nie tylko rozwój, ale zwykłe funkcjonowanie tak złożonego organizmu jak szkoła wyższa, było bez reszty uzależnione od decydentów PZPR, „wiodącej siły narodu” (że posłużymy się tym propagandowym zwrotem). Jako rektor UAM prof. Miśkiewicz wielokrotnie mógł się przekonać o skali tej zależności, ale też dał dowody umiejętności poruszania się w tym świecie, w którym propagandowym, socjalistycznym, pozornie egalitarnym hasłem bardzo często towarzyszyła bi-zantyjska forma.

Można się zastanawiać, jakie przyczyny spowodowały powołanie prof. Miśkiewicza na ministerialne stanowisko. Od strony samego zainteresowanego powód wydaje się oczywisty, dla byłego rektora znanej poznańskiej uczelni było to swoiste ukoronowanie kariery zawodowej. Wspomniana już „wena do władzy” została dlań w ten sposób dopełniona. Ponadto i co ważniejsze – pozostając niejako w tym samym nurcie, co do tej pory (szkolnictwo wyższe), mógł korzystać z dotychczasowego wieloletniego doświadczenia. Warto dodać w tym miejscu uwagę, że z chwilą przejścia funkcji rządowej pojawiła się u bohatera naszej narracji możliwość realizacji swoich zamierzeń ze wszystkimi tego konsekwencjami, chociażby w postaci podejmowania decyzji nie w skali jednej, a wszystkich podległych sobie uczelni¹⁰⁶.

¹⁰⁶ Podczas omawiania działalności prof. Miśkiewicza jako Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w sposób szczególny – co zrozumiałe ze względu na charakter tego opracowania – będziemy oceniali rezultaty podejmowanych przezeń decyzji, przede wszystkim w kontekście UAM. Natomiast decyzje dotyczące spraw ogólniejszych, a także innych polskich uczelni wyższych będziemy uwzględniali jedynie wówczas, gdy pozostawały one w ścisłej korelacji z tymi, które miały wpływ na funkcjonowanie UAM. Od powyższej reguły jedynie w kilku przypadkach poczynimy odstępstwa, że przywołam tutaj przykład powołania do życia Uniwersytetu Szczecińskiego.



Fot. 41. Wizyta w Libii. Spotkanie z Muammarem Kaddafim

Można też postawić pytanie, co skłoniło ówczesne władze polityczne w tak specyficznej sytuacji – przecież trwał wówczas stan wojenny, a na czele rządu stał gen. Wojciech Jaruzelski – aby zaproponować istotną z punktu widzenia ogólnej polityki państwa funkcję osobie spoza Warszawy? Jak to najczęściej bywa, przyczyn było kilka i chyba bez popełnienia błędu można pominąć próbę ich uszeregowania wedle znaczenia dla czynników decyzyjnych. Przede wszystkim jednak ogromnie ważne było doświadczenie i dobre rozeznanie w problematyce szeroko rozumianego środowiska akademickiego, jakim kandydat na ministra dysponował. Tych kilkanaście lat we władzach tak dużej uczelni, jaką był UAM, mogło na decydentach robić wrażenie. Równie istotne było to, że

działania rektora pozostawały w całkowitej zgodności z oczekiwaniem struktur resortowych. Dotyczyło to wszystkich płaszczyzn życia uczelni, a przede wszystkim – procesu wychowawczego. W licznych swoich opracowaniach dotyczących dydaktyki uniwersyteckiej popierał w jednakiej mierze konieczność przekazywania studentom nie tylko kierunkowej wiedzy, ale także i nawyków politycznej aktywności, rzecz jasna w granicach wyznaczonych przez najwyższe gremia partyjne. Należy też zaznaczyć, że władze rządowe mogły również brać pod uwagę postawę, jaką rektor UAM prezentował na forum ogólnopolskim już po wydarzeniach sierpniowych na Wybrzeżu.

I tak np. podczas ogólnopolskiego zjazdu rektorów w Warszawie w listopadzie 1980 roku prof. Miśkiewicz wygłosił obszerny referat poświęcony konieczności przeprowadzenia szeregu daleko idących reform dotyczących wielu dziedzin pracy uczelni wyższych. Podobny charakter miało wystąpienie w obecności ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki 2 grudnia 1980 roku, gdy tenże był uczestnikiem obrad Senatu UAM. Ponadto z pewnością władze centralne (nie tylko szczebla resortowego, ale i partyjnego) odnotowały wewnątrzuczelniane inicjatywy podejmowane na uniwersytecie kierowanym przez prof. Miśkiewicza, jak chociażby ta w postaci powołania komisji mającej na celu opracowanie założeń dotyczących zakresu samorządności uczelni wyższych, czy udziału studentów w ciałach kolegialnych¹⁰⁷.

Po wtóre – co poniekąd wynika z poprzedniego – dla władzy widoczna była umiejętność kandydata na ministra podtrzymywania doskonałych relacji z czynnikami partyjnymi, zarówno jako wykonawcy zamierzeń płynących z gabinetów sekretarzy, jak również jako inicjatora pewnych działań, które z kolei bez wsparcia czynnika politycznego nie mogły być realizowane. Z relacji kilku pracowników ówczesnego KW PZPR – które uzyskałem – wynikało, że prof. Miśkiewicz cieszył się pełnym zaufaniem kolejnych ekip tam zasiadających, o czym świadczy fakt, że od pewnego momentu sam w nie wszedł, należąc do ścisłego grona wojewódzkich władz partyjnych. Ponadto traktowany był tam jako wybitnej klasy uczony, co w tym gronie (w części przynajmniej) miernot i karierowiczów budzić musiało zrozumiały respekt.

Po trzecie – ważna była umiejętność zajmowania postawy koncyliacyjnej w stosunku do środowiska studenckiego, czego dowody prof. Miśkiewicz dał wielokrotnie. Chociażby podczas młodzieżowych strajków w gorących miesiącach lat 1980–1981¹⁰⁸. Wreszcie, ale to już podkreślamy w kategoriach po-

¹⁰⁷ *Kronika Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1978/79–1980/81*, Sprawozdanie Rektora, s. 73–74, Poznań 1983.

¹⁰⁸ W cytowanej już monografii J. Bartkowiaka, *Element antysocjalistyczny...*, studenci uczestnicy wydarzeń wielokrotnie przywołują ugodowe i pełne zrozumienia dla ich postula-

wszechnej wówczas w środowisku opinii, przyczyną mogły być jego doskonałe relacje z gen. Wojciechem Jaruzelskim. Mówiono wówczas, że Miśkiewicz (wówczas już podpułkownik rezerwy) nie mógł odmówić prośbie generała/premiera. Generał natomiast – miłośnik historii militarnej – który ponadto znał dorobek naukowy (zwłaszcza ten o tematyce historyczno-wojskowej) prof. Miśkiewicza, jak również jego działalność w ramach Wojskowego Instytutu Historycznego (był przez wiele lat przewodniczącym Rady Naukowej WIH w Warszawie) w pełni tę kandydaturę akceptował.

Pozostając w kręgu wieści „szepotanych” i anegdotycznych (zarówno na uniwersyteckich korytarzach, jak też i w kręgach bliskich gen. Jaruzelskiemu), można by powołać się także na te mówiące o jakoby wspólnej dla generała/premiera i przyszłego ministra niechęci do nadużywania napojów wysokowych. W odniesieniu do generała faktycznie miało to przełożenie na drakońskie wręcz dyrektywy Ministra Obrony Narodowej, które dyscyplinowały zachowania kadry oficerskiej w miejscach publicznych. Natomiast bohater naszych rozważań zdecydowanie odstawał od tego typu upodobań myśliwych (temu hobby Profesora poświęcimy miejsce w dalszej części rozważań), którym to upodobaniom, jakże tradycyjnym i uświęconym istic wielkopańskimi zachowaniami, dawano wyraz zwłaszcza po pomyślnie kończących się polowaniach. Ile prawdy w tej anegdocie, trudno dociec, ale przytoczyć ją można.

Propozycje władz centralnych, aby ustępujący rektor UAM objął stanowisko ministerialne, padały już wcześniej. Prawdopodobnie po raz pierwszy miało to miejsce wiosną 1981 roku, co – być może – miało związek ze strajkiem studentów na przełomie lat 1980/1981. Był to wspominany już w tych rozważaniach tzw. strajk łódzki, podczas którego studenci (obok innych postulatów) domagali się rejestracji NZS. Podczas negocjacji z ówczesnym ministrem (był nim wówczas prof. dr Janusz Górski) tenże – o czym także była mowa – zraził do siebie całe środowisko nie tylko studentów, ale i pracowników uczelni wyższych, i władze mogły już wówczas rozglądać się za stosownym kandydatem na następcę. Wówczas jednak prof. Miśkiewicz „definitywnie propozycję taką odrzucił” – informację taką (opatrzoną datą

tów stanowisko JM Rektora Miśkiewicza. W okresie sprawowania funkcji prorektora – o czym wspominaliśmy wielokrotnie – prof. Miśkiewicz prezentował stanowisko studentom niesłychanie życzliwe. Często nawet wbrew zacnemu gronu „paternalistycznie” nastawionych profesorów. Por. „Homer”, czyli „R-2”. *Jacek Fisiak jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa. Wybór dokumentów*, oprac. K. Świrydowicz, [b.m.w.] 2018, s. 283.

7 maja 1981 roku) znajdujemy w relacji jednego z profesorów UAM, który był (jakoby) kolejnym kandydatem do tegoż stanowiska¹⁰⁹.

Źródło powyższej informacji jest pewne, a za ówczesną odmową prof. Miśkiewicza prawdopodobnie stała chęć doprowadzenia UAM do wyboru nowych władz, a także – jak pamiętamy z wcześniejszych relacji – konieczność oczyszczenia się z licznych przecież zarzutów zgłaszanych z różnych stron na macierzystej uczelni. Miśkiewicz mógł się wówczas obawiać, że odejście do Warszawy zostanie na UAM odebrane jako ucieczka od odpowiedzialności, a to nie leżało w jego charakterze. Dodajmy, że relacjonujący tamte wydarzenia informator piszącego te słowa (a był nim wybitny anglista – prof. Jacek Fisiak z UAM) także otrzymał wówczas propozycję objęcia ministerialnej teki i również nie został ministrem. Stanie się tak dopiero za lat kilka. Wracając do bohatera naszej narracji należało by dodać, że po zdaniu funkcji w Poznaniu z awansem do Warszawy z pewnością się liczył, ale nie był tego pewien. Świadczy o tym pismo do rektora UAM z 1 października 1981 roku, w którym wnioskuje o „roczny urlop naukowy” (od 1 X 1981 do 1 X 1982 roku), argumentując faktem, że „[...] przez trzynaście lat będąc obciążony pracą organizacyjno-administracyjną, zaniedbałem swój warsztat naukowy”¹¹⁰.

Niezależnie od predyspozycji do pełnienia proponowanej funkcji rządowej, przygotowanie merytoryczne i gotowość do podjęcia takiego ryzyka to były cechy charakteryzujące kandydata. Prof. Miśkiewicz najwyraźniej nie bał się czekających go wyzwań. A przecież sytuacja u progu 1982 roku była szczególnie skomplikowana i najeżona trudnościami. Ówczesne Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki nadzorowało połowę wyższych uczelni w Polsce (54 na ogółem 111), ale o znaczeniu szczególnym. A to głównie z racji na potencjał intelektualny kadry nauczającej, przez wzgląd na problematykę tych studiów (zwłaszcza dotyczyło to kierunków humanistycznych) i na pozycję na arenie międzynarodowej. W tej grupie znajdowały się przecież wszystkie polskie uniwersytety, wszystkie politechniki, także szkoły pedagogiczne, wszystkie akademie ekonomiczne, medyczne i rolnicze, a ponadto szkoły inżynierskie. W sumie było to środowisko opiniotwórcze o zasięgu ogólnopolskim, z ugruntowaną pozycją na forum międzynarodowym. Wymienione placówki skupiały nieomal 350 tys. studentów i ponad 40 tys. pracowników nauki, w tym 6311 profesorów i docentów¹¹¹.

¹⁰⁹ Archiwum UAM, sygn. 1124/193.

¹¹⁰ Za: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*, Toruń 2003, s. 9–11.

¹¹¹ Archiwum UAM, sygn. 1124/193. Za: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*..., s. 9–11.

Gwoli dopełnienia szerokiego kontekstu ogólnej sytuacji, w której niebawem przyjdzie działać nowemu ministrowi, należy dodać, że ówczesna karuzela zawirowań wewnętrznych m.in. charakteryzowała się tym, że w przeciwieństwie do dwu poprzednich kryzysów (z 1968 i 1970 roku) społeczny sprzeciw miał charakter zupełnie inny. Podczas pierwszego z wymienionych zaczęły być wystąpienia studentów i intelektualistów, ale jego skala była stosunkowo ograniczona. Wydarzenia trwały tylko kilka dni, rozegrały się wyłącznie w miastach, na terenie których uczelnie się znajdowały, a proces sprzeciwu nie zyskał nawet tam poparcia ze strony środowisk robotniczych. Pomijamy już przyczynę takiego przebiegu wydarzeń, spowodowaną zręczną propagandą władz, faktem bowiem była obojętność środowisk robotniczych na studenckie protesty.

Podczas wydarzeń z 1970 roku z kolei do walki z władzami ruszyli robotnicy przy nieomal całkowicie biernej postawie inteligencji i wyższych uczelni. Reakcja tych ostatnich nastąpi dopiero po słynnych wydarzeniach w Radomiu (powstanie Komitetu Obrony Robotników). Teraz, w 1980 roku, robotnicza rewolta na Wybrzeżu, a później w całym kraju, spotkała się z pełnym poparciem środowisk intelektualnych, zwłaszcza uczelni wyższych, a „Solidarność” w krótkim czasie stała się ruchem masowym gromadzącym miliony członków. Nie ma potrzeby dodawać, jak dalece wpłynie to na działania resortu, w którym nowemu ministrowi przyjdzie podejmować decyzje.

Ministrem resortu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki został prof. Miśkiewicz 26 stycznia 1982 roku. Wszedł w skład ówczesnego rządu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Natomiast od 3 grudnia 1984 roku do 23 października 1987 roku bohater naszej narracji będzie kontynuował swoją przygodę w gabinecie premiera Zbigniewa Messnera. Sytuacja w szkolnictwie wyższym była w tym momencie (styczeń 1982) niesłychanie napięta. Nie wynikało to wyłącznie z faktu wprowadzenia przed kilkoma tygodniami stanu wojennego, ale i z tego, co miało miejsce jesienią 1981 roku. Różne formy ożywienia politycznego, którego przykłady zostały zaprezentowane w poprzednim rozdziale w odniesieniu do UAM, nie wszędzie przybierały tak stosunkowo łagodną formę. Tutaj dodam, że taki właśnie (w miarę łagodny) przebieg rozmaitych protestów w poznańskiej uczelni wynikał z umiejętności porozumienia ekipy rektorskiej zarówno z „Solidarnością”, jak też z dynamicznie działającym NZS.

Przyczyny napięć między ówczesnymi decydentami politycznymi (zarówno szczebla centralnego, jak też lokalnymi) czy resortowymi a środowiskiem wyższych uczelni sprowadzały się do zderzenia oczekiwań (rozbudzonych po wydarzeniach sierpnia 1980 roku) z postawą władz. Przypomnijmy, że ocze-

kiwania te dotyczyły przede wszystkim samorządności uczelni. Zarówno na płaszczyźnie możliwości niezależnego od czynników tak resortowych, jak i politycznych, wyboru władz rektorskich, swobody w nawiązywaniu kontaktów z naukowymi placówkami zagranicznymi, jak również w zakresie samodzielnego kształtowania procesu dydaktycznego (wybór przedmiotów i wykładów, pluralizm ideowy w przekazywaniu treści). Dodajmy, że w tym kręgu oczekiwań wobec władz, niezmiennie utrzymywała się także kwestia wzrostu nakładów na badania naukowe. Natomiast grupa tzw. młodszych pracowników (adiunkci, asystenci) przeważnie zgłaszała postulaty sprowadzające się do pofolgowania rygorom związanym z pisanem prac „na stopień” oraz zwiększenia swojego udziału w uczelnianych ciałach kolegialnych (senaty, rady wydziałów i instytutów). Ten ostatni postulat był podzielany przez środowisko studenckie, zwłaszcza to związane z NZS, ale też przez zasiadających na uczelniach działaczy SZSP.

Czynnikiem, który jednoczył oponentów władzy (środowisko studentów i pracowników uczelnianych) było oczekiwanie na nową ustawę o szkolnictwie wyższym. Niby sprawa ta stała się już przedmiotem prac powołanej przez ministerstwo (jesienią 1980 roku) specjalnej Komisji Kodyfikacyjnej, ale w praktyce efektów nie było widać. Stało się to szczególnie widoczne jesienią 1981 roku, gdy wspomniana komisja projekt nowej ustawy opracowała (powszechnie był on znany jako „Resich III”, od nazwiska przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej, profesora Uniwersytetu Warszawskiego), resort swoje poprawki naniósł, natomiast władze ociągały się z przesłaniem go do Sejmu. Dodać należy, że projekt uwzględniał w znacznej mierze oczekiwania środowisk akademickich. Przede wszystkim uczelnie miały się odtąd cieszyć daleko idącą autonomią. Dotyczyło to wyboru władz, możliwości zmian programowych, jak również – w niewielkim zakresie – dopuszczalne było odejście w badaniach naukowych od marksistowskiego gorsetu. Zwłaszcza ten ostatni zapis mógł budzić u rządzących odruchy sprzeciwu, wszak pachniało to już czymś najgorszym dla tamtej rzeczywistości, oznaczało bowiem rewizjonizm, a to był „grzech śmiertelny”. Stąd przede wszystkim wynikała wspomniana zwłoka w nadaniu sprawie dalszego biegu.

Tymczasem nie zapominajmy, że w ówczesnej rozgorączkowanej atmosferze politycznej wszelka opieszałość władz była odbierana jako odstępstwo od porozumień i natychmiast wywoływała wzbурzenie strony opozycyjnej i rodzące się co i rusz konflikty. Dotyczyło to także (a niekiedy przede wszystkim) środowiska studenckiego, które wprawdzie w ramach tzw. porozumienia łódzkiego (z 15 lutego 1981 roku) zyskało zaspokojenie swoich oczekiwań (zwłaszcza rejestracji NZS), ale w obliczu wszelkich starć nowego związku

(„Solidarność”) z władzami, natychmiast włączało się do akcji popierających. Dla lepszego zrozumienia atmosfery, jaka charakteryzowała świat wyższych uczelni tuż przed objęciem funkcji ministra przez prof. Miśkiewicza, przypomnijmy wydarzenia o kilka tygodni wcześniejsze.

Apogeum starcia między władzami resortowymi i politycznymi a uczelniami wyższymi przypadło na pierwsze dni grudnia 1981 roku, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Sprawa dotyczyła wprawdzie dwu uczelni spoza kręgu tych naukowo wiodących, ale przybrała wcześniej niespotykany przebieg i ogólnokrajowy zasięg. Pierwszą z nich było wybranie (pod koniec października) rektora w Wyższej Szkole Inżynierskiej (WSI) w Radomiu, które zostało zakwestionowane przez uczelnianą „Solidarność”. Był to wybór ponowny, bowiem prof. dr hab. inż. płk Michał Hebda piastował już poprzednio tę funkcję, ale rządy te kontestowała uczelniana „Solidarność” i NZS, żądając (już wiosną 1981 roku) jego odwołania. Kwestionowano nie tyle kompetencje, co przede wszystkim nadzwyczajną spolegliwość rektora wobec czynników partyjnych i nieumiejętność porozumienia się z nowym związkiem. Po ponownym wyborze na tę funkcję po stronie prof. Hebdy stanął ówczesny minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (prof. Górski). Ponieważ uczynił tak bez uwzględnienia opinii „Solidarności” i samorządu studenckiego reprezentowanego przez NZS, doszło do konfliktu.

Sprawa nabrała rozgłosu, a poszczególne uczelnie na terenie całego kraju, na wniosek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, zaczęły w ramach solidarności z bratnią organizacją na WSI organizować akcje strajkowe. Do tej akcji przyłączyli się studenci w wielu ośrodkach, niekiedy pod wprawdzie mało eleganckim, ale nośnym hasłem „Niech nam Hebda już nie bebda”. Pod koniec listopada strajkowało już 30 wyższych uczelni na terenie całego kraju. Próba mediacji ze strony specjalnie wyłonionej Komisji Konferencji Rektorów Uczelni Technicznych, a później ze strony kilku rektorów uniwersyteckich (w gronie znalazł się też prof. Miśkiewicz), także nie przyniosła zmiany w stanowisku obydwu stron, podobnie jak strajk okupacyjny na WSI. Spór nie wygasł, a jego kres nastąpił wraz z wprowadzeniem stanu wojennego¹¹².

Drugi konflikt miał już większy ciężar gatunkowy, dotyczył bowiem strajku okupacyjnego w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa (WOSP). Absolwenci tej uczelni mieścili się zatem – zdaniem władzy – w kategorii tzw. służb

¹¹² Za: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 9–11. Pismo „Solidarności” o konflikcie w WSI w Radomiu, w: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 32. Z pozycji rządowej konflikt ten (nieco inaczej) prezentuje wicepremier w rządzie gen. Jaruzelskiego, M. Rakowski. Por. tegoż *Dzienniki polityczne 1981–1983*, t. 8, s. 91–92.

mundurowych i powinni podlegać innym rygorom niż studenci uniwersytetów czy politechnik. Strajk rozpoczął się 25 listopada 1981 roku i był formą sprzeciwu słuchaczy tej uczelni przeciwko zmianom ustawowym. WOSP dotąd podlegała Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, ale użytkowała budynki należące do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wspominany już projekt nowej ustawy o szkołach wyższych przewidywał bowiem wyłączenie WOSP z dotychczasowych struktur i usytuowanie jej w podległości wobec MSW. Była to zasadnicza zmiana. Oznaczała militaryzację i możliwość wykorzystania studentów WOSP do tłumienia protestów społecznych. Strajkujący studenci podchorążowie, przy poparciu Krajowej Sekcji Pożarnictwa „S” postulowali, aby szkoła otrzymała status samodzielnej uczelni wyższej. Władze od początku konfliktu wyraźnie pozorowały rozmowy ze strajkującymi i po kilku spotkaniach kontakty te zostały przerwane, a 30 listopada Rada Ministrów podjęła decyzję o rozwiązaniu szkoły. Nie zważając na te decyzje, słuchacze uczelni strajk nadal kontynuowali.

Następny krok władz już był rozwiązaniem siłowym, bowiem 2 grudnia szturmem jednostek ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej) i antyterrorystów, przy użyciu desantu z helikopterów na dachy uczelni, strajk został spacyfikowany. W konsekwencji tych działań WOSP została zlikwidowana, a sprzeciw zgłoszony w tej sprawie 6 grudnia przez rektorów polskich uczelni wyższych, zebranych w Warszawie, władze zignorowały. Według opinii niektórych historyków siłowe rozwiązanie było zarówno próbą zastraszenia środowiska akademickiego, jak również swoistą „próbą generalną” przed tym, co nastąpiło 13 grudnia. W materiałach źródłowych z tamtego okresu zwraca się ponadto uwagę na to, że dla ekipy rządzącej takie zdecydowane działania przeciwko środowiskom inteligentnym, a zatem obarczone stosunkowo małym ryzykiem wywołania ostrzejszego sprzeciwu, stanowiły swoiste alibi wobec zarzutów partyjnego „betonu”, że władza jest zbyt uległa¹¹³.

Przejmujący funkcję w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Miśkiewicz musiał mieć na względzie nie tylko ten zarysowany (w ogromnym skrócie) ogólny stan nastrojów w uczelniach, ale także istnienie wspomnianego wyżej społecznego organu w postaci Konferencji Rektorów Szkół Akademickich w Polsce. Gremium to zapoczątkowało swoje spotkania z inicjatywy rektora elekta UAM prof. Janusza Ziółkowskiego już w sierpniu 1981 roku, a ostatecznie ukonstytuowało się 9 grudnia tegoż roku, a zatem tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Warto przy tym zwró-

¹¹³ Wspomina o tym wielokrotnie M. Rakowski, por. tegoż *Dzienniki...*, t. 7, s. 104.

cić uwagę na przyjęte podczas wymienionego spotkania cele. Najważniejszy z nich został zawarty w punkcie pierwszym tego dokumentu i brzmiał: „Konferencja Rektorów Szkół Akademickich stanowi **jedyne** [podkr. moje – K.O.] przedstawicielstwo wyłonionych w drodze demokratycznych wyborów władz szkół wyższych w oparciu o projekt Komisji Kodyfikacyjnej z 11 czerwca 1981 r. ustawy o szkolnictwie wyższym”¹¹⁴. W kolejnym punkcie tegoż dokumentu znalazło się stwierdzenie, że omawiane gremium „reprezentuje środowisko akademickie wobec władz centralnych”. Co do „zasiegu” owego ostatniego punktu, to niebawem przybierze on kształt żądania, aby w sytuacji powoływania nowego ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, jego kandydatura była zaakceptowana przez Konferencję.

Nie może ulegać wątpliwości, że w zamierzeniu ówczesnych włodarzy najbardziej znaczących uczelni wyższych, a za takie uznać należy uniwersytety i politechniki reprezentowane w tym gremium właśnie, Konferencja Rektorów Szkół Akademickich miała stanowić jeżeli nie społeczną przeciwwagę, to co najmniej godnego partnera dla Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Trudno nie zauważyć, że godziło to w istotny sposób w administracyjną kontrolę czynnika ministerialnego nad uczelniami, na co ówczesne władze polityczne nie chciały się zgodzić i nie mogły sobie absolutnie pozwolić. W obliczu wydarzeń z grudnia 1981 roku, w sytuacji nieomal całkowitego odejścia rządzących od zdobyczy sierpniowych, los tego gremium był oczywiście przesądzony. Początkowo na skutek wprowadzenia stanu wojennego działalność Konferencji zostanie zawieszona, a niebawem też to „uwierające” czynniki resortowe i partyjne ciało, będzie zastąpione tworem (istniejącym już w latach 1951–1958 jako organ doradczy i opiniotwórczy dla ministra, a który działał także w latach siedemdziesiątych) w postaci Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nie ma potrzeby dodawać, że zakres kompetencji tej nowej struktury będzie nader ograniczony.

Zaprezentowany wyżej stan dominujących struktur organizacyjnych działających na uczelniach wyższych (partie, z których jedna, mając za sobą siłę armii i stan zawieszenia aktywności społeczeństwa, zamierzała odzyskać dawną pozycję; stronnictwa polityczne; podwójne – „Solidarność” i ZNP – organizacje związkowe oraz różnorakie studenckie itp.), aczkolwiek „zamrożony” przez wprowadzenie stanu wojennego, nie wyczerpywał spornych kwestii, z którymi musiał się niebawem zmierzyć nowy minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Tym razem rzecz dotyczyła materii bardziej skomplikowanej i trudnej do jednoznacznej oceny, ale przede

¹¹⁴ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 35.

wszystkim odpornej wobec wszelkich prób administracyjnego kształtowania na modłę oczekiwań czynników rządzących. Mamy tu na uwadze atmosferę, jaka zapanowała na uczelniach zarówno wśród pracowników, jak też studentów po 13 grudnia 1981 roku.

Pierwszą reakcją był szok i przygnębienie. Pamiętam spotkanie z zarym profesorem dwa–trzy dni po wprowadzeniu stanu wojennego. Zawsze oszczędny w słowach, elegancki w obyciu, nieskłonny do jakiegokolwiek egzaltacji, na moje pytanie, jak ocenia sytuację, wyraźnie wzburzony odpowiedział: „to są moskiewscy siepacze”. Znamienne było już samo użycie tej literacko zapomnianej formuły, która w przekonaniu odpowiadającego najwyraźniej najlepiej oddawała rzeczywistość. Szok, przygnębienie, poczucie bezradności z pewnością dominowały w tych pierwszych dniach i tygodniach przełomu lat 1981/82. Ale z ówczesnych obserwacji i rozmów można było wyciągnąć wnioski, że tym deprecjonującym nastrojom towarzyszyła jednak, gdzieś tam na dalszym planie, myśl o uniknięciu niebezpieczeństwa w postaci zbrojnej interwencji „bratnich krajów”. O tym, że takowa interwencja była całkiem blisko, dzisiaj wiemy (aczkolwiek nie do końca) niewspółmiernie więcej, wówczas jednak taka ewentualność była powszechnie wypierana ze świadomości.

Wprawdzie, jak to w naszej przeszłości wielokrotnie bywało, już od jesieni 1980 roku w rozgorączkowanych dyskusjach czynnik ten (sowiecka interwencja) był mniej lub bardziej brany pod uwagę, ale kończyło się to przeważnie tak jak w buńczucznym zakończeniu popularnej wówczas przysłówki. W tym miejscu drobna uwaga: te kilka poniższych zdań stanowi wprawdzie wyraźne odejście od zasadniczego toku naszych rozważań, ale dla oddania ówczesnej atmosfery warto chyba przytoczyć wspomniany tekst. Brzmiał on następująco: „Tadeusz z Zosią do lasu pomyka// Wzięli dwa koce i trochę wałówek// Nagle patrzą – na skraju kocyka// Czerwone stoją mrówki”. Tutaj następowało najważniejsze w postaci refrenu: „Wejdą? Nie wejdą? Wejdą? Nie wejdą?” – pytał śpiewający, a słuchacze – jakże by inaczej – odkrzykiwali: nie wejdą.

Ale – co warto przypomnieć – „oni” w dużej mierze nie potrzebowali „wchodzić”, bo sowieckie wojska na terenie Polski stacjonowały, a także co najmniej od wiosennych manewrów 1981 roku znajdowały się w pełnej gotowości. Ponadto także sąsiedzi (zwłaszcza ci z za Odry, ale także i ci „zza gór”, żądni „odegrania” się za rok 1968) niecierpliwie przestępowali z nogi na nogę, aby wkroczyć. Ten ostatni wariant znajduje potwierdzenie we współcześnie uzyskiwanych materiałach źródłowych, z których wynika, że w Moskwie został opracowany plan podziału Polski na trzy strefy okupacyjne (sowiecką,

czechosłowacką i enerdowską), co w pełni aprobowaly zarówno Praga, jak i Berlin¹¹⁵. Swoistym uzupełnieniem obrazu tamtej sytuacji może być także fakt, że wyniki badań prowadzonych po latach przez Instytut Zachodni w Poznaniu nad politycznymi nastrojami mieszkańców ziem położonych nad Odrą w chwili wprowadzenia stanu wojennego, potwierdzały powszechne wówczas tamże obawy co do wkroczenia wojsk NRD, ale też – jakoby – w takiej sytuacji „gotowość do podjęcia lokalnego oporu”. Czy tak było? Trudno dociec, natomiast warto w tym miejscu przypomnieć, że wzdłuż Odry zamieszkują, celowo tam osadzani po wojnie, byli wojskowi i ich potomkowie.

Nastroje na uczelniach, podobnie jak w zdecydowanej większości społeczeństwa po 13 grudnia, były fatalne i władze miały tego pełną świadomość. Warto tu przytoczyć oficjalne dane dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w omawianym środowisku w połowie maja 1982 roku. Wynika z nich, że jedynie około 30% kadry nauczającej akceptowało poczynania rządzących, z kolei około 20% zdecydowanie się im sprzeciwiało, natomiast pozostałe około 50% zajmowało postawę wyczekującą¹¹⁶. Wydaje się, że można przyjąć te dane, które opierają się prawdopodobnie na materiałach SB, jako (z grubsza) odpowiadające rzeczywistości. W owych pięćdziesięciu procentach dominowało jednak nie tyle oczekiwanie, co przygnębienie połączone ze skłonnością do (mniej lub bardziej ostentacyjnego) niezbyt życzliwego przyjmowania kolejnych posunięć władzy. Ta ostatnia musiała się ponadto liczyć z faktem, że wprowadzie chwilowo oponentów („Solidarność” i NZS) zdołała z gry na uczelniach wyeliminować, ale i jej struktury (partia i bliskie władzy związki zawodowe) wyszły z konfliktu poważnie osłabione.

Autorytet PZPR wśród kadry nauczającej i studentów był znikomy, nastąpił znaczący odpływ członków partii, a na niektórych uczelniach jej szeregi sprowadzały się jedynie do niewielu ponad działaczy funkcyjnych. Rozbudzone przez poprzednie kilka miesięcy oczekiwanie i niektóre osiągnięcia dotyczące zwłaszcza samorządowych uprawnień uczelni już utrwaliły się w środowisku. Ponadto warto dodać, że w dużej mierze były one podzielane także przez gremia partyjne i związkowe, co oznaczało, że władze także musiały fakt ten brać pod uwagę¹¹⁷.

¹¹⁵ Por. *Wejda, nie wejda. Polska 1980–1982: wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania. Konferencja w Jachrance, listopad 1997, „aneks”* [b.m. i r.w.]. Por. także: *Wojciech Jaruzelski. O realizmie i poczuciu odpowiedzialności*, pod red. K. Janika, Toruń 2025, s. 29 i 35.

¹¹⁶ Za: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 42, przypis 5.

¹¹⁷ Tamże, s. 43.

W dotychczasowych rozważaniach braliśmy pod uwagę przede wszystkim kadre nauczającą, mniej zajmując się studentami. Pora zatem tej grupie członków społeczności uczelnianej poświęcić więcej uwagi, a jest to konieczne ze względu na specyfikę tej zbiorowości. Dla znajomego chociażby pobieżnie to środowisko z jego pewną dezynwolturą w stosunku do autorytetów (dodajmy – często wątpliwych i zdezwuolnionych, co dotyczyło w szczególności aktywnych członków partii), ze skłonnościami do ryzyka, z przekonaniem wreszcie o słuszności własnej postawy nie mogło ulegać wątpliwości, że po chwilowym szoku młodzież studencka podejmie próby sprzeciwu wobec narzuconego stanu rzeczy. Tymczasem jeżeli nawet taki sprzeciw miałby przybrać formę konspiracji, to już byłby on nie do zaakceptowania przez ówczesne władze. A przecież przywołanie towarzyszącego naszym dziejom, zrodzonego w XIX stuleciu, hasła o *liberum conspiro* nie wymagało szczególnego wysiłku, natomiast do wyobraźni młodych ludzi przemawiało ono ze szczególną siłą. Nie będzie, jak przypuszczam, obarczonym nadmiernym błędem stwierdzenie, że wielu z nich, zgodnie z właściwymi dla młodych lat skłonnościami do ryzyka, traktowało to hasło wręcz jako historyczną powinność.

Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego zajęcia zawieszono, a niebawem wprowadzony został *Tymczasowy regulamin studiów dziennych*. Dokument ten dopuszczał możliwość wszczęcia zajęć na wniosek rektora, za zgodą ministra i po uzyskaniu opinii Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Był to organ porządkowy przewidziany w przepisach stanu wojennego, na czele którego stał wysoki rangą oficer WP. Tok studiów został w znacznym stopniu zdyscyplinowany (wprowadzono obowiązek uczestniczenia w zajęciach i terminowe kończenie studiów), a za niesubordynację rektor mógł studenta relegować bez konieczności stosowania procedury wyjaśniającej. Nie ma potrzeby dodawać, że NZS został początkowo zawieszony, a w obliczu dowodów, że działa on nadal – rozwiązany¹¹⁸. W praktyce oznaczało to przejście dużej grupy działaczy i zwolenników tej organizacji do pracy w utajnieniu. Postawmy retoryczne pytanie: czy w społeczeństwie, w którym od XIX stulecia sprzeciw wobec poczynań władzy był elementem składowym patriotyzmu, mogło być inaczej? W takiej to atmosferze ogólnopolitycznej w skali kraju i na wyższych uczelniach obejmował urząd prof. Benon Miśkiewicz.

¹¹⁸ Dekret z 12 XII 1981 r. o stanie wojennym, Dz. U. 1981 nr 29 poz. 154; Wytyczne ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z 9 I 1982 r. w sprawie działalności szkół wyższych w okresie obowiązywania stanu wojennego, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, nr 1, 15 I 1982.

Zajęcia zaczęto wznawiać poczynając od 15 stycznia i do połowy lutego odbywały się już one na wszystkich uczelniach podlegających Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Tym samym pojawiła się konieczność przywrócenia działalności organizacji młodzieżowych, które wszak powinny współdecydować o wielu sprawach związanych z życiem studentckim. Tak w wymiarze świadczeń socjalnych, jak też społecznym. Nie zapominajmy, że nowy minister zawsze był gorącym zwolennikiem takiej właśnie aktywizacji młodzieży, czemu niejednokrotnie dawał wyraz podczas sprawowania funkcji rektora UAM. Ponadto nadzieję na spokojny przebieg przywracania uczelniom „normalności” (jeżeli w warunkach ówczesnych ograniczeń można takiego terminu używać) mógł budzić fakt, że w większości placówek takich jak Wyższe Szkoły Pedagogiczne, Akademie Rolnicze i Ekonomiczne, a także Wyższe Szkoły Inżynierskie, czyli uczelnie o mniejszym potencjale sprzeciwu politycznego, proces nauczania na ogół przebiegał spokojnie. Także gremia nauczające w tych placówkach na ogół prezentowały stanowisko koncyliacyjne.

Zgoła inaczej wyglądało to na uniwersytetach i politechnikach, gdzie środowisko (naukowcy i studenci wspólnie) po chwilowym oszołomieniu nie zamierzało składać broni. Bardzo szybko okazało się ponadto, że do utajnionej pracy wśród studentów przede wszystkim dąży zdelegalizowane NZS, a nie „przybudówka partii”, jak młodzież (całkiem trafnie) postrzegała SZSP. „Konspirowanie” niebawem dali o sobie znać poprzez różnorodne formy sprzeciwu (demonstracje w akademikach i na ulicach, drukowanie i kolportowanie ulotek, ostracyzm w stosunku do aktywistów SZSP itp.). Pamiętam oburzenie jednego z „marcowych docentów”, który domagał się podczas posiedzenia Rady Wydziału Historycznego energicznego ścigania autorów napisu „WRON za Don”, który „zdobił” mur nieopodal Collegium Novum¹¹⁹. Wątpić należy, aby to któryś z profesorów zdobył się na taki czyn. Podobnie raczej w kategoriach studenckiej konspiracji należy postrzegać dopisek na transparencie wywieszonym na gmachu nieopodal Collegium Minus. Napis głosił: „Naród z Partią”, a dopisek: „się rozliczy”. Działania tego rodzaju mnożyły się, zwłaszcza w obliczu coraz to nowych zarządzeń skierowanych (zdaniem studentów) przeciwko interesom uczelni. Przypadać musi, że okazji ku temu nie brakowało, bowiem władze wprowadziły nawoływały społeczeństwo do spokoju, głosiły hasła o tym, że przedsięwzięcia nieprawości nigdy się już

¹¹⁹ WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego; był to pozakonstytucyjny organ administrujący Polską w czasie stanu wojennego. Na jego czele stał gen. W. Jaruzelski. Istniał od 13 grudnia 1981 do 21 lipca 1983 roku.

nie powtórzą, ale praktyka była zgoła odmienna. Nie mogło być inaczej, bo po prostu tamten system innej formy zarządzania społeczeństwem nie przewidywał.

Już pod koniec stycznia została przeprowadzona „czystka” wśród rektorów i prorektorów czołowych uczelni. Była to jedna z pierwszych decyzji nowego ministra, co wywołało w środowisku akademickim falę komentarzy, że Miśkiewicz zaczyna nowe porządki. Odwołanych wówczas w skali całego kraju zostało siedmiu rektorów i ośmiu prorektorów, natomiast kolejnych czterech rektorów i jedenastu prorektorów (pośród nich znalazła się cała ekipa rektora Ziółkowskiego – o czym niżej) zrezygnowało z pełnienia funkcji. Decyzje tych ostatnich wynikały przede wszystkim z pobudek solidaryzowania się z osobami usuwanymi przez władze. Warto zwrócić uwagę, że najwcześniej procedura odwoławcza dotknęła macierzystą uczelnię ministra. Wcześniej, bo już 20 stycznia, odwołany został prorektor do spraw studenckich (prof. Jarosław Maciejewski), 26 stycznia odwołano rektora UAM prof. dra hab. Janusza Ziółkowskiego i tegoż dnia rezygnację złożyli pozostali członkowie ekipy – profesorowie Zbyszko Chojnicki, Franciszek Kaczmarek i Wojciech Łączkowski.

W tej ostatniej kwestii prof. Miśkiewicz wypowiedział się w swoich niepublikowanych wspomnieniach pozostających w zbiorach Biblioteki PAN w Kórniku. Tamże twierdzi on, że wyrażając zgodę na przyjęcie ministerialnej teki, postawił dwa „warunki”: pierwszy dotyczył kontynuowania budowy kampusu uniwersyteckiego na Morasku, natomiast drugi pozostawienia prof. Janusza Ziółkowskiego na stanowisku rektora UAM. Ponadto jak wynika z przywoływanego zapisu, generał Jaruzelski dał mu (prof. Miśkiewiczowi) w tej kwestii „wolną rękę”. Tymczasem w dniu, w którym został mianowany ministrem zapadła decyzja (z tekstu nie wynika, kto ją podjął) o zwolnieniu rektora UAM. Ponieważ zdawał sobie sprawę z faktu łączenia tych decyzji przez społeczność uniwersytecką w sposób dla siebie jednoznacznie negatywny, zdecydował się na wyjazd do Poznania celem wyjaśnienia tej sprawy odwołanemu rektorowi. Na miejscu spotkał się jednak ze stanowczym stanowiskiem władz Wojewódzkiego Komitetu Obrony i Komitetu Wojewódzkiego KW PZPR, które wykluczały możliwość pozostawienia prof. Ziółkowskiego na stanowisku rektora UAM. Argumenty przesądzające o takiej decyzji dotyczyły zarówno kwestii politycznych, jak też opinii, że prof. Ziółkowski jest złym administratorem największej poznańskiej uczelni.

Gwoli ścisłości dodajmy, że decyzje w takich sprawach podejmował wprawdzie minister Miśkiewicz jako szef resortu, ale formalnie czynił tak na wniosek już to Wojewódzkich Komitetów Obrony bądź też Komitetów Woje-

wódzkich PZPR. Argumentem dla stosowania tych działań było, jak stwierdzano w dokumentach, niepodporządkowanie się rygorom stanu wojennego. Tak ogólnie sformułowany zarzut nie był szczegółowo uzasadniany, natomiast osoby zwalniane były informowane, że takie właśnie stanowisko prezentują wojewódzkie (a także uczelniane) władze partyjne. Natomiast słów kilka warto poświęcić decyzji, która nastąpiła po wspomnianym odwołaniu ekipy rektora Ziółkowskiego. W jego miejsce na stanowisko rektora minister powołał (1 lutego 1982 roku) prof. dra hab. Zbigniewa Radwańskiego. Znakomitego prawnika, onegdaj dziekana Wydziału Prawa na UAM, który pozostanie na tym stanowisku do końca sierpnia 1984 roku. W tej nowej ekipie znaleźli się ponadto profesorowie: Andrzej Kwilecki (socjologia), Hubert Orłowski (filologia germańska), Stefan Paszyc (chemia) i doc. Jacek Trojanek (prawo).

Do tej zmiany warto dodać krótki komentarz. Otóż z wyjątkiem doc. Trojanaka pozostali członkowie nowej ekipy składali się z delegatów Rad Wydziału powołanych w demokratycznych wyborach z 1981 roku. Powinno to w jakiejś mierze obniżyć oburzenie społeczności uniwersyteckiej na wprowadzone zmiany (być może minister Miśkiewicz brał to pod uwagę). Natomiast czy tak się stało? Czy nowa ekipa zyskała akceptację? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, aczkolwiek piszący te słowa z własnych obserwacji (jako wówczas prodziekan) może stwierdzić, że przynajmniej w części tak było i decyzje rektora Radwańskiego oceniane były nader pozytywnie. Szczególnie dotyczyło to zabiegów wokół zwolnienia osób internowanych (zarówno pracowników, jak i studentów), jak również postawy wobec gen. Edwarda Łukasika, wojewódzkiego komisarza z ramienia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON). W odniesieniu do tej ostatniej kwestii oznaczało to, że rektor Radwański ściśle przestrzegał wyłączności swoich decyzji na terenie uniwersytetu, niejednokrotnie odrzucając wszelkie roszczenia ze strony wspomnianego czynnika wojskowego.

Zatem z perspektywy późniejszych wydarzeń można stwierdzić, że wybór ten okazał się dla uczelni nader szczęśliwy. Rektor Radwański, dzięki znakomitej znajomości prawa i nieugiętej postawie, potrafił zagwarantować uniwersytetowi w miarę normalne funkcjonowanie. Zyskał on uznanie zwłaszcza w wojskowych kręgach decyzyjnych, którym to (szczególnie w pierwszych miesiącach stanu wojennego) do pewnego stopnia partia ustąpiła miejsca. Najlepszym świadectwem sprawności i skuteczności we władaniu uniwersytetem może być dla tamtej ekipy fakt, że (pomimo rozlicznych nacisków) nie został wówczas zwolniony żaden pracownik ani student. Rektor potrafił zdyscyplinować struktury uczelniane, podporządkowując sobie wszelkie decyzje.

Doskonałym tego przykładem mogła być sytuacja, kiedy to ekipa telewizyjna, która zamierzała filmować rozpoczęcie zajęć na terenie Collegium Novum (wyposażona jedynie w dokumenty gen. Edwarda Łukasika) została z gmachu usunięta, ponieważ nie miała zgody władza uczelni.

Wracając do odwołania rektora UAM prof. Ziółkowskiego, jak pamiętamy – następcę prof. Miśkiewicza na tej funkcji – nie można wykluczyć, że dla partyjnych decydentów był to swoisty sprawdzian lojalności nowego członka rządu. Czym ta decyzja była dla bohatera naszej narracji? Trudno dociec. Próba spojrzenia w szerszej perspektywie może przynieść odwołanie się do jakże często spotykanego wówczas myślenia o „nieuchronności trwania” w tamtej rzeczywistości, o „braku alternatywy”, co skutkowało jedynie konformizmem połączonym z ewentualnymi złudzeniami, że działania jednostkowe w pewien sposób przyczynią się do nadania tej rzeczywistości bardziej znośnego kształtu. Natomiast najprostsze wytłumaczenie każe ją (decyzję) postrzegać jako konsekwentne wykonywanie obowiązków, które z chwilą przyjęcia propozycji pełnienia ministerialnej funkcji, bohater naszej narracji musiał realizować. Taka „konieczność” (z punktu widzenia władz politycznych) powtórzy się już w maju 1982 roku, kiedy to do listy odwołanych dołączyli następni rektorzy z całej Polski. Ogółem w tym „drugim rzucie” odwołanych zostało 17 rektorów, 29 prorektorów, a także 36 dziekanów i prodziekanów¹²⁰.

Powyższe decyzje nie mogły się spotkać z życzliwym przyjęciem na uczelniach, czego władza była świadoma. Aby zatem obniżyć nieco spodziewany wzrost już i tak dostatecznie wysokiego napięcia, zdecydowano o przyspieszeniu prac nad nowelizacją ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego. Jak pamiętamy, zamiar sporządzenia takiego dokumentu pojawił się już jesienią 1980 roku. Ówczesny minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki pod ciśnieniem bieżących wydarzeń (było to już po strajkach na Wybrzeżu i po ustępstwie władz), w porozumieniu ze związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi działającymi na uczelniach, powołał Komisję Kodyfikacyjną, której celem miało być rozpoczęcie prac nad taką ustawą. Komisja rozpoczęła działalność, ale z racji złożoności materii, jak również rozbieżności między licznymi zgłaszanymi przez środowisko postulatami a oczekiwaniem władz, ze względu na konieczność prowadzenia konsultacji społecznych – prace postępowały powoli. W powszechnym odczuciu, podzielanym także w okresie późniejszym, prace te były celowo opóźniane przez władze resor-

¹²⁰ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 50.

towe. Nie ma potrzeby dodawać, że kryły się za tym obawy władz partyjnych, świadomych wszystkich związanych z tymi regulacjami konsekwencji.

W sytuacji silnego nacisku uczelni, aby dokument przybrał kształt ostateczny, projekt ustawy trafił pod obrady Sejmu pod koniec listopada 1981 roku, ale stan wojenny przerwał tok dalszego postępowania legislacyjnego. W obliczu napięć cechujących atmosferę w szkołach wyższych u progu 1982 roku, władze postanowiły wznowić jego procedowanie, wiążąc z tym – słusznie – przekonanie, że przysłuży się to stopniowej normalizacji w zainteresowanych kręgach. Dodajmy, że takie przeświadczenie całkowicie podzielał minister Miśkiewicz, z ramienia rządu odpowiedzialny za ostateczny kształt dokumentu. Ostatecznie 4 maja 1982 roku Sejm uchwalił Ustawę o szkolnictwie wyższym. Była ona wypadkową projektu opracowanego przez przywoływaną już społeczną Komisję Kodyfikacyjną i postulatów zgłoszonych przez ministerstwo. W literaturze poświęconej tym kwestiom panuje zgodność, że był to dokument z ducha demokratyczny, który w znacznej mierze spełniał oczekiwania społeczności akademickiej¹²¹.

Trudno się z tym nie zgodzić, skoro w myśl zawartych tam postanowień uczelnie miały zagwarantowany znaczny stopień samorządności. Wprawdzie dokument rozpoczynał się od przywołania szeregu tradycyjnych „zaklęć” na temat „socjalistycznego wychowania” młodego pokolenia Polaków, a także od wskazań, że celowi temu powinny służyć programy nauczania, ale tego rodzaju „nowomowa” była nie do uniknięcia. W tamtej rzeczywistości była swoistym serwitutem, którym zwykło się płacić, aby uzyskać od władzy takie czy inne korzyści. Natomiast wspomniana samorządność wyrażała się przede wszystkim wzrostem roli wybieralnych przez społeczność danej uczelni ciał kolegialnych (Senatu i rad wydziałowych), a także poprzez możliwość regulowania szczegółowych spraw wewnętrzzucelniczanych w statutach. Satysfakcjonujący społeczność akademicką był także zapis dotyczący możliwości wyboru rektora i dziekanów, z tym wszelako zastrzeżeniem, że wybrany rektor musiał uzyskać akceptację ministra.

Istotnym uprawnieniem była ponadto możliwość uchwalania przez rady wydziałów programów nauczania. Aby jednak obecność organizacji partyjnej na uczelni nie doznała uszczerbku (także dla poprawy fatalnych już wówczas notowań PZPR w środowisku) w omawianym dokumencie zagwarantowano przedstawicielom partii, a także jej „przybudówkom” – jak to się zwykło złośliwie określać – czyli Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu i Stronnictwu Demokratycznemu (ZSL i SD) prawo głosu w Senacie.

¹²¹ Por. J. Bartkowiak, *Element antysocjalistyczny...*, s. 92 i dalej.

Pozory szczególnego (demokratycznego) traktowania całego środowiska uczelni wyższych miało ponadto stwarzać utrzymanie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego jako struktury doradczej Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Natomiast dla środowiska studenckiego ustawa była już mniej liberalna. Wprawdzie przewidywano w niej możliwość działania organizacji młodzieżowych i samorządu studenckiego, który miał reprezentować interesy tej grupy w organach kolegialnych, ale prawo do strajku zostało młodzieży odebrane. Pomimo tego dotychczasowi działacze NZS i inne „niepokorne dusze”, aczkolwiek zostali pozbawieni struktur formalnych, dostrzegli w zapisie wspomnianego dokumentu pewne możliwości dla kontynuowania swoich wcześniejszych zamiarów. Nic też dziwnego, że w miarę jak następował powrót na uczelnie tych najbardziej aktywnych (często był to powrót z aresztu, internowania lub z ukrycia), podejmowali oni odpowiednie kroki przede wszystkim na płaszczyźnie (legalnego przecież) samorządu studenckiego. Trudno dociec, czy władze w odniesieniu do takiej możliwości popełniły błąd, nie doceniając młodzieży, czy było to urzędnicze niedopatrzenie, czy też poprzez pozostawienie swoistej furtki dla działań legalnych, zamierzano tam skierować najbardziej niepokornych, aby później łatwiej ich kontrolować. Wydaje się, że jednak było to niedopatrzenie, swoisty „brak czujności”, bowiem rychło można było zauważyć powolny odwrót władzy od tych stosunkowo liberalnych decyzji.

Stwierdzając wyżej, że ustawa dotycząca szkolnictwa wyższego istotnie zawierała szereg pozytywnych elementów, winniśmy dodać, że władze z jednej strony traktowały ją jako swoisty „dowód łaskawości” dla środowiska, z drugiej natomiast oczekiwały, niejako w zamian, oznak wdzięczności. Aby jednak mieć wpływ na nieoczekiwane, a niepożądane skutki tego dokumentu, władza wspomniana „łaskawość” ograniczyła poprzez jej zawieszenie na mocy prawodawstwa stanu wojennego. Wspomnieć też należy, że generalnie dokument ten nie spotkał się z pozytywnym przyjęciem w strukturach partyjnych i – jak to wynika z analizy ówczesnej prasy, a także wspomnień prominentnych działaczy (choćaby z przywoływanych już wspomnień ówczesnego wicepremiera M. Rakowskiego) – stał się pretekstem do wewnętrznych ataków na ekipę gen. Jaruzelskiego.

Środowisko akademickie – aczkolwiek rade z zapisów omawianego dokumentu – szczególnie entuzjazmu także nie wykazywało zważywszy, że – jak już o tym wspominaliśmy – nieomal w tym samym czasie, gdy ustawa wchodziła w życie (w maju) na uczelniach dokonano kolejnej czystki w demokratycznie wybranych władzach. Reakcja uczelnianych społeczności mogła być zatem jedynie jednoznacznie negatywna i o „wdzięczności” nie mogło być

mowy. Wydaje się ponadto, że ekipa rządząca okazując swoją ustępliwość wobec środowisk uczelnianych, zakładała, że z racji ich opiniotwórczego oddziaływania, wpłyną one uspokajająco na całe społeczeństwo. Natomiast gdyby tak się nie stało, środowiska te można było stosunkowo małym nakładem środków spacyfikować, dając satysfakcję wewnętrznym partyjnym oponentom. Bieg wydarzeń zdaje się powyższy tok rozumowania całkowicie potwierdzać.

W pierwszej kolejności postanowiono zwrócić się przeciwko opornym studentom. Pod koniec maja 1982 roku ministerstwo usiłowało przeciwdziałać zdominowaniu samorządów studenckich przez środowiska opozycyjne, opracowując w tym celu całościowe założenia dotyczące ruchu młodzieżowego. Był to swoisty wzorzec, „matryca”, wedle której studenci mieli się organizować, z dokładnym wskazaniem płaszczyzny (różnorodne akcje o jednoznacznie politycznym charakterze, decyzje dotyczące spraw socjalnych), na której powinni swoją działalność rozwijać. Władze oczekiwały przy tym, że szczególną rolę powinny odgrywać SZSP, a także Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW). Tutaj warto zwrócić uwagę, że już sam fakt traktowania ZMW (dotychczas na uczelniach konsekwentnie marginalizowanego) na równi z wypróbowanym ideologicznie sojusznikiem partii, jakim był SZSP, świadczyć mógł o determinacji władzy w dążeniu do spacyfikowania studentów. Obydwie te organizacje powinny (jak zakładano) oddziaływać na młodzież na płaszczyźnie politycznej, ideowej, a instrumentem do tego miała być szeroka gama propozycji kulturalnych i świadczenia o charakterze socjalnym. W ślad za tym poszły znaczące nakłady finansowe, które wspomniane organizacje miały wykorzystywać na „potańcówki i podziwianie przyrody, zamiast zbędnego politykowania” – jak to ujęli działacze utajnionego NZS w ulotce kolportowanej na UAM. „Chcą nas kupić i oglupić” – napisano w innej¹²².

W tym miejscu należy dodać, że obawy władz co do dominacji owych „niepokornych” były wprawdzie generalnie uzasadnione, ale początkowo zakres aktywności byłych działaczy NZS był stosunkowo ograniczony. Zróżnicowany, w zależności od poszczególnych uczelni. Wedle dostępnych dzisiaj raportów SB (dodajmy, że siatka konfidentów w środowisku studenckim w tym okresie znacząco wzrosła) szczególnie aktywni byli studenci na uniwersytetach (w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i Poznaniu) i na politechnikach (Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk). Najwyraźniej jednak władze zamie-

¹²² Zbiory własne autora. Materiały pozwalające ocenić sytuację w środowisku studentów poznańskich w tamtym okresie (zwłaszcza na UAM) zawiera praca J. Bartkowiaka, *Walka o studencką samorządność na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1980–1989*. Doktorat pod kier. dra hab. R. Wryka, Poznań 2018.

rzały nie tylko „wiedzieć”, co się dzieje wśród młodzieży, ale dążyły do tego, by na nią skutecznie oddziaływać. Stąd wynikało wspomniane „hołubienie” SZSP czy ZMW. Uprzedzając wydarzenia dodajmy, że zabiegi te najwyraźniej nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, skoro sięgnięto po jeszcze jedną zmianę. Gdy bowiem okazało się, że stary szyld SZSP jest już całkowicie zużyty, jesienią tegoż roku ministerstwo (na wniosek KC PZPR) zdecydowało o przekształceniu tej organizacji w dawny Związek Studentów Polskich (ZSP)¹²³. Decyzja ta była w zasadzie trafna, dawny ZSP cieszył się dobrymi wspomnieniami, a jego dawni działacze byli zatrudnieni na uczelniach (często już po uzyskaniu awansów na kolejne stopnie naukowe), ale to nie wystarczało, aby odwrócić panującą pośród studentów nastroje sprzeciwu wobec władzy.

O ile omówiona wyżej ustawa była próbą uspokojenia atmosfery na uczelniach wyższych, to kolejne posunięcie przedsięwzięte przez ministerstwo wyraźnie zmierzało w kierunku spacyfikowania wszelakich prób oporu. Temu celowi miało służyć zarządzenie Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wydane nieomal w tym samym czasie co ów zasadniczy dokument, które zapowiadało przeprowadzenie w trybie natychmiastowym (do końca czerwca) powszechnego przeglądu i ocenę nauczycieli akademickich. Miały tego dokonać komisje uczelniane powołane przez rektorów, natomiast tych ostatnich (i prorektorów) miała oceniać komisja ministerialna z udziałem przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów Obrony (WKO). A zatem generałowie i pułkownicy (tylko tacy wysocy rangą wojskowi wchodzili w skład WKO) mieli oceniać profesurę.

Władze nie kryły się przy tym, że najważniejsza w tej ocenie powinna być „postawa moralno-polityczna”, aczkolwiek i punkt dotyczący dorobku naukowego także się tam znajdował. Sygnujący to przedsięwzięcie minister Miśkiewicz w swoich pisanych po latach wspomnieniach oceni je jednoznacznie: „Intencją przeglądu było bowiem z jednej strony oczyszczenie uczelni z pracowników opóźniających się w rozwoju naukowym, z drugiej zaś usunięcie z nich osób należących do opozycji i podejrzanych o organizowanie różnych manifestacji i protestów”¹²⁴. Wymieniona kolejność celów owej „lustracji” od początku nie budziła w środowisku wątpliwości, o co w gruncie rzeczy chodzi. Skutek tego zarządzenia mógł być tylko jeden – sprzeciw środowiska, dla którego taka weryfikacja oznaczała odejście od ducha nowej ustawy. Przede wszystkim od uprawnień uczelni do samorządności. Kwestię oceny dorobku naukowego wprowadzić na ogół przyjmowano ze zrozumieniem, natomiast

¹²³ Por. Rozporządzenie Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 10 grudnia 1982 r. w sprawie organizacji i stowarzyszeń studenckich (Dz. U. 1982 nr 38 poz. 255).

¹²⁴ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 64.

traktowano ją jako przykrywkę dla faktycznego pozbycia się tych najbardziej kontestujących rzeczywistość z pobudek politycznych.

Władze, pomimo obaw przed spodziewanymi protestami (niewykluczone, że projekt „oceny pracowników” traktowany był jako swoisty katalizator, jako forma sprowokowania najbardziej zagorzałych przeciwników do ujawnienia się, a potem ich wyeliminowania ze środowiska), zamysł swój z całą konsekwencją przeprowadziły. Skutek był taki, że nastąpiła kolejna, trzecia już fala odwołań¹²⁵. Tym razem dotknęło to sześciu rektorów, 19 prorektorów i 14 dziekanów, z uzasadnieniem politycznym. Natomiast z grona pozostałych ocenianych pracę straciło około 10% ogółu zatrudnionych. Fakt, że w grupie tej, obok zwolnień z pobudek wyraźnie politycznych, znaleźli się także (w większości) pracownicy, którzy faktycznie nie spełniali rygorów prowadzenia badań naukowych (dotyczyło to zwłaszcza sporej grupy „przeteryminowanych” adiunktów), spowodował, że wprawdzie w listopadzie odbyły się protesty (akcje ulotkowe, demonstracje w kilku miastach) studentów i pracowników, ale nie przybrały one masowego charakteru.



Fot. 42. Spotkanie z Janem Pawłem II z okazji nadania Ojcu Świętemu Doktoratu Honorowego UJ

¹²⁵ Tamże, s. 65, przypis 25.

Z całą pewnością władze ministerialne mogły to zapisać jako swój sukces, tak też uczynił minister Miśkiewicz, ale z drugiej strony nie oznaczało to absolutnie kresu działań opozycyjnych. Te ostatnie przybrały przede wszystkim formę protestów studenckich, inspirowanych przez działaczy NZS, którzy zmierzali (na ogół udanie) do uchwycenia dominującej pozycji w uczelnianych samorządach. Ponadto środowisko akademickie w tym czasie skłaniało się w coraz to większym stopniu ku działaniom mniej spektakularnym (aby uniknąć drastycznych represji ze strony władzy), ale obliczonym na dłuższą metę. Było to poniekąd zgodne z dyrektywami tajnych struktur zdelegalizowanej „Solidarności”, która nawoływała do budowy „społeczeństwa podziemnego”. Można zatem mówić, że od jesieni 1982 roku na uczelniach wyższych zarysowały się niejako dwa nurty działań opozycyjnych: tajny – przybierający formę kontaktów nieformalnych, a także wydawanie druków ulotnych i czasopism, rozwieszanie plakatów z nieprawomyślnymi hasłami, wygłaszanie odczytów itp.; oraz jawny – polegający na oficjalnym wchodzeniu do struktur dopuszczonych przez wspomnianą już ustawę.

Tym ostatnim działaniom bez wątpienia sprzyjało zawieszenie stanu wojennego (z końcem grudnia 1982 roku, ostatecznie został on zniesiony 22 lipca następnego roku). Zamykając ten „wojenny” okres działalności resortu kierowanego przez bohatera naszej narracji, warto dodać, że zawierał on także starcia z kilkoma uczelniami, które przygotowywały swoje statuty. Ministerstwo zwracało w takich sytuacjach uwagę przede wszystkim na ścisłe przestrzeganie nie tylko litery, ale i ducha Ustawy o szkolnictwie wyższym. Kontrowersje dotyczące tych kwestii będą się ciągnęły jeszcze na przestrzeni kilkunastu miesięcy, w latach 1983–1984. Niekiedy sprzeciw uczelni szedł tak daleko, że kwestionowały one uprawnienia ministra do ingerowania w dokument wewnętrzny, jakim był statut, a w skrajnych przypadkach bywało, że uczelnia usiłowała wprowadzić statut w życie wbrew stanowisku resortu.

Tytułem przykładu można wskazać na ostry sprzeciw Senatowi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu czy stanowisko Uniwersytetu Warszawskiego. Szczególny opór uczelni wywoływały ministerialne próby wprowadzenia do statutów zapisów o „socjalistycznym wychowaniu młodzieży” czy o podobnym brzmieniu zapis określający charakter szkoły wyższej. Ministerstwo było jednak odporne na tego rodzaju sprzeciw i w sytuacjach spornych niezmiennie odsyłało statuty do poprawki. Procederowi temu z reguły towarzyszyło ostre w formie pismo kierownika resortu, zwracające uwagę na te, z politycznego punktu widzenia, ważne uchybienia. Utrwalało to w opinii środowisk uniwersyteckich pogląd o nieprzejednanym stanowisku ministra Miśkiewicza jako bezwzględnego egzekutora woli partii rządzącej. Ogółem

sytuacja taka – odesłania niezgodnych z oczekiwaniami władz statutow – miała miejsce w odniesieniu do dziewięciu uczelni. W pięciu przypadkach były to uniwersytety, w trzech politechniki i w jednym Wyższa Szkoła Inżynierska. Niezależnie jednak od tych rozciągniętych w czasie starć na linii resort – uczelnie wyższe, formalne odejście od stanu wojennego można uznać za istotną cezurę w naszych rozważaniach¹²⁶.



Fot. 43. 60-lecie prof. Antoniego Czubińskiego w Instytucie Historii UAM

Gwoli zarysowania pełnego obrazu sytuacji, w jakiej działał wówczas minister Miśkiewicz, godzi się odnotować nie tylko konflikty na linii resort – uczelnie wyższe, ale także naciski wywierane na ministerstwo ze strony partyjnych mocodawców. Nie było tajemnicą, że zakończenie stanu wojennego (aczkolwiek w znacznej mierze wymuszone przez sytuację wewnętrzną i dążenie rządu do uzyskania zagranicznej pomocy, warunkowanej tym krokiem) nie do końca przychylnie było postrzegane przez partyjny „beton”. W grupie

¹²⁶ Załącznik Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. *Zasady, kryteria i tryb przeglądu i oceny nauczycieli akademickich*, w: J. Mantel-Niećko, *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981*, Warszawa 1991.

najbardziej zagorzałych „zamordystów” oceniano podobnie wszelkie ustępstwa, chociażby najskromniejsze, czynione na rzecz politycznych przeciwników. W tych kategoriach – jak to już wspominaliśmy – znalazła się przede wszystkim dotycząca szkolnictwa wyższego ustawa z maja 1982 roku. Nie tylko w partyjnej centrali, ale i na wielu uczelniach odbywała się wówczas swoista „licytacja” na pryncypialne (jak należało określać wedle obowiązującej „nowomowy”) stanowisko wobec wszelakich form „antysocjalistycznej działalności”. Przykładem oddolnej krytyki władz za rzekomą uległość wobec sił wrogich systemowi może być sytuacja w UAM.

Jak wynika z materiałów SB podczas rozmów jednego z oficerów z „informatorem”, ten ostatni zgłaszał stanowczy sprzeciw wobec decyzji ministra Miśkiewicza, który zezwolił na ponowne przyjęcie do pracy w uczelni i na studia (na UAM) osób aresztowanych w stanie wojennym. Padły tam zarzuty, że Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki źle pracuje, że pobłaża solidarnościowej „ekstremie” (kolejny przykład „nowomowy”), a w skrajnych przypadkach zarzucano władzom resortu, że ustawa „wyprowadziła partię z uczelni wyższych” czy „oddala pole bez walki”. Minister Miśkiewicz ze swej strony, jakby w odpowiedzi na te zarzuty, wyraźnie w celu ich osłabienia, usiłował zaprezentować stanowisko równie nieprzejednane w stosunku do wrogów systemu. Jakże bowiem inaczej można postrzegać jego wypowiedź, w której stwierdzał ni mniej, ni więcej, że: „Człowiek, który działa przeciwko państwu socjalistycznemu nie powinien znaleźć miejsca na uczelni”¹²⁷. Takie to były czasy i zabiegi w owe miesiące. Ale z drugiej strony nie ulegało wątpliwości, że lamenty przedstawicieli PZPR były zrozumiałe i uzasadnione, że faktycznie był to swego rodzaju „łabędzi śpiew” struktur partyjnych, które utraciły tak w skali całego kraju, jak też na uczelniach swój autorytet i teraz na drodze skarg, pretensji i najróżniejszych zarzutów pod adresem administracji, usiłowały podreperować swoją pozycję.

Niebawem sytuacja prawna w państwie miała się zmienić po raz kolejny, a pretekstem do zmian było wspomniane już zniesienie stanu wojennego (22 lipca 1983 roku). Ponieważ przepisy obowiązujące przed 13 grudnia nie zostały przywrócone, a te z okresu stanu wojennego również straciły na ważności, zachodziła konieczność nowelizacji prawa. Także tego odnoszącego się do szkolnictwa wyższego. 21 lipca 1983 roku (a zatem w przeddzień zniesienia stanu wojennego) Sejm uchwalił Ustawę o szczególnej regulacji prawnej

¹²⁷ AIPN 15099, Załącznik do informacji dziennej z 8 IX 1983 roku, w: J. Mantel-Niećko, *Próba sił...* Na temat „pryncypialnego” stanowiska ministra Miśkiewicza zob. artykuł D. Gołaszewskiej-Chilczuk, *Polityczna weryfikacja kadry naukowej w latach osiemdziesiątych...*, w: *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010.

w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o zmianie niektórych ustaw¹²⁸.

W odniesieniu do szkół wyższych nowe przepisy stanowiły znaczący odwrót od ustawy z 1982 roku. Pozwalały bowiem władzom resortowym na daleko idące ingerencje we wszelkiego rodzaju regulacje wewnątrzuczelniane, przede wszystkim w decyzje ciał kolegialnych i działania organizacji młodzieżowych. Władze resortowe tłumaczyły to koniecznością reagowania na wszelkie oznaki niesubordynacji, zwłaszcza ze strony młodzieży. Tak traktowano udział w protestach, manifestacyjne podkreślanie przywiązania do dawnych politycznych postulatów NZS i okresu „Solidarności”, działalność wydawniczą, kolportaż druków zakazanych, celebrowanie określonych rocznic (np. 11 listopada czy 3 maja), wrogą systemowi postawę podczas zajęć, manifestowanie sprzeciwu wobec prezentowanych na zajęciach poglądów itp. Wszystko to zostało podciągnięte pod jakże mało precyzyjne hasło konieczności przeciwdziałania poczynaniom „sprzecznym z interesem społecznym”.

Trudno się dziwić, że z chwilą powrotu młodzieży i pracowników z wakacji, już od października z kolejnych uczelni do władz centralnych, w tym do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zaczęły płynąć głosy sprzeciwu w stosunku do nowych regulacji prawnych. W oficjalnych pismach wytykano m.in. ministrowi, że decyzje te mają charakter restrykcyjny i stanowią do pewnego stopnia powrót do przepisów stanu wojennego. Zwracano też uwagę na uchybienia proceduralne, bowiem wspomniane zmiany nie zostały skonsultowane z Radą Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego. To ostatnie niedopełnienie ustawowych wymogów mogło wynikać z faktu, że na przewodniczącego Rady został wybrany prof. Samsonowicz, który należał do grupy niedawno usuniętych przez ministra rektorów (był wybrany na rektora Uniwersytetu Warszawskiego). Minister mógł się zatem obawiać, że próba konsultacji jego decyzji z tym ciałem wywoła niepotrzebny rezonans w całym środowisku. Wszystko to sprawiło, że w nowy rok akademicki 1983/84 środowisko uczelniane wkraczało w atmosferze powszechnej niechęci do władz, zwłaszcza ministerialnych, z szefem tego resortu w sposób szczególny. Niebawem te nastroje miały ulec dalszej eskalacji, tym razem w związku ze zbliżającymi się wyborami do władz uczelnianych.

Formalnie miały się one odbyć na podstawie ustawy i uchwalonych już wówczas statutów uczelni, ale władza oczekiwała ich z niepokojem. Czynniki polityczne i ministerstwo dysponowały bowiem informacjami, z których

¹²⁸ Ustawa z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. 1983 nr 39 poz. 176).

wynikało, że w największych uczelniach przeciwnicy systemu mają wyrażną przewagę zarówno wśród pracowników, jak też studentów. Poddający te kwestie analizie ówczesny szef resortu (w rozważaniach prowadzonych wiele lat później) ocenia, że opozycja na niektórych uczelniach przechyliła ponad 50% miejsc w zespołach elektorów, którzy mieli dokonywać wyboru nowych rektorów i dziekanów¹²⁹. Dodajmy, że siły stojące po stronie władz (PZPR i jej akolici, ZSP i ZMW, a także wspomniane już „przybudówki”, czyli SD i ZSL) faktycznie były już wówczas pozbawione większych wpływów. Zanosilo się zatem na kolejny ostry spór z niewiadomymi skutkami dla obydwu stron.



Fot. 44. Spotkanie po latach. Kardynał Józef Glemp i minister Benon Miśkiewicz na zjeździe absolwentów liceum w Inowrocławiu

Z materiałów, którymi dzisiaj dysponujemy wynika, że przed wspomnianymi wyżej zbliżającymi się wyborami do władz uczelnianych w ministerstwie panowała panika. Jej powodem był fakt, że wedle rozeznania władz, w najważniejszych uniwersytetach (w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Krakowie i Toruniu), a także w największych politechnikach i w krakowskiej AGH, a nawet uczelniach rolniczych Poznania, Wrocławia i Krakowa kolegia

¹²⁹ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 84–85.

elektorskie zostały opanowane przez zwolenników opozycji. Sytuację z punktu widzenia interesów władzy pogarszało to, że struktury partyjne w większości dużych uczelni znajdowały się w wyraźnym odwrocie, czego wyrazem mógł być fakt, że z trudem znajdowano w ich szeregach kandydatów do startu w wyborach. Sztandarowi działacze dość często byli skompromitowani, natomiast pozostali nie mieli ochoty, aby doznać goryczy porażki pomijając, że część z nich w duchu solidaryzowała się z opozycją.

Ponieważ w mniejszych ośrodkach sytuacja dla władz kształtowała się znacznie korzystniej, wynik wyborów „statystycznie” został przez ministerstwo oceniony jako „remisowy”. W 51 uczelniach podlegających Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki 26 nowo wybranych rektorów legitymowało się przynależnością partyjną, 25 było bezpartyjnych, natomiast wśród prorektorów 61 reprezentowało pierwszą grupę, 69 drugą. Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego oceniła te wyniki i sam przebieg wyborów bardzo pozytywnie jako demokratyczne i oddające układ sił. Natomiast w ministerstwie postrzegano to zgoła inaczej i tam – rzecz jasna realizując dyrektywy władz partyjnych – zapadła decyzja, aby ten niekorzystny stan rzeczy zmienić. Minister Miśkiewicz w tym celu skorzystał z przysługującego mu prawa weta i nie zatwierdził wyboru rektorów na uniwersytetach: w Poznaniu (wybrany został prof. dr hab. Jerzy Fedorowski – geolog), Warszawie i Wrocławiu, a także w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu¹³⁰.

Największe wzburzenie w środowisku ogólnopolskim wywołała kwestia wyborów na Uniwersytecie Warszawskim, w stosunku do którego minister zastosował najdalej idące sankcje. Ponieważ ten epizod w sposób szczególny zaważył na późniejszym postrzeganiu prof. Miśkiewicza w ogólnopolskim środowisku akademickim, zasługuje on na obszerniejsze omówienie. Spór rozpoczął się już wczesną wiosną, gdy resort nie zatwierdził wyborów uzupełniających do Senatu UW, uzasadniając to pozbawieniem dotychczasowego mandatu senatorów, którzy się tam znaleźli w okresie stanu wojennego. Drugi etap tego starcia miał miejsce po wyborze przez Kolegium Elektorów na stanowisko rektora prof. dra hab. Klemensa Szaniawskiego z Instytutu Filozofii UW. Tenże stał wówczas na czele wyraźnie opozycyjnego Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. To społeczne ciało, utworzone oddolnie z inicjatywy środowiska, było solą w oku ówczesnych władz, których celem było sprawowanie kontroli na wszystkich płaszczyznach życia.

¹³⁰ Por. relację prof. J. Fedorowskiego o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego w: „Informator UAM” z 27 listopada 1984 r. Także: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 115–139.

Minister Miśkiewicz wpierv zwrócił się do Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego z sugestią zakwestionowania tego wyboru, jednak propozycja ta została (w formie uchwały Prezydium Rady Głównej) odrzucona. Z kolei w odpowiedzi, na wniosek ministra, premier gen. Jaruzelski uchwałę Rady Głównej uchylił, motywując to interesem społecznym. Wówczas minister, na mocy przysługującego mu prawa, wybór rektora unieważnił, a ponadto, co przelało czarę goryczy całego środowiska, zawiesił na okres sześciu miesięcy uprawnienia Kolegium Elektorów UW. Nie została też przyjęta dymisja ówczesnego rektora, który miał nadal pełnić swoją funkcję. Uzasadnienie tej decyzji brzmiało podobnie: wskazywano w nim na rzekomą sprzeczność działania Kolegium Elektorów z obowiązującym prawem i interesem społecznym. Ostatecznie po kilku miesiącach rektorem został wybrany (3 grudnia 1984 roku) wybitny fizyk prof. Grzegorz Białkowski. Konflikt ten w sposób szczególny – powtórzmy to kolejny raz – zaważył na postrzeganiu ministra Miśkiewicza jako niesłuchanie rygorystycznego, wręcz nadgorliwego realizatora oczekiwań władz partyjnych. On sam w swoich wspomnieniach opracowywanych po latach tamte decyzje tłumaczy koniecznością wykazania działającym wówczas na UW strukturom, iż „należy przestrzegać prawa i nie wolno prowokować władzy, z czym opozycja UW jak gdyby przestała się liczyć”¹³¹.

Jako że niniejszy tekst jest próbą prezentacji postawy prof. Miśkiewicza, w omawianym okresie szefa resortu szkolnictwa wyższego, a uprzednio rektora UAM, koniecznością wydaje się ogląd sytuacji po wyborach władz rektorskich z 1984 roku w kontekście dla niego uczelni macierzystej. Znacząca pozycja elementów przeciwnych władzy, szczególnie w samorządzie studentów UAM, a w nieco mniejszym wymiarze także w gronie pracowników spowodowała, że już wiosną 1984 roku uczelniane czynniki partyjne poczyniły szereg kroków, aby przygotować grunt pod zbliżające się wybory władz rektorskich¹³². Przedstawiciele partii zgłosili sprzeciw wobec kilku potencjalnych kandydatów na rektora, oświadczając, że wybór kogokolwiek z tej grupy będzie zawetowany przez PZPR. W tym gronie znalazł się także (obok byłego rektora prof. Janusza Ziółkowskiego, który utracił funkcję na mocy decyzji podejmowanych podczas stanu wojennego) prof. Jerzy Fedorowski. Konflikt był zatem nieunikniony.

Stało się tak, gdy w wyraźnym sprzeciwie wobec stanowiska partii, a po części dla zademonstrowania swojej siły, opozycja w wyborach 16 kwietnia

¹³¹ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 89.

¹³² AIPN Po 0187/331 cz. 2, 112/196. Także: J. Bartkowiak, *Element antysocjalistyczny...*, s. 229 i dalej.

1984 roku ogromną większością głosów wybrała prof. Fedorowskiego na stanowisko rektora UAM. Jedynym jego kontrkandydatem na stanowisko rektora był prof. Jan Such (filozof, powszechnie postrzegany jako kandydat cieszący się poparciem organizacji partyjnej), który uzyskał minimalną liczbę głosów. Chodziły wówczas słuchy, że prof. Such był dwudziestą drugą osobą, której proponowano odegranie tej roli. W gronie prorektorów (wybory odbyły się 27 kwietnia) znaleźli się profesorowie: Józef Bielawski, Konstanty Kalinowski, Julian Musielak, oraz Teresa Rabska. Postacie te w oczach opozycyjnej części pracowników uniwersytetu postrzegane były jako zwolennicy postawy reformatorskiej, co wzbudzało sprzeciw partyjnej strony uczelnianych struktur. Należy podkreślić, że Kolegium Elektorów dokonujące wyboru postąpiło zgodnie z ustawą dopuszczającą takie właśnie procedowanie, ale nastąpiło to w wyraźnej kontrze wobec oczekiwań partii. Skutek był taki, że wybór ten nie został zatwierdzony przez ministra Miśkiewicza, a próba odwołania od tej decyzji złożona przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego (dotyczyła ona także pozostałych wymienionych wyżej uczelni) również nie została uwzględniona. Sprzeciw w tej sprawie wyraził także Komitet Samorządu Studentów UAM, ale z podobnym rezultatem.

W uzasadnieniu decyzji ministra (z 28 kwietnia z powołaniem się na art. 41 Ustawy) znalazło się m.in. stwierdzenie, że prof. Jerzy Fedorowski swoją dotychczasową działalnością polityczną i poglądami dał dowód opozycyjnej postawy wobec władz i nie gwarantuje realizacji programu wychowania studentów w duchu „wartości socjalistycznych”. Pomijając to ostatnie zakłęcie stylistyczne, zawarte w uzasadnieniu ministerialnej decyzji, służbom penetrującym środowisko akademickie oddać trzeba, że trafnie rozpoznały poglądy prof. Fedorowskiego. Z całą pewnością zwolennikiem ówczesnej rzeczywistości politycznej to on nie był. Dodajmy, że w następstwie decyzji ministra ważność utraciły także wybory wspomnianych wyżej prorektorów. Gwoli dopełnienia relacji o tamtych wydarzeniach warto dodać, że przed cytowaną wyżej decyzją ministra miała miejsce próba kontaktu nowo wybranego rektora elekta prof. Fedorowskiego z prof. Miśkiewiczem. W tym celu udał się on (prof. Fedorowski) wraz z przewodniczącym Kolegium Elektorów UAM prof. Wacławem Skuratowiczem do Warszawy. Minister jednak na rozmowę przyjął jedynie prof. Skuratowicza, a spotkania z rektorem Fedorowskim odmówił¹³³.

Kolegium Elektorów wyraziło sprzeciw i z konieczności (w sytuacji wspomnianej odmowy ministerstwa co do zmiany decyzji odwoławczej) ogłosiło

¹³³ Relacja prof. dra hab. Tomasza Schramma.

procedurę nowych wyborów. 10 maja jako jedyny kandydat na rektora UAM został zgłoszony prof. Franciszek Kaczmarek (fizyk), który przekonaniem politycznymi absolutnie nie odbiegał od swojego poprzednika. Jedyna różnica między prof. Fedorowskim a Kaczmarkiem polegała na tym, że ten ostatni nie kontestował politycznej rzeczywistości w sposób szczególnie ostentacyjny. Trudno przypuszczać, aby władze o tym nie wiedziały, ale wyraźnie taka różnica wystarczyła, aby wybór prof. Kaczmarka na rektora UAM został przez ministra zaakceptowany. W świetle powyższego możemy zatem stwierdzić, że odmowa dotycząca pierwszych wyborów była zatem jedynie polityczną demonstracją siły, a także powodowana chęcią okazania wsparcia uczelnianym strukturom partii.

Bez oznak wyraźnego sprzeciwu ze strony czynników partyjnych, ale też bez szczególnej akceptacji z ich strony, były natomiast przyjęte władze prorektorskie (profesorowie: Teresa Rabska, Julian Musielak, Edward Pieściowski, Wojciech Stankowski) towarzyszące rektorowi Kaczmarkowi. Fakt, że w gronie tych ostatnich nie znalazł się prof. Konstanty Kalinowski (wybrany w ekipie prof. Fedorowskiego) był tłumaczony jakoby jego nadmiernymi kontaktami z internowanym w stanie wojennym drem Pałubickim (po wyjściu z internowania tenże działał w utajnionych strukturach związku), którego profesor był bezpośrednim przełożonym w Instytucie Historii Sztuki UAM. Spieszymy jednak dodać, że po tej chwilowej akceptacji wyraz faktycznej oceny ekipy rektora Kaczmarka czynniki ministerialne dadzą dopiero po kilkunastu miesiącach¹³⁴.

Na płaszczyźnie, na której z jednej strony stał minister – prof. Miśkiewicz, a z drugiej jego macierzysta uczelnia – zaiskrzyło niebawem kolejny już raz, za sprawą prof. Leszka Nowaka. Ten wybitny filozof, onegdaj członek partii zajmujący się marksizmem, po rozczarowaniu zarówno samą doktryną, jak też (a może przede wszystkim) jej praktyczną realizacją, stał się zagorzałym przeciwnikiem systemu. Znamienne, że jego wystąpienie z partii (obok innych uczonych o dużym uznaniu środowiskowym) było przez Wydział III Departamentu MSW odnotowane jako przyczyna zmniejszenia aktywności politycznej na poznańskiej uczelni i niepokojący w skutkach przykład dla młodzieży. Profesor dał temu wyraz, gdy natychmiast zaangażował się w przemiany 1980 roku. W tym też czasie wydał monografię pt. *Wolność i władza*, a także opublikował szereg artykułów, będących krytyką ówczesnej

¹³⁴ Por. E. Pawłowska, *Franciszek Kaczmarek 1.IX 84–30.XI.85*, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2016. Także: J. Bartkowiak, *Walka o studencką samorządność...*, s. 131.

rzeczywistości społeczno-politycznej. Pośród wielu jego publikacji znalazło się niewielkich rozmiarów opracowanie pt. *Anty-Rakowski, czyli o tym, co wygwizdali wicepremierowi robotnicy*¹³⁵. Tekst przedstawiał w prześmiewczej formie spotkanie ówczesnego wicepremiera Mieczysława Rakowskiego z robotnikami w Stoczni Gdańskiej, co jakoby bardzo dotknęło tego prominentnego działacza partyjnego.

Ile w tym prawdy, trudno dociec, aczkolwiek sam rzekomo dotknięty, czyli Mieczysław Rakowski, w tej kwestii nie tylko nie wspomina prof. Nowaka, ale swoje spotkanie w stoczni ocenia jako udane. W każdym razie taka wersja (o „uwłączaniu” partyjnemu dostojnikowi) krążyła wśród społeczności uczelnianej na UAM. Wracając do postaci prof. Leszka Nowaka, to w stanie wojennym był on internowany w ośrodku odosobnienia w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie napisał artykuł zatytułowany *Liczą się tylko masy*, zamieszczony w nielegalnie wydawanym „Obserwatorze Wielkopolskim”. Przedstawił tam koncepcję „podziemnego państwa” opartego na samoorganizacji społeczeństwa z praktycznym wyeliminowaniem struktur ówczesnej władzy, przy której ostałaby się jedynie „garstka kolaborantów”¹³⁶. Pomimo demonstrowania takiej postawy został z internowania zwolniony i wznowił pracę na UAM. Jego wykłady (zdecydowanie krytyczne wobec ówczesnej rzeczywistości) cieszyły się ogromnym uznaniem młodzieży, a publikacje, i te w obiegu oficjalnym, i te w podziemnym, jak również czynne popieranie studenckich form oporu, przysparzały profesorowi rzesze zwolenników. Nic dziwnego, że taka postawa musiała w końcu wywołać ostry sprzeciw uczelnianych czynników partyjnych.

Pretekstem skierowania wniosku do ministerstwa w sprawie odsunięcia prof. Nowaka od zajęć dydaktycznych były – jakże by inaczej – treści zawarte w jego opracowaniach, jakoby szkalujące władze państwowe i – co gorsza – nawołujące do niepokoju w środowisku studenckim. Wniosek ten został opracowany i skierowany do ministerstwa formalnie z ówczesnego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Poznaniu, ale nie ulegało wątpliwości, że przy znaczącym udziale uczelnianych władz partyjnych. Dla tych ostatnich prof. No-

¹³⁵ Odnośnie do niekorzystnych skutków wystąpienia z partii prof. Nowaka por. *Informacja Departamentu III MSW, w: Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały Służby Bezpieczeństwa (1967–1987)*, pod red. P. Pleskota i T. P. Rutkowskiego, t. 1, Warszawa 2009, s. 349–350. Pozycje autorstwa L. Nowaka: Wyd. „Aneks”, Wrocław 1983. Ostatni pisał na ten temat prof. J. Brzeziński w artykule pt. *Niedokończona kadencja*, „Życie Uniwersyteckie” 2016, nr 2.

¹³⁶ Za: K. Świrydowicz, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w oczach służb specjalnych PRL. Wybór źródeł z lat 1982–1989*, Poznań 2011, s. 107.

wak był prawdziwą „solą w oku” i był postrzegany jako przewodny opozycji studenckiej na UAM. Na podstawie wspomnianych dokumentów, jak również Ustawy o szczególnej regulacji prawnej z 21 lipca 1983 roku, w połowie października 1984 roku minister Miśkiewicz zawiesił profesora w pełnieniu funkcji nauczyciela akademickiego.

Decyzja ta wywołała natychmiastowy protest Senatu UAM przy walnym udziale studentów, a w kolejnych miesiącach miały miejsce podobne akcje protestacyjne na innych uczelniach (m.in. w Krakowie, Gdańsku, Warszawie)¹³⁷. Ponadto zawieszenie prof. Nowaka skutkowało incydem (o czym niżej) na jego macierzystej uczelni w postaci akcji skierowanej bezpośrednio przeciwko ministrowi. W przywoływanych już kilkakrotnie *Dziennikach politycznych* wicepremier Rakowski zanotował: „Na UAM w Poznaniu opozycja hula jak diabli. Główny atak, z powodu zawieszenia w działalności dydaktycznej prof. Leszka Nowaka, skupia się na ministrze Miśkiewicz”¹³⁸. Istotnie, oburzenie decyzją ministra było powszechne, a niebawem przybrało nawet formę daleką od uniwersyteckiej poprawności.

Podczas listopadowych obrad Rady Wydziału Pedagogiki UAM jeden z profesorów (był nim znany pedagog prof. Zbigniew Kwieciński) zgłosił propozycję wysłania wniosku do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w celu zweryfikowania tytułu naukowego prof. Benona Miśkiewicza, odwołania go z funkcji ministra, a nawet proponował zakomunikowanie mu (listem otwartym), że jest na uczelni persona non grata. Wnioskodawca uzasadniał swoją inicjatywę łamaniem przez ministra nie tylko ustawy o szkołach wyższych, ale nawet konstytucji PRL. Aby zamknąć tę sprawę dodajmy, że wprowadzenie wydziałowe gremium tak daleko idących kroków nie zaakceptowało, natomiast sprawa miała ciąg dalszy. Otóż wnioskodawca niebawem doczekał się procesu z powództwa prokuratora generalnego. Rozprawa odbyła się w maju następnego roku, kiedy to wspomniany naukowiec został skazany – za znieważenie urzędu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak to napisano w uzasadnieniu wyroku – na siedem miesięcy pozbawienia wolności, w zawieszeniu na 2 lata¹³⁹.

¹³⁷ Por. „Informator UAM” z 22. XI 1984 r. Ciekawostką było to, że uchwałę Senatu w tej sprawie poparli partyjni członkowie tego zgromadzenia. Por. także K. Brzechczyn, *Przedmowa* do: L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–89*, Poznań 2011. O udziale dra Barańczaka w rozprowadzaniu ulotek o wrogu dla ustroju treści znajdujemy informacje w materiałach SB datowanych na koniec 1977 roku. Por. AIPN PO, 003/738, t.2 k. 232–233.

¹³⁸ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986...*, t. 9, s. 162.

¹³⁹ Wyrok Sądu Rejonowego. Wydział Karny w Poznaniu z dnia 13 maja 1985 r. Także: Odmowa rewizji tegoż wyroku i utrzymanie go w mocy przez Sąd Wojewódzki. Wydział Karno-Rewizyjny w Poznaniu z dnia 27 września 1985 r., w: zbiory własne prof. Z. Kwiecińskiego.

Co zaś do meritum sprawy, to pomimo licznych z różnych stron płynących głosów sprzeciwu (Rada Wydziału, Senat i rektor UAM) w lutym 1985 roku minister Benon Miśkiewicz zwolnił prof. Leszka Nowaka z pracy na UAM. W uzasadnieniu, obok wskazań na rozpowszechnianie licznych wydawnictw, w których autor „poniżał ustrój i naczelne organy PRL”, a także „znieważał Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą”, przekazywał „fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój społeczny”, szczególny nacisk położono na to, że podczas wykładów prof. Nowak „rażąco naruszał zasadę i obowiązek socjalistycznego wychowania studentów”¹⁴⁰. W prywatnych wypowiedziach, składanych w wiele lat po tych wydarzeniach, Miśkiewicz uzasadniał swoją decyzję faktem – jakoby – zaniedbywania zajęć dydaktycznych przez profesora.

Z drugiej strony, co warto zauważyć, nieprzejednane stanowisko władzy centralnej po prostu nie mogło być inne. Powtórzmy to raz jeszcze: w tamtej rzeczywistości – nie mogło. Kimże bowiem był prof. Leszek Nowak w oczach partii? Był członkiem PZPR, który oddał legitymację partyjną, był zatem odszczępieńcem, zdrajcą. Był naukowcem, który onegdaj z zapalem oddawał się krzewieniu myśli marksistowskiej, jednak po gruntownych przemyśleniach doszedł do wniosku, że zarówno sam twórca, Karol Marks (a także ci, którzy rozwijali jego myśl), jak również – a może przede wszystkim – krzewiciele tej marksistowskiej doktryny z Leninem na czele propagowali utopię, która w wykonaniu kolejnych prominentnych działaczy ruchu komunistycznego coraz to bardziej się wykoślawiała. Był zatem prof. Leszek Nowak rewizjonistą, czyli w oczach jego partyjnych przeciwników popełniał grzech najcięższy z możliwych.

W komunistycznym „kościele” nie można było bezkarnie przestać być członkiem tej wspólnoty. Albo się było „towarzyszem”, albo groźnym wrogiem. Niezaangażowanych można było traktować z nadziejami, że gdy „politycznie dojrzeją”, wstąpią do szeregów, wystarczyła zatem ich czujna obserwacja. Rezygnacja z członkostwa miała natomiast konsekwencje daleko idące, bowiem jeżeli partię zdradził „swój”, był krok to nieodwracalny. Owszem, partia w swojej „dobrotliwości” mogła ostatecznie (do czasu, rzecz jasna) darować jednemu czy drugiemu studentowi rozwieszanie gazetki z nieprawomyślnymi hasłami, mogła „towarzyszowi” z niskiego „szczębla” wybaczyć ślub kościelny czy ochrzcenie dziecka, ale rewizjonizmu nie mogła. Prof. Leszek Nowak, do niedawna czołowy ideolog, znawca i propagator wartości naj-

¹⁴⁰ AIPN PO, 003/738, t. 2, cz. 2. Także Decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 14 lutego 1985 r. informująca prof. Leszka Nowaka o rozwiązaniu stosunku pracy na stanowisku profesora w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w: zbiory prof. dra hab. Jerzego Brzezińskiego.

ważniejszych, stanowiących istotę całej struktury ustrojowej, teraz w nowej roli jako rewizjonista właśnie, nie mógł „sączyć” wrogich poglądów do głów i serc młodego pokolenia. To było po prostu wykluczone, a uchwały uczelnianych gremiów stających w jego obronie nie miały najmniejszych szans na zmianę werdyktu skazującego.

Swoistym „dopełnieniem” argumentów, które wykluczały cofnięcie decyzji ministra o zwolnieniu prof. Nowaka z funkcji nauczyciela akademickiego, może być fakt gotowej już wówczas noweli ustawy z 4 maja 1982 roku. Dokument ten, aczkolwiek w chwili podejmowania wspomnianej decyzji o zwolnieniu formalnie jeszcze nie obowiązywał, był już przygotowany w przedmiotowym ministerstwie i zaakceptowany przez stosowne gremia KC PZPR. Warto zatem przytoczyć treść art. 132 dotyczącego warunków zatrudnienia na uczelni wyższej. W wersji zmienionej, po dodaniu pkt 1, brzmiał on następująco:

Na stanowisku pracownika naukowo-dydaktycznego zatrudnia się osobę o wysokim poziomie etycznym, która [...] 2/ w pełni akceptuje zasady ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i kieruje się nimi w swojej działalności; opinię w tym zakresie wydaje kierownik jednostki organizacyjnej, w której zatrudniony jest kandydat, w porozumieniu z właściwymi organami partii¹⁴¹.

Zwolnienie prof. Leszka Nowaka miało jeszcze jeden wymiar, wówczas nieznany, a w opinii piszącego te słowa – interesujący dla zrozumienia tamtych wydarzeń. Zrozumienia klimatu nie tylko administracyjnych zmagających środowiska uniwersyteckiego z władzami, ale i próby dyskusji. Otóż prof. Nowak w odpowiedzi na zarzuty zawarte w piśmie o jego zwolnieniu z uczelni wystosował na ręce ministra Miśkiewicza obszerny list, będący próbą naukowej polemiki z argumentami o „antysocjalistycznym charakterze” jego badań naukowych i działalności dydaktycznej. Konkluzja tych wywodów sprowadzała się do stwierdzenia, że istniejące w Polsce struktury władzy bez reszty uzależnione od partii nie mają nic wspólnego z marksizmem i są dla państwa i tak (pozornie) hołubionej klasy robotniczej szkodliwe. Natomiast działają wyłącznie na rzecz zawodowego aparatu partyjnego, który z marksizmem nie ma nic wspólnego, a to, co funkcjonuje w tzw. przestrzeni naukowej jest elementem doraźnej szkodliwej polityki.

List zawiera ponadto ciekawe przypuszczenie, warte przytoczenia. Prof. Nowak pisał:

¹⁴¹ Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 25 lipca 1985 r. po zmianie Ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 4 maja 1982 r.

Ja nie wierzę, by Pan uważał, że nie – Marksowski materializm historyczny jest zlepkim obelg. Bo Pan jest przecież uczonym i Pan doskonale wie, że obelgi rzuca się w tym kraju w imieniu marksizmu, czyniąc z tej wielkiej ongi teorii płaską apologetykę na użytek doraźnej polityki. [...] Przypuszczam [...] iż do owego postanowienia [zwolnienia prof. Nowaka – uwaga moja – KO] ktoś Pana zmusił, [...] a Pan nie miał innego wyjścia, jak skłonić głowę [...] jak bardzo musiał się Pan czuć skrupowany, przyjmując te zabawne wywody [...]. Być może zdecydował się Pan na tę upokarzającą, pewnie i dla siebie, akcję, [...] aby mieć szansę ocalenia jakiegoś dobra publicznego, czegoś ważniejszego dla nauki polskiej [...]. Jeśli tak jest, rozumiem Pana doskonale¹⁴².

No cóż, na teorii marksistowskiej prof. Nowak znał się znakomicie, na motywach skłaniających do piastowania władzy – najwyraźniej już mniej. Natomiast adresat tego listu zareagował nań w sposób następujący:

14 II 85 podpisałem osobiście zwolnienie z pracy prof. dr. hab. Leszkowi Nowakowi. Przysłał on bowiem do mnie pismo, w którym z jednej strony przyznaje się do zarzuconych mu działań, z drugiej zaś czyni ze mnie ofiarę reżimu, która musi wykonywać różne złe rzeczy, choć nie jest do nich przekonana [...] musiałem podpisać sam, aby nie było wątpliwości, że działalność tego profesora nie uważam za odpowiadającą treści pracy i tradycji akademickiej. Było to dla mnie przykre, gdyż skreślałem profesora z własnej uczelni, a był to przypadek pierwszy w dziejach PRL¹⁴³.

Powróćmy jednak na grunt ogólnopolski w tymże 1985 roku. Wobec trwającego nieprzerwanie, a do pewnego stopnia narastającego, sprzeciwu studentów i znaczącej części pracowników uczelni wyższych, władze miały dwa wyjścia. Pierwszym była próba przynajmniej zminimalizowania wrogości poprzez jakieś ustępstwa na rzecz środowiska, drugim natomiast działania represyjne. Ta druga droga mogła polegać przede wszystkim na zmianie ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego. Analiza kolejnych posunięć ministerstwa w tamtym okresie skłania do stwierdzenia, że początkowo próbowano obydwu dróg. Przyjrzyjmy się zatem pierwszej z nich. W charakterze swoistej „liberalizacji” poniekąd można by postrzegać odstępianie od zasady przyznawania dodatkowych punktów za pochodzenie społeczne podczas przyjmowania na studia. Punkty te dotychczas otrzymywali kandydaci wywodzący się ze środowisk robotniczych i chłopskich, a także pochodzący z małych miasteczek i wsi.

¹⁴² Zbiory prof. dra hab. Jerzego Brzezińskiego.

¹⁴³ B. Miśkiewicz, *Moje ministerialne lata*. Maszynopis, Biblioteka PAN w Kórniku, s. 120.

System ten od początku wzbudzał wiele wątpliwości, bowiem z racji ograniczonej liczby miejsc na pierwszym roku studiów, mógł prowadzić do eliminowania młodzieży najzdolniejszej, ale niemogącej się wylegitymować wspomnianym pochodzeniem. Ponadto krytycy zwracali uwagę, że dzieci inteligencji, która wszak w zdecydowanej większości wywodziła się ze środowisk robotniczych i chłopskich, faktycznie byłyby karane za społeczny awans swoich rodziców. Awans zapewniony przez system, który się tym osiągnięciem niebawem szczycił. Był to zatem swoisty paradoks, na który od pewnego czasu zwracał uwagę resort szkolnictwa wyższego i uczelnie wyższe. Także minister Miśkiewicz postulował likwidację wspomnianych reguł, a zastąpienie ich kursami przygotowawczymi, na których kandydaci z małych ośrodków miejskich i ze wsi mogliby podnieść poziom swojej wiedzy¹⁴⁴.

Przeciwnikiem takiej zmiany były początkowo Komitety Wojewódzkie PZPR, ale w końcu ministerstwu udało się swój projekt przeforsować. Nie był to kres zmian wprowadzonych w systemie przyjmowania na studia, podobnie jak zmian programowych, ale o charakterze ściśle merytorycznym, bez zabarwienia politycznego. Wskazać tutaj można przede wszystkim na próbę zwiększenia liczby studentów na kierunkach deficytowych w stosunku do potrzeb gospodarki narodowej (studia rolnicze, politechniczne, kierunki eksperymentalne na uniwersytetach), a także na objęcie procesem kształcenia nauczycieli z wykształceniem średnim i niepełnym wyższym. Ten ostatni postulat zaczęto realizować poprzez znaczący rozwój studiów zaocznych. Pomijając fakt, że minister Miśkiewicz był orędownikiem wymienionych zmian, za ich uzasadnieniem przemawiały dane statystyczne, z których wynikało, że co najmniej od końca lat siedemdziesiątych liczba osób studiujących w Polsce systematycznie malała¹⁴⁵.

Również w kategoriach działań pozapolitycznych można umieścić działania resortu kierowanego przez bohatera naszej narracji, dotyczące przeglądu szkół wyższych podległych Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w zakresie merytorycznych programów nauczania i badań naukowych. Rzeczą dotyczyła nie tylko przeglądu możliwości lokalowych (sale wykładowe, laboratoria, pracownie), ale i kompetentnej obsady kadrowej. W konsekwencji tych działań na kilkunastu uczelniach zawieszono niektóre kierunki i specjalności, a ponadto – na podstawie tych samych kryteriów – podobnie postąpiono w stosunku do kilkunastu filii, wydziałów zamiejscowych i tzw. punktów konsultacyjnych. W tym miejscu wspomnieć należy nie

¹⁴⁴ Por. B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 94.

¹⁴⁵ Szeroko na ten temat: J. Brzeziński, *Rozważania o uniwersytecie*, w: *Edukacja wobec zmiany społecznej*, pod red. J. Brzezińskiego, L. Witkowskiego, Poznań–Toruń 1994, s. 26.

tylko o działaniach, które w pewien sposób oznaczały likwidację niektórych placówek (aczkolwiek w większości przypadków uzasadnioną przede wszystkim niskim poziomem prowadzenia zajęć dydaktycznych), ale także o decyzjach zmierzających w przeciwnym kierunku. Zwłaszcza o takich, w których udział szefa resortu, prof. Miśkiewicza, był szczególnie widoczny.



Fot. 45. Otwarcie uniwersytetu w Szczecinie

Mamy tu na myśli powołanie kolejnej uniwersyteckiej placówki, a mianowicie Uniwersytetu Szczecińskiego. Inicjatywa utworzenia takiej uczelni w środowisku tamtejszej inteligencji i władz lokalnych nie była nowa, natomiast przybrała kształt decyzji w postaci Komitetu ds. powołania Uniwersytetu Zachodniopomorskiego w połowie 1982 roku. Inicjatywie tej od początku gorąco sekundował ówczesny minister prof. Miśkiewicz, który ze środowiskiem szczecińskim związany był już wcześniej. Jak już bowiem wspominaliśmy, w latach siedemdziesiątych jako prorektor UAM pełnił on funkcję pełnomocnika rektora uczelni macierzystej ds. Punktu Konsultacyjnego UAM w Szczecinie. Placówka ta została przekształcona pod koniec lat

siedemdziesiątych w samodzielną Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która wespół z Wydziałem Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu miejscowej politechniki miała się stać załącznikiem nowej uczelni uniwersyteckiej. Nie ma potrzeby dodawać, że tamtejsze władze partyjne te inicjatywy popierały.

Miśkiewicz był gorącym orędownikiem takiej decyzji, a została ona podjęta 1 października 1984 roku. Nowo powołana uczelnia rozpoczęła swoją działalność od roku akademickiego 1984/85. Wprawdzie jeszcze przez wiele następnych lat placówka ta korzystała z kadry UAM, ale początek został zrobiony. Wszystkie omówione wyżej zmiany (zarówno te dotyczące weryfikacji możliwości kadrowych z prowadzeniem studiów, jak też te dotyczące likwidacji punktów zamiejscowych) należy ocenić jako zdecydowanie pozytywne. Dodajmy, że na ogół ocena tych działań spotykała się ze zrozumieniem opinotwórczych środowisk akademickich w Polsce. W szczególny sposób dotyczyło to powstania Uniwersytetu Szczecińskiego, którego rola kulturotwórcza i gospodarczo-rozwojowa dla Pomorza Zachodniego jest trudna do przecenienia. Warto dodać, że w rozmowach prywatnych, już po zdaniu funkcji rządowej, prof. Miśkiewicz uważał fakt powołania Uniwersytetu Szczecińskiego za jedno ze swoich najważniejszych osiągnięć organizacyjnych.

Dokonane wyżej zestawienie decyzji ministerialnych podejmowanych na przestrzeni lat 1984–1985 poniekąd wyczerpuje wyróżniony przez nas uprzednio sposób ugodowego kształtowania relacji ze środowiskiem uczelnianym. Można przyjąć, że był to sposób jeżeli nie w pełni koncyliacyjny, który by nie wzbudzał sprzeciwu zarówno pracowników, jak też studentów, to co najmniej taki, na który reagowano przeważnie z obojętnością, niekiedy z życzliwą aprobatą dla pewnych decyzji. Do grupy tych ostatnich zaliczyć można chociażby likwidację powszechnie krytykowanej zasady stosowania punktów za pochodzenie, czy wprowadzenie w zamian kursów przygotowawczych dla kandydatów na studia, wywodzących się z małych miejscowości i wiosek. Przejdźmy zatem do drugiego wariantu kształtowania relacji między resortem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki a podlegającymi mu uczelniami. Można by go nazwać wariantem konfrontacyjnym.

Wprowadzenie stanu wojennego można potraktować jako doraźną reakcję partii na sytuację, w której władza zaczęła się jej wymykać z rąk. Natomiast okres po zniesieniu rygorów stanu wojennego można uznać za pozorowanie próby dogadania się ze społeczeństwem, wszelako pod warunkiem, że przyjmie ono i zaakceptuje zasady narzucone przez władze. W stosunku do środowiska akademickiego polegały one przede wszystkim na dokładnej weryfikacji kadry nauczającej oraz na wzmożonej indoktrynacji politycznej studentów. Zdaniem władz rolę taką powinny spełniać zarówno uczelniane or-

ganizacje partyjne, jak też młodzieżowe. Tymczasem te pierwsze już wówczas nieomal całkowicie straciły autorytet (pomijając fakt, że ich szeregi w okresie „Solidarności” i stanu wojennego znacząco zmalały), natomiast co do tych drugich to także oczekiwań partii spełnić nie były w stanie. Polityczny klimat „solidarnościowych” miesięcy pozostawił w środowisku studenckim ślad nie do wymazania, przynajmniej przez jakiś czas. Ponadto władze nie miały do zaoferowania studentom nic nowego.

Zabieg organizacyjny polegający na zmianie szyldu dotychczasowemu SZSP na onegdaj na ogół dobrze kojarzony ZSP, nie spowodował wzrostu autorytetu tej organizacji w szeregach studenckich. Nadal bowiem kierunek jej działania pozostawał całkowicie zgodny – tak w formie, jak i w treści – z oczekiwaniami władz politycznych. Stare, zgrane hasła o wychowaniu socjalistycznym, wzniosłych celach politycznych itp. w sytuacji ogólnego przygnębienia i kłopotów życia codziennego, mogły wzbudzać wzruszenie ramion, ale nie aprobatę. Natomiast w miarę dynamicznie rozwijający się na uczelniach studencki samorząd skupił przede wszystkim dawnych działaczy NZS. Ci zaś, częstokroć „opromienieni” nimbem internowania, czy – po powrocie na uczelnie – działań konspiracyjnych, prezentowali niezmiennie postawę wroga wobec systemu i nie zamierzali z tych działań rezygnować.

W szeregach pracowników naukowych natomiast można było zaobserwować daleko posuniętą polaryzację postaw. Po szoku, jakim dla większości był stan wojenny, z chwilą jego odwołania u większości dominowała rezygnacja, odejście od jakiegokolwiek aktywności na polu działań społecznych, z dużą dozą niechęci wobec władz. Ucieczka „w prywatność”, a równocześnie – u bardziej ambitnych – w pracę badawczą (byle z dala od zaangażowania na rzecz władzy) – dominowały. Generalnie natomiast środowisko akademickie, podobnie jak większość społeczeństwa, utwierdziło się w przekonaniu, że możliwości tego systemu się wyczerpały i państwo pod tymi rządami jest skazane na powolny uwiąd. Partia autorytetu nie miała, działalność SB nie robiła już większego wrażenia, życie codzienne sprawiało dostatecznie wiele kłopotów, aby w cokolwiek się angażować. Pozostawało czekać albo tam, gdzie to tylko było możliwe tę beznadzieję kontestować.

Na koniec można dodać, że po zniesieniu stanu wojennego i podjęciu przez władze niektórych działań wobec uczelni wyższych, którym można było przypisać charakter ugodowy, większość tego środowiska przybrała postawę lekceważącą, a w każdym razie daleką od chęci wychodzenia na przeciw oczekiwaniom polityków. Ponadto w miarę upływu czasu w uczelniach, pod wpływem grup najbardziej nieprzejednanych przeciwników systemu, zaznaczało się dążenie do podejmowania takich kroków, które po-

strzegano jako korzystne i dla środowiska, i dla całego społeczeństwa. Możemy zatem stwierdzić, że wobec tak wyraźnego rozmiłowania się oczekiwań władzy i postaw demonstrowanych przez środowiska akademickie, konflikt (w bardziej wyrazistej formie) był kwestią czasu. Pretekstów do tego – i to po obydwu stronach – nie brakowało.



Fot. 46. Przewodniczenie Komisji Historii Wojskowości w IH PAN

Resort szkolnictwa wyższego, jak to już wielokrotnie wspominaliśmy, szczególną wagę przywiązywał do zintensyfikowania działań uczelni na rzecz – jakże by inaczej – „kształtowania postaw socjalistycznych” w szeregach studenckich. Nie ma potrzeby dodawać, że takie zabiegi mogli (powinni) prowadzić jedynie pracownicy o ugruntowanych, pożądanych dla władzy poglądach i równie „socjalistycznym” obliczu moralno-politycznym (że użyjemy ówczesnego słownictwa). Aby do takich postaw „skłonić”, od dawna stosowana była polityka swoistej „zachęty” przede wszystkim na drodze udzielania awansów, przyznawania stypendiów na badania własne, wyjazdów zagranicznych, że nie wspomniemy o profitach mniejszej wagi (można mieć wątpliwości, czy to jest właściwe określenie w tamtej rzeczywistości niedoboru wszelakich dóbr?), takich jak talony na samochody, telewizory, działki rekreacyjne w atrakcyjnych miejscowościach itp.

Przypomnijmy ponadto, że od lat wymagana i rygorystycznie przestrzegana była zasada, wedle której dla uzyskania tytułu profesora (zarówno nadzwyczajnego, jak też zwyczajnego) konieczna była pozytywna opinia, a przynajmniej brak sprzeciwu ze strony czynnika partyjnego, a podobne wymogi istniały dla objęcia stanowisko docenta. Był to dotkliwy i znaczący oręż, z którego władze nie zamierzały absolutnie rezygnować. Szczególnie po roku 1980, gdy środowisko ukazało swoje oblicze, aczkolwiek – w ramach wspomnianych już koncyliacyjnych poczynąń i w świetle ustawy z 1982 roku – z którego nieco pofolgowali¹⁴⁶.

Kuratela partii była jednak nadal wszechobecna, a jej ciśnienie było tym bardziej dotkliwie odczuwalne, w miarę jak sytuacja materialna zarówno kadry nauczającej, jak i samych uczelni stopniowo pogarszała się. Systematycznie malały nakłady na naukę, brakowało pieniędzy na środki techniczne wymagane w niektórych specjalnościach, ograniczano wydawnictwa i wyjazdy zagraniczne itd. Nie może zatem dziwić, że atmosfera sprzeciwu wobec władzy, zwłaszcza w dużych ośrodkach akademickich, stopniowo narastała. Władze państwowe, które w tym czasie szukały na gwałt wyjścia z tragicznej sytuacji ekonomicznej, remedium na ten stan rzeczy zaczęły dostrzegać w nowej polityce naukowej. Najogólniej mówiąc, miała ona polegać na położeniu większego nacisku na badania o charakterze technicznym, z nastawieniem na osiągnięcia o charakterze użyteczności praktycznej. Miały one w przyszłości przynieść wyniki możliwe do wdrożenia w przemyśle i innych gałęziach

¹⁴⁶ Informacja Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR o propozycjach Komitetu Warszawskiego w sprawach ustawy o szkolnictwie wyższym. Za: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 318.

gospodarki. W sytuacji katastrofalnego niedostatku środków finansowych realizacja takich zamierzeń faktycznie oznaczała odejście od w miarę równomiernego rozwoju badań naukowych (humanistyka, nauki ścisłe i eksperymentalne, nauki techniczne) na rzecz preferowania tych ostatnich¹⁴⁷.

Przyjęcie takiego rozwiązania oznaczało jednak także zmiany struktury zarządzania szkolnictwem wyższym, a to z kolei przesądzało o konieczności zmiany przepisów, czyli odejście od wspomianej już kilkakrotnie ustawy z 1982 roku. Nie ulegało wątpliwości, że była to dla władz politycznych niejako „korzyść dodatkowa”. Jak wiemy, ustawa ta od zarania w najwyższych kręgach partyjnych, zwłaszcza dla sporej grupy działaczy kontestującej rządu gen. Jaruzelskiego, uznawana była za nie do zaakceptowania jako zbyt liberalna. Stwarzała jakoby środowiskom przeciwników politycznych, działającym na uczelniach, możliwość ciągłego sprzeciwu. Z tych też powodów nieustannie ją krytykowano. Tymczasem dla ekipy generała był to swoisty „plaster” uśmierzający społeczne frustracje, z nadziejami, że to ze środowisk akademickich wyjdą głosy zrozumienia dla „konieczności” stanu wojennego.

W podtekście sugerowano w sposób mniej lub bardziej zawołany, że był on wprowadzony w obawie przed spodziewaną zbrojną interwencją Związku Sowieckiego, a być może także sąsiadów zza Odry i Karpat (wspominate już owo „wejdą, nie wejdą”). Tak więc w kolejnych miesiącach rząd z jednej strony wyczekiwał z nadziejami, że szkoły wyższe „docenią” dane im dobrodziejstwo i wyjdą naprzeciw oczekiwaniom, z drugiej zaś szukał innej drogi, aby pożądane cele osiągnąć. W tych to kategoriach właśnie należy postrzegać proponowane zmiany w rozłożeniu priorytetów podczas finansowania badań naukowych. Więcej na „technikę” i to w formie finansowania rozmaitych instytutów badawczych, a nie politechnik (gdzie, wiadomo – niepokorni studenci), mniej na studia eksperymentalne, a tym bardziej – na humanistyczne.

Przyznać trzeba, że resort kierowany przez prof. Miśkiewicza propozycji tych, przynajmniej w zakresie merytorycznych rozstrzygnięć, w których postulowano przesunięcie badań naukowych do rozmaitych struktur o charakterze specjalistycznych instytutów badawczych (np. Komitet Postępu Technologii i kilka innych) i do Polskiej Akademii Nauk, pozostawiając uczelniom jedynie dydaktykę – zdecydowanie nie popierał. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki było w tej kwestii wspierane przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Natomiast za zmianami optowały przede wszystkim Wydział Nauki KC PZPR i środowisko PAN. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie pośrednie w postaci zmiany strukturalnej. Szkolnictwem miał

¹⁴⁷ Tamże, s. 106 i dalej.

się odtąd zajmować nowy urząd o nazwie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na jego czele nadal miał stać prof. Benon Miśkiewicz.

Tymczasem o ile szef resortu był przeciwny pozostawieniu uczelniom wyższym jedynie dydaktyki, oddanie zaś nauki PAN i specjalistycznym instytutom, o tyle o konieczności odejścia od ustawy z 1982 roku był głęboko przekonany. W obszernym opracowaniu swojego autorstwa, pisanym po latach, a poświęconym szkolnictwu wyższemu w okresie 1981–1987, przytacza on szereg argumentów, nieomal wyłącznie o charakterze politycznym na rzecz takiego właśnie oglądu tamtej sytuacji. Są one znamienne, ukazują bowiem, jak szeroki był rejestr zachowań, które były dla ówczesnych władz państwowych nie do zaakceptowania.

Znalazły się tam zatem nie tylko liczne uchwały senatów (m.in. UW, UMK, UJ, UAM), sprzeczne z przepisami szczegółowymi regulującymi działalność uczelni w okresie stanu wojennego i później, ale i przywoływanie takich epizodów jak: manifestacje studentów w różnych miastach z okazji 11 listopada i 3 maja, przeszkody stawiane rozbudowie organizacji ZSP na uczelniach, manifestacje z okazji rocznicy rejestracji NZS, a nawet pretensje o demonstracje typu „światło i dźwięk” (polegały one na wystawianiu w oknach akademików świeczek i skandowaniu nieprawomyślnych haseł). Jako akt wrogości wobec socjalistycznego państwa potraktowano nawet odrzucenie przez Senat UW apelu rektora o udział w pochodzie pierwszomajowym¹⁴⁸.

Dowód na nieprzejednane stanowisko prof. Miśkiewicza w kwestii konieczności zmiany ustawy z 1982 roku znajdujemy ponadto m.in. w cytowanych już materiałach z posiedzenia Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego 15 listopada 1984 roku. Minister wówczas stwierdził, że ustawa ta stworzyła możliwości działania na uczelniach siłom opozycyjnym, że uniemożliwia ona czynnikom politycznym sprawowanie kontroli nad procesem wychowawczym (znów padło stwierdzenie o „konieczności wychowania socjalistycznego”), a ponadto ministerstwo utraciło jakoby wpływ na programy nauczania. Ten ostatni element używany był jako uzasadnienie w dążeniu do wyrównania poziomu wykształcenia w skali całego kraju. Padły też i inne argumenty, jak chociażby ten o znaczącym spadku terminowości kończenia studiów, a także o regresie badań naukowych. Oczywiście połączenia tego stanu rzeczy z uprzednim znaczącym zmniejszeniem nakładów na szkoły wyższe w tym miejscu jakoby całkowicie uszła uwadze kierownika resortu i pozostałych partyjnych czynników zmierzających do zmiany ustawy.

¹⁴⁸ Tamże, s. 115–124.

Faktycznie natomiast jedną z najważniejszych przyczyn dążenia do nowelizacji ustawy była chęć przywrócenia kontroli ministerstwa nad sposobem powoływania władz rektorskich. W ówczesnej rzeczywistości nie do zaakceptowania było, aby dokonywało się to na drodze wolnych, demokratycznych wyborów. Powołane w ten sposób struktury były mało sterowalne, a to w tamtym systemie było groźne. Dowiodły tego w sposób szczególny ostatnie wybory do władz uczelnianych¹⁴⁹. Wspomniane wyżej zamierzenia dotyczące nowej ustawy spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem i dezaprobatą całego środowiska jako zmierzające do drastycznego ograniczenia samorządności uczelni, która jest – jak argumentowano – dopiero wdrażana w życie.

Na macierzystej – dla bohatera naszej narracji – uczelni propozycja zmiany ustawy wywołała szczególne oburzenie pośród studentów i sprzeciw Senatu UAM. Tak zatem 9 grudnia samorząd studentów UAM zajął stanowisko wobec proponowanych zmian w nowej ustawie, które miało być przesłane do Sejmu. Zostały one określone jako „liberum veto” kierownika resortu wobec decyzji demokratycznie wybranych władz uczelnianych. W powyższym stwierdzeniu nietrudno się dopatrzeć obecności (jeżeli nie – dominacji) młodych adeptów wiedzy historycznej podczas formułowania treści listu. Jak wynika z powyższego, atmosfera stopniowo ulegała zagęszczeniu, ale jej apogeum dopiero miało nastąpić. 10 grudnia Senat UAM podjął uchwałę, w której zdecydowanie sprzeciwił się wprowadzeniu jakichkolwiek zmian w ustawie. Dodajmy, że minister już wcześniej był poinformowany o szczególnej, wrogiej swoim decyzjom aktywności samorządu studenckiego na UAM, gdy jesienią tegoż 1984 roku służby prowadzące inwigilację na uniwersytecie wnioskowały wręcz o likwidację tych struktur¹⁵⁰.

W przywoływanych już kilkakrotnie „kórnickich” materiałach zgromadzonych przez ministra Miśkiewicza istnieje obszernateczka zawierająca swoistą „wyliczankę” przykładów wrogich zachowań studenckiej społeczności UAM. Materiały te zebrał ministerialny Departament Wychowania i Spraw Studenckich, a oto i garść przykładów nieprawomyślnych zachowań młodzieży: wystąpienie przedstawiciela studentów podczas inauguracji 1 października 1984 roku; studencki *Rajd ku niepodległości* (z okazji 11 listopada – uwaga moja – KO); wiec samorządu przeciwko noweli ustawy o szkolnictwie wyższym; umieszczenie na tablicach rozwieszonych na terenie gmachów uniwersyteckich artykułu prof. Leszka Nowaka na temat jego poglądów

¹⁴⁹ „Informator UAM” z 27 listopada 1984 r. Także: B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 115 i dalej.

¹⁵⁰ Por. J. Bartkowiak, *Element antysocjalistyczny...*, s. 303 i dalej. Także: IPN PO 0187/331 cz. 3, 49/145. Por. także Uchwała Senatu UAM z 10 XII 1984 r.

politycznych; spotkanie z dr. Pałubickim (historykiem sztuki, pracownikiem UAM) znanym opozycjoniście, który wygłosił referat pt. *Historia działań podziemnych*; spotkanie ze znanym publicystą, mecenasem Siłą-Nowickim; masowy udział studentów w wykładzie wygłoszonym w klasztorze dominikanów przez prof. Geremka; demonstracja 17 grudnia 1984 roku w kompleksie domów studenckich na Winogradach, gdy grupa studentów (ponad 80 osób) utworzyła pochód, skandowano tam hasła przeciwko reformie ustawy, hasła prosolidarnościowe, niesiono portrety Lecha Wałęsy, śpiewano pieśni patriotyczne. W tym miejscu warto ponadto dodać, że w istniejących materiałach dotyczących akademickiego środowiska Poznania (wszystkich uczelni tego miasta) wielokrotnie jest podkreślana szczególna rola studenckiego duszpasterstwa prowadzonego przez klasztor dominikanów. Odbывające się tam nabożeństwa, wykłady prowadzone przez nauczycieli akademickich (także z innych ośrodków), były skrupulatnie odnotowywane w sprawozdaniach dla czynników partyjnych.

Z przytoczonych przykładów można by wysnuć wniosek, że nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym była odpowiedzią na przytoczone „niesforne” zachowania studentów. Nic bardziej mylnego. Ustawa w kształcie z 4 maja 1982 roku doskwierała szeroko rozumianej władzy (nie tylko czynnikom związanym ze szkolnictwem wyższym) nieomal od początku. Wszak to przede wszystkim jej ograniczeniu miała służyć Ustawa z 21 lipca 1983 roku O szczególnej regulacji prawnej w okresie przewyciężenia kryzysu społeczno-politycznego. To z powołaniem się na ten ostatni dokument nie zatwierdzono wyboru do Senatu Uniwersytetu Warszawskiego Janusza Onyszkiewicza, znanego działacza „Solidarności”. Podobnie wyglądały kwestie niezatwierdzenia przez ministra Miśkiewicza wyborów na uniwersytetach we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu (prof. Fedorowskiego). W cytowanych już materiałach z Kórniku bohater tej narracji już wczesną wiosną 1983 roku odnotował: „nie widzę możliwości utrzymania uprawnień ustawy z 4 maja 1982”, a w kilka tygodni (13 czerwca) później powtarza: „otrzymałem polecenie Rady Ministrów przygotowania noweli ustawy o szkolnictwie wyższym” i dodaje: „Co do środowisk akademickich od dawna nie miałem wątpliwości, że trzeba skończyć z tzw. swobodami demokratycznymi i samorządnością. Środowiska te po prostu do niej nie dorosły”. W innym miejscu tego samego tekstu znajduje się podobny zapis: „[...] Ustawa wyłączyła partię z możliwości instytucjonalnego wpływu na najbardziej niewralgiczne odcinki życia szkoły wyższej”¹⁵¹.

¹⁵¹ B. Miśkiewicz, *Moje ministerialne lata*. Maszynopis, w: Biblioteka PAN w Kórniku, s. 80–88.

Rozważania dotyczące sposobów opanowania sprzeciwu wobec rygorów ówczesnej rzeczywistości politycznej na uczelniach wyższych odbywały się nieustannie w pomieszczeniach KC PZPR. Przedmiotem szczególnej irytacji był nie tylko UAM (o czym wspominaliśmy), ale przede wszystkim Uniwersytet Warszawski. W tej kwestii interesującym może być przywołanie naraady, jaka miała miejsce 4 czerwca 1984 roku sekretarzy KC PZPR, H. Bednarskiego i B. Ratusia, z ministrem Miśkiewiczem podczas przygotowywania materiałów na posiedzenie Biura Politycznego. Minister po tym spotkaniu zanotował:

H. Bednarski przedstawił swój pogląd na Uniwersytet Warszawski, widząc potrzebę jego podziału na Uniwersytet Humanistyczny i Uniwersytet Matematyczno-Przyrodniczy. Był zdania, że inaczej władza nie posiadać panowania nad tą uczelnią. Podzielałem tę opinię, ale zarazem zaprezentowałem inną koncepcję, idącą dalej [...] takiego podziału UW, aby jego część przenieść do Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, Wyższej Szkoły Planowania i Statystyki (np. Wydział Ekonomiczny), Akademii Nauk Społecznych (Wydział Dziennikarstwa) itp. Byłby to podział głębszy, utrudniający ponowne połączenie tej uczelni. [...] Myślę jednak, że do podziału UW na kilka jednostek nie dojdzie. Zbyt silna jest tradycja tej uczelni i jej osobowość [...]. Mówić jednak na temat podziału należało, gdyż był to dobry straszak¹⁵².

Z powyższych stwierdzeń (tych o „braku dorosłości środowisk akademickich do samorządności” i tych o groźbie faktycznego zlikwidowania Uniwersytetu) wynika, że losy ustawy z 1982 roku były nieomal od początku przesądzone.

Cała „operacja”, używając ulubionego określenia gen. Jaruzelskiego, zmiany doskwierającego władzy dokumentu była przeprowadzona w kilku etapach. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR (najwyższe gremium) w listopadzie 1984 roku gen. Jaruzelski postulował, aby wpięrow przeprowadzić dyscyplinujące konsultacje z rektorami (przede wszystkim z partyjnymi), zobowiązując ich do poparcia zamierzonych zmian. Proponował również, aby o „antysocjalistycznej atmosferze” w środowiskach uczelnianych poinformować organizacje partyjne wielkich zakładów pracy. Mogło to oznaczać próbę skłócenia robotników z inteligencją, natomiast (uwaga moja – K.O.) przy ówczesnych nastrojach społecznych można ten postulat potraktować jako daleko posuniętą naiwność premiera/generała. Fakt, że prace nad zmianą ustawy się rozpoczynają, został przyjęty przez partyjny „beton” z du-

¹⁵² Tamże, s. 123.

zym zadowoleniem. Jednakże – co może warto dodać – sam „wódz” ponoć był bardziej powściągliwy¹⁵³.

Poczynając od nowego (1984) roku rozpoczęły się konsultacje rządu z rektorami. Szczególną rolę władze przypisały spotkaniu z włodarzami uniwersytetów. Już pierwsza taka narada wykazała daleko idące rozbieżności. Stanowisko rektorów było zgodne: zmiana ustawy będzie odebrana jako zamach na samorządność uczelni, natomiast ich zdaniem dopuszczalne (a nawet pożądane) byłyby drobne korekty. Te ostatnie miały dotyczyć ograniczenia liczebności ciał kolegialnych, jak również umocnienia jednoosobowej odpowiedzialności rektora za podejmowane decyzje. Natomiast odnośnie do podnoszonych przez czynniki rządowe i partyjne nastrojów antysystemowych rektor UAM prof. Franciszek Kaczmarek w przemówieniu inauguracyjnym rok akademicki stwierdził: „Zmiana ustawy obecnie, kiedy sytuacja



Fot. 47. Wręczenie nagród ministerialnych za prace z zakresu historii wojskowości

¹⁵³ Por. M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986...*, t. 9, s. 165, 167, 184, 196–198, 203, 206, 211, 223, 250, 268–270. Z relacji zawartych w powyższych wspomnieniach wnioskujemy, że gen. Jaruzelski wobec środowisk uczelnianych miał stosunek ambiwalentny. Wynikało to z faktu, że wcześniej w istotny sposób przyczynił się do uchwalenia przedmiotowej ustawy i w zamian oczekiwał politycznej „wdzięczności” ze strony inteligencji. Gdy tego nie znajdował, wprawdzie parł do zmian dokumentu, ale czynił to z widoczną rozterką.

w uczelni poprawia się, nie polepszy atmosfery w szkołach, nie pomoże też rozwojowi nauki i poprawie kształcenia studentów”. Stanowisko ministra było bliższe czynnikom domagającym się gruntownej zmiany przepisów. Cytowany już kilkakrotnie wicepremier Mieczysław Rakowski odnotowując wspomniane wyżej spotkanie z rektorami zanotował, że: „[...] Miśkiewicz [...] nie potrafi rozmawiać z profesurą. Jest arogancki, obraża się”¹⁵⁴.

Opinie uniwersyteckich włodarzy były podzielane przez kolejne grupy rektorów: uczelni technicznych, pedagogicznych, artystycznych, ekonomicznych, rolniczych. Wszyscy oni przestrzegali przed zasadniczymi zmianami, natomiast opowiadali się za korektami niektórych przepisów. Najważniejszy wniosek ze wszystkich spotkań ze środowiskiem sprowadzał się do stanowiska: nowelizacja owszem, ale dopiero po skończeniu kadencji obecnych władz uczelnianych. Co również było uderzające to zdecydowane odrzucanie opinii wojewódzkich i uczelnianych organizacji partyjnych, wedle których uczelnie są zdominowane przez wrogów systemu. Stanowisko wymienionych kompetentnych osób nie zmieniło nastawienia władz i prace nad nowelizacją postępowały dalej. Decydujące w tej kwestii było zdanie gen. Jaruzelskiego i ministra Miśkiewicza.

O roli tego ostatniego wicepremier Rakowski pod datą 20 maja (1984) napisał:

Posiedzenie Rady Ministrów. Punkt pierwszy: zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym. Ocenę sytuacji w uczelniach referuje Miśkiewicz. Tendencyjnie informuje o kilku anomaliiach w niektórych uczelniach: oddaliły się od życia społecznego, negatywnie reagują na życie kraju, tracą swoją akademickość. [...] Całość jego wywodów zmierza do udowodnienia tezy, że generalnie na uczelniach jest źle.

W kilka dni później tenże polityk odniósł się do wydarzeń w sposób jeszcze bardziej jednoznaczny:

Nadal trwają prace nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym. To już ostatnia faza [...]. Wiele razy myślałem o tej całej sprawie. Dochodzę do wniosku, że gdyby na miejscu Miśkiewicza był inny człowiek, to nie jest wykluczone, że nie trzeba byłoby w ogóle nowelizować ustawy. Rzecz w tym, że Miśkiewicz nie znalazł wspólnego języka z rektorami, a swoje uprzedzenia do rodzimego uniwersytetu (poznańskiego) przeniósł na całe środowisko akademickie.

W dalszej części wypowiedzi wicepremier Rakowski stwierdza, że minister „[...] rozmawiając z WJ [Wojciech Jaruzelski] wtóruje mu i dostarcza

¹⁵⁴ Por. M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986...*, t. 9, s. 196.

argumentów, z których wynika, że uczelnie opanowane są przez elementy wrogie. Jest to nieprawda. Sytuacja polityczna jest tam dziś znacznie lepsza niż rok czy dwa lata temu”¹⁵⁵.

Przytoczona opinia, było nie było, najbliższego współpracownika generała, zasługuje na komentarz. Rakowski w swoich *Dziennikach* (opublikowanych już po upadku systemu, ale pisanych na bieżąco i starannie ukrywanych) prezentuje się jako zaangażowany członek lewicy. Pozbawiony złudzeń co do szans uratowania tego systemu, ale – świadomy międzynarodowych uwarunkowań politycznych – działa na rzecz uczynienia otaczającej go rzeczywistości bardziej znośną. Decyzje generała (także stan wojenny) traktuje jako „mniejsze zło”, dla którego alternatywą była jedynie sowiecka interwencja. O ludziach z najwyższych kręgów władzy ma bardzo często zdanie krytyczne. Wydaje się zatem, że przemyślenia (wynikające przede wszystkim z kontaktów służbowych) dotyczące bohatera naszej narracji zasługują na wiarę, ale czy do końca są słuszne?

Prof. Miśkiewicz znalazł się w ekipie gen. Jaruzelskiego (pomijając wspomniane wielokrotnie zaufanie wojewódzkich czynników partyjnych) w rezultacie wcześniejszej znajomości, jak również na płaszczyźnie swego rodzaju pokoleniowo-kulturowego powinowactwa. Obydwaj wszak wywodzili się z przedwojennych kręgów inteligencji, obydwaj też swoją życiową karierę związali z powojenną polityczną rzeczywistością w przekonaniu nieuchronności przebiegu globalnych wydarzeń. W sytuacji profesora/ministra w warszawskich kręgach decyzyjnych musiał on szukać dostatecznego wsparcia, które by mu pozwoliło przetrwać w warunkach rywalizacji rozmaitych grup i grupek interesów. Z perspektywy czasu wiemy dzisiaj, że partyjna centrala to nie był monolit, walka tam była ostra i bezwzględna. Zawodowy aparat partyjnych wyjadaczy niezbyt przychylnym okiem patrzył nie tylko na inteligenta z Poznania, który objął tak ważne stanowisko, ale nawet na panoszenie się generałów, których Jaruzelski przyprowadził ze sobą do władzy. W swoich wspomnieniach prof. Miśkiewicz wielokrotnie wspomina, że tylko przychylnemu stanowisku generała zawdzięcza sprawowanie funkcji. Rozgoryczony kolejną intrygą „towarzyszy” stwierdza w pewnym momencie: „chwilami traktują mnie jak chłopka roztropka spod Gniezna”.

Rację zatem ma Rakowski, gdy przypisuje ministrowi wpływ na poglądy generała odnośnie do szkolnictwa wyższego. Jaruzelski musiał się liczyć z partyjnym „betonem”, wszak zarzucano mu nadmierne „cackanie” się z przeciwnikami. W tej sytuacji środowiska uczelniane doskonale zatem nadawały się, aby

¹⁵⁵ Tamże, s. 263–264.

je „rzucić na pożarcie” twardogłowym. Minister mówił w gruncie rzeczy to, co generał/premier chciał usłyszeć. Z tych też względów można odrzucić pogląd Rakowskiego, że gdyby na miejscu Miśkiewicza był kto inny, do zmiany ustawy by nie doszło. Zmiana musiała nastąpić, bo partia na uczelniach była osłabiona i jedynie zasadnicze siłowe rozwiązania mogły jeszcze ją uratować. Natomiast, że minister ze środowiskiem akademickim „miał na pieńku” i że osobiste animozje również mogły odgrywać istotną rolę to pewne, a co potwierdzi się niebawem, gdy nowa ustawa wejdzie w życie.

Nad ostatecznym kształtem nowelizacji ustawy pracowano w ministerstwie przy decydującym udziale ministra Miśkiewicza. Gdy została zaprezentowana na spotkaniu rektorów wszystkich polskich szkół wyższych, jeden z uczestników określił ją jako nadzwyczaj zamordystyczną. Pod naciskiem zgromadzonych dokonano wówczas kilku drobnych zmian, a także – co będzie miało znaczenie dla późniejszych wydarzeń – zapewniono rektorów, że po przyjęciu tej zmienionej wersji przez Sejm ich kadencja będzie kontynuowana. Podczas procedowania nad ostateczną wersją omawianego dokumentu (w komisji sejmowej) minister raz jeszcze odegrał rolę decydującą, a swoje twarde w tej kwestii stanowisko tłumaczył później oczekiwaniami gen. Jaruzelskiego¹⁵⁶.

Wbrew fali protestów, które – na wieść o próbach zmiany ustawy – miały miejsce we wszystkich szkołach wyższych, dokument ten ostatecznie został przyjęty przez Sejm 25 lipca 1985 roku. Nim przejdziemy do omówienia istoty zmian zawartych w tym dokumencie, trzeba zaznaczyć, że protesty przeciwko noweli zatoczyły bardzo szerokie kręgi, a ich nie tylko rozmiar, ale i źródła mogą budzić zdumienie. To ostatnie może np. wywoływać decyzja ciała, które jednoznacznie było kojarzone jako służące uśmierzaniu nastrojów niechęci wobec stanu wojennego, a mamy tu na myśli Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON). Otóż na posiedzeniu Prezydium Komitetu Wykonawczego tego organu, 18 lutego 1985 roku, zapadła uchwała sprzeciwiająca się nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym z argumentacją, że nowela będzie odczytana jako dokument polityczny i może spowodować wzrost wrogości środowisk uczelnianych wobec władzy, a tej przecież powinno zależeć na stabilizacji. Ta zaś wymaga czasu i cierpliwości. Protesty przeciwko noweli ustawy płynęły też z zagranicy od uczonych z całego świata. I tak Rada Główna Szkolnictwa Wyższego 18 czerwca 1985 roku przedstawiła ministrowi Miśkiewiczowi pismo podpisane przez 115 naukowców, w tym 19 noblistów, z uniwersytetów we Francji, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Stanach Zjednoczo-

¹⁵⁶ Tamże, s. 268–270.

nych, Holandii, Australii, Kanadzie i Hiszpanii. Nowelę wspomnianego dokumentu sygnatariusze oświadczenia traktowali jako rażące zagrożenie swobód akademickich¹⁵⁷. Także i to na nic się zdało.

Co najbardziej rzucało się w oczy przy jego lekturze, to ogromny wzrost uprawnień Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Był on w pierwszym rzędzie odpowiedzialny nie tylko za rozwój badań naukowych, ale także za rozwój i przekształcanie struktur szkolnictwa wyższego, za powoływanie nowych placówek, za łączenie i przekształcanie uczelni już istniejących, za opracowywanie głównych kierunków i planów badawczych, a wreszcie za politykę kadrową w resorcie. Miał on sprawować pełny nadzór nad szkołami wyższymi z możliwością i obowiązkiem ingerowania w wewnętrzne struktury każdej uczelni w przypadku stwierdzenia jakichkolwiek odstępstw od obowiązujących norm prawnych i polityki państwa. Uprawnienia uczelnianych senatów zostały ograniczone na rzecz kompetencji rektorów, podobnie ograniczono kompetencje Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego ze stanowiących na – wyłącznie – opiniotwórcze¹⁵⁸. Dla śledzących losy prof. Miśkiewicza jako rektora UAM widocznym jest w tym momencie, że oddanie decydującej władzy na uczelni w ręce rektorów – kosztem senatów – było zgodne ze sposobem pełnienia tej funkcji przez niego samego.

Omawiany dokument przewidywał daleko idące zmiany także w odniesieniu do młodzieży akademickiej. Samorządy studenckie zostały rozwiązane, a ich przedstawiciele usunięci z ciał kolegialnych uczelni. W to miejsce niebawem pojawi się tzw. ramowy regulamin samorządu studenckiego, który ściśle określał zakres jego działalności z naciskiem na terminowe kształcenie i (jakże by inaczej) wychowanie socjalistyczne. Nie ma potrzeby dodawać, że wszelka działalność o charakterze polityczno-opozycyjnym była tam zabroniona. Natomiast potwierdzeniem przyczyn, dla których zmiana ustawy została dokonana, był zawarty w tymże dokumencie zapis, według którego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego miało dokonać do końca listopada 1985 roku przeglądu i oceny władz uczelnianych, tych wybranych w 1984 roku. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości co do właściwego sprawowania przez te władze swoich funkcji, minister mógł je odwołać z możliwością mianowania ich następców¹⁵⁹.

¹⁵⁷ Zbiory prof. Benona Miśkiewicza, w: Biblioteka Kórnicka PAN,teczka *Nowelizacja Ustawy*.

¹⁵⁸ Por. Ustawa z dnia 25 lipca 1985 r. o urzędzie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Dz. U. 1985 nr 36 poz. 169).

¹⁵⁹ Por. tamże.

Wyposażony w tak rozległe kompetencje minister natychmiast zaczął z nich korzystać. W pierwszej kolejności nastąpiło przekazanie uczelniom swoistej dyrektywy dotyczącej statutów. W tym celu rozesłano opracowany przez resort statut wzorcowy szkoły wyższej, z równoczesnym narzuceniem nieprzekraczalnego terminu opracowania podobnego dokumentu w każdej z uczelni. Rzecz jasna, we wspomnianej dyrektywie znajdowało się zastrzeżenie, że uczelniany statut może być przyjęty pod warunkiem uzyskania akceptacji organizacji partyjnej. W ślad za powyższymi decyzjami minister wydał zarządzenie dotyczące, jak to określono, „ramowego regulaminu studiów”. Były to wytyczne dla uczelni, zmierzające do tego, aby szczegółowe programy zawierały podobny zakres materiałowy i plan przebiegu procesu dydaktycznego. Zawarte tam zostały ponadto sugestie dotyczące potrzeb gospodarki i kultury narodowej, co sugerowało, aby uczelnie uwzględniały te kwestie podczas rekrutacji na studia.

W tym miejscu trudno nie zauważyć, że powyższe decyzje w znaczący sposób kolidowały z przekonaniami prof. Miśkiewicza, który (prywatnie) głosił zasadę, wedle której nikt, kto nie prowadzi badań własnych, nie powinien prowadzić dydaktyki. Ponadto uważał za nader oczywistą pewną różnorodność w profilu dociekań naukowych, która wynikała chociażby z położenia danego uniwersytetu, z tradycyjnych ukierunkowań badań itp. Wyrazem tego był m.in. fakt, że badania niemcoznawcze znacznie bardziej były zaawansowane na UAM niż na Uniwersytecie Jagiellońskim, żeby poprzestać na tym jednym przykładzie. Jak zatem pogodzić to z przytoczonym wyżej zarządzeniem, aby proces dydaktyczny na wszystkich uczelniach przebiegał identycznie? Aby zakres materiału przekazywanego studentom był taki sam? Doprawdy wiele trzeba było poświęcić, aby robić karierę w strukturach politycznych w tamtych realiach.

Dodajmy, że minister Miśkiewicz przyjął znowelizowaną ustawę z ogromnym zadowoleniem, czemu dał wyraz podczas uroczystej inauguracji otwarcia Uniwersytetu Szczecińskiego (30 września 1985 roku). Zebrani usłyszeli wówczas:

Rozpoczynający się nowy rok akademicki stanowić będzie początek nowego jakościowo okresu rozwoju szkół wyższych. Dzięki znowelizowanej przez Sejm ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce, stworzone zostały podstawy prawne do respektowania interesów państwa w zakresie nauki, kształcenia i wychowania socjalistycznej inteligencji¹⁶⁰.

¹⁶⁰ Por. Sprawozdanie z Inauguracji roku akademickiego 1985/86 na Uniwersytecie Szczecińskim. Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, sygn. 123/86.

Dla środowisk akademickich był to wyraźny sygnał, że niczego dobrego w najbliższym czasie nie można się spodziewać, przeciwnie, przysłowiowe „przykręcanie śruby” ze strony władz centralnych było bliskie. I tak też się stało.

Jak by tych zarządzeń, w gruncie rzeczy o charakterze dyscyplinującym było mało, Rada Państwa w kilka miesięcy po wejściu nowej ustawy w życie „dodała” uczelniom ciało wzmacniające kontrolę nad ich funkcjonowaniem w postaci tzw. rad społecznych. W ich skład mieli wchodzić działacze polityczni, społeczni i gospodarczy danego regionu, wybierani przez lokalne struktury administracyjne (wojewódzkie rady narodowe)¹⁶¹. Powołanie tych gremiów wprawdzie uzasadnione zostało koniecznością utrzymania więzi uczelni z regionem, w którym się znajdowała, ale towarzyszył temu zapis, że miały one sprawować społeczną kontrolę i oceniać pracę uczelni przede wszystkim w zakresie zgodności wychowania z zasadami państwa socjalistycznego. Z powyższych decyzji wyłania się obraz, z którego wynika, że zarówno Ustawa o szkolnictwie wyższym, jak też zarządzenia jej towarzyszące nakładały na uczelnie szczerły kaganiec w zakresie pracy wychowawczej, programów nauczania i działalności wewnętrznej. Przestrzegania tych obustrzeń miał pilnować minister, którego zakres kompetencji znacząco został powiększony, a nad tym wszystkim czuwać miał czynnik polityczny w postaci struktur wyłonionych przez lokalną administrację.

W związku z powyższym należało się spodziewać, że wprowadzenie pakietu tak rygorystycznych przepisów poniekąd musi pociągnąć za sobą zmiany w obsadzie władz uczelnianych. Zwłaszcza na tych uczelniach, co do których czynniki partyjne miały wątpliwości, czy rektorzy i dziekani gwarantują wcielanie wspomnianych zarządzeń w życie. Partia znów poczuła się silna i – co ważniejsze – mogła swoją siłę zademonstrować. Tutaj ciekawostka. Dla zachowania pozorów demokratycznego charakteru zmian minister (na podstawie znowelizowanej ustawy) wydał zarządzenie, według którego istniała możliwość dobrowolnej rezygnacji z funkcji tych osób, które z różnych względów nie potrafią działać w nowych warunkach, ale w przewidywanym terminie (wskazano 3 listopada 1985 roku) nikt takiej rezygnacji nie złożył¹⁶². Przyczyna była nader prosta: wynikało to z faktu, że żadna z osób pełniących

¹⁶¹ Uchwała Rady Państwa z dnia 30 października 1985 r. w sprawie zakresu i trybu działania rad społecznych szkół wyższych, Monitor Polski nr 37 z dnia 6 XII 1985 r. poz. 243.

¹⁶² Por. Ustawa z dnia 25 lipca 1985 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, art. 6, ustęp 2 (Dz. U. 1985 nr 36 poz. 167). Także: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1985 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Dz. U. 1986 nr 1 poz. 5).

funkcje na uczelni o takiej możliwości nie była poinformowana. Czy ktokolwiek by z niej skorzystał? Wydaje się to mało prawdopodobnym.

W tym miejscu pozwolę sobie wpleść wątek osobisty. Pełniąc wówczas funkcję dziekana Wydziału Historycznego na UAM, zarówno ja, jak również inni dziekani nie słyszeliśmy o możliwościach rezygnacji z przyczyn wskazanych wyżej. Podobna informacja nie pojawiła się także podczas posiedzenia Senatu we wrześniu czy w październiku. Aby rzecz całą wyjaśnić dodajmy, że dokument, o którym mowa, nigdy do uczelni nie dotarł. A zatem wspomniane zarządzenie ministra – zakładając, że zostało wydane, ale nie rozesłane do adresatów – było tylko niewielkim „listkiem figowym” świadczącym jakoby o oferowaniu przeciwnikom nowych restrykcji „honorowego” wyjścia z sytuacji na zasadzie: „jak jesteś tak nieprzejednany w swojej postawie, to sam zrezygnuj z funkcji”.

Pod koniec listopada została przeprowadzona w ministerstwie ocena kadr kierowniczych na wszystkich podległych resortowi uczelniach. Spotkaniu, w którym wzięli udział przedstawiciele centralnego i wojewódzkich komitetów PZPR, członkowie naczelnych władz ZSL i SD (część członków kierowniczych gremiów uczelnianych miała taką przynależność organizacyjną) oraz rektorzy poszczególnych uczelni, przewodniczył minister Benon Miśkiewicz. Zasadniczym, najważniejszym kryterium oceny była postawa polityczna weryfikowanego, natomiast inne kryteria, jak zdolności kierownicze, osiągnięcia naukowe czy dydaktyczne nie miały większego znaczenia. Dodajmy, że podczas podejmowania ostatecznej decyzji o odwołaniu z funkcji gremium oceniające jako punkt wyjścia brało pod uwagę opinię uczelnianych organizacji partyjnych.

Oceną objęto 51 uczelni, w stosunku do 15 nie potwierdzono dalszego pełnienia funkcji kierowniczych wobec 66 osób. Należy zaznaczyć, że faktycznie odwołane zostały 53 osoby, natomiast pozostali zrezygnowali na znak solidarności. „Czystka” – bo inaczej tego nie można nazwać – w pełnym wymiarze dotknęła tylko jedną uczelnię, był to macierzysty uniwersytet ministra Miśkiewicza – UAM. Tamże zostali odwołani (darujemy sobie oficjalny termin „brak potwierdzenia pełnienia funkcji”) rektor, prorektorzy oraz wszyscy dziekani (oprócz dziekana Wydziału Prawa i Administracji), natomiast prodziekani – na znak solidarności z odwoływanymi – podali się do dymisji. W nieco mniejszej skali, ale również głębokie zmiany zaszły w składzie władz Politechniki Poznańskiej (tamże odwołany został rektor, prorektorzy i jeden z dziekanów). Na Akademii Rolniczej (także w Poznaniu) dotknęło to jednego z prorektorów, natomiast na Akademii Wychowania Fizycznego – rektora.

Ogółem w środowisku poznańskim funkcję straciło 26 osób, a fakt ten prof. Miśkiewicz po latach ocenił następująco: „Przyczyną tego była wyjątko-

wo niekorzystna sytuacja polityczna w tych uczelniach, brak współpracy pomiędzy ich kierownictwami a władzami partyjnymi oraz konsekwentne wycofanie stąd wniosków poprzez miejscowe czynniki partyjne”¹⁶³. Ponownie odwołując się do osobistych doświadczeń, muszę zaznaczyć, że w odniesieniu do sytuacji na UAM powyższa ocena w znacznym stopniu mijala się z prawdą. W pracach czy to kolegium rektorskiego, czy też Senatu trudno odnaleźć ślady sporów na płaszczyźnie politycznej. Przedstawiciele organizacji partyjnej w obradach uczestniczyli, decyzje władz dziekańskich podejmowane były z ich udziałem, a co do postawy studentów to owszem, brak akceptacji dla zaistniałej sytuacji w kraju był wyczuwalny, ale do otwartych form sprzeciwu nie dochodziło.

Doskonałym komentarzem do drakońskich decyzji ministra może być zapis zamieszczony przez przywoływanego już na tych kartach wielokrotnie ówczesnego wicepremiera w rządzie gen. Jaruzelskiego w jego *Dziennikach*. Mieczysław Rakowski zanotował:

Miśkiewicz [...] na wniosek komitetów wojewódzkich [...] zwolnił czterech rektorów [...] ośmiu prorektorów, kilkunastu dziekanów, w sumie ponad 40 osób. Moim zdaniem jest to głupota [...]. Co się tyczy [...] zwolnień, to nie ulega wątpliwości, że w żadnym razie nie wpłyną na zmianę istniejącego na wyższych uczelniach klimatu. Co najwyżej jeszcze bardziej umocni się cichy duch oporu.

W dalszej części wypowiedzi Rakowski nie kryje irytacji, także z pobudek osobistych, bowiem „[...] na dziesięć dni przed nowelizacją ustawy, za zgodą WJ [Wojciech Jaruzelski] oświadczyłem wszystkim rektorom, że pozostaną na swoich stanowiskach. I gdzie tu mówić o wiarygodności władzy? A w ogóle jest to awanturnicza polityka”¹⁶⁴.

Gwoli wypełnienia autorskiego obowiązku, a pozostając przy założeniu, wedle którego ministerialny okres działalności prof. Miśkiewicza w sposób szczególny staramy się postrzegać przez pryzmat jego relacji z UAM, konieczną wydaje się próba uzasadnienia wykraczającego poza przytoczone wyżej, na temat tak surowej weryfikacji władz poznańskich uczelni. To, że weryfikacja ta odbiegała w sposób znaczący od traktowania przez ministra Miśkiewicza innych uczelni, może świadczyć następujący fakt. Od chwili, gdy w demokratycznych wyborach w 1981 roku stanowisko rektora objął prof. Janusz Ziółkowski, do kolejnych, które odbyły się w podobny sposób (w 1990 roku), poznańską uczelnią władało czterech rektorów, którzy podlegali ministrowi

¹⁶³ B. Miśkiewicz, *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987...*, s. 148.

¹⁶⁴ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986...*, t. 9, s. 330.

Miśkiewiczowi. Byli to profesorowie: Janusz Ziółkowski, Zbigniew Radwański, Franciszek Kaczmarek i Jacek Fisiak. Kolejny rektor, prof. Bogdan Marciniec (w latach 1988–1990), zawiadywał uczelnią już pod kuratelą innego ministra. Żaden z wymienionej czwórki nie pełnił swojej funkcji przez pełną kadencję. Jest to znamienne zważywszy, że w tym samym czasie np. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostawał na swoim stanowisku przez pełne dwie kadencje (1981–1987)¹⁶⁵. Podziemne wydawnictwa z tamtego okresu jako przyczynę decyzji ministra podają „chęć zemsty”. Jakoby za to, że w Poznaniu, zwłaszcza na UAM, w wyborach z 1984 roku funkcję przejęli zagorzali przeciwnicy partii. Niektóre opracowania zdają się łączyć ową „zemstę” z drukiem ulotnym krążącym w tym czasie na terenie uniwersytetu, w którym znajdowało się porównanie rządów ministra z represjami carskiego kuratora oświaty w Warszawie Aleksandra Apuchtina.

Było to szczególnie dotkliwe porównanie zważywszy, że przywoływany Apuchtin (kurator warszawskiego okręgu szkolnego w latach 1879–1897) dał się poznać jako nieprzejednany prześladowca oznak polskości w szkolnictwie zaboru rosyjskiego. Jego dążeniem było – jak wówczas mówiono w Warszawie, a co sam jakoby miał oświadczyć – aby w niedalekiej przyszłości „nad kołyską polskich dzieci śpiewane były rosyjskie kołysanki”. Nie bez przyczyny też cały ten popowstaniowy okres bywa w historiografii nazywany „nocą apuchtinowską”. Przytoczone porównanie nie wyczerpywało ówczesnych ostrych ocen uniwersyteckiego środowiska dotyczących prof. Miśkiewicza. Bowiem oprócz ulotki został wydany medal z podobizną ministra, na którym była zamieszczona łacińska inskrypcja „Vilem fieri auso” („Temu, który odważył się być podłym”), a który został przesłany zainteresowanemu¹⁶⁶. Jest wreszcie tłumaczenie, które w czasie, kiedy te wydarzenia miały miejsce krążyło wśród społeczności uczelnianej jako rzekoma wypowiedź samego ministra. Otóż miał on jakoby stwierdzić, że „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza będzie pierwszą prawdziwie socjalistyczną uczelnią w Polsce”. Wziąwszy pod uwagę przytaczane już wypowiedzi prof. Miśkiewicza na temat konieczności wykluczenia z uczelni tych, którzy nie dają gwarancji realizowania zaleceń władzy w procesie wychowywania studentów, także i te pogłoski można uznać jako bliskie prawdy. Ponadto z niedawno odtajnionych materiałów, pozostawionych przez ministra Miśkiewicza, również wysnuć można wniosek uprawdopodobniający jego wypowiedź o „socjalistycznym charakterze”

¹⁶⁵ Zwrócił na to uwagę prof. A. Kwilecki. Por. tegoż, *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w latach 1982–1990*, w: *Alma Mater Posnaniensis...*, s. 268.

¹⁶⁶ Por. J. Mantel-Niecko, *Próba sił...*

macierzystej uczelni. Otóż pod datą 2 grudnia 1985 roku, a zatem w kilkanaście dni po odwołaniu całej ekipy dziekańsko-rektorskiej, prof. Miśkiewicz zanotował: „byłem w UAM wręczyć nominacje nowym władzom. Przemawiając, nawiązałem do dawnych dociekań UAM nad modelem socjalistycznego uniwersytetu i budowę takiego życzyłem władzom”¹⁶⁷.

Żadne z tych określeń nie wydaje się dostatecznie przekonujące, aczkolwiek ich obiegowi w ówczesnej uczelnianej społeczności nie można zaprzeczać. Nawiasem mówiąc, dodawały one swoistego kolorytu tamtej rzeczywistości, rozpolitykowanej, pełnej emocji, tajemniczości i oczekiwania na to, co też jeszcze może się wydarzyć. Natomiast wyjaśnienie owych rygorystycznych kroków wydaje się o wiele prostsze. Prof. Miśkiewicz podejmując decyzję o przyjęciu funkcji ministra w rządzie o jednoznacznie partyjnym zabarwieniu, wiedział, na co się decyduje i jakie tego będą dla niego konsekwencje. Przystając na przyjęcie propozycji, wraz z tą decyzją przyjął na siebie obowiązek realizowania wytycznych tego rządu. Czy sam mógł wpływać na charakter tych decyzji? Zapewne w jakiejś mierze mógł. Ale stając się politykiem, dyrektywy zgodne z wytycznymi partii powinien (musiał) bezwzględnie wykonywać, oczywiście jeżeli chciał się utrzymać na stanowisku. Było to równoznaczne z tym, że swoje sympatie czy profesorskie korzenie musiał w tym momencie odkładać na bok. Czy natomiast i jak dalece z decyzjami tymi się wówczas utożsamiał? W dużej mierze z pewnością tak było. Natomiast na takie pytanie trudno udzielić jednoznaczną odpowiedź. Prof. Benon Miśkiewicz pełniący funkcję ministerialną był politykiem, ministrem być chciał i polityczne decyzje musiał podejmować. Dodajmy – polityka od tych, którzy ją uprawiają, wymaga wielu przymiotów, ale wydaje się, że w sposób szczególny domaga się cynizmu i bezwzględnej postawy.

Po tych drakońskich zarządzeniach (nazwijmy je „polityką kija”) władze ministerialne przyjęły postawę wyczekującą, a po kilku tygodniach podjęły próbę łagodzenia napięć. Już podczas przytaczanej wizyty w UAM, po wręczeniu nominacji nowym władzom minister zanotował: „[...] odbyłem rozmowę z prof. Fisiakiem, nowym rektorem UAM. Prosiłem go o pracę na rzecz integracji środowiska i o gesty wobec bezpartyjnych, a także starych władz uczelni. Namówiłem go m.in., aby kazał wydrukować już nieaktualny wobec dokonanych zmian personalnych Skład Uniwersytetu, aby uwiecznić tę roczną kadencję [...]”. Ten wyraźnie ugodowy ton wypowiedzi bohatera naszej narracji nie zmienia dominującego zadowolenia z dokonanych

¹⁶⁷ B. Miśkiewicz, *Moje ministerialne lata*. Maszynopis, w: Biblioteka PAN w Kórniku, s. 155.

na macierzystej uczelni zmian, gdy stwierdza: „W UAM, gdzie dotychczas cała ekipa rektorska oraz większość dziekanów i prodziekanów była bezpartyjna, obecnie funkcje te pełni 24 członków PZPR, 2-ch członków SD oraz 4 osoby bezpartyjne”. Przejście na płaszczyznę „polityki marchewki” znalazło swój wyraz w przyznaniu wraz z początkiem 1986 roku wybranym uczelniom (było ich ponad 20) pewnych uprawnień dotychczas pozostających w gestii ministra. Tenże przekazywał je w ręce rektorów, a najważniejsze z nich dotyczyły takich kwestii jak zawieszanie i uchylanie uchwał ciał kolegialnych na uczelni oraz ingerowanie w programy nauczania. Warto zaznaczyć, że w gronie tych „wyróżnionych” z uniwersytetów znalazł się tylko Uniwersytet Opolski, natomiast wśród pozostałych dotyczyło to tylko kilku akademii rolniczych i ekonomicznych (z pominięciem – co warto zaznaczyć – placówek poznańskich), a także wyższych szkół pedagogicznych. Wybór ten był wielce znamienity.

Z powyższego wynika bowiem, że w zdecydowanej większości uczelni, a dotyczyło to przecież wszystkich uniwersytetów i politechnik, czyli placówek o podstawowym znaczeniu dla kultury narodowej i gospodarki kraju, jak również opiniotwórczych, nadal utrzymywał się stan sprzeciwu wobec ówczesnej rzeczywistości politycznej. Owszem, narzucony przez resort program był deklaratorywnie realizowany, zwłaszcza to jakże oczekiwane „socjalistyczne wychowanie młodzieży”, ale oficjalny ruch studencki (ZSP) cieszył się minimalnym poparciem, szeregi partyjne wśród pracowników systematycznie się zmniejszały. Natomiast opozycja (NZS i „Solidarność”) co i rusz dawały o sobie znać. Wprawdzie formy tych działań były utajnione i przeważnie okazjonalne, ale poparciem szkół wyższych ta władza się nie cieszyła.

Restrykcyjne działania, brak perspektyw na zmiany, ograniczenie samorządności uczelni i wtłoczenie jej minimalnych pozostałości działań samorządnych w ściśle określone ramy, wszystko to powodowało, że w szkołach wyższych panowała atmosfera przygnębienia. Musiało to skutkować także zmniejszeniem intensywności działalności naukowej. W sytuacji nauk ścisłych i eksperymentalnych z racji braków w materiałach warunkujących badania i przy drastycznym ograniczeniu wyjazdów zagranicznych (przyczyną ograniczeń były m.in. częste przypadki odmowy powrotu do kraju) zaznaczyło się to szczególnie. Władze resortowe usiłowały ten niezadowolający stan rzeczy zmienić poprzez takie działania jak zwiększanie liczby stypendiów doktorskich i habilitacyjnych, a przede wszystkim na drodze uruchomienia studiów doktoranckich i podyplomowych. Był to jednak początek długofalowej polityki, której skutki uwidocznia się dopiero po latach.

Na ostatni rok akademicki (1986/87) sprawowania funkcji ministerialnej przez prof. Miśkiewicza przypadł, zapowiadany przezeń od dawna, przegląd i ocena kadr uczelnianych. Zgodnie z zarządzeniem kierownika resortu w stosunku do adiunktów przeprowadzały je komisje powoływane przez rektorów, i do nich należał głos ostateczny. Natomiast co do docentów i profesorów komisje jedynie opiniowały dorobek naukowy, organizacyjny i dydaktyczny na podstawie ankiet składanych przez pracowników. Analiza tych materiałów skłania do wniosku, że tym razem akcent polityczny ocen (aczkolwiek ewidentnie obecny) był mniej widoczny, przeważały w nich natomiast elementy merytoryczne. Ostatnim wydarzeniem, któremu patronował minister Miśkiewicz, były wybory do władz uczelnianych w 1987 roku. Odbływały się one wedle zasady, że wprawdzie wyboru dokonywał Senat danej uczelni, ale po uprzednim zaprezentowaniu kandydata (lub kandydatów) na rektora ministrowi w celu jego zatwierdzenia. Ponadto kandydat musiał mieć akceptację władz partyjnych, uczelnianych i wojewódzkich. Podobne warunki musieli spełniać kandydaci na funkcje dziekańskie i prodziekańskie.

Na UAM po „niepotwierdzeniu funkcji” dla JM Rektora prof. Franciszka Kaczmarka, a także dla prorektorów i dziekanów z jego ekipy, 2 grudnia 1985 roku decyzją ministra nowym rektorem został anglista prof. Jacek Fisiak. W jego zespole znaleźli się prof. Tadeusz Nowak (prawo) i doc. dr Stanisław Sierpowski (historia) oraz prof. Waldemar Żukowski (biologia). Ekipa ta będzie sprawowała funkcje do wyborów w 1987 roku. Przyznać trzeba, że władze te, w szczególności odnieść to należy do rektora, z zapalem zabrały się za „porządkowanie” sytuacji na UAM zgodnie z wytycznymi władz zwierzchnich. Z dużą satysfakcją zostało to odnotowane w materiałach SB, w których znajduje się następujący passus:

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego powołał go [prof. Fisiaka – uwaga moja – K.O.] w grudniu 1985 na stanowisko Rektora UAM. Zajmując to stanowisko prof. Fisiak przystąpił do zdecydowania o dyscyplinowaniu środowiska uniwersyteckiego, a zwłaszcza wszystkich „pseudonaukowców” zajmujących się politykierstwem na uczelni. Na jego wniosek minister resortu nauki i szkolnictwa wyższego profesor Benon Miśkiewicz pozbawił prawa wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego i zwolnił z uczelni prof. Leszka Nowaka, byłego dyrektora Instytutu Filozofii UAM, głównego doktrynera opozycji politycznej¹⁶⁸.

Pomijając ewidentny błąd tego zapisu dotyczący zwolnienia prof. Leszka Nowaka, co miało miejsce już wcześniej, a prawdopodobnie wynikało

¹⁶⁸ „Homer”, czyli „R-2” Jacek Fisiak jako tajny współpracownik..., s. 312–313.

z dążenia pracownika resortu kontroli politycznej sporządzającego notatkę do tego, aby ująć „zasługi” prof. Fisiaka „sumarycznie”, przytoczona opinia ma jeszcze inne uzasadnienie. Otóż zarówno prof. Fisiak, jak też prof. Miśkiewicz (w okresie, gdy jeszcze pełnił funkcję rektora UAM) dostrzegali konieczność zwolnienia z uczelni tzw. przeterminowanych adiunktów. Pomimo wielu zapowiedzi takich działań Miśkiewiczowi ten zamysł się nie powiódł. Wydaje się, że z chwilą gdy prof. Fisiak został rektorem, postanowił te plany swojego poprzednika (które podzielał) – zrealizować. W materiałach poznańskiego oddziału IPN znajduje się wzmianka o treści następującej: „Na wniosek JM Rektora UAM prof. Jacka Fisiaka minister Miśkiewicz zwolnił z UAM prof. L. Nowaka [znów ten sam błąd – uwaga moja – K.O.] i 40 innych osób”¹⁶⁹ Dodajmy, że część z tych zwolnionych, już po zmianach systemu politycznego, na drodze sądowej usiłowała dochodzić swoich praw poprzez sugerowanie, że przyczynami ich zwolnienia były względy polityczne. Wedle wiedzy piszącego te słowa tylko w odniesieniu do kilku osób sytuacja taka faktycznie mogła mieć miejsce.

Po tych wyraźnie represyjnych działaniach ministerstwa skierowanych przeciwko UAM tuż po powołaniu nowej ekipy rektorsko-dziekańskiej, w późniejszym okresie (do września 1987 roku) podobnych działań nie odnotowujemy. Uniwersytet w Poznaniu traktowany był przez ministerstwo w sposób podobny jak podległe mu inne uczelnie. Stan taki można tłumaczyć wyjątkową wręcz spolegliwością nowych władz tej placówki. Rektor Fisiak współ z pierwszym sekretarzem uczelnianym partii, drem Antonim Szczucińskim (mówiło się, że jeden bez drugiego nie potrafi funkcjonować), zdominował ciała kolegialne (w tym Senat), ograniczając nawet swobodę wypowiedzania się. Sprawami studenckimi w sposób niezwykle rygorystyczny zawiadywał wówczas prorektor doc. (rychło po objęciu funkcji – profesor) Stanisław Sierpowski. Szczególnie zwracał on uwagę na wszelkie odstępstwa od politycznych wytycznych ministerstwa i decyzji uczelnianych władz partyjnych. Pomimo tych starań najwyraźniej nie znalazł on uznania u bezpośredniego przełożonego, bowiem nie wszedł w skład nowej ekipy wybranej w 1987 roku. Zasadniczą cechą tego okresu było natomiast to, że rola partii w zarządzaniu uczelnią wzrosła wówczas w sposób zdecydowany (choć jej szeregi nadal topniały), ponadto można było również zauważyć większą aktywność związków zawodowych (ZNP).

Natomiast jest też wielce prawdopodobne (co sugerują nawet osoby niechętnie nastawione wobec ówczesnej ekipy rektorskiej), że doskonale relacje

¹⁶⁹ IPN BU 012102. K.216 za jw., s. 318.

prof. Jacka Fisiaka z ministrem Miśkiewiczem przysporzyły uniwersytetowi korzyści, zwłaszcza w postaci przyśpieszenia budowy kampusu na Morasku. W literaturze można spotkać opinie, że rektor swoją aktywnością w działaniach na rzecz uczelni chciał zyskać poparcie środowiska, którego braku był świadomy. I zapewne tak było, chociaż jego szczególna aktywność, a także zdolności organizacyjne wynikały z cech osobowościowych. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że także i dwaj rektorzy poprzedzający rząd prof. Fisiaka (prof. Zbigniew Radwański i prof. Franciszek Kaczmarek), którzy niestrudzenie zabiegali o wsparcie dla kontynuacji tej jakże ważnej dla uczelni inwestycji, w jakiejś mierze z obecności prof. Miśkiewicza na tak wysokim stanowisku korzystali.

Dowodzi tego fakt, że w tym trudnym dla całej gospodarki narodowej okresie, jakim była druga połowa lat siedemdziesiątych, gdy na terenie całego kraju została wstrzymana większość już rozpoczętych budów, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów wprowadziła wspomnianą inwestycję do planu resortowego. Zapewniało to ciągłość prac budowlanych. Owoce tych zabiegów zebrała właśnie ekipa rektora Jacka Fisiaka, gdy jesienią 1987 roku zakończony został pierwszy etap robót przygotowawczych na terenie kampusu na Morasku. Z innych skutków wielce prawdopodobnego przychylnego spojrzenia kierownika resortu na UAM wymienia się także rozpoczęcie komputeryzacji uczelni (już w okresie rektora F. Kaczmarka), zakup nowoczesnego sprzętu dla drukarni, początek rozbudowy Biblioteki Uniwersyteckiej i szereg innych.

Zakończenie

*P*rof. dr hab. Benon Miśkiewicz był w kolejności 21. rektorem Uniwersytetu Poznańskiego. Podczas jego studiów uczelnia otrzymała imię Adama Mickiewicza, a na przestrzeni następnych dziesięcioleci przeszła wraz z całym krajem znamienne koleje losu. Od skrajnego stalinizmu w latach pięćdziesiątych, po rodzącą się demokrację na progu lat osiemdziesiątych. Ta pierwsza po latach próba powrotu do form demokratycznego państwa wprowadzić się nie powiodła, ale w życiu uczelni była niezwykle ważna dla wszystkich jej pracowników, w tym dla rektora. Prof. dr hab. Benon Miśkiewicz był najdłużej urzędującym rektorem w dziejach uniwersytetu, a zważywszy, że przed objęciem tego stanowiska zasiadał w jego władzach jako prorektor przez kolejne cztery lata, zaznaczył się w dziejach UAM na trwałe.

Rektor prof. Janusz Ziółkowski, następca prof. Miśkiewicza, w przemówieniu na spotkaniu Senatu w sierpniu 1981 roku niezwykle trafnie zauważył, że jego poprzednik sprawował funkcję w latach szczególnych. Na jej początku można umieścić rok 1968, a na zakończenie 1981. Obydwie daty są w dziejach Polski ogromnie ważne. Ta pierwsza oznaczała – jeszcze ograniczony w swoich rozmiarach i w zasięgu społecznym – sprzeciw wobec władzy, która mieniła się ludową, ta druga natomiast symbolizuje sprzeciw przeciwko tej samej władzy, ale tym razem ogromnej części społeczeństwa. Obydwa te wystąpienia zakończyły się wprowadzić porażką, ale przyczyniły się (w różnym zakresie) do zmian w postępowaniu rządzących wobec społeczeństwa. Po studenckich niepokojach 1968 roku władze starały się przede wszystkim udoskonalić metody oddziaływania na młode pokolenie, aby je pozyskać dla swojej wizji rzeczywistości, aby je do tej rzeczywistości przekonać. To był najważniejszy cel w działaniach propagandowo-wychowawczych i cel ten determinował środki oddziaływania na młodzież. Pośród nich na czołowym miejscu znajdowało się szkolnictwo wyższe. W takiej aurze, w takich warunkach przyszło zatem działać tym, którzy stali na czele szkół wyższych.

Na przestrzeni całego okresu istnienia PRL władza w stosunku do oczekiwań społeczeństwa pozostawała w swoistym „niedoczasy”. Nie była w stanie spełnić swoich cywilizacyjnych obietnic, bowiem dóbr wszelakich, którymi dysponowała, było zbyt mało w stosunku do oczekiwań i potrzeb. Uwarunkowania polityczne wynikające z sytuacji międzynarodowej, rywalizacja Związku Sowieckiego i państw satelickich z Zachodem, które determinowały kierunki rozwoju gospodarczego, ograniczały możliwości rozwoju pożądanych dóbr konsumpcyjnych na rzecz zbrojeń, powodując wzrost napięć społecznych. Wzajemne relacje między rządzącymi a społeczeństwem kształtowały się zatem na zasadach: ci pierwsi formułowali swoje wizje (oparte na jakże wątpliwej jakości założeniach ideologicznych), a druga strona próbowała w mniejszym lub większym stopniu się do nich dostosować, oczekując spełnienia swoich potrzeb. Zasada ta, aczkolwiek w innym wymiarze, jednak dotyczyła jednostek, całych grup społecznych, jak też poszczególnych instytucji (sportowych, przemysłowych, naukowych etc.). Uczelni wyższych także, a po wspomnianych nieoczekiwanych dla partii zachowaniach studentów w 1968 roku, uczelni wyższych w sposób szczególny. Taka sytuacja przesądzała o sposobach zarządzania szkołami wyższymi, o czym musiały bezwzględnie pamiętać władze rektorskie, a co w sposób zasadniczy wpływało na funkcjonowanie całej społeczności akademickiej.

W chwili, gdy prof. Miśkiewicz obejmował funkcję rektora UAM, uniwersytet znajdował się w nie najlepszej sytuacji. Zasoby lokalowe, które służyły uczelni od chwili zakończenia wojny, a które w zdecydowanej większości wzniesiono w dwudziestolecie międzywojennym, zostały wyczerpane. „Rodzynek”, jakim było oddane w latach 1968–1969 gmachu Collegium Novum (bloki A i B), jedynie w niewielkim zakresie ten stan rzeczy poprawił. Dalszy rozwój uniwersytetu był uzależniony od nowych inwestycji. Było to tym bardziej konieczne, że wówczas też dał się zaobserwować narastający napór młodzieży na studia. To nie wyczerpywało czekających uczelnię zadań, bowiem w razie wzmożonych przyjęć studentów należało także zadbać o wzrost kadry naukowej. Za spełnieniem tego wymogu stały jednak nie tylko potrzeby lokalowe, szczególnie w odniesieniu do takich nauk jak biologia, chemia czy fizyka, które wymagały nowych laboratoriów, ale i nowoczesna aparatura. W dalszej kolejności jawiła się konieczność kontaktów zagranicznych, pozyskania stypendiów, otrzymywania najnowszej literatury, różnorodnych materiałów warunkujących doświadczenia itd., itp. Nie znaczy to, że nauki humanistyczne nie wymagały nowych przestrzeni dydaktycznych, niezbędnych już chociażby w obliczu otwierania nowych kierunków studiów, czy dążenia do rozbudowy studiów zaocznych.

Już ta prosta wyliczanka skłania do postawienia pytania: jakie były możliwości zaspokojenia tych wszystkich potrzeb, jeżeli nie w ścisłej współpracy z władzami? Czy rektor miał zabiegać w Komitecie Wojewódzkim, w centralnych władzach partyjnych czy resortowych o wsparcie w staraniach o rozwój uczelni, miał kontestować rzeczywistość? Odpowiedź wydaje się nader oczywista. Tak rozumiane dobro uniwersytetu było celem najważniejszym, najwyższym i działania rektora Miśkiewicza (podobnie jak jego poprzedników) konsekwentnie temu celowi były podporządkowane. Ponadto, jak starano się wykazać, były to działania w dużym stopniu skuteczne.

Inną jest kwestia ceny, jaką trzeba było za te sukcesy zapłacić. Władze godziły się w jakiejś mierze na spełnienie oczekiwań uniwersytetu, ale w zamian żądały od rektora decyzji, które odpowiadały ich interesom. Z przyczyn czysto politycznych żądały honorowego doktoratu dla zagranicznej partyjnej figury i uczelnia – przy pełnej świadomości wątpliwych walorów naukowych tejsze kandydatury – wyrażała na to zgodę. Wymagały dopuszczenia reprezentantów SZSP do udziału w ciałach kolegialnych, toteż i to przeprowadzono. Dodajmy jednak, że nie zawsze i nie do końca oczekiwania czynników politycznych i administracyjnych decydentów kierowały się w tę samą stronę, co postawa władz uniwersyteckich. O ile bowiem w pierwszym przypadku rektor podejmując oczekiwane przez partię działania, mógł stwierdzić, że „Paryż wart mszy”, to w drugim dostrzegał pewien sens, ponieważ był przekonany, że to na uniwersytecie właśnie młodzi ludzie powinni nabywać umiejętności decyzyjnych. Bywało i tak, że dalej idące oczekiwania rektora, w pełni uzasadnione interesem uczelni, napotykały na opór nie tylko ze strony czynników partyjnych, ale i tych, którzy z partią nie zawsze się utożsamiali. Taka sytuacja miała miejsce np. wówczas, gdy rektor dążył do zdecydowanych restrykcji wobec „wiekowych” adiunktów, a ci chronili się pod skrzydła komitetu zakładowego partii.

Natomiast w tym wspomnianym wyżej wymuszonym konformizmie władz uczelnianych, wymuszonym, bo w gruncie rzeczy bez alternatywy dla innych postaw, tkwił pewien element – nie bójmy się użyć tego słowa – tragizmu (beznadziei?). Sytuacja była bez wyjścia. Bowiem poza twardą rzeczywistością z jej wszystkimi odcieniami, poza owym brakiem alternatywnych działań istniały w murach uniwersytetu, w odczuciach zarówno profesury, jak też sporej grupy młodszych pracowników – imponderabilia. Postawa taka, postawa ulegania władzy, w wielu sytuacjach stała bowiem w sprzeczności z uniwersyteckim ethosem. Powodowało to wprawdzie mniej lub bardziej skrywany, ale sprzeciw znaczącej – przeważnie opiniotwórczej – części społeczności uniwersyteckiej. Sprzeciw ten z natury rzeczy kierował się w stronę rektora. Wobec jego nadmiernie „służalczych” – jak oceniano – działań.

Okazało się to w sposób szczególnie wyrazisty podczas krótkiego okresu radosnego „zachłyśnięcia się” demokratycznymi swobodami w 1980 roku, które części pracowników uniwersytetu uderzyły do głowy w stopniu nie mniejszym niż przeciętnemu mieszkańcowi Poznania, Warszawy czy Krakowa. Swoiste odreagowanie na długotrwałe wymuszone milczenie i nieszczerą uległość spowodowało wówczas falę nie tylko żądań, ale i krytyki, która siłą rzeczy była skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko rektorowi. Z tym zaś bywało różnie. Częstokroć, ale nie zawsze, była to krytyka sprawiedliwa, zawsze jednak – jak to wynika z przeprowadzonej narracji – rektor podchodził do niej w sposób spokojny i rzeczowy, uzasadniając wcześniejsze decyzje zarówno dokumentami, jak też ogólnym kontekstem sytuacji, w których przyszło mu działać. Czy to jednak oznaczało, że fala krytyki nie pozostawiała śladu w psychice uczelnianego włodarza?

Wielu pracowników UAM oceniając działania rektora Miśkiewicza (zarówno w „gorących” miesiącach lat osiemdziesiątych, jak też i później), czyniło to przez pryzmat jego osobowości. Rektor Miśkiewicz sprawował funkcję w sposób zdecydowany, powiedzieć nawet można – arbitralny. Wychodził bowiem z założenia, że – jak to uprzednio wielokrotnie zostało wskazane – w nader specyficznym środowisku akademickim, skupiającym wybitne jednostki, indywidualności, z których każda nieomal czuje się predestynowana do odegrania szczególnej roli, niewiele pozostaje miejsca na dyskusję. W annałach uczelni zapisał się sposób prowadzenia obrad Senatu UAM, kiedy to rektor w zarodku gasił nadmierne gadulstwo zgromadzonych. Jednoosobowe dowodzenie, które – jak sądzę – leżało w jego charakterze, powodowało, że zarządzając uczelnią, w niewielkim stopniu kierował się doradztwem swoich współpracowników. Można nawet stwierdzić, że w miarę upływu lat – czynił to coraz rzadziej. Natomiast na zewnątrz, w stosunku do ówczesnej rzeczywistości, kierował się daleko idącym politycznym pragmatyzmem. Czynił tak, ponieważ dobro UAM było dlań najważniejszym wyznacznikiem działania.

Dodajmy wreszcie, że prof. Miśkiewicz w swoim postępowaniu niezmiennie konsekwentnie trzymał się raz obranej drogi. Jako naukowiec i wykładowca wymagał od siebie, ale i od swoich słuchaczy, seminarzystów i doktorantów, a także pracowników rozmaitych gremiów, w których odgrywał rolę kierowniczą, przede wszystkim rzetelnego wykonywania obowiązków. Przykładem mogło być przewodniczenie Radzie Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego (WIH) w Warszawie, której osiągnięcia – pod jego kierownictwem – w postaci rozszerzenia kierunków badań były widoczne nie tylko w skali ogólnopolskiej, ale i na forum międzynarodowym. Z jego inicjatywy WIH stał się członkiem Międzynarodowej Komisji Badań Historii Wojsko-

wej i aktywnym uczestnikiem organizowanych przez to forum konferencji. Podobnie postępował Profesor podczas piastowania funkcji uczelnianych. Zachęcał do intensywnych badań, wspierał starania o wyjazdy zagraniczne, faworyzował wydawnictwa, rezultatem których były awanse na wyższe stopnie naukowe itp. Nie może zatem budzić zdziwienia, że jako polityk realizował przyjęte na siebie zadania w sposób równie konsekwentny. W tej sytuacji poniekąd było nieuniknione, że musiał płacić wysoką cenę w postaci towarzyszących mu skrajnych opinii. Zarówno w środowisku macierzystej uczelni, jak też później, gdy pełnił funkcję w centralnym aparacie władzy.

W działaniach prof. Miśkiewicza jako rektora UAM szczególne miejsce zarezerwowane było dla studentów. Wychodził on z założenia, że to podczas studiów właśnie młody człowiek powinien wyrobić w sobie nawyk społecznej aktywności, umiejętność podejmowania decyzji, dokonywania optymalnego wyboru w trudnych sytuacjach. Stąd brało się wspieranie organizacji działających na uczelni i łatwość, z jaką ich przedstawiciele znajdowali dostęp do rektorskiego gabinetu. Równocześnie jednak prof. Miśkiewicz stawiał tym młodym ludziom wysokie wymagania w zakresie terminowości kończenia studiów oraz respektowania wszelakich norm obowiązujących w życiu uczelni, także tych wynikających z tamtej politycznej rzeczywistości.

W trudnych dniach marca 1968 roku protestującą młodzież od akcji sprzeciwu odwodził, natomiast w stosunku do łamiących ówczesne przepisy zajął stanowisko pryncypialne, zgodne z oczekiwaniem władzy. Podobne postępowanie można było zaobserwować w gorących miesiącach solidarnościowego zrywu. Z przewodniczącymi studenckiego strajku na UAM rozmawiał, ale o skutkach ich działań przestrzegał. W okresie sprawowania funkcji Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a później Ministra Szkolnictwa Wyższego trzymał się prof. Miśkiewicz podobnej zasady. Współtworzył i następnie konsekwentnie egzekwował szczegółowe przepisy regulujące życie uczelni wyższych. Faktem jest, że w stosunku do macierzystej uczelni podejmował wówczas decyzje o znamionach rewanżu za doznane upokorzenia. Jak należy go tłumaczyć? Odpowiedź na tak zadane pytanie będzie zawsze zróżnicowana, zależna od sposobu kwalifikacji czynów jednostki w konkretnej sytuacji.

Był prof. Miśkiewicz niezwykle aktywnym i naukowo, i organizacyjnie, co staraliśmy się pokazać w toku niniejszych rozważań. O tym, jak dużą wagę przywiązywał do badań naukowych, a także do działalności dydaktycznej może świadczyć fakt, że podczas pełnienia funkcji ministerialnej nie zrezygnował z zajęć na UAM. Prowadził nieprzerwanie seminarium doktorskie i magisterskie, dojeżdżając do Poznania. Było to zgodne z zasadą, którą niejednokrotnie prezentował, a która wynikała z przekonania, że powinnością profesora uni-

wersytetu jest prowadzenie badań, aby następnie mógł on ich wyniki prezentować studentom. Traktował to jako warunek podstawowy pracy na uczelni wyższej. Stąd brała się owa, podnoszona w niniejszych rozważaniach wielokrotnie, niechęć do „wiecznych adiunktów” czy „marcowych docentów”.

Po złożeniu funkcji ministerialnej w Warszawie powrócił do macierzystej uczelni i podjął pracę na pół etatu, a także wykłady na poznańskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (WSNHiD). Ponadto w latach 1987–1990 był przewodniczącym Centralnej Komisji ds. Kadr Naukowych przy prezesie Rady Ministrów. Za swoją działalność otrzymał szereg wysokich odznaczeń. Znalazły się tam krzyże i medale: Kawalerski, Komandorski i Komandorski z Gwiazdą, Orderu Odrodzenia Polski, Orderu Sztandaru Pracy Drugiej Klasy, Medal 30-lecia Polski Ludowej, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Brązowy, Srebrny i Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju. W dowód uznania w badaniach nad Powstaniem Wielkopolskim otrzymał nagrodę „Dobosza Powstania Wielkopolskiego”, a także honorową nagrodę Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wielokrotnie honorowany indywidualnymi nagrodami Ministra Szkolnictwa Wyższego (III, II i I stopnia) w dziedzinie badań naukowych, dydaktyczno-wychowawczej, a także autorstwa podręczników. Wyróżniany nagrodami władz wojewódzkich i miejskich (m.in. Wielkopolski, Poznań, Bydgoszcz, Szczecin) za wspieranie badań naukowych.

Jak już wspomniano jeszcze w czasie pełnienia funkcji rektora UAM Profesor przeniósł się z Poznania do nowo wybudowanego domu nad Jeziorem Lednickim we wsi Waliszewo. Po porzuceniu warszawskich obowiązków i związaniu się (ale w stosunkowo ograniczonym zakresie) z WSNHiD mógł prowadzić badania w ulubionej przez siebie „gawrze”, jak zwykł określać nową siedzibę. Towarzyszyła mu druga żona – Stefania Nawrocka, onegdaj pracownica uniwersytecka, z którą związał się po śmierci pierwszej małżonki. Wiejskie otoczenie, spokojna atmosfera najwyraźniej odpowiadały Profesorowi. Dzięki sposobowi bycia, zwłaszcza umiejętności nawiązywania dobrych relacji z ludźmi, zyskał on powszechną sympatię mieszkańców Waliszewa, która jest widoczna nawet dzisiaj, w kilkanaście lat po śmierci tego szczególnego sąsiada. Profesor utrzymywał też nieprzerwanie ożywione kontakty ze swoim środowiskiem uniwersyteckim. Częstymi gośćmi w „gawrze” byli nie tylko następcy Profesora na funkcji rektora UAM, ale i inni dawni jego współpracownicy.

Był człowiekiem emocjonalnie bardzo silnie związanym z rodziną. Pielęgnował tradycyjną coroczną wizytę wigilijną na grobach rodziców w Inowrocławiu. Utrzymywał serdeczny kontakt ze swoim młodszym bratem, a przede



Fot. 48. Stefania Nawrocka,
druga żona Profesora

wszystkim ze swoimi najbliższymi, czterema córkami i ich rodzinami. Każda z córek otrzymała wyższe wykształcenie. Hanna ukończyła pielęgniarstwo, Wanda studia geograficzne, Danuta studia biologiczne, a Barbara pedagogikę. Z satysfakcją mógł też śledzić karierę zawodową swoich zięciów, których (jakże by inaczej) ustawicznie zachęcał (z powodzeniem) do rozwoju naukowego. Profesor doczekał się dziesięciorga wnuków, którym pobyt w pięknym otoczeniu „gawry” (las, jezioro tuż obok) szczególnie przypadł do gustu, wprowadzając tym samym znaczące „ożywienie” w stałym rytmie pracy naukowej dziadka. Dyscyplinowanie tej gromady często okazywało się znacznie trudniejsze – jak to niejednokrotnie wspominał – niż sprawowanie zaszczytnych funkcji uczelnianych czy ministerialnych, ale Profesor znosił to ze spokojem.

Śmierć poniósł przedwcześnie (20 listopada 2008 roku) wskutek nieszczęśliwego wypadku, na progu własnego domu. Pochowany został na cmentarzu tuż obok zabytkowej drewnianej kaplicy św. Rozalii w Sławnie, niewielkiej wiosce opodal Waliszewa. Pogrzeb zgromadził wielu przedstawicieli środowiska historyków wojskowości z całej Polski. Jednym z żegnających był ówczesny prymas, kardynał Józef Glemp, kolega ze szkolnej ławy, który przesłał na ręce urzędującego wówczas rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka obszerny list. Licznie stawili się na tej smutnej uroczystości dawni współpracownicy uniwersyteccy, a także mieszkańcy wsi Waliszewo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prof. Benon Miśkiewicz zapisał się na



Fot. 49. Nagrobek Profesora
na wiejskim cmentarzu
w Sławnie

trwale w dziejach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i w pamięci wielu ludzi.

Na zakończenie niniejszych rozważań korzystając z przysługującemu autorowi prawa do wyrażenia własnych przemyśleń odnośnie do omawianych kwestii, pragnę zamieścić kilka uwag. Podczas pisania niniejszej publikacji materiały czerpałem z rozmaitych źródeł. Tych pisanych, znajdujących się w archiwaliach (UAM, IPN, AAN), jak również z licznych wywiadów i wspomnień uczestników tamtych wydarzeń. Głównie z kręgu profesorów macierzystej uczelni, którzy na rozmaitych etapach swojej kariery mieli do czynienia z bohaterem niniejszej narracji. Korzystałem również z wieloletniej współpracy z Profesorem, gdy jako asystent, adiunkt, a wreszcie docent byłem pracownikiem Zakładu Historii Wojskowości, którym kierował. Mniej lub bardziej lakoniczne dokumenty są cenne, umieszczają wydarzenia w porządku chronologicznym, rejestrują fakty. Wspomnienia i relacje są również wartościowe, aczkolwiek – co zrozumiałe – obarczone subiektywizmem. Są szczególnie przydatne dla oddania atmosfery, klimatu tamtej epoki. Dodają faktom kolorytu, pozwalają relatywizować zachowania i postawy uczestników minionych wydarzeń. W tym miejscu taka refleksja. Podczas rozmów z członkami akademickiej wspólnoty, dzisiaj są to nieomal wyłącznie profesorowie (przeważająca część z nich to emeryci), na temat osoby rektora Miśkiewicza bardzo wyraziście zarysowała się pewna tendencja, nieomal reguła.

Przedstawiciele takich kierunków jak fizyka, chemia, matematyka, biologia, geografia w większości wspominają prof. Miśkiewicza z uznaniem. Bar-

dzo często z wdzięcznością, bowiem to jego zabiegom zarówno jako rektora, jak też jako ministra – jak stwierdzają – zawdzięczali wyjazdy zagraniczne i kontakty międzynarodowe. To natomiast warunkowało nieomal rozwój ich kariery naukowej i miejsce w strukturach uczelnianych. Podobnie rzecz się miała w przypadku pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego, którzy – zwłaszcza oficerowie w służbie czynnej – mieli utrudnione wyjazdy poza granice kraju, co uniemożliwiało im niekiedy dalszy rozwój naukowy. Także i wówczas Profesor jako pełniący funkcję ministerialną chętnie pomagał zainteresowanym w uzyskaniu cennego paszportu. Byli pracownicy WIH podkreślają również, jak to już zostało zaznaczone wyżej, że to dzięki obecności Miśkiewicza jako przewodniczącego Rady Naukowej tej placówki badania miały znacznie szerszy zakres niż oczekiwania decydentów z Departamentu Politycznego MON, wcześniej ograniczone do czasów II wojny światowej, roli Armii Czerwonej i dziejów LWP.

Natomiast przedstawiciele kierunków humanistycznych z macierzystej uczelni Profesora postrzegają Miśkiewicza o wiele bardziej krytycznie. Ich zarzuty dotyczą pewnych imponderabiliów. Przede wszystkim postawy prorektora, a później rektora w odniesieniu do osób i struktur uczelnianych w określonych sytuacjach politycznych. Dotyczy to w szczególności wydarzeń z 1968 roku, rozmaitych sytuacji z burzliwych lat 1980/81, a także z okresu, gdy bohater naszej narracji był ministrem. W części są to obieguowe opinie, że to czy tamto powiedział („żaden student przeciwny władzy ludowej nie ma prawa studiować na socjalistycznej uczelni”; „uniwersytet poznański będzie pierwszą prawdziwie socjalistyczną uczelnią w Polsce” itp.). Wypowiedzi profesury z innych uczelni (spoza Poznania), także te utrwalone na kartach rozmaitych publikacji, pisane po latach, dotyczą prawie wyłącznie okresu jego ministrowania i są poświęcone z reguły sprawom o znaczeniu podstawowym dla szkolnictwa (nowelizacja Ustawy, decyzje personalne w stosunku do lokalnych władarzy uczelni, stanowisko wobec organizacji młodzieżowych itp.) Wypowiedzi te – co zrozumiałe – są w zdecydowanej większości krytyczne. W ogólnym klimacie sprzeciwu wobec rzeczywistości lat osiemdziesiątych trudno się spodziewać, aby były inne. „Chwalcy” systemu milcząco aprobowali to, co się działo, a za pióro chwyтали kontestatorzy, tym głośniej, im władza była słabsza.

Wracając do tych różnic między opiniami przedstawicieli kierunków ścisłych a humanistycznych, to taki stan rzeczy skłonny byłbym tłumaczyć tym, że o ile u tych pierwszych górę biorą przesłanki zawodowe, u tych drugich natomiast polityczne, a także moralne. Te ostatnie są niejako „obudowywane” przez oczekiwania, jakie humaniści zwykli stawiać przed prominentnymi postaciami, decydentami na płaszczyźnie szeroko rozumianego życia pub-

licznego. W takiej sytuacji przeważnie pojawia się minimalizowanie wszelkich zasług ocenianej postaci, natomiast ma miejsce wysuwanie na pierwszy plan decyzji kontrowersyjnych, negatywnych zarówno z punktu widzenia praw moralnych, jak też poglądów osoby oceniającej. Takim – niekiedy bardzo skrajnym – opiniom bardzo często towarzyszy relatywne traktowanie kontekstu politycznego, pomijanie szerszych uwarunkowań społecznych, rozbieżności między zamierzeniami a możliwościami itp. Taki relatywizm bardzo często jest widoczny we wspomnianych wyżej opiniach środowisk ogólnopolskich, także w odniesieniu do postaci, której te rozważania są poświęcone. Ale w tym miejscu można zaobserwować swoisty „dalszy ciąg” w opiniach dotyczących takiej jednostki. Aby rzekome i rzeczywiste winy ocenianej postaci – po upływie czasu – zostały jeżeli nie całkiem darowane, to przynajmniej, aby ich nie przypominać w nieskończoność, wymagane jest jej (tej osoby) przyznanie się do błędu. Mniej lub bardziej demonstracyjna ekspiacja. Oczekuje się swistego zadość uczynienia gronu poszkodowanych czy całemu środowisku. Dopiero wówczas może nastąpić symboliczne „darowanie win”, a w dalszej kolejności – uznanie zasług.

Przykładów takich jest wiele, także w środowiskach akademickich. Taka sytuacja ma miejsce chociażby w odniesieniu do wybitnego filozofa prof. Leszka Kołakowskiego. Początkowo zagorzałego, wojującego marksisty, który przyczynił się w znaczący sposób do relegowania z Uniwersytetu Warszawskiego wielu wybitnych profesorów. Który w okresie swojej młodości fascynacji nowym ustrojem pisywał antydemokratyczne i (zwłaszcza) antykościelne pamflety, przy których wypowiedzi Woltera błędną. Gdy tenże po latach zmienił swoje poglądy, a w swojej chyba najbardziej znaczącej pracy *Główne nurty marksizmu* zdezawuował ideę, której ongiś był wyznawcą – wrócił do łask i był powszechnie hołubiony. W tym także w najwyższych kręgach kościelnych. Takiego potraktowania nie doczekał się natomiast światowej sławy socjolog prof. Zygmunt Bauman, który się nie pokajał. Któremu nigdy nie zapomniano „rewolucyjnej” przeszłości. Któremu do końca życia wypominano czasy, gdy w mundurze wojskowym i z pistoletem u pasa paradował po uniwersyteckich korytarzach. Któremu wreszcie – niejako w rewanżu za ten ostentacyjny brak pokory – wbrew uniwersyteckiej tradycji odmówiono nawet odnowienia doktoratu na macierzystej uczelni.

Bohater naszej narracji także się nie pokajał, natomiast w wielu opracowaniach, pisanych już po latach, niezmiennie starał się w sposób racjonalny tłumaczyć swoje decyzje. Czy trafią one do przekonania czytelników? Trudno ocenić. Na zakończenie jeszcze jedno pytanie, osobiste. Czy biograf ma prawo być sędzią?

Marc Bloch, historyk francuski, pisał w swojej rozprawie *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*: „Istnieją dwa rodzaje bezstronności: bezstronność uczonego i bezstronność sędziego. Wyrastają one ze wspólnego pnia [...] w pewnym jednak punkcie rozchodzą się ich drogi. Zadanie uczonego kończy się z chwilą, gdy zebrał materiał i wyjaśnił go. Sędzia natomiast musi wydać wyrok. Mania wydawania wyroków – to szatański wróg prawdziwej historii”.

Kalendarium życia i działalności Benona Miśkiewicza

1930

- urodził się w Baranowiczach 27 maja

1937–1939

- uczeń szkoły powszechnej w Baranowiczach

1939–1941

- uczeń szkoły podstawowej dla Polaków w Inowrocławiu

1944

- goniec w niemieckiej firmie przewozowej

1944–1945

- pracownik w niemieckiej fabryce maszyn rolniczych w Inowrocławiu

1946–1950

- uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu

1949–1950

- od 1 września do 1 marca – kierownik świetlicy w Gimnazjum Przemysłowym w Inowrocławiu

1950

- od czerwca student historii na Uniwersytecie Poznańskim

1951

- od października student historii kultury materialnej (archeologia) na Uniwersytecie Poznańskim

1951–1953

- wykładowca Studium Wojskowego na Uniwersytecie Poznańskim
- wykładowca Studium Wojskowego na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu

1953

- w maju ukończenie I stopnia studiów historycznych
- w maju ukończenie I stopnia studiów archeologicznych

1955

- w maju ukończenie II stopnia studiów historycznych, tytuł magistra historii

1955–1959

- pracownik Muzeum Wojskowego w Poznaniu

1959

- w październiku obrona doktoratu z historii

1964

- w październiku zakończenie kolokwium habilitacyjnego

1965–1969

- docent etatowy w Zakładzie Historii Polski Feudalnej Instytutu Historii UAM

1968–1972

- prorektor UAM

1969

- od października kierownik Zakładu Historii Wojskowości w Instytucie Historii UAM

1970

- od października przewodniczący Rady Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie
- od października profesor nadzwyczajny

1972–1975

- rektor UAM

1973–1979

- przewodniczący Komisji Historii Wojskowości w Komitecie Nauk Historycznych PAN w Warszawie

1975–1978

- rektor UAM – druga kadencja

1975

- od października profesor zwyczajny

1978–1981

- rektor UAM – trzecia kadencja

1982–1984

- minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

1984–1987

- minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

1987–1990

- przewodniczący Centralnej Komisji ds. Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów

1990–2000

- profesor w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu

2008

- 20 listopada – śmierć w wyniku nieszczęśliwego wypadku

Bibliografia wybranych publikacji Benona Miśkiewicza

Używane skróty: Rec. – recenzja; Zap. – zapiska krytyczna, polemika; Hasło – hasło w wydawnictwach encyklopedycznych; Współ. – współautor; Red. – redaktor

1957

- Machiny wojenne i przyrządy oblężnicze polskiego wojska wczesnośredniowiecznego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. V, nr 3/4, 1957
Rec. A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego; Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. III, z. 2, Poznań 1957
Zap. H. Rothert, *Wann und wo ist die Pulverwaffe erfunden? Blatter der deutsche Landesgeschichte*, 89 Jhg. 1952, [w:] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” nr 1, 1957

1958

- O przedmiocie nauki historyczno-wojskowej*, „Myśl Wojskowa” nr 5, 1958
Pierwsze walki w obronie granicy zachodniej Polski wczesnofeudalnej, Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. IV, z. 1, 1958
Współ. *Wielkopolska w świetle źródeł historycznych. Wybór tekstów źródłowych*, Poznań 1958
Zap. A. Kersten, *Nowe materiały do powstania pod wodzą Kostki Napierokiego*, „Kwartalnik Historyczny” R. 62, nr 2, 1955
Zap. *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 7. *Okres upadku polskiej sztuki wojennej*, oprac. J. Wimmer, Warszawa 1953

1959

- Konstrukcja izbicowa w polskim średniowiecznym budownictwie obronnym*, „Archeologia Polski”, t. III, z. 2, Warszawa–Wrocław 1959
- Rec. A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1957, ss. 363; „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XX, Poznań 1959
- Zap. J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, wyd. J. Nowakowa, Warszawa 1957, ss. XXVIII + 271; „Studia Źródłoznawcze”, t. IV, Poznań 1959

1960

- Dzieje Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego*, Sprawy oświaty i kultury województwa poznańskiego, t. I, Poznań 1960
- Obrona polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, „Nadodrzańskie Studia Historyczne”, Zielona Góra 1960
- Rec. St. M. Zajęczkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, ss. 151, „Roczniki Historyczne”, t. XXV, z. 2, Poznań 1960
- Rec. Wł. Filipowiak, *Bitwa pod Cedynią 24 VI 972 r.*, Szczecin, z. 9, 1958, s. 7–16; *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. V, z. 2, Poznań 1960
- Zap. J. Wąsicki, *Powstanie 1806 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1958, ss. 124; *Sprawy oświaty i kultury województwa poznańskiego*, t. I, Poznań 1960
- Zap. J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. IV, Warszawa 1958, s. 490–533; tamże, s. 189
- Zap. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. K. Piwarski, Poznań 1958, ss. 232
- Zap. T. Nowak, *Praca Andrzeja dell’Aqua: O zgromadzeniu i szkole puszkarzów*, *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. IV, Warszawa 1958, s. 234–571; tamże, s. 189
- Zap. Z. Wójcik, *Źródła archiwalne do historii polskiej sztuki wojennej w okresie najazdu szwedzkiego 1655–1660 r.*, *Studia i materiały do historii sztuki wojennej*, t. II, Warszawa 1956, s. 181–208; „Studia Źródłoznawcze”, t. V, Poznań 1960

1961

- O metodyce badań historyczno-wojskowych*, Poznań 1961
- Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961

- Uwagi o polskich siłach zbrojnych w czasach Bolesława Krzywoustego*, Zeszyty Naukowe UAM, Historia, z. 5, Poznań 1961
- W sprawie czasu i miejsca wynalezienia broni palnej*, Zeszyty Naukowe UAM, Historia, z. 5, Poznań 1961
- Wystąpienia chłopskie przeciw anarchii rycerskiej w Wielkopolsce w latach 1382–1384; Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. VI, z. 2, Poznań 1961
- Hasło. *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. I, A–E, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, artykuły: *Bitwa; Czeladź; Dowódca*
- Współ. z G. Labudą, *Teksty źródłowe do ćwiczeń z historii Polski epoki feudalizmu (do połowy XIV wieku)*, Zeszyty I i II, Poznań 1961
- Zap. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, ss. 308 = 16 szkiców; „Roczniki Historyczne”, t. XXVII, Poznań 1961

1962

- Bronisław Pawłowski 18 VIII 1883 – 6. I 1962, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. VII, z. 2, Poznań 1962
- Rec. B. Cader, *Z pamiętnych dni wyzwolenia Wielkopolski i Poznania w roku 1945*, Poznań 1962, ss. 120; *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. VII, z. 2, Poznań 1962

1963

- Wstęp do badań historycznych*, Poznań 1963
- Rec. A. Bardach i St. Herbst, *Kultura polska w źródłach i opracowaniach*, Warszawa 1961, ss. 399 + 61 ilustracji; *Sprawy oświaty i kultury województwa poznańskiego*, t. III, Poznań 1963
- Współ. z G. Labudą, *Teksty źródłowe do ćwiczeń z historii Polski epoki feudalizmu (do połowy XIV wieku)*, Zeszyt III, Poznań 1963
- Zap. W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961

1964

- Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*, Poznań 1964
- Hasło. *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. II, F–K, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, artykuły: *Fortyfikacje obronne; Grody, Izbica; Konie bojowe*

1965

- O kierunek dalszego rozwoju nauki historyczno-wojskowej, Studia metodologiczne*, t. I, Poznań 1965
- Przemiany składu i organizacji sił zbrojnych w Polsce średniowiecznej; „Myśl Wojskowa”*, 7/1965
- Rec. M. Olszewski, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 1963, ss. 141; *Sprawy oświaty i kultury województwa poznańskiego*, t. IV, Poznań 1965

1966

- Obrona polskiej granicy zachodniej okresu wczesnofeudalnego w świetle dotychczasowych badań, „Przegląd Zachodni”*, 4/1966
- Polska sztuka wojenna na tle walk z najazdami niemieckimi do połowy XII wieku, „Myśl Wojskowa”*, 3/1966
- Problematyka badawcza dziejów wojennych Wielkopolski, Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IX, z. 1, Poznań 1966
- Rola warowni obronnych w polskiej sztuce wojennej do połowy XV wieku, „Myśl Wojskowa”*, 5/1966
- Rola ziemi lubuskiej w obronie Polski wczesnofeudalnej*, Zielona Góra 1965
- Rec. J. Serczyk, *Podstawy badań historycznych*, Toruń 1963, ss. 92; *Studia metodologiczne*, t. II, Poznań 1966

1967

- Praca magisterska na kierunkach humanistycznych studiów dla pracujących. Wskazówki metodyczne*, Poznań 1967
- Nowa synteza dziejów wojskowości polskiej do roku 1964; „Roczniki Historyczne”*, t. XXXIII, Poznań 1967
- Hasło. *Słownik Starożytności Słowiańskich, Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. III, L–O, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, artykuły: *Łupy wojenne; Machiny wojenne; Mobilizacja; Namiot; Obłężenie; Okrzyk bojowy*
- Współ. z G. Labudą, *Wybór źródeł do historii Polski średniowiecznej (do połowy XV wieku)*, t. II: *Przewycięzenie rozdrobnienia feudalnego i powstanie monarchii stanowej w Polsce*, Poznań 1967

1968

- Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, pod red. Z. Grota, Poznań 1968
- Najazd Fryderyka Barbarossy na Polskę w 1157 roku; Zeszyty Naukowe UAM, Historia*, z. 8, Poznań 1968

W sprawie prób wyjaśniania i klasyfikacji źródeł historycznych, Studia Metodologiczne, t. VI, Poznań 1968

1969

Dzieje Wielkopolski, t. I: do 1793 roku, praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, rozdziały: IV cz. 3 i 4; VII cz. 2, 3, 4; VIII
Walka ludu wielkopolskiego o niepodległość w latach 1918–1919, w: *Wielkopolska w walce z naporem germańskim*, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1969

1970

O właściwą ocenę wysiłku powstańczego na Kujawach w latach 1918–1919;
Zeszyty Naukowe UAM, Historia, z. 10, Poznań 1970
Walki wewnętrzne w Polsce w latach 1142–1146, w: *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970
Hasło. *Słownik Starożytności Słowiańskich, Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. IV, P–R, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, artykuły: *Przeprawy; Przesieka*.
Rec. J. Brodziński, *Powstanie Wielkopolskie w Inowrocławiu 1918–1919*, Inowrocław 1969, ss. 156; *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. X, z. 1, Poznań 1970
Współ. z G. Labudą, *Wybór źródeł do historii Polski średniowiecznej (do połowy XV wieku)*, t. III; *Rozkwit społeczeństwa stanowego i powstanie państwa polsko-litewskiego (1386–1466)*, Poznań 1970

1971

Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1958/1959 – 1968/1969, w: *50 lat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969*, Poznań 1971
Rec. A. D. Szemienkow, *Szturm Citadeli*, Moskwa 1969, ss. 111; *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. X, z. 2, Poznań 1971
Rec. *Wrzesień w oczach Wielkopolan. Dni klęski, dni chwały. Wspomnienia Wielkopolan z Września 1939*, Poznań 1970, ss. 323; „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 2/1971
Rec. Z. Szumowski, *Bitwa o Poznań 1945 r.*, Poznań 1971, ss. 263; „*Przegląd Zachodni*”, 4/1971

1972

- Forsowanie Odry pod Siekierkami w roku 1945 przez 1 dywizję piechoty im. Tadeusza Kościuszki*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 – Siekierki 1945*, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972
- Wojny o zjednoczenie Pomorza Zachodniego z Polską za pierwszych Piastów*, w: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 972 – Siekierki 1945*, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1972
- Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym*, w: *Historia wojskowości polskiej – wybrane zagadnienia*, Warszawa 1972
- Rec. K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971, ss. 166; „Przegląd Zachodni”, 1/1972

1973

- Badania nad bitwą cedyńską z 972 roku, Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XIX, cz. 1, Warszawa 1973
- Polska wczesnopiastowska i Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawisłości*, w: *1000 lat dziejów oręża polskiego, Cedynia – Siekierki 972 – 1945 – 1972*, Szczecin 1973
- Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1973

1974

- Najstarsze sposoby prowadzenia działań wojennych Słowian*, w: *Słowianie w dziejach Europy*, Poznań 1974
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919 r. w najnowszych publikacjach*, w: *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI–XX w.*, Poznań 1974
- Rec. *O najnowszym zarysie historii powszechnej wojskowości* (J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1972, ss. 626), „Roczniki Historyczne”, t. XL, Warszawa–Poznań 1974
- Red. *Wojsko Polskie w życiu Wielkopolski*, pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1974

1975

- Polska w okresie feudalnym (IX w. – 1138 r.)*, w: *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1975
- Z założeń metodologicznych studiów nad dziejami polskiej historiografii wojskowej*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. I, Poznań 1975

1976

- Program rozwoju nauki historyczno-wojskowej w Polsce*, Poznań 1976
- W sprawie pochodzenia wojen*, w: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976
- Rec. L. Dudek, *Zaopatrywanie wojsk w dawnej Polsce (do roku 1864)*, Poznań 1973, ss. 480 + schematy i mapy; *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XX, Warszawa 1976
- Rec. St. Okęcki, *Wyzwolenie Poznania 1945. Studium wojskowo-historyczne*, Warszawa 1975, ss. 283; „Przegląd Zachodni”, 4/1976

1977

- Wyzwolenie Poznania w 1945 roku w świetle polskiej literatury historyczno-wojskowej*, w: *Polska – Niemcy – Europa*, Poznań 1977
- Rec. *Udział ludności cywilnej w obronie Kłecka we wrześniu 1939. Studia z historii Ziemi Gnieźnieńskiej w latach 1919–1939*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Poznań 1976, ss. 177; „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 2/1977

1978

- O broni ludowej w pracy Piotra Aignera*, w: *Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*, Poznań 1978
- O czynie powstańczym lat 1918–1919. Uwagi – refleksje*, „Kronika Wielkopolska”, 4/1978
- Współ. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1978

1979

- Charakter i warunki rozwoju Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, w: *Szkice z dziejów wojskowych Polski w latach 1918–1939*, pod red. B. Miśkiewicza, Poznań 1979
- Polska historiografia wojskowa. Merytoryczne i metodologiczne problemy badawcze*, w: *XII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Katowice 1979. Sympozjum IX, *Rola historii wojskowej w patriotycznym kształtowaniu świadomości społeczeństwa (referaty)*, Warszawa 1979
- W sprawie periodyzacji dziejów Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 roku*, w: *Rola Wielkopolski w dziejach narodu polskiego*, Poznań 1979

1981

Stan badań historyczno-wojskowych w Polsce, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1981
Rec. *Nowe materiały do dziejów Powstania Wielkopolskiego. Przeciw pruskiemu zaborcy. Wspomnienia i listy uczestników. Wybór i opracowanie* L. Gomolec i B. Polak, Warszawa 1979, ss. 161; „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 2/1981

1983

Podstawowe etapy rozwoju polskich sił zbrojnych do połowy XV wieku, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983
Puszcze i lasy w działaniach wojennych, Białystok 1981, ss. 198, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983
Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia, Poznań 1983
Rec. J. Kamiński, *Koalicje wojskowe. Zarys dziejów i współczesność*, Warszawa 1982, ss. 284; „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 2–3/1983
Rec. J. Szymczak, *Grody w Polsce środkowej i zachodniej w okresie rozbięcia dzielnicowego*, Łódź 1980, ss. 120; *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983

1984

Bitwa o Głogów w 1109 roku jako przykład ludowego charakteru obronności Polski wczesnofeudalnej, w: *Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów*, Wrocław–Warszawa 1984
Problematyka źródłoznawcza nauki historyczno-wojskowej, w: *Mente et Litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984
Wojsko polskie w dziejach narodu, w: *W służbie narodu i państwa. LWP 1943–1983*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1984

1987

Miejsce i zadania historii wojskowej w polskiej nauce historycznej, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1/1987

1988

Stan badań nad metodologią historii wojskowej w Polsce, w: *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, Poznań 1988

Studia nad dziejami Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w latach 1977–1987, „Przegląd Zachodni”, 5–6/1988

Rec. B. Polak, *General Stanisław Taczak 1874–1960*, Poznań 1988, ss. 192; „Przegląd Zachodni”, 5–6/1988

Rec. *Poznańskie fortyfikacje*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Poznań 1988, ss. 303; „Przegląd Zachodni”, 5–6/1988

1989

Problematyka badawcza kampanii wrześniowej 1939 roku w Wielkopolsce, „Kronika Wielkopolska”, 1/1989

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza 1919–1989, Poznań 1989

Rec. *Książka o generale Dowbor-Muśnickim*. P. Bauer, *General Józef Dowbor-Muśnicki 1867–1937*, Poznań 1988, ss. 267; „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 2/1988

1990

Rec. B. Polak, *Udział ludności cywilnej w obronie Wielkopolski 1939*, Koszalin 1989, ss. 207 + szkice; „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 3–4/1990

Rec. E. Kowalczyk, *Systemy obronne wałów podłużnych we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich*, Wrocław 1987, ss. 261; *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990

Rec. *Siłły zbrojne Wielkopolski 1918–1920. Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1988, ss. 195 + XVI tablic; „Kronika Wielkopolska”, 2/1990

Rec. Z. Pilarczyk, *Obronność Poznania w latach 1253–1793*, Warszawa–Poznań 1988, ss. 258; *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. XXXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990

1991

Obraz wojskowości polskiej Józefa Teodora Głębockiego z pierwszej połowy XIX wieku, w: *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, Poznań 1991

Szkice z dziejów wojskowości, Warszawa–Poznań 1991

Z problematyki metodologii i historii historiografii nauki historyczno-wojskowej, „Przegląd Literatury Metodologicznej. Biuletyn Informacyjny” nr 8, Poznań 1991

1993

Monarchia pierwszych Piastów (IX w. – 1138), w: J. Żak, B. Miśkiewicz, A. Gąsiorowski, *Dzieje Polski do roku 1501*, Warszawa 1993

1994

Jedno z pierwszych studiów o polskim łowiectwie, „Łowiec Polski”, 1994
O bitwie 50 lat później. Monte Cassino – 50 lat po bitwie, Poznań 1994
Z dziejów łowiectwa w Wielkopolsce, Poznań 1994
Z najnowszych polskich dziejów wojskowych, Poznań 1994

1995

Memorial w sprawie stanu i potrzeb nauki historyczno-wojskowej w Polsce, w: *I Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowych*, Poznań 1995

1996

Oblężenie Lwowa w 1648 roku przez Bohdana Chmielnickiego, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane prof. Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65 rocznicę urodzin*, Toruń 1996
Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy, Poznań 1996
Udział łowiectwa wielkopolskiego w walce o niepodległość, „Łowiec Polski”, 1996

1997

Jak polowano na dzika w dawnej Polsce, „Łowiec Polski”, 1997
Nowa sytuacja w polskiej nauce historyczno-wojskowej, w: *III Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowych*, Toruń 1997
O dalszy postęp w badaniach nad Powstaniem Wielkopolskim 1918/1919 r., w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, Koszalin 1997
Pół wieku Koła Łowieckiego nr 62 Szarak w Gnieźnie, Gniezno 1997

1998

Łowiectwo w dobrach kórnickich, w: *Wielkopolska w dziejach łowiectwa polskiego*, Szreniawa 1998
Rola „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” w polskiej historiografii wojskowej (1929–1938), w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. II, Poznań 1998

Rozwój łowiectwa w Wielkopolsce, w: *Wielkopolska w dziejach łowiectwa polskiego*, Szreniawa 1998
Składniki potencjału obronnego państwa, w: *Między historią a politologią*, Poznań 1998
Z przeszłości Koła Łowieckiego nr 60 Sokół w Kiszkuwie, Kiszkuwo 1998
Red. *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. II, Poznań 1998

1999

„Broń pancerna”. Pierwsze pismo wojsk pancernych (1927–1938), Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Stefana Czarneckiego, rok III, nr 1, Poznań 1999
General Marian Kukiel w polskiej historiografii wojskowej, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. III, Poznań 1999
Studia historyczno-wojskowe na łamach „Bellony” w latach 1918–1939, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. III, Poznań 1999
W obliczu nowych zadań, w: *IV Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowych*, Koszalin 1999
Red. *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. III, Poznań 1999

2000

Badania nad dziejami polskiej marynarki wojennej do roku 1939, w: *Współczesne dylematy polskiej historii wojskowej. V Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowych*, Gdynia 1999, Gdynia 2000
Problematyka „Broni i Barwy” w latach 1934–1939, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. IV, Poznań 2000
Rada Naukowa Wojskowego Instytutu Historycznego w latach 1961–1990, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. IV, Poznań 2000
Stan badań właściwości obronnych Ostrowa Lednickiego, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. IV, Poznań 2000
Red. *Studia z polskiej historiografii wojskowej*, t. IV, Poznań 2000

2001

Organizacja polowań w dobrach kórnicko-trzebawskich w latach 1927–1939, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 25, Kórnik 2001
Poglądy na genezę i rozwój broni pancерnej, w: *80 lat polskiej broni pancерnej*, Warszawa–Poznań 2001
Studia historyczno-wojskowe na łamach krajowej „Bellony” lat 1945–1950, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. V, Poznań 2001
Red. *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. V, Poznań 2001

2002

- Dorobek historyczno-wojskowy gen. bryg. Jerzego Kirchmayera*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VI, Poznań 2002
- Nowa synteza drugiej wojny światowej*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VI, Poznań 2002

2003

- Dzieje wojskowości w dorobku naukowym prof. Antoniego Czubińskiego*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VII, Poznań 2003
- Nowe przedstawienie dziejów Wojska Polskiego na Wschodzie w latach 1943–1945*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VII, Poznań 2003
- Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*, Toruń 2003
- Praca licencjacka i magisterska na studium historii*, w: *Między historią a edukacją historyczną*, Poznań 2003

2004

- Przypomnienie bohaterskiej obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VIII, Poznań 2004
- Syntetyczne ujęcie dziejów Polskiej Marynarki Wojennej*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. VIII, Poznań 2004

2005

- Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie w latach 1939–1944*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. IX, Poznań 2005
- Pułkownik dyplomowany Marian Porwit jako historyk wojskowy (1895–1988)*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. IX, Poznań 2005
- Wielkopolska w dziejach oręża polskiego X–XX wiek*, Poznań 2005

2006

- Badania historyczno-wojskowe. Przedmiot, podstawy badawcze, metodyka*, Poznań 2006
- Najnowsze ujęcie polskich zmagających wojennych w 1939 roku*, w: *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. X, Poznań 2006
- Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia żołnierza polskiego*, Poznań 2006

Znaczenie paryskich „Zeszytów Historycznych” dla odtwarzania dziejów wojskowości polskiej, w: Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej, t. X, Poznań 2006

2008

Powstanie warszawskie 1944 roku bez szans powodzenia, w: Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin prof. Karolowi Olejnikowi, Toruń 2008

2009

Nowe ujęcie powstania warszawskiego, w: Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej, t. XI, Poznań 2009

2012

Profesor Andrzej Grabski o metodologii nauki historyczno-wojskowej, w: Metodologia i metodyka badań (studia i szkice), Poznań 2012

Bibliografia

Materiały źródłowe

- Akta osobowe B. Miśkiewicza, Archiwum UAM, sygn. 160/1230; 468/4; 469/7
Akta Rektoratu UAM za lata 1969–1987
Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego. Sprawozdanie z Inauguracji Uniwersytetu.
Inauguracja roku akademickiego 1985/1986
Biuletyn Wojenny NSZZ „Solidarność” Wyższych Uczelni Poznania. Lata 1983–1987
Kronika Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kolejne tomy od roku akademickiego 1969/1970 do roku akademickiego 1986/1987
Miśkiewicz B., *Moje ministerialne lata 1982–1987*. Warszawa–Waliszewo. Maszynopis, ss. 355, w: Biblioteka Kórnicka PAN, B. Miśkiewicz, *Materiały zdeponowane w Bibliotece PAN w Kórniku*. Pudła 1–9
Obserwator Wielkopolski NSZZ „Solidarność” za lata 1982–1986
Protokoły obrad Kolegium Rektorskiego UAM za lata 1969–1987
Protokoły obrad Senatu UAM za lata 1969–1987, Archiwum UAM
Serwis Informacyjny KZ NSZZ „Solidarność” przy UAM w Poznaniu 1981, pod red. S. Mikołajczaka, t. 1 i 2, Poznań 2005
Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL. Materiały Służby Bezpieczeństwa (1967–1987), pod red. P. Pleskota i T. P. Rutkowskiego, t. 1, Warszawa 2009
Świrydowicz K., *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w oczach służb specjalnych PRL. Wybór źródeł za lata 1982–1989*, Poznań 2011
Ustawa z dnia 25 lipca 1985 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, Dz. U. 1985 nr 36 poz. 167
Ustawa z dnia 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym, Dz. U. 1982 nr 14 poz. 113

Literatura

- Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999

- Anusz A., *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1989*, Warszawa 1991
- Bartkowiak J., *Element antysocjalistyczny. Samorząd studentów na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1980–1989*, Poznań 2017
- Brzeziński J., *Niedokończona kadencja*, w: „Życie Uniwersyteckie” 2016, nr 2
- Dworaczek K., *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980–1981*, Wrocław 2016
- Dworecki Z., *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008
- Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945–2019*, pod red. S. Jankowiaka i T. Schramma, Poznań 2019
- Gołaszewska-Chilczuk D., *Polityczna weryfikacja kadry naukowej w latach osiemdziesiątych. Założenia – realizacja – efekty*, w: *Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010
- Heruday-Kielczewska M., *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w latach osiemdziesiątych. Wpływ wydarzeń politycznych na życie uczelni*, w: *Polskie uczelnie w latach osiemdziesiątych. Studia*, pod red. T. Gąsowskiego, Warszawa 2015
- „Homer”, czyli „R-2”. Jacek Fisiak jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa. Wybór dokumentów. Do druku podał i wstępem opatrzył K. Świrydowicz, [b.m.w.] 2018
- Jankowiak S., *Poznań i Wielkopolska w marcu 1968 roku*, Poznań 2008
- Kusiak F., *Życie codzienne oficerów drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972
- Kwilecki A., *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w latach 1982–1990*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999
- Leder A., *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014
- Lesiakowski K., *Łódzki strajk studencki. Styczeń – luty 1981. Spojrzenie po latach*, Łódź 2014
- Łukomski G., *Benon Miśkiewicz. 1. IX 1972 – 31. VIII 1981*, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2016
- Makowski E., *Rozwój Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1956–1980*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999
- Mantel-Niećko J., *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981*, Warszawa 1991
- Marciniak A., *Janusz Ziółkowski. 1 IX 1981 – 26 I 1982*, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2016
- Marciniak A., *Janusz Ziółkowski. 1 IX 1981 – 26 I 1982*, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2016
- Marzec 1968 w Wielkopolsce*, pod red. S. Jankowiaka i J. Miłosza, Poznań 2006
- Mikołajczak St., *„Solidarność” uniwersytecka po roku działań*, Archiwum UAM, sygn. 921
- Miśkiewicz B., *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1981–1987*, Toruń 2003
- Miśkiewicz B., *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919–1989*, Poznań 1989
- Miśkiewicz B., *Uniwersytet Poznański. Fakty, refleksje, wspomnienia*, Poznań 1983
- Miśkiewicz B., *Z problematyki szkolnictwa wyższego*, Poznań 1980

- Miśkiewicz St., *Wojna 1939 roku i niewola. Fragmenty wspomnień i listy*, Poznań 2008
- Naukowcy władzy, władza naukowcom. Studia*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010
- Olszewski H., *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci*, Poznań 2015
- Pietrowicz A., „Ochrona” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1970–1979 w świetle materiałów operacyjnych do sprawy obiektywnej „Collegium”, w: *Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010
- Polskie uczelnie w latach osiemdziesiątych. Studia*, pod red. T. Gąsowskiego, Warszawa 2015
- Rakowski M., *Dzienniki polityczne*, t. 7–10, Warszawa [b.r.w.]
- Schramm T., *Kilka mniej znanych kart z dziejów Uniwersytetu Poznańskiego*, w: „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 2
- Schramm T., *Uniwersytet Poznański w latach 1945–1956*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999
- Sokołowski T., Schramm T., Zbigniew Radwański. 1 II 1982 – 31 VIII 1984, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2016
- Stłamszona nauka? Inwigilacja środowisk akademickich i naukowych przez aparat bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, pod red. P. Franaszka, Warszawa 2010
- Szczepaniak-Nawrot M., Chałupka W., *Niezależna działalność polityczna pracowników i studentów wyższych uczelni Poznania w aktach aparatu bezpieczeństwa*, w: *Wielkopolska „Solidarność” w aktach aparatu represji 1980–1989*, pod red. W. Handke, Poznań 2006
- Trojanowiczowa Z., *Historia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1980–1990*, w: *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, pod red. P. Hausera, T. Jasińskiego i J. Topolskiego, Poznań 1999
- W hołdzie naszym Antenatom. 100 lat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza*, pod red. J. Laskowskiego, G. Łukomskiego, Poznań 2004
- Walczak J., *Ruch studencki w Polsce 1944–1984*, Warszawa–Kraków–Wrocław 1990
- Walerych P., *Związek Akademicki „Pro Patria”*, Archiwum UAM, sygn. 921
- Zwiernik P., *Represje wobec uczestników wydarzeń marcowych 1968 roku w Wielkopolsce*, w: *Marzec 1968 w Wielkopolsce*, pod red. S. Jankowiaka i J. Miłosza, Poznań 2006

Wykaz skrótów

AK	– Armia Krajowa
AZS	– Akademicki Związek Sportowy
BU	– Biblioteka Uniwersytecka
CKK	– Centralna Komisja Kwalifikacyjna
IH PAN	– Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
KBWE	– Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC PZPR	– Komitet Centralny PZPR
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KU PZPR	– Komitet Uczelniany PZPR
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
KZ PZPR	– Komitet Zakładowy PZPR
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NATO	– Sojusz Północnoatlantycki (North Atlantic Treaty Organization)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZZPNTiO	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PTH	– Polskie Towarzystwo Historyczne
PTPN	– Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SED	– Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands)
sygn.	– sygnatura
SZSP	– Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
UŁ	– Uniwersytet Łódzki

UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UMK	– Uniwersytet Mikołaja Kopernika
UP	– Uniwersytet Poznański
UW	– Uniwersytet Warszawski
WAT	– Wojskowa Akademia Techniczna
WIH	– Wojskowy Instytut Historyczny
WKO	– Wojewódzki Komitet Obrony
WOSP	– Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa
WP	– Wojsko Polskie
WPH	– „Wojskowy Przegląd Historyczny”
WRON	– Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WSI	– Wyższa Szkoła Inżynierska
WSN	– Wyższe Studium Nauczycielskie
WSNHiD	– Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZNP	– Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZNTN	– Zakład Nowych Technik Nauczania
ZOMO	– Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSP	– Związek Studentów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Spis fotografii

Fot. 1. Rodzice Profesora – Stanisław Miśkiewicz i Stanisława z d. Olkiewicz [zbiory rodzinne]	14
Fot. 2. Z bratem Januarym i rodzicami w Baranowiczach [zbiory rodzinne] . .	16
Fot. 3. Pogodne czasy przed wybuchem wojny [zbiory rodzinne]	17
Fot. 4. Mistrz i uczeń. Z prof. Gerardem Labudą [Archiwum UAM]	19
Fot. 5. Alina z d. Jankowska, pierwsza żona Profesora [zbiory rodzinne] . . .	21
Fot. 6. Wręczenie prof. Henrykowi Łowmiańskiemu nowej edycji jego prac [Archiwum UAM].	27
Fot. 7. Z prof. Januszem Pajewskim [album rektorski]	28
Fot. 8. Podczas obrad Rady Naukowej WIH [zbiory rodzinne]	33
Fot. 9. „Forum” historyków wojskowości w Gdyni [zbiory rodzinne]	46
Fot. 10. Sesja naukowa w WIH [zbiory rodzinne]	53
Fot. 11. Trofea Profesora w Muzeum Łowiectwa w Uzarzewie [zbiory rodzinne] . .	55
Fot. 12. Profesor jako recenzent habilitacji w WIH [zbiory rodzinne]	56
Fot. 13. Inauguracja roku akademickiego 1968/69. Prof. Miśkiewicz jako prorektor UAM [Archiwum UAM]	60
Fot. 14. Uroczysty pochód podczas obchodów 50-lecia UAM [Archiwum UAM] . .	71
Fot. 15. Prof. Czesław Łuczak i prof. Jerzy Wiślocki wspierali prorektora Miśkiewicza w jego działalności na uczelni [Archiwum UAM]	73
Fot. 16–17. Zainteresowanie lokalnej prasy wyborami władz na UAM [Archiwum UAM]	77
Fot. 18. Duma w LO w Inowrocławiu na wieść o awansie byłego ucznia [Archiwum UAM]	79
Fot. 19. Inauguracja roku akademickiego 1972/73 na UAM [Archiwum UAM]	80
Fot. 20. Z prof. Leonem Leją, twórcą Zakładu Nowych Technik Nauczania [Archiwum UAM]	81
Fot. 21. Portret Rektora (własność rodziny Profesora) [zbiory rodzinne]	83
Fot. 22. Wręczenie nagrody prof. Jerzemu Zabrockiemu [Archiwum UAM] . . .	85
Fot. 23. Wręczenie nagrody dr. Kornelowi Michałowskiemu [Archiwum UAM] . .	86
Fot. 24. Wizyta ministra Sylwestra Kaliskiego. Nadzieja na rozbudowę UAM [Archiwum UAM].	88

Fot. 25. Doktorat honorowy dla prof. G. Hoppe (Szwecja), 5 czerwca 1976 r. [Archiwum UAM].	89
Fot. 26. Doktorat honorowy prof. J. Durkovicia-Jaksicia (Jugosławia), 28 marca 1977 r. [Archiwum UAM].	90
Fot. 27. Wręczenie nagrody prof. Zdzisławowi Kaczmarczykowi [Archiwum UAM]	93
Fot. 28. Inauguracja roku akademickiego 1975/76 na UAM [Archiwum UAM]	95
Fot. 29. Podpisanie umowy o współpracy z Akademią Medyczną w Poznaniu [Archiwum UAM].	97
Fot. 30. Podpisanie umowy o współpracy z uniwersytetem w Płowdiw [Archiwum UAM]	98
Fot. 31. Podpisanie umowy z uniwersytetem w Charkowie [Archiwum UAM] . .	100
Fot. 32. Podpisanie umowy z Uniwersytetem Kalifornijskim [Archiwum UAM] . .	101
Fot. 33. Wizyta przedstawiciela WAT na Wydziale Chemii UAM [Archiwum UAM].	103
Fot. 34. Z wizytą Edwarda Gierka na UAM wiązano nadzieję na rozbudowę uniwersytetu [Archiwum UAM].	107
Fot. 35. Centralna inauguracja roku akademickiego 1977/78 [Archiwum UAM] . .	109
Fot. 36. Sztandar UAM udekorowany najwyższym odznaczeniem państwowym [Archiwum UAM]	111
Fot. 37. Wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły kampus UAM [Archiwum UAM]	113
Fot. 38. Zjazd rektorów uniwersytetów w UAM, 4 lutego 1980 r. [Archiwum UAM]	120
Fot. 39. Plany przyszłego kampusu na Morasku zdobyły korytarze i sale wykładowe na całej uczelni [Archiwum UAM]	139
Fot. 40. Podpisanie umowy o współpracy UAM z Akademią Sztabu Generalnego WP [Archiwum UAM]	149
Fot. 41. Wizyta w Libii. Spotkanie z Muammarem Kaddafim [zbiory kórnickie]	159
Fot. 42. Spotkanie z Janem Pawłem II z okazji nadania Ojcu Świętemu Doktoratu Honorowego UJ [zbiory rodzinne]	179
Fot. 43. 60-lecie prof. Antoniego Czubińskiego w Instytucie Historii UAM [Archiwum UAM]	181
Fot. 44. Spotkanie po latach. Kardynał Józef Glemp i minister Benon Miśkiewicz na zjeździe absolwentów liceum w Inowrocławiu [archiwum liceum w Inowrocławiu]	184
Fot. 45. Otwarcie uniwersytetu w Szczecinie [Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego]	195
Fot. 46. Przewodniczenie Komisji Historii Wojskowości w IH PAN [zbiory kórnickie]	198
Fot. 47. Wręczenie nagród ministerialnych za prace z zakresu historii wojskowości [zbiory kórnickie]	205
Fot. 48. Stefania Nawrocka, druga żona Profesora [zbiory rodzinne]	227
Fot. 49. Nagrobek Profesora na wiejskim cmentarzu w Sławnie [archiwum autora]	228

Indeks osób*

A

Anders Władysław 40
Apuchtin Aleksander 214

B

Babiuch Edward 108
Barańczak Stanisław 104–107, 127, 128, 190
Bardach Juliusz 34
Bartkowiak Jacek 129, 160, 175, 177, 186, 188, 202
Bauman Zygmunt 230
Bednarski Henryk 204
Berling Zygmunt 41
Białkowski Grzegorz 186
Bielawski Józef 187
Bogaj Andrzej 96
Breżniew Leonid 104
Brzechczyn Krzysztof 190
Brzeziński Jerzy 12, 189, 191, 193, 194
Burszta Józef 59

C

Chłopocka Helena 44
Chodera Jan 87
Chojnicki Zbyszko 151, 172
Cozaś Stanisław 99, 108
Czubiński Antoni 38, 181

D

Domka Florian 87
Dowbor-Muśnicki Józef 38–40
Drzewicki Jan 88
Durković-Jakšić Ljubomir 90
Dworecki Zbigniew 24
Dziamski Seweryn 87, 88
Dzipanow Rudolf 43

F

Fedorowski Jerzy 185–188, 203
Fisiak Jacek 74, 162, 214, 215, 217–219
Foch Ferdinand 39
Frasaszek Piotr 73, 182

G

Geremek Bronisław 203
Giedroyc Jerzy 157
Gierek Edward 86, 87, 92, 98, 107–109
Gieysztor Aleksander 29, 34
Glemp Józef 16, 184, 227
Gogacz Edward 134
Golankiewicz Krzysztof 75, 87, 101, 114
Gołaszewska-Chilczuk Dorota 182
Górka Olgierd 41
Górski Janusz 48, 140, 144, 161, 165
Górski Konstanty 41
Grabski Tadeusz 108
Grot Zdzisław 26, 31, 38, 45

* Indeks zawiera spis osób z wyłączeniem Benona Miśkiewicza – ze względu na charakter książki postać ta pojawia się niemal na każdej stronie niniejszej publikacji

H

Hauser Przemysław 12, 20, 24
Hebda Michał 165
Hennenberg Maciej 133, 134
Hensel Witold 27
Herbst Stanisław 34, 42
Honecker Margot 87, 88, 90
Hoppe Gunnar 89

J

Jabłoński Henryk 108
Jakóbczyk Witold 26, 31
Jan Paweł II 16, 121, 179
Janik Krzysztof 169
Janowicz Zbigniew 135, 136
Jaroszewicz Piotr 108
Jaruzelski Wojciech 16, 159, 163, 165,
171, 172, 176, 186, 200, 204, 206–
208, 213
Jasicki Zbigniew 62
Jasiński Tomasz 20
Jezierski Romuald 60, 61
Jędruszczyk Tadeusz 35

K

Kaczmarczyk Zdzisław 29, 34, 93
Kaczmarek Franciszek 151, 172, 188,
205, 214, 217, 219
Kaczmarek Jarmila Elżbieta 20
Kaddafi Muammar 159
Kalinowski Konstanty 187, 188
Kaliski Sylwester 88, 108
Karpus Zbigniew 24
Kasprzak Marcin 21
Kołąkowski Leszek 230
Korzon Tadeusz 41
Kostrzewski Józef 20, 26, 27
Kowalczyk Andrzej Stanisław 157
Kozarski Stefan 75, 87, 88, 101, 114, 116
Krakowski Stefan 34
Krzyżaniakowa Jadwiga 116, 148
Kuberski Jerzy 96
Kubiak Aleksandra 32
Kubiak Stanisław 67, 137, 138

Kubin Jerzy 96

Kukiel Marian 41
Kuroń Jacek 128
Kusiak Franciszek 13
Kürbis Brygida 151
Kwieciński Zbigniew 190
Kwilecki Andrzej 173, 214

L

Labuda Gerard 18–20, 27–31, 34, 35,
45, 50, 52, 73, 98
Leder Andrzej 23
Leja Leon 81, 82, 88
Lenin Włodzimierz 191
Leoński Zbigniew 75, 87, 101, 114, 116,
135
Lesiakowski Krzysztof 143
Lesiński Henryk 75
Lipiński Edward 128
Lipiński Wacław 41
Ludwiczak Witalis 59, 62

Ł

Łączkowski Wojciech 136, 150, 151, 172
Łowmiański Henryk 26, 27, 29, 34, 35
Łuczak Czesław 7, 59, 62, 72–75, 88,
150, 152, 157
Łukasik Edward 173, 174

M

Maciejewski Jarosław 150–152, 172
Maciszewski Jarema 108
Makowski Edmund 94, 99, 110
Maleczyński Karol 34
Mantel-Niećko Joanna 181, 182
Marchlewski Julian 21
Marciniak Bronisław 11, 227
Marciniec Bogdan 214
Marks Karol 191
Messner Zbigniew 163
Michalski Maciej 98, 154
Michalski Stanisław 75, 87, 88
Michałkiewicz Witold 62
Michałowski Kornel 86

Michnik Adam 128, 150
Mieroszewski Juliusz 157
Mikołajczak Stanisław 125
Miłosz Czesław 24
Miśkiewicz Alina, z d. Jankowska,
pierwsza żona Benona 21, 22
Miśkiewicz Hanna, córka Benona 22,
227
Miśkiewicz Barbara, córka Benona 22,
57, 227
Miśkiewicz Danuta, córka Benona 22,
227
Miśkiewicz January, brat Benona 13, 17
Miśkiewicz Stanisław, ojciec Benona
13–15, 17, 24
Miśkiewicz Stanisława, z d. Olkiewicz,
matka Benona 13–15
Miśkiewicz Stefania, z d. Nawrocka,
druga żona Benona 11, 226, 227
Miśkiewicz Wanda, córka Benona 22, 227
Musielak Julian 187, 188
Myśliński Kazimierz 29, 34

N

Nadolski Andrzej 29
Nowak Leszek 128, 188–193, 202, 217,
218
Nowak Tadeusz 217

O

Obuchowicz Ludwik 87, 101, 114
Olejniak Karol 31, 32
Olszewski Henryk 11, 78, 124, 142
Onyszkiewicz Janusz 203
Orłowski Hubert 173
Ostrowski Gotfryd 21

P

Pachoński Jan 34
Pajęczkowski Stefan 22
Pajewski Janusz 26, 28, 31, 34
Pałubicki Janusz 188, 203
Paszyc Stefan 173
Pawlak Wiktor 87

Pawłowska Elżbieta 188
Pieścikowski Edward 188
Pietrowicz Aleksandra 73
Piłsudski Józef 24, 25, 39, 40
Pleskot Patryk 189
Prinke Andrzej 20

R

Rabska Teresa 187, 188
Radwański Zbigniew 67, 173, 214, 219
Rakowski Mieczysław 144, 165, 166, 176,
189, 190, 205–208, 213
Ratuś Bronisław 204
Rezmer Waldemar 24
Rutkowski Tadeusz Paweł 189

S

Samsonowicz Henryk 183
Schramm Tomasz 12, 20, 22, 137, 187,
188
Sierpowski Stanisław 217, 218
Siła-Nowicki Władysław 203
Skałkowski Adam 20
Skuratowicz Wacław 187
Spychalski Marian 97
Stalin Józef 21, 40, 41
Stankowski Wojciech 188
Such Jan 187
Suchocka Hanna 145
Szaniawski Klemens 185
Szczuciński Antoni 218

Ś

Świrydowicz Kazimierz 161, 189

T

Topolski Jerzy 20, 26, 30, 45
Trojanek Jacek 114, 117, 136, 173
Tymieniecki Kazimierz 26, 29

W

Walerych Piotr 129
Wałęsa Lech 147, 148, 203
Wasilewska Wanda 41

Wąsicki Jan 66, 67, 74, 88
Wiewiórowski Maciej 59, 74
Wikarjak Jan 59
Wiślocki Jerzy 73
Wiszka Emilian 24
Witkowski Lech 194
Wojnar Irena 96
Wojtczak Jan 59, 116
Wolter 230
Wryk Ryszard 177
Wrzosek Mieczysław 40

Z

Zabrocki Jerzy 85
Zasada Jerzy 108
Ziółkowski Janusz 150, 155, 156, 166,
172–174, 186, 213, 214, 221

Ż

Żukowski Waldemar 217

Sporządziła Agnieszka Janicka

Benon Miśkiewicz (1930–2008)

Summary

To mark the centenary of the founding of the University of Poznań, the rectoral authorities have published numerous materials dedicated to this event. Among them, a series of profiles of successive rectors of the Poznań university is of particular significance. This volume is dedicated to Professor Benon Miśkiewicz, who left a distinctive mark on the history of the university for several reasons. Firstly, he is the only person in the institution's history to have held the post for three terms. Moreover, if we take into account the fact that he preceded these three terms by serving as vice-rektor, during which he was also part of the university's highest leadership structures, we arrive at an impressive 13 years in this honourable position. The second reason for treating Rektor Miśkiewicz's tenure with special consideration is more complex. It stems from an assessment of the times in which he held his post.

The last 40 years of the 20th century went down in Polish history as a systematic, slow decline of the political system imposed on us after the end of the Second World War. This system attempted, with varying degrees of success, to achieve goals which, though generally admirable in theory, proved unfeasible in practice. In the quest to uphold these theoretical principles, as well as to convince society of the validity of putting these theories into practice, higher education institutions were meant—as the authorities wished—to prove highly useful. Universities, in particular, were seen as bastions of research into social phenomena understood in the broad sense, as well as planning of political actions, and educating the younger generation in a way that would make them approve of the existing reality. There can be only one conclusion to be drawn from the above observation: the specific expectations directed towards higher education institutions by the authorities must also have applied to those individuals heading these institutions. To meet these expectations, a person appointed by political forces to the post of rector not only had to express views aligning with those of the state authorities but also by the ability to adapt their actions to the expect-

tations of decision-makers. This was a fundamental condition, without the fulfilment of which the university could not function efficiently.

This publication seeks to illustrate how Professor Miśkiewicz, as the Poznań university's long-time rektor, performed his duties within the context of that era. This question takes on particular significance given that the university he headed ranked among Poland's leading universities, which might presumably be attributed, to some extent at least, to the rector's administration. One might therefore ask: At what price? At what cost? Was it merely the result of personal decisions by the rector and his colleagues, or did it involve the entire university community?

The first part of this study focuses on Miśkiewicz's childhood and teenage years, when, as the son of a Polish officer, he fled in panic with his mother and brother from the aggressor from the East, only to end up working in a factory whilst studying under the occupation of a second aggressor. The years following the end of the war proceeded according to the accepted rhythm: secondary school, high school exams, and choosing a university. This period was both interesting and significant in terms of his organisational activity within the scouting movement and his engagement with the new political reality while still at secondary school. Such behaviour suggested that the young Benon would take an active stance towards life. Yet this could not be entirely attributed to a fear that, as an officer's child, he might receive harsh treatment from the oppressive political system of the time; rather, it was a conscious choice, driven by a desire to achieve ambitious goals and play a significant role in that reality.

Choosing to study history and archaeology at the University of Poznań proved to be the right decision, both in terms of his intellectual interests and the opportunities arising from postgraduate prospects linked to that knowledge. The humanistic and social dimensions of history as a discipline, combined with the young master's organisational skills, were qualities highly sought after at the time. These assets, combined with intellectual potential and diligence, virtually guaranteed success on the academic path. This is indeed what transpired, as the concluding part of the first chapter shows. This section concludes with a discussion of Benon Miśkiewicz's academic achievements and the subsequent stages of his career progression, marked by the acquisition of academic degrees and titles: doctor, associate professor, and professor.

Parts Two and Three chronicle Prof. Miśkiewicz's career, first as vice-rektor and subsequently as rektor of Adam Mickiewicz University. Subsequent events at AMU are set against the backdrop of developments on the wider national political stage; only in this way can one attempt to understand the specific decisions taken by the rektor and his associates from the university's senior management. These events are documented primarily on the basis of archival materials, particularly the minutes of collegial bodies (its Senate, faculty councils) and the accounts of those who participated in those events. However, the guiding principle here is to highlight the role of the rektor as a leader, one who was simultaneously a driving force but also the implementer of specific solutions that were imposed (and sometimes merely suggested

to him). Here, the author of this text encountered a significant obstacle: the existing sources do not always make it possible to determine to what extent events unfolded in accordance with the rektor's will or the degree to which they resulted from compliance with legal requirements or the expectations of higher authorities. The interpretation proposed by the author may not always satisfy the reader.

The final part of the book largely falls outside the scope defined by the nature of the 'rektorial' series of publications, and consequently, outside the author's interest. Having completed three terms in the highest office at the university, Miśkiewicz took the helm of the entire higher education system in Poland for a further seven years. These years are analysed through the prism of Minister Miśkiewicz's relationship primarily with his alma mater. References to other decisions concerning the situation of higher education as a whole are therefore occasional, occurring when these are legal acts binding on all higher education institutions, or when a specific situation is indirectly related to Adam Mickiewicz University. Such a situation arose, for example, when the former AMU Consultation Centre in Szczecin was transformed into the University of Szczecin, largely thanks to Minister Miśkiewicz's support. In this section of the publication, in particular, the attitude of the protagonist required an assessment that lies beyond the scope of the historian's interpretative capabilities. This may leave the potential reader feeling somewhat unsatisfied. Fully aware of this, the author is submitting this text for publication.

Translated by Rob Pagett

Spis treści

Wstęp	7
Podziękowania	11
ROZDZIAŁ I. Życie i sylwetka naukowa	13
ROZDZIAŁ II. Prorektor UAM.	59
ROZDZIAŁ III. Rektor UAM.	75
ROZDZIAŁ IV. Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1982–1987)	157
Zakończenie	221
Kalendarium życia i działalności Benona Miśkiewicza	233
Bibliografia wybranych publikacji Benona Miśkiewicza	237
Bibliografia	251
Wykaz skrótów.	255
Spis fotografii	257
Indeks osób	259
Benon Miśkiewicz (1930–2008) (Summary).	263

**W serii „Biografie Rektorów
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”
dotychczas ukazały się:**

Michał Musielak, *Heliodor Święcicki (1854–1923)*, 2013

Katarzyna Gan-Krzywoszyńska, Piotr Leśniewski, *Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963)*, 2016

Andrzej Kostrzewski, *Stanisław Pawłowski (1882–1940)*, 2016

Jarosław Matysiak, *Stefan Błachowski (1889–1962)*, 2017

Zygmunt Kaczmarek, *Stanisław Runge (1888–1953)*, 2017

Wiesław Z. Antkowiak, *Jerzy Suszko (1889–1972)*, 2017

Kazimierz Ilski, Anna Kołowska, *Jan Sajdak (1882–1967)*, 2019

Dariusz J. Gwiazdowicz, Jerzy Wiśniewski, *Ludwik Sitowski (1880–1947)*, 2023



ISBN 978-83-232-4535-3 (PDF)
ISBN 978-83-232-4534-6 (Print)

